

BIULETYN STOWARZYSZENIA

WSPÓLNOTA POLSKA

czerwiec/lipiec
2000

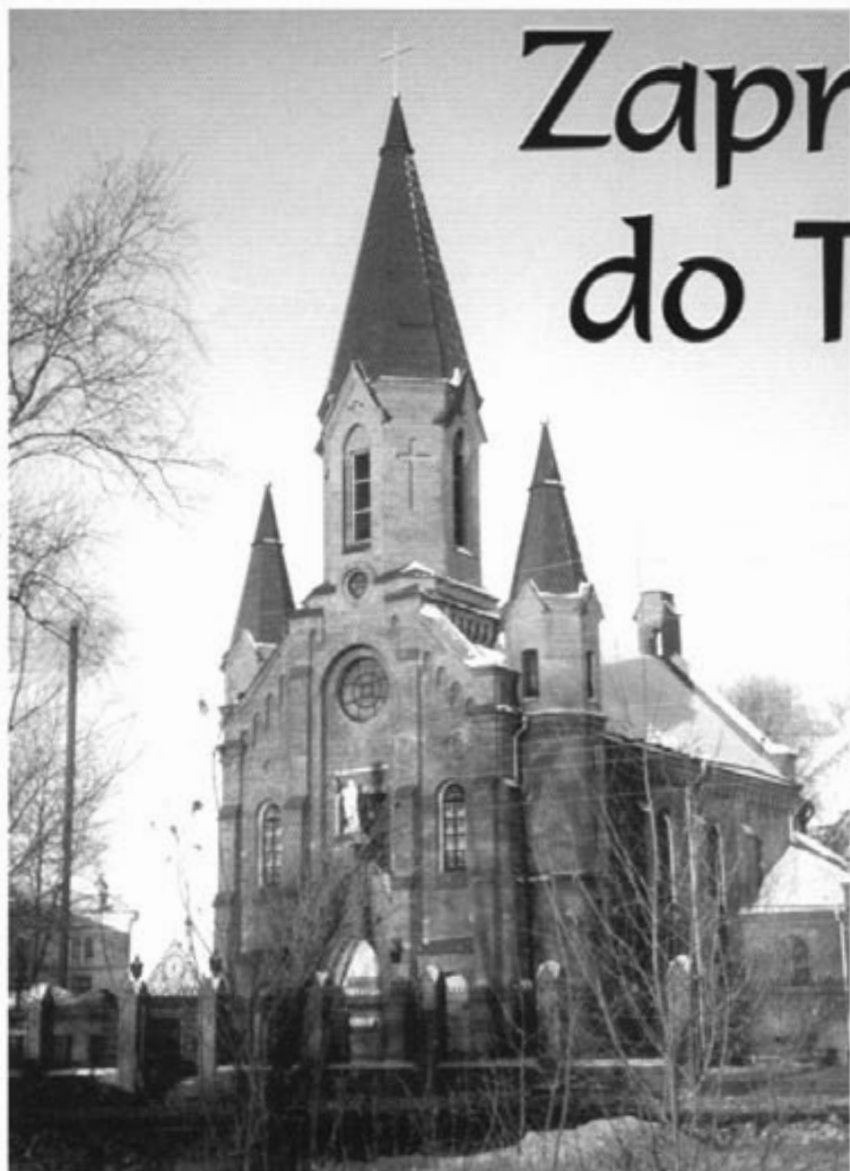


ISSN 1429-8457

6/7 (95)



**Forum w Holandii
VIII Zjazd Związku Polaków na Litwie
Polska - Expo 2000
Cmentarz w Charkowie
IV Światowy Kongres Polonii Medycznej
Święto "Wspólnoty Polskiej"**



Zaproszenie do Tobolska

W imieniu administratora apostolskiego azjatyckiej części Rosji ks. bp. Józefa Wertha, naszych parafian i swoim własnym, najserdeczniej zapraszam na uroczystość rekonsekracji kościoła polskich zesłańców pw. Trójcy Świętej w Tobolsku, przy ul. Róży Luksemburg 11, która odbędzie się w dniu 13 sierpnia 2000 r. o godz. 11.

ks. Stanisław Koller

Kościół pw. Trójcy Świętej w Tobolsku powstał ze składek polskiej diaspory zesłańców w latach 1900-1907. Świątynię konsekrował w 1909 r. ks. abp Jan Cieplak. Podczas procesu oddzielania Kościoła od państwa

w 1923 r. kościół oddany został na utrzymanie wspólnocie parafialnej, a w 1930 r. całkowicie zamknięty. Zburzono wówczas wieże, a kościół zamieniono na magazyn. Po II wojnie światowej wewnątrz przedzielono stropem, wybito otwory okienne i przystosowano na potrzeby wypożyczalni filmowej.

W 1992 r. odrodziła się w Tobolsku parafia katolicka, a w 1993 r. zrujnowany budynek kościoła zwrócono wspólnocie parafialnej. Rozpoczął się żmudny proces restauracji świątyni, który trwa do dziś. Przez siedem lat, za sprawą inż. Ryszarda Ściborowskiego, główny wysiłek odbudowy ponosiła krakowska firma „Realbud”. Finansowo remont wsparły niemieckie organizacje katolickie „Kirche in Not” i „Renovabis”, urząd miasta Tobolska oraz instytucje z Krakowa: Politechnika, firma Elektromontaż-2, Pracownia Konserwacji Zabytków, Huta im. Sendzimira, Biuro Projektów „Miastoprojekt”, a także wiele firm, przedsiębiorstw, uczelni, organizacji, instytucji i osób prywatnych z całej Polski.

Niech Bóg wynagrodzi Ofiarodawcom swoją łaską.

Z okazji Roku Jubileuszowego i rekonsekracji kościoła pw. Trójcy Świętej w Tobolsku przygotowano szereg imprez kulturalnych, spotkań polonijnych i uroczystości religijnych. W maju i czerwcu br. odbywały się plenery artystyczne dla dzieci nt. „Kościół Trójcy Świętej w architekturze Tobolska” i „Życie religijne Tobolska na przełomie wieków”. Występował chór „Polemika” z koncertami pieśni religijnej oraz odbyła się premiera sztuki teatralnej W. Sinicyna pt. „Konfederaci”. W dniach 1-13 sierpnia odbędą się Dni Kultury Polskiej w Tiumeniu i Tobolsku z udziałem przedstawicieli organizacji polonijnych. Na 11 sierpnia zaplanowano uroczysty koncert, wieńczący dzieło odbudowy, z udziałem władz wojewódzkich i miejskich oraz sponsorów i gości.

Lipiec i sierpień będą miesiącami pielgrzymek parafialnych do sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Tobolsku (kościół Odpustu Jubileuszowego). Nasze modlitwy będą wyrazem wdzięczności za okazaną pomoc przy budowie kościoła.

Informacji udzielają:

ks. Stanisław Koller, 6261100 Tobolsk, 9 mkr. Dom 21 A m. 70.

Parafia Trójcy Przenajświętszej, 626100 Tobolsk, ul. Róży Luksemburg 11, tel. (0-07) 34511 63645

Proboszcz - ks. Leszek Hryczuk, 625048 Tiumeń, ul. Geologorazwiedczikow 1/61, tel. (0-07) 34522 26112

Konto parafii: Kuria Metropolitalna w Krakowie „Tobolsk”, PBK III O/Kraków, nr konta: 11101330-5454-2700-1-31

W numerze:

Jubileusz 10-lecia



Narada w Krakowie	2
Święto "Wspólnoty Polskiej"	5
Przemówienie prezesa Andrzeja Stelmachowskiego	6
Przemówienie marszałka Senatu RP Alicji Grześkowiak	9



Ze świata

AUSTRALIA

Zjazd w Australii	21
Pielgrzymka do Polish Hill River	21

BELGIA

Język polski w ISTE	22
---------------------------	----

BIAŁORUŚ

Byliśmy we Włoszech	23
<i>Elżbieta Dolega</i>	
Obrazki zaniemeńskie - 1	25
<i>Zdzisław J. Winnicki</i>	

CZECHY

Harczerze w Czechach	29
----------------------------	----

HOLANDIA

Forum przy owalnym stole	31
<i>Iwona Borowska</i>	
Hamasy na polderach	38

KAZACHSTAN

Polacy w zachodnim Kazachstanie	
"Bogusz - imię człowieka i parostatku"	38
<i>ks. Janusz Kaleta</i>	

LITWA

VIII Zjazd Związku Polaków na Litwie	40
Nauka a jakość życia	44
Barwy "Kwiatów Polskich"	44
<i>Józef Szostakowski</i>	
Polonistyka na Uniwersytecie Wileńskim	46
<i>Elżbieta Janus</i>	

MOŁDAWIA

10-lecie Stowarzyszenia Polaków w Moldawii	47
--	----

NIEMCY

Dni Kultury Polskiej - Recklinghausen 2000	48
Polska - Expo 2000	58
<i>Jerzy M. Włodarek</i>	
Berlińska "Oświata"	53
<i>Małgorzata Tuszyńska, Elżbieta Guderska-Pociecha</i>	

NORWEGIA

Szkola w Oslo	55
<i>Elżbieta Later Chodyłowa</i>	

ROSJA

Parafia św. Wojciecha - Adalberta w Kaliningradzie	59
--	----

STANY ZJEDNOCZONE

Wspomnienie o Myrze Lenard	61
<i>Władysław Zachariasiewicz</i>	

SZWAJCARIA

Z Bazylei do Krakowa	62
<i>Małgorzata Lityńska</i>	

UKRAINA

Budowa nowej świątyni we Lwowie	64
<i>Halina Czuczman</i>	
Polskie grupy przedszkolne we Lwowie	66
<i>Zbigniew Pakosz</i>	
Byliśmy, jesteśmy, będziemy	67
<i>Teresa Kulikowicz - Dutkiewicz</i>	
Cmentarz jeńców Starobielska	
w Piatichatkach koło Charkowa	68
<i>Andrzej Kaczyński</i>	



6/7

czerwiec/lipiec

2000

nasza okładka:

Jubileuszowe
posiedzenie
Rady Krajowej
"Wspólnoty Polskiej"
Fot. Agnieszka Panecka



Z prac Senatu

Dialog polsko - polonijny	72
<i>Wanda Witter</i>	



Z prac Stowarzyszenia

Oddział w Gorzowie Wielkopolskim	
W sprawie repatriacji	75
<i>Stanisław Jaroszewicz</i>	
Oddział w Lublinie	
Dni Wilna i Wileńszczyzny	75
Pielgrzymi z Włogogradu	75
<i>Magdalena Pyter</i>	
Wychowanie na emigracji	76
<i>Maciej B. Stepień</i>	
Oddział w Słupsku	
Goście z Łotwy	76
Oddział Wielkopolski	
Wiosenne podróże Klubu Studentów Polonijnych	77
<i>Dariusz Łukaszewski</i>	



Polonia medyczna

IV Światowy Kongres Polonii Medycznej	78
<i>Bogna Kaniewska</i>	
Polskie Towarzystwo Medyczne w Republice Czeskiej	80
<i>Elżbieta Stróżyk</i>	
Apel o pomoc Związku Polonii Medycznej w Gruzji	82
Pamięci doktora Michała Biedrzyckiego	83
<i>Natalia Talat-Kiełpsz-Pierwuszyn</i>	



Silva Rerum

Sienkiewicz w Łazienkach	84
<i>Bogna Kaniewska</i>	
Jeśli zapomnę o nich	84
<i>Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz</i>	
Słownik biograficzny "Polonia"	85
Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów	86
<i>Robert Guz</i>	
Rocznica Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju	87
Przekształcanie przestrzeni w Tuchomiu	88
Pomnik Hymnu Narodowego	89
<i>Wojciech J. Podgórski</i>	
Sybir Pro Memento	92
<i>Adam Hlebowicz</i>	



Prof. A. Stelmachowski, M. Malicki i prof. P. Łączkowski

Zebrani zgodnie stwierdzają, że stronę organizacyjną Zjazdu powierza się Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. O wyborze miejsca obrad winien decydować jego walor integracyjny. Wybór miejsca pozwoli też określić czas trwania Zjazdu. Podczas trwania Zjazdu delegaci udadzą się z pielgrzymką na Jasną Górę, w dniu 3 maja, aby wspólnie modlić się o pomyślność Ojczyzny w Święto Matki Bożej Królowej Polski.

Zebrani uzgodnili, że Zjazd odbędzie się pod hasłem: „Polacy i Polonia u progu nowego tysiąclecia”.

Głównymi tematami obrad Zjazdu będą następujące kwestie:

1. Co kształtuje nową wartość polskości w nowym wieku.
2. Ocena tego, co Kraj zrobił dla naszych rodaków poza granicami kraju.
3. Co Kraj zawdzięcza Polonii.

T. Gawin, J. Pyszko i J. Kaszuba

Wprowadzeniem do dyskusji zjazdowych będą referaty, których zakres tematyczny określono następująco:

1. Formy współpracy między organizacjami polonijnymi oraz Krajem i Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”
2. Sprawa młodego pokolenia, zachowania języka, rozwoju szkolnictwa polonijnego i nowych form nauczania.
3. Zachowanie kultury narodowej, wspieranie instytucji polskich w świecie.
4. Współpraca środowisk polonijnych z Kościołem katolickim i innymi związkami wyznaniowymi.
5. Kwestia dobrego imienia Polski i Polaków.
6. Rola środków przekazu.



Ks. J. Węgrzyn i W. Fojcik, w drugim rzędzie J. P. Grzeszczyk i J. Miodoński

Zdjęcia - A. Panecka



Święto „Wspólnoty Polskiej”

10-lecie Stowarzyszenia obchodzono skromnie, ale w znakomitym towarzystwie i otoczeniu. 24 czerwca przed południem członkowie i władze „Wspólnoty Polskiej” oraz goście z kraju i ze świata spotkali się w warszawskiej katedrze św. Jana Chrzciciela. Mszy św. koncelebrewanej przewodniczył metropolita szczecińsko-kamieński abp Zygmunt Kamiński w otoczeniu biskupów i księży związanych ze Stowarzyszeniem. Następnie w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego rozpoczęło się uroczyste posiedzenie Rady Krajowej Stowarzyszenia z udziałem wielu gości z kraju i ze świata. Przybyła marszałek Senatu RP prof. Alicja Grześkowiak, senatorowie i posłowie, wysocy przedstawiciele Prezydenta i Premiera RP, współpracownicy i działacze Stowarzyszenia oraz licznie przybyli na naszą uroczystość prezesi i przedstawiciele największych organizacji polonijnych z obu kontynentów amerykańskich, Australii i Europy.

Po przemówieniach i odczytaniu listów gratulacyjnych, na mocy Uchwały Rady Krajowej, uhonorowano zasłużonych działaczy Stowarzyszenia. Złoty medal za działalność na rzecz Polaków i Polonii za granicami kraju otrzymali: prof. Andrzej Stelmachowski, ks. abp Zygmunt Kamiński, prof. Aleksander Koj i prof. Paweł Łączkowski. Medalami i dyplomami uhonorowano następujące osoby: Józefa Adamskiego, ks. prał. Witolda Andrzejewskiego, Grażynę Bajerską, Różę Bednorz, Marię Bielską, Agnieszkę Bogucką, ks. prał. Ryszarda Borkowskiego, Krystynę Borzemską, prof. Ryszarda Brykowskiego, Andrzeja Chodkiewicza, Mirosławę Cholewicką, Zbigniewa Ciechanowskiego, Gabriełę Cwojdzinską, ks. prał. Stanisława Czachora, Zdzisława Czubakowskiego, Wojciecha Dębowskiego, Aline Duchnowicz, Jana Dudę, ks. prof. Romana Dzwonkowskiego, Hannę Gałązkę, dr Krystynę Gąsowską, prof. Marka Gniazdowskiego, Mariusza Grudnia, dr Halinę Gulanowską, Mieczysława Janowskiego, Jana Jaraszkę, Leonarda Jeczenia, prof. Sławomira Kalembkę,

prof. Zygmunta Kolendę, dr. Marka Konopczyńskiego, dr. Andrzeja Koziaka, Aleksandra Króla, prof. Annę Krzysztofowicz, Antoniego Kuczyńskiego, Józefa Kuczyńskiego, Czesława Kujawskiego, Mariana Lackowskiego, Ronalda Łanieckiego, Czesława Łapicza, dr Romanę Machowską, prof. Jana Mazura, Piotra Miszczuka, Stanisława Mitraszewskiego, Jerzego Myszkowskiego, Władysława Olszowego, Jolantę Owczarek, Marię Piotrowicz, Izabelę Półtorak, Lubomira Radłowskiego, Halinę Rozpondek, Krystynę Rostocką, dr. Grzegorza Russaka, dr Danutę Sadkowską, Józefa Sawionka, prof. Halinę Skibniewską, Annę Bogucką-Skowrońską, ks. prał. Marka Smogorzewskiego, prof. Kazimierza Sowę, Władysława Stępień, Aline Stępniewską, Elżbietę Stróczyk, dr. Jana Stypulę, ks. prof. Edwarda Szymanka, ks. bp. Zdzisława Trandę, Marcina Tyrnę, ks. prof. Edwarda Walewandera, Juliana Winnickiego, Jana Wojciechowskiego, Alicję Woźniak, Zbigniewa Wójcika, ks. bp. Józefa Wysockiego, Bożenę Ziębę, Andrzeja Znaka, Marię Żeszko, Jerzego Żurawieckiego.

Pamiątkowe dyplomy za dziesięcioletnią pracę w Stowarzyszeniu otrzymali też: Iwona Borowska, Tadeusz Benisz - Pułtusk, Maria Borzęcka, Artur Buławka, Kazimierz Dobrzański - Kraków, Danuta Donajska, Janina Gilszczyńska, Alicja Grabowska, Katarzyna Grabowska, Małgorzata Jankiewicz, Elżbieta Jarzyńska-Kudrewicz - Poznań, Maria Junger - Kraków, Irena Kornowska, Edward Kornowski, Zofia Kowalska, Janina Kucharska - Poznań, Krystyna Kuczkowska - Koszalin, Stanisława Malinowska, Nina Marczewska, Agnieszka Pannecka, Ewa Sommerfeld - Toruń, Adam Szponarowicz, Barbara Szymańska - Pułtusk, Elżbieta Siedlecka, Iwona Szydłowska.

Spotkanie na Zamku zakończył znakomity koncert w wykonaniu Zespołu „Musicae Amantes” z Zaolzia i Wileńskiej Orkiestry Kameralnej. Wieczorne spotkanie towarzyskie w ogrodach Domu Polonii umilały występy Kapeli „Wesoły Lwów”

Przemówienie prezesa "Wspólnoty Polskiej" Andrzeja Stelmachowskiego

Okres 10 lat nie jest długi. Nie da się go porównać do rocznic tego rodzaju co np. 130 lat „Związku Narodowego Polskiego” w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Jednak w tej części Europy ostatnie 10 lat było okresem wielkiego przyspieszenia, wielkich przemian wyznaczających nowy bieg historii. Gdy w lutym 1990 r. niewielkie grono 87 osób zakładało Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” nikt jeszcze nie miał jasnego wyobrażenia odnośnie dalszych wydarzeń, chociaż kierunek przemian był już wytyczony. Motyw był wówczas klarowny. Wiadomo było, że trzeba zerwać z polityką jaką stosowały wobec emigracji i Polaków zamieszkających poza granicami władze PRL. Dlatego też nasz statut przewiduje, że członkami Stowarzyszenia mogą być tylko osoby stale zamieszkałe w Polsce; nasi rodacy są i winni być zrzeszeni w organizacjach polonijnych krajów swego miejsca zamieszkania. Wiadomo było, że trzeba nawiązać serdeczną więź porozumienia ze środowiskami polonijnymi na Zachodzie. Wiadomo było również, że trzeba pilnie wesprzeć organizujące się od podstaw środowiska polskie na rozległych terenach ówczesnego Związku Radzieckiego (pamiętajmy, że do czasu „pierestrojki” Gorbaczowa nie było w ogóle możliwości swobodnego organizowania się naszych rodaków na tamtym obszarze). Polityczny aspekt był więc wyraźny, chociaż od początku kładziono także nacisk na społeczny wymiar działalności, co przesądziło o pozarządowym charakterze organizacji.

Ogromne znaczenie miała tu także tradycja, przemożna chęć ponownego nawiązania tych więzi jakie istniały przed wojną, a które zostały na skutek wydarzeń wojennych i powojennych gwałtownie zerwane. Jak wiadomo, przed wojną Senat RP wykonywał pozakonstytucyjną funkcję opiekuna emigracji. Symbolicznym tego wyrazem było honorowe przewodnictwo przez marszałka Senatu Światowego Związku Polaków („Światopoli”). Stąd i prezesurę Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” objął marszałek Senatu (w mojej osobie). Ustalono też zasadę, że Senat dysponuje znaczną częścią funduszy przeznaczonych na finansowanie działalności polonijnej. Bardzo szybko okazało się jednak, że prosty powrót do tradycji przedwojennych nie jest możliwy. Nie brak było zresztą wcześniejszych sygnałów ostrzegawczych. Przecież jeszcze przed wojną czołowe organizacje polonijne amerykańskie nie przystąpiły do „Światopoli”. Uświadomił nam to z całą jaskrawością Zjazd Polonii w Krakowie, jaki się odbył w 1992 r. Kilkdziesięcioletni okres izolacji miał swoje konsekwencje. Na Zachodzie powstały specyficzne struktury, takie jak Rada Koordynacyjna Polonii Wolnego Świata (obecnie Rada Polonii Świata), przez cały okres powojenny funkcjonowały w Londynie struktury państwowe na uchodźstwie, a na drugim biegunie na Wschodzie była pustka organizacyjna i brak jakichkolwiek powiązań z Zachodem.

Prawda, że początki były bardzo obiecujące. Narada nieformalna w Ramsau (w Austrii w 1990 r.), potem konferencja przygotowawcza w Rzymie znaczyły drogę ku porozumieniu z emigracją niepodległościową. W płaszczyźnie państwowej odnotować na-



leży wizytę marszałka Senatu w hotelu Rubens w Londynie w siedzibie prezydenta na uchodźstwie, a w grudniu 1990 r. uroczyste przekazanie insygniów prezydenckich przez prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego nowo wybranemu w głosowaniu powszechnym prezydentowi RP Lechowi Wałęsie w dniu objęcia przezeń urzędu. Serdeczne więzi nawiązane wówczas ze środowiskiem emigracji niepodległościowej w Wielkiej Brytanii istnieją do dnia dzisiejszego. Z czasem podobne więzi nawiązaliśmy z Kongresem Polonii Amerykańskiej i Kongresem Polonii Kanadyjskiej, a w Ameryce Łacińskiej z USOPAL.

Dla nas wszakże ważna była konstatacja, że Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” winno pełnić funkcję służebną w stosunku do naszych rodaków mieszkających poza granicami a powiązania ze środowiskami polonijnymi winny przebiegać w płaszczyźnie poziomej, funkcjonalnej. To samo dotyczy innych organizacji o podobnym profilu, działających w kraju. Jako symbol może służyć fakt, że w naszym budynku w Warszawie ma swoje siedziby aż 11 organizacji (głównie kresowych). W tym też celu utworzono bank danych w którym gromadzi się informacje o wszelkich zorganizowanych formach działalności polonijnej (dane indywidualne pozostają poza zasięgiem banku danych, jako chronione prawnie).

Szczególne obowiązki odczuwamy wobec naszych rodaków na Wschodzie. Nie tylko dlatego, że Polacy stanowili tam przez szereg dziesiątków lat naród prześladowany. Również dlatego, że odrodzenie polskości przypadło tam na okres ogromnych trudności ekonomicznych, na okres przebudowy gospodarczej i politycznej, przy czym nie wszędzie można mówić o zbudowaniu i utrwaleniu podstaw demokracji. Stąd potrzeba pomocy materialnej, nieporównanie bardziej intensywnej niż w stosunku do środowisk na Zachodzie.

Generalnie stwierdzić należy, że pomoc ta idzie w czterech kierunkach: wspieranie działalności oświatowej i kulturalnej, wspie-

ranie działalności organizacyjnej, wspieranie działalności charytatywnej, realizacja inwestycji.

Największy nacisk kładziemy na działalność oświatową i kulturalną. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że zwłaszcza kształcenie młodego pokolenia kładzie podwaliny pod naszą przyszłość. Są tu konieczne posunięcia zróżnicowane w zależności od warunków miejscowych. Tam, gdzie istnieją większe, zwarte skupiska naszych rodaków dążymy do stworzenia sieci szkół z językiem polskim jako zasadniczym. Na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie podjęliśmy budowę szkół polskich (ze środków powierzonych nam przez Senat RP). Tam, gdzie szkoły już istnieją staramy się je doposażyć i unowocześnić. Staramy się też upowszechnić ideę tzw. szkół patronackich, to jest stałej współpracy szkół w Polsce, na Zachodzie i na Wschodzie. Jeżeli warunki miejscowe uniemożliwiają założenie szkoły, staramy się popierać klasy polskie w zagranicznych szkołach publicznych, względnie popierać szkoły sobotnie i niedzielne. Prowadzimy też liczne kursy dokształcające zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, a także realizujemy różnorodne formy kształcenia i dokształcania nauczycieli. Specyficzną formą działalności są coroczne kolonie organizowane dla dzieci w okresie wakacyjnym i to zarówno w formach zorganizowanych, zwartych (finansowanych głównie z dotacji MEN), jak i w formach społecznych, w tym w formie umieszczania dzieci w rodzinach. Kolonie te obejmują ok. 7.000 dzieci rocznie. Pozwalają one dzieciom na poznanie Polski, a przy tej okazji poduczenia się języka polskiego, i poznania historii kraju.

Ostatnio wspieramy też akcje kolonijną organizowaną w krajach miejsca zamieszkania; są one tańsze i dostępne dla rodzin uboższych, ale nie dają możliwości poznania kraju. Dlatego potrzebne są zarówno kolonie w kraju (dajemy, by każde dziecko polonijne chociaż raz odwiedziło Polskę), jak i kolonie w krajach zamieszkania. To samo dotyczy organizacji harcerskich.

Działalność kulturalna wyraża się w finansowym wspieraniu różnych imprez w krajach miejsca zamieszkania, oraz w urządzaniu większych imprez w kraju (wymienić tu należy periodyczne festiwale folklorystyczne w Rzeszowie, festiwale chórów polonijnych w Koszalinie itp.). Warto tu zauważyć, że nie zawsze docenia się rolę folkloru. Po pierwsze imprezy folklorystyczne (podobnie jak i muzyczne) są dostępne dla tych, którzy stracili już znajomość języka polskiego, ale nie stracili poczucia polskości. Po drugie grupy folklorystyczne stanowią alternatywę dla dyskoteki, gdyż w przeciwieństwie do tej ostatniej tworzą zespoły, atrakcyjne dla ludzi młodych. Na tym tle obserwować można przyciąganie do tych zespołów także przedstawicieli innych grup etnicznych. Odniesić to można także do sportu, chociaż na tym polu mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Na tle działalności kulturalnej zaobserwować można zjawisko nowe, budzące wszelako troskę. Oto szereg placówek naukowych i kulturalnych utrzymywanych dotychczas z ofiarności naszych rodaków zaczyna odczuwać potrzeby, które w dotychczasowym trybie nie mogą być pokryte. Zamiast wielu można tu przytoczyć akcję ratowania Biblioteki Polskiej w Paryżu, której budynek wymaga natychmiastowego, kosztownego remontu.

Na tle akcji ratowania zabytków kultury polskiej na Wschodzie uruchomiono w ramach „Wspólnoty Polskiej” Ośrodek Ochrony Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego służącego pomocą w akcji identyfikacji i inwentaryzacji zabytków, pomocą konserwatorską i doraźnymi akcjami ratunkowymi. Ponieważ nasi sąsiedzi na Wschodzie na ogół traktują obiekty świeckie jako zabytki własnej kultury, przeto realizuje się pomoc przede wszystkim w ratowaniu obiektów sakralnych.

Istnieje też Ośrodek czynny w Domu Polonii w Pułtusku, który gromadzi zbiory przekazane głównie z krajów zachodnich (zwłaszcza jeżeli brak jest opieki nad nimi na miejscu), a także prowadzi badania usługowe genealogiczne.

Wspieramy też działalność wydawniczą, chociaż w skromnym zakresie. Dotyczy to zarówno książek pisanych przez autorów polonijnych, jak i podstawowych dzieł o Polsce. Nie jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb w tym zakresie. Dlatego coraz częściej dofinansowujemy poszczególne pozycje wspólnie z innymi organizacjami i instytucjami. W miarę naszych skromnych możliwości udzielamy doraźnego wsparcia prasie polonijnej, z tym, że nastąpił tu podział zadań: my wspieramy prasę na Zachodzie, prasę i inne mass-media na Wschodzie wspiera Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Wspieranie działalności organizacyjnej jest wyrazem konieczności i odnosi się - na zasadzie wyjątku - tylko do niektórych krajów, głównie na Wschodzie. Uważamy, że w zasadzie pomoc finansowa powinna się ograniczać do wspierania konkretnej działalności programowej. Utrzymywanie struktur organizacyjnych musi być traktowane jako wyjątek o charakterze przejściowym.

Działalność charytatywna jest prowadzona przez szereg organizacji kościelnych i świeckich; nasz udział ma charakter uzupełniający, z reguły doraźny. Niekiedy jednak, w obliczu skrajnej nędzy, i my niesiemy pomoc najbardziej zagrożonym środowiskom i osobom (np. wymagającym pilnie pomocy medycznej, zwłaszcza operacyjnej). Tegoroczna udana akcja Oddziału krakowskiego, oparta o ofiarności publiczną może być tego przykładem.

Inwestycje - to odrębny odcinek naszej działalności. Początkowo były to nieliczne obiekty, dziś mamy wyspecjalizowany dział inwestycyjny, z udziałem grupy inżynierów, realizujący ok. 30 tytułów inwestycyjnych rocznie. Propozycje inwestycyjne są imiennie przedkładane Prezydium Senatowi i przezeń zatwierdzane. Ostatnio zaznaczyła się tendencja odchodzenia od budowy od podstaw dużych obiektów na rzecz budowy obiektów mniejszych (przeznaczonych głównie na Domy Polskie), lub na zakupach obiektów wymagających wykończenia lub remontu. Obok dominujących obiektów finansowanych przez Senat RP pojawiły się obiekty finansowane przez organizacje polonijne (wymienić tu można zakup domu w Nieświeżu przez SPK z Wielkiej Brytanii), lub krajowe (np. zakup domu w Brasławiu przez jedną z organizacji krajowych AK). Zaznaczyć należy, że większość inwestycji była i jest realizowana na Wschodzie, jednak w ostatnich latach pojawiły się także inwestycje realizowane w Ameryce Południowej, w szczególności w Argentynie, Brazylii i Paragwaju.

W zasadzie nie zajmujemy się działalnością gospodarczą ani też promocją tej działalności. Sądymy, że w systemie gospodarki rynkowej jest to zadanie przede wszystkim dla przedsiębiorców. Zresztą są inne organizacje specjalizujące się w tej dziedzinie. Niekiedy wszakże podejmujemy akcje doraźne o charakterze gospodarczym. I tak, gdy na Litwie rozwiązano wszystkie kolchozy, zorganizowaliśmy zbiórki maszyn dla rolników na Wileńszczyźnie. Teraz usiłujemy zrealizować szerszy program rozwoju rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego na Wileńszczyźnie, przy udziale funduszy Unii Europejskiej. Program jest aktualnie konsultowany z władzami litewskimi. Natomiast pomoc „pierwotna” dla gospodarstw indywidualnych jest kierowana na Ukrainę, by zachęcić naszych rodaków do gospodarowania indywidualnego i wychodzenia z kolchozów.

Wszelako nie działania w sferze materialnej są dla nas najważniejsze. Staramy się wypracować założenia polityki polonijnej i wpływać na Parlament i Rząd ilekroć jest to niezbędne. Staramy się to czynić przy współudziale czołowych organizacji polonijnych.

Generalnie uważamy, że popierać należy integrację naszych rodaków ze społeczeństwami krajów zamieszkania, a przeciwdziałać asymilacji. Za integrację w tym kontekście uważamy umacnianie pozycji naszych rodaków w krajach ich zamieszkiwania i zdobywanie tam mocnej pozycji, przy jednoczesnym zachowaniu więzów z Krajem i jego kulturą. Asymilacja zaś oznacza pełne wtopienie się w społeczność kraju zamieszkania, przy zerwaniu wszelkich więzów z Krajem, jego kulturą i środowiskami rodaków. Przy okazji chciałbym wyrazić głęboką wdzięczność dla tych organizacji polonijnych, które okazywały i okazują pomoc zarówno polityczną jak i materialną. Nie do przecenienia jest tu zwłaszcza działalność Kongresu Polonii Amerykańskiej, że wspomnę choćby organizowaną przezeń kampanię na rzecz przyjęcia Polski do NATO, akcję na rzecz odszkodowań dla przymusowych robotników w III-ej Rzeszy oraz wytrwałą walkę z przejawami antypolskiej propagandy, jak się pojawia w niektórych środowiskach. Gdy w 1997 r. powódź nawiedziła nasz kraj zewsząd płynęła pomoc materialna na fali wielkiej ogólnonarodowej solidarności z poszkodowanymi. Wznuszające były wówczas datki płynące nie tylko od zamożnych, ale i tych ubogich, że wspomnę pieniądze otrzymane od rodaków z Kazachstanu.

Co się tyczy polityki wschodniej na odcinku polonijnym, to uważamy, że powinna ona być zróżnicowana. Gdy chodzi o Polaków zamieszkałych na terenach azjatyckich b. ZSRR, to zdaniem naszym popierać należy akcję repatriacyjną. Jest to przede wszystkim obowiązek moralny, gdyż ogromna większość naszych rodaków lub ich przodków była tam wywieziona w ramach prześladowań dawniej władz carskich, potem reżimu stalinowskiego. Nadto, zwłaszcza w krajach mahometańskich Azji Środkowej nasi rodacy nie mają przyszłości na tle zrozumiałych skądinąd tendencji tamtejszych społeczeństw do rozwoju własnych aspiracji narodowych i religijnych. Będziemy więc walczyć z opieszałością władz w realizacji tejże repatriacji i mobilizować społeczną ofiarności oddolną. Popieramy inicjatywę Senatu w zakresie nowej ustawy repatriacyjnej.

Natomiast na naszych dawnych terytoriach historycznych usiłujemy wspierać naszych rodaków, zwłaszcza w dziele odbudowy inteligencji polskiej, gdyż - jak wiadomo - była tam ona swego czasu tępiona lub zmuszana do wyjazdu. Wspieramy też na tych terenach rozwój kultury polskiej. Dążymy do przyjaznych stosunków z naszymi sąsiadami, ale przy założeniu, że nie może się to odbywać kosztem naszych rodaków tamże zamieszkałych.

Na tym tle przeciwstawiamy się naciskom ze strony europejskich państw zachodnich (zwłaszcza z tzw. grupy z Schengen), które naciskają na rząd polski by „uszczelnić granicę wschodnią”. Uważamy, że budowanie polskimi rękami nowej „żelaznej kurtyny” tym razem na Bugu, jest szkodliwe dla interesów polskich, a zwłaszcza dla naszych rodaków zamieszkałych za granicą wschodnią.

Natomiast popieramy inicjatywę ustawodawczą Senatu w sprawie „Karty Polaka” która dawałaby swoisty „przywilej obywatelski” naszym rodakom na terenie kraju. „Karta Polaka” nie narusza w niczym praw i obowiązków obywatelskich naszych rodaków w stosunku do państw miejsca zamieszkania, ale na terenie Polski, ilekroć się tu zjawia, nie będą traktowani jak cudzoziemcy.

Niestety są poważne opory przeciwko tej koncepcji, a niektóre posunięcia w zakresie polityki wizowej wobec rodaków mają-

cych podwójne obywatelstwo zdają się zmierzać w przeciwnym kierunku, co musi się spotkać z naszym przeciwdziałaniem.

Dążąc do obrony praw naszych rodaków podejmowaliśmy w przeszłości i będziemy podejmowali akcje doraźne. Można tu przypomnieć niektóre z nich. I tak przed paru laty, gdy rząd czeski nagle zredukował dotacje dla organizacji polskich do 1/6, co mogło załamać ich działalność kulturalną, podjęliśmy interwencje oraz odpowiednią kampanię w mass-mediach, co okazało się skuteczne. Gdy w ub. r. na Litwie wytoczono proces polityczny grupie działaczy tamtejszych (tzw. „autonomistów” gdyż swego czasu domagali się autonomii w rejonach, w których Polacy stanowią większość) włączyliśmy się i doprowadziliśmy do tego, że nikt nie został uwięziony. Gdy swego czasu władze RFN zaczęły nadmiernie ingerować w sprawy organizacji polskich podjęliśmy również interwencję. Tym razem skutek był połowiczny, gdyż oficjalne ingerencje w skład personalny ustały, ale polityka przyspieszonej asymilacji jest nadal prowadzona. W ogóle stan spraw naszych rodaków w Niemczech budzi naszą głęboką troskę; więcej tu porażek niż sukcesów.

Nade wszystko staramy się umacniać więź z wszystkimi środowiskami polskimi i polonijnymi.

Pragniemy być obecni gdziekolwiek w świecie dzieje się coś ważnego dla społeczności polonijnej. Nie zawsze się to udaje. Na przeszkodzie stają wielkie nieraz odległości oraz koszty podróży, a niekiedy nagromadzenie różnych uroczystości i wydarzeń w tym samym czasie. Sądźmy jednak, że w dobie nowoczesnych technik przeszkody te uda się przezwyciężyć.

Wreszcie chciałbym wspomnieć parę słów o nas samych. Nie jesteśmy organizacją liczną, która mogłaby zaimponować masą członkowską. Aktualnie jest nas 5207 zgrupowanych w 26 oddziałach terenowych. Mamy 5 Domów Polonii. Niemniej jednak w zasięgu naszej działalności znajduje się o wiele większa ilość ludzi dobrej woli. Jak wiadomo Polacy są indywidualistami i chętnie łączą się w mniejsze grupy. Tak jest i na polu działalności polonijnej. Ale sądzę, że możemy powiedzieć, że „Wspólnota Polska” poprzez współpracę z wieloma organizacjami społecznymi, samorządowymi, kościelnymi wyrobiła sobie pozycję ośrodka ogniskującego główne nurty działalności polonijnej. Organizacja nasza jest zresztą strukturą luźną, pozostawiającą wiele swobody dla działalności i inicjatywy poszczególnych ogniw. Dość powiedzieć, że w br. organizuje się 253 imprezy różnego rodzaju, nie licząc ogromnych ilości spraw indywidualnych. To cieszy, chociaż zdajemy sobie sprawę z faktu, że nasze działania to tylko kropla w morzu rosnących potrzeb.

Staramy się przy tym nie dać się wciągnąć w spory i działania polityczne. W ramach naszej organizacji łączymy ludzi różnych opcji politycznych i różnych poglądów. Staramy się utrzymywać jak najlepsze stosunki z wszystkimi, którym sprawy Polonii i Polaków zamieszkałych poza granicami kraju leżą na sercu. Cieszę się, że mogę powiedzieć, że utrzymujemy stałe bliskie stosunki z Senatem, jako opiekunem Polonii licząc na dalszą jego pomoc i opiekę. Urząd Prezydenta, Sejm i Rząd są dla nas władzami z którymi staramy się lojalnie współdziałać dla dobra Polonii. Nieocenioną wręcz pomocą jest współdziałanie z Kościołem katolickim oraz innymi kościołami i związkami wyznaniowymi, zwłaszcza ewangelickimi. Zdajemy sobie bowiem sprawę jak wiele znaczy działalność duszpasterska dla naszych rodaków.

W przyszłość patrzymy z ufnością. Liczymy, że wielki zjazd Polonii w maju 2001 r. będzie impulsem do dalszych działań na miarę wyzwania XXI wieku.

Przemówienie Marszałka Senatu RP prof. Alicji Grześkowiak

Szanowni Państwo!

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” powstało przed 10 laty. Każdy jubileusz wywołuje wspomnienia i refleksje. Gdy przypominamy sobie genezę „Wspólnoty Polskiej” jej związek z Senatem, to właściwie możemy powiedzieć, że ten jubileusz jest jakby dalszym ciągiem jubileuszu 10-lecia odrodzonego Senatu RP, który obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Dlatego najpierw serdecznie dziękuję wszystkim, zwłaszcza Marszałkowi Senatu i innym senatorom I kadencji, za nawiązanie w 1990 r. do przedwojennego patronatu Marszałka Senatu nad Polakami i Polonią za Granicą, oraz zawiązanie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Nikt chyba dzisiaj nie ma wątpliwości, że powstanie Stowarzyszenia było konieczne. Mimo że w czasach PRL-u od 1955 r. działało Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” było ono uważane przez ogromną część naszych rodaków mieszkających za granicą za organizację komunistycznej infiltracji.

Tylko Senat, jedyna wówczas instytucja wybrana w pełni w wolnych wyborach, tylko Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” utworzona z inicjatywy Senatu, mogły uzyskać kredyt zaufania wśród niepodległościowej emigracji i Polonii Wolnego Świata oraz doprowadzić do likwidacji podziałów, uprzedzeń oraz doprowadzić do zbudowania nowych stosunków między III Rzeczpospolitą a naszymi rodakami za granicą.

Trzeba też przypomnieć, że formalne zawiązanie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” poprzedził Światowy Zjazd Polaków i Polonii za Granicą w Rzymie. Pamięamy o wielkiej symbolice tego rzymskiego spotkania w „Wiecznym Mieście”, u boku Wielkiego Rodaka - Ojca Świętego Jana Pawła II.

Powstanie „Wspólnoty Polskiej” nie było więc jednostronnym aktem podjętym przez kraj, ale dokonało się w porozumieniu z Polakami i Polonią za Granicą. W tym spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Polaków ze Wschodu, a więc społeczności, która w czasach PRL-u była odcięta od Macierzy, której istnienie stanowiło tabu.

Jest historyczną zasługą odrodzonego Senatu i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” że została roztoczona opieka nad naszymi rodakami zza wschodniej granicy.

Czas jubileuszu to nie tylko czas wspomnień, ale przemyśleń o dalszej działalności.

Dzisiaj po 10 latach Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” nie jest już jedynym stowarzyszeniem wspierającym naszych rodaków za granicą. I w tej dziedzinie mamy organizacyjny pluralizm, a może i konkurencję.

Wprowadzić i dzisiaj większość funduszy na pomoc dla naszych rodaków za granicą pochodzi z budżetu Se-



natu, ale istnieje potrzeba zdobywania przez poszczególne stowarzyszenia środków finansowych ze źródeł pozabudżetowych. Tak zresztą było i przed wojną. Wspomnę tylko działalność stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami”

Trzeba też uaktualniać kierunki wspierania działalności. Dostrzegać potrzeby nie tylko dużych, tradycyjnych ośrodków, ale potrzeby małych, często dopiero budujących się i stawiających pierwsze kroki. W udzielaniu pomocy uwzględniać musimy aspekty praktyczne, konkretną użyteczność, znaczenie jej dla danego środowiska.

Winniśmy także uświadomić sobie, że pomocy z kraju potrzebują również nasi rodacy na Zachodzie, instytucje kulturalne przez nich stworzone. Zauważyć, że odchodzą ci, którzy je stworzyli, utrzymywali i pojawia się problem utrzymania tego dziedzictwa często wielu pokoleń emigracji.

Szanowni Państwo!

Z okazji Jubileuszu dziękuję Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za dokonania ostatnich dziesięciu lat i życzę dalszej owocnej pracy dla naszych rodaków mieszkających poza krajem.

Pozdrawiam wszystkich działaczy Stowarzyszenia i uczestników dzisiejszego spotkania.

W roku 2001 czeka nas organizacja Zjazdu Polaków i Polonii zza Granicy. Mam nadzieję, że to wielkie jubileuszowe spotkanie wszystkich nas ubogaci i wytyczy program naszego działania już na nowe stulecie.

Warszawa, dnia 24 czerwca 2000 r.



PRYMAS POLSKI

Warszawa, dnia 3 czerwca 2000 r.

N. 2038/00/P.

Szanowny Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystości związane z dziesięcioleciem Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Jako opiekun Duszpasterstwa Polonii Zagranicznej, spotykając się z polskimi wspólnotami na Wschodzie i na Zachodzie, doświadczam pozytywnych owoców działalności Stowarzyszenia. Szczególnie widoczne to jest w krajach byłego Związku Radzieckiego, gdzie nasi Rodacy z radością przyjmują wszelkie znaki pamięci o nich i pomocy.

Doceniając ten wielki wysiłek, podejmowany przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", tym bardziej jest mi przykro, że ani ja, ani moi biskupi pomocniczy, nie będziemy mogli uczestniczyć we wspomnianych uroczystościach. Nie pozwalają na to zobowiązania związane z obchodami Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Działalność Stowarzyszenia polecam opiece Królowej Polski i modłę się o jej dobre owoce.

Proszę o przyjęcie wyrazów szacunku

† Józef Kardynał Glemp
Prymas Polski

Szanowny Pan
Prof. Andrzej STELMACHOWSKI
Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 WARSZAWA



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 12 czerwca 2000 roku

Pan
prof. Andrzej Stelmachowski
Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Szanowny Panie Prezesie,

Z okazji dziesięciolecia powstania Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje i wyrazy uznania dla tej młodej jeszcze, ale szeroko znanej organizacji.

„Wspólnota Polska” powołana do życia z myślą o Polonii i Polakach zamieszkałych za granicą - dla umacniania ich więzi z Ojczyzną oraz dla niesienia pomocy rodakom rozsiانym po całym świecie - przez dziesięć lat swojej działalności z sukcesem realizuje powierzone jej zadanie. Wśród wielotysięcznej rzeszy jej członków odnajdujemy znaczną grupę osób polskiego życia publicznego: posłów i senatorów, wybitnych uczonych, działaczy niepodległościowych, duchownych, lekarzy i dziennikarzy, prawników i przedsiębiorców. Ich wspólnym celem jest propagowanie za granicą wiedzy o Polsce, polskiej kulturze, nauce, oświacie, gospodarce, sporcie i turystyce.

O tym, jak wielka jest potrzeba takiej działalności, świadczy znacząca liczba 30 i więcej tysięcy uczestników, którzy każdego roku biorą udział w różnych imprezach, organizowanych w świecie przez „Wspólnotę Polską”. Podobnie liczna rzesza przedstawicieli Polonii, zagranicznych Polaków i sympatyków Polski utrzymuje stały kontakt z Biurem Zarządu Stowarzyszenia i jego oddziałami.

Szczególny wymiar ma działalność prowadzona przez „Wspólnotę Polską” na Wschodzie, wśród Polaków z dawnych kresowych ziem Rzeczypospolitej, zamieszkujących dziś często odległe ziemie. Szeroka pomoc w podtrzymywaniu polskości tych ludzi i ich kontaktów z ojczystym krajem ma wręcz psychologiczne znaczenie. Przywracając im utraconą przez lata łączność z rodzinną ziemią i współbraćmi-rodakami, wzmacnia w nich krzepiącą pewność przynależności do wielkiej polskiej rodziny.

Za to właśnie, za dbałość o potrzeby naszych rodaków, gdziekolwiek rzucą ich losy, za niesioną im pomoc i duchowe wsparcie - dziękuję serdecznie Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Życzę Panu Prezesowi i członkom Organizacji długich lat bogatej, pomyślnej działalności. Dobro świadczone tym rodakom, którzy tej działalności potrzebują, jest naszym wspólnym dobrem. Jest powinnością Polski i Polaków.

z pozdrowieniami

Aleksander Kwaśniewski

PREZES RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
JERZY BUZEK

Uczestnicy uroczystego posiedzenia Rady Krajowej
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Na ręce Przewodniczącego Rady Krajowej
Profesora Andrzeja Stelmachowskiego

Szanowny Panie Profesorze,
jubileusz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” to doskonały moment, by podziękować wszystkim zaangażowanym w prace Stowarzyszenia, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, za wielkie poświęcenie sprawom narodu i państwa polskiego, budowania wolności i demokracji w Polsce.

Naszym rodakom mieszkającym na stałe na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, raz jeszcze dziękuję za wsparcie, jakiego udzielali Polsce w trudnych latach komunistycznej dominacji, jak i później, po odzyskaniu suwerenności, w czasie starań o wejście Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. To dzięki wsparciu Polonii amerykańskiej, Polska ma dzisiaj wspaniałe perspektywy, a my możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Naszym rodakom pozostającym na Wschodzie dziękuję za wielką wytrwałość w podtrzymywaniu polskości, polskiej tradycji, kultury i języka. Jesteście świadectwem siły polskiego ducha i umiłowania wolności, jesteście naszą dumą. Możecie być pewni - nikt nie pozostawi Was samym sobie. Jest kraj w Europie, w którym jesteście zawsze mile widziani, który jest Waszą ojczyzną.

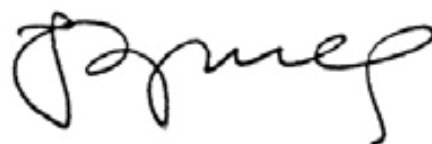
Dziesięć lat ucziwej pracy na rzecz Polonii i Polaków zamieszkających za granicą to akurat tyle, by móc powiedzieć, że Wspólnota Polska zrobiła przez te lata więcej dla naszych rodaków mieszkających poza krajem ojczystym niż państwo polskie przez 50 lat powojennej historii. Cóż jednak można wymagać od państwa, które nie było własnością narodu, lecz zostało zawłaszczone przez jedną tylko grupę społeczną, podporządkowaną obcym interesom?

Teraz, gdy Polska jest domem wszystkich Polaków, również tych, którzy urodzili się na obczyźnie i tych, którzy z trudem władają ojczystym językiem, stoi przed nami: przed polskim rządem, przed Stowarzyszeniem, ale i przed wszystkimi obywatelami Rzeczypospolitej nowe trudne zadanie - musimy przyjąć tych, którzy do Polski pragną powrócić.

Miałem nie tak dawno okazję, podczas uroczystości gnieźnieńskich, wręczać kilkunastu naszym rodakom dokumenty poświadczające polskie obywatelstwo. Proszę mi wierzyć, rzadko przeżywa się podobne chwile wzruszenia. Dla takich chwil i dla tak dzielnych ludzi warto zrobić wszystko.

Dziękując za codzienną pracę, pozostającą często w cieniu bieżących wydarzeń politycznych, życzę wszystkim Państwu wielkiej wytrwałości i wielu sił w kontynuowaniu dzieła, które tak pięknie o Was świadczy.

Jerzy Buzek





Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 21 czerwca 2000 r.

Pan
prof. Andrzej Stelmachowski
Prezes Stowarzyszenia
Wspólnota Polska

Szanowny Panie Prezesie

Uprzejmie dziękuję za zaproszenie na Jubileusz dziesięciolecia działalności Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Z przykrością informuję, że ze względu na wcześniejsze zobowiązania, nie będę mógł wziąć udziału w rocznicowych uroczystościach.

Pragnę tą drogą przesłać Radzie, Zarządowi Krajowemu i Członkom Stowarzyszenia serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu oraz wyrazy uznania za pracę na rzecz Polonii i Polaków mieszkających za granicą. Znane są osiągnięcia Wspólnoty Polskiej w zakresie oświaty, nauki, kultury, gospodarki, turystyki i sportu. Niezwykle cenne są działania Państwa związane z umacnianiem więzi Polonii z Macierzą, a szczególnie z popularyzacją języka polskiego i promocją kultury. Stowarzyszenie, organizując liczne festiwale i wystawy polskich artystów, stało się mecenasem kultury. Doceniam również zaangażowanie organizacji we wspieraniu odradzającej się polskości na Wschodzie.

Winszując Panu Profesorowi dziesięcioletniego kierowania Stowarzyszeniem, życzę, by szczęśliwie urzeczywistniły się plany Wspólnoty Polskiej oraz by nadal udawało się skupiać tylu wybitnych Polaków wokół spraw polonijnych. Uczestnikom uroczystości Jubileuszowych przesyłam życzenia wszelkiej pomyślności.

Maciej Płażyński

Szanowny Pan
Prof. Andrzej Stelmachowski
Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

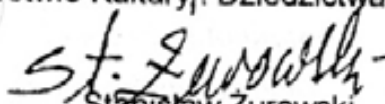
Wielce Szanowny Panie Profesorze,

z prawdziwą przyjemnością pragnę złożyć na Pańskie ręce serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu 10 - lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Organizacja, której Pan przewodniczy, zajmuje miejsce szczególne wśród instytucji niosących pomoc a zarazem przybliżających historię, kulturę i współczesność naszej Ojczyzny Polakom rozsiانym po świecie. W znacznym stopniu, właśnie dzięki podejmowanym przez „Wspólnotę Polską” działaniom, coraz bliższe stają nam się problemy, z jakimi borykają się nasi rodacy. Wszystkim członkom Stowarzyszenia życzę, aby trud i serce wkładane przez nich w pracę na rzecz Polaków i Polonii za granicą były zawsze jak najwyżej oceniane. Jako Pełnomocnik Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego Za Granicą liczę na dalszą, harmonijną współpracę ze Stowarzyszeniem i wspólne podejmowanie działań mających na celu ratowanie i ochronę polskich dóbr kultury.

Dziękuję za zaproszenie mnie do udziału w uroczystościach jubileuszowych. Muszę jednak z przykrością poinformować Pana Profesora, że niestety nie mogę wziąć w nich udziału, gdyż moje służbowe obowiązki stoją temu na przeszkodzie.

Łączę wyrazy szacunku

Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego


Stanisław Żurawski

Szanowny Panie Prezesie, Dostojni Szanowni Goście

czuję się zaszczycona, że mogę przemawiać w imieniu Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych, tu, na tej wspaniałej uroczystości z okazji 10. rocznicy powołania do życia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Jubileusz to nie tylko powód do dumy, lecz również zadumy, refleksji, ożywienia wspomnień minionych zdarzeń, nie tylko dla tych którzy ją tworzyli, ale i dla tych, dla których ona była tworzona. My, Polacy oderwani od kraju przez pół wieku, całe nasze duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, przyjęliśmy z wiarą, miłością i nadzieją, że zawieziemy je kiedyś do Ojczyzny Wolnej, Niepodległej i suwerennej. Zmiany, jakie nastąpiły w kraju w 1989 roku, spowodowały zasadniczy przełom. Nadszedł czas burzenia barier izolujących Kraj od Emigracji, czas otwarcia Polski jako Domu wszystkich członków polskiej wspólnoty na świecie. Dał temu wyraz polski Parlament, a pod patronatem Senatu, dziesięć lat temu, powstała niezależna organizacja „Wspólnota Polska” otwarta na współpracę z całą polską diasporą. Dziś, patrząc z perspektywy 10 - letniej działalności „Wspólnoty Polskiej” zdajemy sobie sprawę, że tworzenie struktur organizacyjnych, a szczególnie o zasięgu światowym, nie było łatwe. Wymagało wielu przemyśleń, konsultacji, analizy historycznej, spojrzenia w przyszłość, a nade wszystko spistości myślenia, wyjścia ponad podziały.

Europejska Rada Wspólnot Polonijnych jako najlepszego partnera do współpracy z polskimi wspólnotami poza krajem zawsze widziała „Wspólnotę Polską, jako organizację społeczną, niezależną i samorządną. Każda rocznica, a szczególnie okrągła, jaką jest dziesięciolecie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” skłania do oceny i podsumowania, czyli spojrzenia wstecz, ale również spojrzenia w przyszłość. Skłania do dokonania oceny obecnej sytuacji i wytyczenia sobie celów am-

birnych, jak re sprzed 10 lat Znany jest nam wszystkim olbrzymi wysilek „Wspólnoty Polskiej” w odradanie polskości na ziemiach wschodnich, troskę o dzieci polskie, aby mogły poznać kulturę kraju swoich ojców. Zdajemy sobie sprawę, że niełatwe było nawiązywanie kontaktów z emigracją niepodległościową, Polonią i Polakami za granicą, którzy w czasie pięćdziesięcioletniej izolacji od kraju umieli wyrobić swoją własną, niepowtarzalną specyfikę własnego środowiska i środowiska obcego, w którym istnieją. Dlatego też pierwsze lata współpracy były okresem poznawania się, docierania i wreszcie budowania wspólnych pomostów. Od dwóch lat przy „Wspólnocie Polskiej” działa biuro ERWP. W imieniu wspólnot polonijnych składam serdeczne podziękowanie. Patrząc w przyszłość, sprawą doniosłej wagi dla ERWP jest wypracowanie zasad i norm uczestnictwa środowisk polonijnych w życiu społecznym kraju na płaszczyźnie współpartnerstwa. Zapewnienia pełniejszego współdziałania, wzajemnych kontaktów, szerszego dialogu sprzyjającego umacnianiu i rozwijaniu wszechstronnej więzi między wszystkimi Polakami. Wierzymy, że „Wspólnota Polska” sprosta tym wyzwaniom. Dziś jesteśmy świadomi, że dla Polski otwiera się coraz szersza droga do lepszej przyszłości. Wiemy, że Ojczyzna i ci, którzy biorą odpowiedzialność za jej losy i losy Polaków rozsiadanych po świecie, stoją przed rzeczywistością niezmiernie trudną, która wymaga jednocy wszystkich sił i mocnego odniesienia się do systemu wartości, które kształtowały nasz naród przez tyle wieków. Ojczyzna jest dla nas, Polaków zamieszkających poza granicami kraju, nie miejscem na mapie. Dziś nie mieszkamy w Polsce, ale za to Polska silniej mieszka w nas. To nasza wspólna marka i nasz wielki zbiorowy obowiązek. Wkracając w nowe tysiąclecie nie wolno nam zapomnieć, kim jesteśmy i gdzie nasze korzenie. Winniśmy czuć się jedną wielką wspólnotą, odpowiedzialną za rozwój naszej kultury i nauki.

Z okazji dzisiejszego Jubileuszu, w imieniu ERWP składam na ręce Pana Profesora Andrzeja Stelmachowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” nasze najserdeczniejsze gratulacje za dotychczasowe osiągnięcia i życzę dalszej owocnej pracy w jednocy i solidarnocy w działaniach na rzecz Polaków i polskocy w świecie.

Życzę drogim Jubilatom aby krocząc drogą przemian, pisali coraz to piękniejsze rozdziały naszej historii, życzę, aby nosili głęboko zapisane w swych sercach słowa poety Juliana Tuwima:

„Daj nam uprzątnąć dom ojczysty,
Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych,
Jak z grzechów naszych, win przeklętych;
Niech będzie biedny, ale czysty
Nasz dom z cmentarza podźwignięty.
Ziemi, gdy z martwych się obudzi
I brzask wolności ją ozłoci,
Daj rządy mądrych, dobrych ludzi
Mocnych w mądrości i dobroci.
Niech się wypełni dobra wola
Szlachemych serc, co w klęsce wzrosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
Lecz nade wszystko - słowom naszym
Zmienionym chytrze przez krętaczy.
Jedność przywróć i prawdziwość,
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość - sprawiedliwość.

W tym duchu, na nowy etap działalności wśród Polaków żyjących poza Krajem - Szczęść Boże!

Helena Miziniak
Sekretarz Generalny ERWP

Szanowny Panie Profesorze, Szanowni Państwo:

Jest dla mnie zaszczytem, że mogę wystąpić dzisiaj na Waszej wspaniałej uroczystości honorującej Jubileusz 10 - lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Myślę, że to co tutaj powiem zostanie przyjęte jako wyraz uznania Kongresu Polonii Amerykańskiej dla całej Waszej pracy na rzecz tych wszystkich, Polaków, którym z różnych względów przyszło żyć na obczyźnie. Z perspektywy Ameryki możemy dobrze widzieć i ocenić całość spraw, dotyczących Polonii i Polaków za granicą. Jak wiemy - jest wiele - komisji rządowych, sejmowych czy senackich, które w swej działalności zajmują się tymi kwestiami. Są piękne programy i zamiary, ale jak to wygląda w praktyce i jakie są efekty tych działań sami dobrze wiemy. W czasie wielu spotkań słyszymy słuszne programy, że teraz Polonia będzie doceniana, że jej potrzeby dostrzeżone, ale na tym się kończy.

Można powiedzieć, że Polonia i rodacy za granicą są widziani tylko wtedy gdy trzeba wesprzeć jakieś akcje w interesie kraju, a potem ta jedna czwarta narodu jest szybko zapomniana. Natomiast zdecydowanie pozytywnie oceniamy w tym względzie działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W czasie naszych prawie 10 - letnich kontaktów, a nawet można powiedzieć współpracy zawsze wiedzieliśmy, że nasze interesy są przez Was dostrzegane i że zawsze możemy liczyć na poparcie w różnych sprawach, często takich, za które byliśmy potępiani przez koła rządowe, czy niechętnie nam polskie media. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że w Polsce Kongres Polonii Amerykańskiej nie jest sprawiedliwie oceniany. Nie są znane powszechnie rzeczywiste fakty z naszej działalności na rzecz Polski, to co robimy w obronie polskości i w interesie państwa polskiego. Czyni się nam różne nieprawdziwe zarzuty, a z uporem nie dostrzega tych pozytywnych działań, które rzeczywiście robimy. W tym względzie można powiedzieć, że jedynym sprawiedliwym, który stara się przedstawić w Polsce prawdziwy obraz Kongresu Polonii Amerykańskiej jest Wasze Stowarzyszenie. Dziękujemy za to serdecznie. Dziękujemy i gratulujemy wszechstronnej i skutecznej pomocy Polakom za granicą oraz życzymy dalszych 100 lat tak szlachetnej działalności jak obecnie. Pomoc, jaką niesiecie zwłaszcza Polakom na Wschodzie, czy to w Kazachstanie, na Litwie, Białorusi i Ukrainie, liczoną wieloma nowozbudowanymi szkołami dla polskich dzieci uczących się w ojczystym języku, nowymi domami kultury polskiej, wspieraniem polskiej prasy jest doprawdy nieoceniona. Trudno sobie wprost wyobrazić jak trudno byłoby żyć polskim środowiskom w tych krajach bez obecności tam „Wspólnoty Polskiej”. Okazuje się, że Wasza jedna organizacja potrafi więcej zrobić dla Polaków na Wschodzie aniżeli liczne rządowe agencje polskie. Mało tego, jak wiemy, z Waszej pomocy korzysta również Polonia Ameryki Łacińskiej, która obecnie na nowo odkrywa swoje polskie korzenie. Za to wszystko należą się Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” wyrazy najwyższego uznania.

Niech to święto dziesięciolecia przyniesie wszystkim członkom „Wspólnoty” wiele satysfakcji z już wykonanej pracy na rzecz Polaków za granicą i doda nowy impuls do dalszych działań, wszędzie tam, gdzie Polacy tego potrzebują. A naszemu Przyjacielowi, profesorowi Andrzejowi Srelnachowskiemu, który jest jednym z nielicznych na świecie Członków Honorowych Kongresu Polonii Amerykańskiej, niech ta uroczystość będzie skromną zapłatą za trud i wszelkie przeciwności, które przyszło Mu w swej szlachetnej pracy pokonywać.

Edward Moskal - prezes KPA

Szanowni Państwo,

jest dla mnie ogromnym zaszczytem reprezentować polskie społeczeństwo w Wielkiej Brytanii na tej wzniosłej uroczystości. W rodzinie 10 - te urodziny brata czy siostry są okazją do wielkiej radości, hucznej zabawy i oczekiwania, co z tego wyrośnie. Tu uroczystość jest wielce radosna, ale dziecko dawno już dzieckiem być przestało. Jednym z genialnych posunięć III Rzeczypospolitej było wysunięcie profesora Andrzeja Stelmachowskiego na Prezesa „Wspólnoty Polskiej” Wizja Profesora, jego kontakty polityczne i ogólny szacunek, który go otacza pozwoliły „Wspólnocie” w przeciągu krótkich dziesięciu lat na ogromne osiągnięcia w często nie sprzyjających warunkach. My w Wielkiej Brytanii od początku widzieliśmy i widzimy we „Wspólnocie” partnera, z którym możemy i chcemy współpracować. Oddalenie o krok czy dwa „Wspólnoty” od polityki, i struktur rządowych czy parlamentarnych pozwala nam na zbliżenie się do Was i ściśle z Wami stosunki bez brania udziału w polskiej polityce partyjnej. Od pięciu lat poznaję Wspólnotę „jako organizację, i co więcej poznaję Was jako ludzi. Choć dla nas wszystkich Profesor jest symbolem Wspólnoty, prawdą jest, że bez doskonałego zespołu, który sobie dobrał, ten ogrom pracy, który zrobiliście, nie byłby możliwy. W imieniu nas, Polaków zamieszkających na mokrych wyspach brytyjskich dziękuję Wam za dorychczasową współpracę i tak często okazywane nam serce i oczekuję od Was wielu, wielu jeszcze lat, przez które będziecie tym parasolem broniącym nas od najgorszej brytyjskiej pogody.

Jan Molrzycki
Prezes Zjednoczenia Polskiego
w Wielkiej Brytanii

Profesor Andrzej Stelmachowski
Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Szanowny Panie Prezesie,

z okazji 10 - ej rocznicy utworzenia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” składam na ręce Pana, Panie Profesorze, oraz Pańskich Współpracowników, serdeczne podziękowania.

10 lat działalności organizacji „Wspólnota Polska” dały nam, Polakom z Kresów ogromną szansę na odrodzenie swojej tożsamości narodowej. Staraniom Pana i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zawdzięczamy wybudowanie i funkcjonowanie dwóch polskich szkół; Domy Polskie dały schronienie wielu zespołom, chórom i działaczom kultywującym polskie tradycje i obyczaje. Dzięki działalności Stowarzyszenia mogły urzeczywistnić się nasze marzenia. Chylimy za to czoło przed Panem, Panie Profesorze oraz Pańskimi Współpracownikami. Z okazji tak wspólniejszej rocznicy, życzę Panu, Panie Profesorze oraz pracownikom Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z całej Polski, dalszych sukcesów w codziennej, jakże pożytecznej pracy. Jednocześnie pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że współpraca rozpoczęta pomiędzy Związkiem Polaków na Białorusi a Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” będzie kontynuowana i przyniesie korzyści obu stronom, a przede wszystkim młodemu pokoleniu Polaków mieszkających na Białorusi.

Łączę wyrazy szacunku.
Tadeusz Gawin - Prezes ZPB

Kocham Polskę!

„Ojczyzna moja - to cisza wiejskich krzyży,
Ufne bociany z niespalonych strzech,
To uśmiech matki, kiedy się przybliży
Do szkolnych okien kędy płynie śpiew.
Ojczyzna moja - to kęs pszeniczny chleba,
Podany głodnym z wszystkich świata dróg,
Słoneczna przystań na drodze do nieba
Dla synów i człowieczych sług”

Kochać Polskę, mówić o Polsce, świadczyć o Polsce, upiększać i rozwijać ją można na bardzo wiele sposobów. Zawsze jednak będzie to polegało na umiłowaniu, wierności i głębokim szacunku dla tych celów i wartości, które tkwią na samym dnie tego, co wyrażamy mówiąc „Polska”. Zawsze będzie to tworzyło wspólnotę osób pijących z tego samego duchowego źródła, i to wspólnotę ponadczasową, „długi łańcuch ludzkich istnień powiązanych myślą prostą, żeby Polska, żeby Polska...” Ta długowiekowa wspólnota polska, targana i głęboko doświadczona burzą dziejów, z ich głębi wydobywa na światło dzienne, zrodzone w bólu i cierpieniu, kryształowo czyste i drogie perły - swoich najlepszych synów i córki. Jedną z tych pereł, lśniących blaskiem prawdy i miłości, zostało dane światu poznać bliżej - to Jan Paweł II. A ileż z nich jeszcze czeka na poznanie? W obecnym wirze wydarzeń, z obawą, ale jak zawsze w naszej historii, podszycą głęboką ufnością, pyamy: czy to co nasze „ma być zatracone, czy popiół tylko zostanie i zamęt, co idzie w przepaść z burzą. Czy zostanie na dnie gwiazdzisty diament - wiekuistego zwycięstwa zaranie”? Poprzez ten cel i te wartości, które tak głęboko przeniknęły ponad tysiącletnią wspólnotą polską, stajemy się otwarci na każdą ludzką osobę, na każdy naród. Stajemy się Wspólnotą nie tylko Polską, ale ogólnoludzką. Nieśmy znękanemu światu nadzieję.

Wdzięczni za wszechstronne wsparcie, z najlepszymi życzeniami jubileuszowymi dla całej „Wspólnoty Polskiej”

Walentyna Koczetowa - Turańska oraz ks. Grzegorz Rapa
Związek Polaków „Polonez” i Parafia Rzymsko - Katolicka w Ługańsku na Ukrainie.

Z poczty internetowej

Drodzy Rodacy,

współpracownicy i sympatycy Wspólnoty. Oglądam w TV Polonia jak wiele robicie dla integracji Polaków, zwłaszcza na rzecz powrotu do polskości naszych rodaków na Kresach. Ślady Waszej działalności widziałem w niejednej polskiej szkole na Wileńszczyźnie. Przesyłam Wam serdeczne gratulacje z okazji 10 - lecia działalności. Życzę sił i wytrwałości w dalszej pracy. Całym sercem z Wami.

Mieczysław Dziekoński, Erfurt, Niemcy.

Z okazji 10 - lecia działalności Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” najserdeczniejsze gratulacje za dotychczasową działalność oraz życzenia dalszej owocnej pracy dla wszystkich pracowników. Szczególne wyrazy uznania i wdzięczności kieruję do Pana Profesora Andrzeja Stelmachowskiego za wspaniałe przewodnictwo i umiejętność skupienia Polaków z całego świata. Sercem jestem z Panem.

Danuta Bronchard, Nowy Jork

Profesor Andrzej Stelmachowski
Prezes Stowarzyszenia „Wspólnora Polska”

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

W imieniu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz swoim własnym pragnę złożyć na ręce Szanownego Pana Prezesa serdeczne i gorące życzenia z okazji Jubileuszu X - lecia działalności Stowarzyszenia „Wspólnora Polska” będące epicentrum, wokół którego integrują się Polacy rozrzućeni po całym świecie. Troska i opieka rządu polskiego o swój naród spoza Polski realizowana przez Stowarzyszenie „Wspólnora Polska” jest wartością godną członkostwa Unii Europejskiej. Szczególnie ważną rolę odgrywa Stowarzyszenie dla Polaków zza wschodniej granicy, bez którego trudno sobie wyobrazić powroty do źródeł, jak również dynamiczny rozwój naszych środowisk. Minione dziesięciolecie jest cennym obopólnym doświadczeniem, które będzie nam pomocne na dalsze lata.

Jesteśmy razem! Bądźmy razem! Bądźmy jednym narodem!

Z wyrazami najgłębszego szacunku i uznania
Emilia Chmielowa - Prezes FOPnU

Szanowny Pan Profesor
Andrzej Stelmachowski
Prezes Stowarzyszenia „Wspólnora Polska”

Z okazji Jubileuszu 10 - lecia założenia Stowarzyszenia „Wspólnora Polska” proszę przyjąć serdeczne gratulacje i słowa uznania za dotychczasowe osiągnięcia i sukcesy na rzecz niesienia pomocy i wsparcia Rodakom zamieszkałym poza granicami kraju ojczystego. Dzięki Panu i Waszemu Stowarzyszeniu Polacy mieszkający we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej odczuwają troskliwą opiekę, pomoc materialną i duchową. Działalność Waszego Stowarzyszenia jest powszechnie znana i godna najwyższego szacunku. Cieszy sam fakt, że Wasza działalność była i jest związana z pracą Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie i Oddziałami w terenie, za co jesteśmy Wam niezmiennie wdzięczni. Mam nadzieję, że działalność Stowarzyszenia „Wspólnora Polska” którą Pan kieruje, będzie nadal życzliwą pomocą nie tylko dla naszego Towarzystwa, ale i dla wszystkich Polaków na Ziemi Lwowskiej. Życzę Panu, Panie Prezesie, oraz wszystkim, którzy są związani z Pana Stowarzyszeniem z okazji tak pięknego Jubileuszu Błogosławieństwa Bożego, wytrwałości i warunków sprzyjających realizacji planów na następne lata.

Z wyrazami głębokiego szacunku w imieniu Zarządu Głównego
Emil Legowicz - Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

Szanowny Pan
Profesor Andrzej Stelmachowski
Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Szanowny Panie Prezesie

Składam gratulacje na ręce Pana Prezesa z okazji Jubileuszu działalności dziesięciolecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Pamięć o naszych rodakach mieszkających poza granicami naszego kraju jest obowiązkiem każdego Polaka. „Wspólnota Polska” jest organizacją, która nie tylko pamięta, ale wspiera duchowo i materialnie rodaków mieszkających poza krajem. Praca ta daje widoczne efekty. Powstają polskie szkoły, odbywają się imprezy na wysokim poziomie. W Białymstoku istnieje jeden Oddział, który szczególnie prężnie rozwija swoją działalność, przybliżając nam wszystkim problemy i potrzeby tych, którzy pozostali poza granicami naszego kraju.

Składam serdeczne życzenia panu, Panie Prezesie i wszystkim Pańskim współpracownikom. Dalejszych sukcesów i wielu osiągnięć podczas pracy, której cele i efekty są powodem do dumy każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Z wyrazami szacunku
Krzysztof Jurgiel - Przewodniczący Sejmiku
Województwa Podlaskiego

Pan Profesor
Andrzej Stelmachowski
Przewodniczący Stowarzyszenia
„Wspólnota Polska” - Warszawa
K Jurgiel, Członek Złoty Wzrostu
z Polakami na całym świecie
Z całego serca życzy
Polski Teatr w Warszawie.

Warszawa, czerwiec 2000 roku.



Zjazd w Australii

W dniach 10-11 czerwca br. w Sydney odbył się XXXII Zjazd Delegatów Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii, na którym prezes Rady Naczelnej dr Janusz Rygielski przedstawił roczne sprawozdanie z działalności Rady. Podkreślił w nim, że najważniejszym zadaniem, po przeniesieniu w ubiegłym roku centrali polonijnej do Brisbane, była sprawa demokratycznego podejmowania decyzji z udziałem wszystkich członków Prezydium. Dzięki wykorzystaniu internetu członkowie Prezydium funkcjonują jako grupa dyskusyjna, wyrażająca opinie i uzgadniająca propozycje z kolegami mieszkającymi w Melbourne, Sydney, Canberze i Brisbane. Kolejną decyzją było reaktywowanie Biura Informacyjnego i Biuletynu pod kierownictwem dr Jerzego Klimy, który prowadzi także witrynę internetową Rady Naczelnej. Wśród innych zadań podjętych przez Radę Naczelną, prezes Rygielski wymienił w sprawozdaniu następujące: sprawę Funduszu Wieczystego, projektu zmiany statutu Rady Naczelnej, działań w obronie dobrego imienia Polski i Polaków (m.in. wystawa 50-lecia Imigracji Polskiej

przygotowana przez Federację Polskich Organizacji w Wiktorii), przypomnienie rocznic 50-lecia SPK i 20-lecia „Solidarności” oraz szeroko podjętą akcję pomocy rodakom w uzyskaniu odszkodowań za pracę niewolniczą w Niemczech w okresie okupacji.

Prezes Rygielski podkreślił również, że Polonii australijskiej zależy na budowaniu mostów pomiędzy pokoleniami, a zwłaszcza na szerszym włączeniu w sprawy polonijne pokolenia wychowanego w Australii. Wiele jego reprezentantów, zajmujących liczne stanowiska oraz posiadających wpływ w mediach i instytucjach rządowych, mogłoby wnieść więcej elementów australijskich do programu pracy organizacji, odcinających lepszą pozycję grupy polskiej w społeczeństwie australijskim, lepszym wizerunkiem Polaka, a także, w indywidualnych przypadkach, większymi szansami na kariery zawodowe. Jak na razie w Prezydium Rady Naczelnej zachowana jest równowaga pokoleniowa: pokolenie powojenne i dzieci pokolenia powojennego, wychowane poza Polską, reprezentują po trzy osoby, pokolenie „Solidarności” cztery osoby i najnowszą emigrację - jedna osoba. Proporcje te odzwierciedlają strukturę obecnej Polonii australijskiej.

Pielgrzymka do Polish Hill River

W kwietniu, jak co roku, Polacy z Adelajdy udali się z pielgrzymką do Polish Hill River - miejsca modlitw pierwszych polskich emigrantów do Australii, którzy przybyli z Dąbrowki Wielkopolskiej i Zbąszynia w latach 1844 i 1856. Wzięło w niej udział około 300 osób, którym towarzyszyli abp Leonard Faulkner oraz ks. Bill Modystack - potomek polskich pionierów, którzy osiedlili się na pięknych wzgórzach Sevenhill na terenie Hill River.

Mszę św. w intencji Wielkiego Roku Jubileuszowego 2000 koncelebrował ksiądz arcybiskup, który wygłosił także homilię, w asyście księży Józefa Migacza SCh, ks. Billa Modystacka i Wiesława Pawłowskiego SCh.

Kościółek p.w. św. Stanisława Kostki w Polish Hill River konsekrowano w 1871 r. Niestety, po rozproszeniu się Polaków uległ prawie całkowitemu zniszczeniu - został odrestaurowany wraz ze szkołą przez Polaków z emigracji powo-

jennej. Abp. Leonard Faulkner wspólnie z osobami towarzyszącymi zwiedził Church Museum, mieszczące się w odbudowanej polskiej szkółce. Wystawiane pamiątki i zdjęcia zarówno pierwszych osadników, jak i współczesnej emigracji zaprezentowała gościom kustosz Krystyna Łużna. Dzięki pracy kilku społeczników skupionych wokół Krystyny Andreckiej przewodniczącej Komitetu Polish Hill River Church Museum - wszystkie eksponaty są opisane, skatalogowane i pięknie oprawione. Ks. Bill Modystack był bardzo wzruszony, kiedy na zdjęciach rozpoznał swoich przodków... (KM)

Z prawej: ks. J. Migacz TChr., za nim ks. B. Modystack, w środku abp. L. Faulkner i ks. W. Pawłowski TChr. w głębi Siostry Zmartwychwstanki z Adelajdy. Fot. A. Romanowski





Język polski w ISTI

ISTI, czyli brukselski Instytut Przekładu i Tłumaczeń Konferencyjnych podlega Ministerstwu Edukacji i Kultury Wspólnoty Francuskiej w Belgii. Organizuje czteroletnie studia na poziomie uniwersyteckim dla tysiąca słuchaczy. Absolwenci otrzymują dyplom magistra-tłumacza lub magistra-tłumacza konferencyjnego. Studenci pogłębiają znajomość języka ojczystego (francuskiego) oraz wybierają dwa języki obce spośród sześciu (angielski, niemiecki, niderlandzki, hiszpański, włoski, rosyjski).

ISTI posiada nowoczesną infrastrukturę: cztery laboratoria językowe, salę komputerową, video, skomputeryzowaną bibliotekę, dwie sale konferencyjne ze stanowiskami do tłumaczeń symultanicznych, drukarnię i stołówkę.

Wymagania na belgijskim rynku pracy są bardzo wysokie, a perfekcyjna znajomość dwóch języków obcych tak powszechna, że dyrekcja Instytutu postanowiła umożliwić studentom poznanie kolejnego języka. W tym celu utworzono Wydział Trzeciego Języka Obcego. W roku akademickim 1999-2000 wprowadzono dwa nowe języki: polski i fiński. W ten sposób język polski został po raz pierwszy wpisany oficjalnie do programu nauczania Instytutu.

Na kurs fakultatywny języka polskiego mogą się zapisać studenci roku III i IV uczestnicząc przez dwa lata w zajęciach organizowanych na Wydziale Trzeciego Języka Obcego, trwających 120 godzin rocznie. Zdobytą wiedzę jest pogłębianą w czasie dodatkowego roku studiów, na który

składają się semestr intensywnych zajęć z języka polskiego w Polsce i semestr zajęć polegających na tłumaczeniu z języka polskiego na francuski w ISTI. Tym samym cykl kształcenia słuchaczy, którzy wybrali język polski jako trzeci na przedostatnim roku studiów, wydłuża się do pięciu lat.

Istnieją także kursy przeznaczone dla osób niezwiązanych z Instytutem, a pragnących uzupełnić swoje studia znajomością języka polskiego.

Wydział Polski ISTI, kierowany przez Halinę Walasek i zatrudniający czterech profesorów, mający dziesięcioletnie doświadczenie w nauczaniu języka polskiego jako obcego, proponuje właśnie kursy wieczorowe. Oferowany jest na nich np. program języka polskiego dla turystów, zamykający się w 30 godzinach zajęć. Został on opracowany z myślą o przekazaniu najbardziej podstawowych elementów języka polskiego osobom, które nie mają zamiaru opanować całego zakresu gramatyki. Studenci uczą się alfabetu, liczenia, czytania tablic informacyjnych, uproszczonej komunikacji w najbardziej typowych sytuacjach, takich jak prezentacja, pytanie o drogę, radzenie sobie na przejściu granicznym, w sklepie, na dworcu, w restauracji. Natomiast wiadomości gramatyczne wprowadzane są w bardzo ograniczonym zakresie. Z kolei celem innego kursu, obejmującego program z gramatyki i komunikacji, przewidzianego dla czterech poziomów po 60 godzin zajęć każdy, jest przekazanie studentom najważniejszych informacji z zakresu grama-

tyki polskiej w sposób systematyczny i uporządkowany. Poziom pierwszy jest przeznaczony dla osób, które nie miały wcześniej żadnego kontaktu z językiem polskim. Urozmaicone ćwiczenia i dialogi przygotowują do radzenia sobie w typowych sytuacjach (poziom pierwszy i drugi) i w dyskusjach (poziom trzeci i czwarty). Studenci uczą się nie tylko przydatnych zwrotów, gramatyki i słownictwa, ale również poznają elementy kultury polskiej, dzięki tekstom literackim i publicystycznym, piosenkom oraz poezji śpiewanej. ISTI oferuje także fakultatywny kurs z programem konwersacji i video, w którym przewidziano 30 godzin zajęć na pierwszym poziomie i po 60 godzin na pozostałych poziomach. Zaleca się go przede wszystkim studentom uczęszczającym na kurs gramatyki i komunikacji, bowiem pozwala wykorzystać w praktyce przyswojone wiadomości i poprawić rozumienie ze słuchu. Zabawne sekwencje video, trwające około 30 minut, w naturalny sposób ilustrują niektóre problemy gramatyczne oraz pozwalają wzbogacić słownictwo i poznać życie codzienne w Polsce.

ISTI przygotowuje także imprezy kulturalne. Pierwszą, zorganizowaną przez Wydział Polski, był wieczór filmowy, który odbył się 24 lutego br. Zebrana na nim licznie publiczność obejrzała „Podwójne życie Weroniki” Krzysztofa Kieślowskiego. Imprezy sponsorowanej przez Konsulat Generalny RP w Brukseli oraz Office Polonais de Tourisme patronowali: ambasador Jan Wojciech Piekarski, konsul generalny Jerzy Drożdż, prezes Haute École de Bruxelles Jean-Marie Van der Meersch oraz dyrektor ISTI Frans De Laet. (IBP)

Institut Supérieur de Traducteurs et Interpretes

rue Joseph Hazard 34 - 1180 Bruxelles

tel. (0 32 2) 340 12 80; fax (0 32 2) 346 21 34; e-mail: info@isti.be

Informacji na temat działalności Wydziału Polskiego Instytutu udziela pani Halina Walasek, profesor języka polskiego w ISTI:

tel. /fax (0 32 2) 384 99 49 ; e-mail: cours.de.polonais@skynet.be



Wyniki spisu ludności na Białorusi



Wyniki powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego na Białorusi w lutym ubiegłego roku, zostały całościowo udostępnione dopiero na początku roku 2000. Warunki polityczne, w jakich spis przeprowadzono oraz zestawy pytań, a przede wszystkim sposób przeprowadzania spisu przez poszczególnych rachmistrzów spowodował wiele kontrowersji na temat wiarygodności jego wyników. W czasie spisu rachmistrze pytali np. o język ojczysty, język używany w domu i drugi znany język.

Po takim sposobie stawiania pytań, w dziesięciomilionowej Białorusi doliczono się następującego składu narodowościowego:

Białorusini stanowią 81,2% (w 1989 r. było 77,9%), Rosjanie 11% (13,2%), Polacy 3,9% (4,1%), Ukraińcy 2,4% (2,9%), Żydzi - 0,3% (1,1%).

Ze spisu wynika, że w domu mówi po białorusku 4,3% Rosjan, 10,2% Ukraińców, 3,8% Żydów i... 57,6% Polaków.

Na Białorusi mieszka ok. 400 tysięcy (3,9%) Polaków. Na Grodzieńszczyźnie odnotowano 294 tysiące Polaków, tj. 24,8% (6 tys. mniej niż wg poprzedniego spisu). W miastach: Grodno - 66 787 (na 310 tys. mieszkańców), Lida - 38 571 (100 tys.), Słonim - 1 909.

W powiatach: Werenów - 31 212 (83% mieszkańców powiatu), Szczuczyn - 31 072, Grodno - 27 296, Wołkowysk 23 894, Lida - 19 738, Iwle - 9 255, Mosty - 8 834, Zelwa - 6 650, Swosłocz 5 445, Działowo 5 200, Brzostowica 5 081, Oszmiana 4 432, Ostrowiec - 3 062, Nowogródek - 2 713, Smorgonie 1 724, Korelicze 620, Słonim 595.

Wyniki spisu z 1999 roku niewiele różnią się od wyników spisu poprzedniego, przeprowadzonego na Białorusi w 1989 roku, jeszcze za czasów ZSRR, kiedy to świadomość narodowa dopiero się budziła. Należało sądzić, iż ostatni spis wyzwolił świadomość polskiej społeczności Grodzieńszczyzny, która wykaże rachmistrzom swoją polskość, co zmieni dotychczasową oficjalną statystykę narodowościową i przynajmniej podwoi liczbę Polaków, czyli zbliży ją do danych kościelnych, według których Polaków-katolików jest na Grodzieńszczyźnie ok. 700 tysięcy.

Tak się nie stało. A to za sprawą prowadzonej przez ostatnie dziesięć lat polityki nakierowanej na odnajdywanie korzeni białoruskich i głoszenie przez część poprzednich elit politycznych (obecnie opozycjonistów) nacjonalistycznych wypowiedzi, mówiących o braku Polaków na Białorusi. Do tego jeszcze należy dodać apel jednego z czołowych opozycyjnych polityków Białorusi, Z. Paźniaka, do Ojca Świętego, aby Papież zakazał liturgii w obcym, tj. polskim języku i nakazał odprawianie Mszy św. w kościołach na Białorusi tylko w języku białoruskim. To pamiętają nie tylko księża katolicy, ale także i co światlejsi działacze na rzecz odrodzenia narodowego Polaków. Pamiętają oni także wypowiedź tegoż polityka: „z Polakami rozmawiać będę, jak granica polsko-białoruska będzie pod Łomżą” Wielu Polakom z Grodzieńszczyzny stwierdzenie to kojarzy się z paktem Ribbentrop-Mołotow i nie mogą zrozumieć, dlaczego polityk ten mieszka w Polsce i jest przyjmowany przez przedstawicieli polskich władz. Unikanie dyskusji na ten temat nie wyjaśnia nic i tutejsi działacze organizacji polskich oraz wielu nie zrzeszonych Polaków tego nie rozumie. Z jednej strony działalność administracji prezydenta A. Łukaszenki (pytania „językowe” w formularzach oraz niechęć urzędników - rachmistrzów spisu do osób deklaruujących polskość), a z drugiej - nawoływanie i apele przedstawicieli opozycji (o zabarwieniu nacjonalistycznym) o wykazywanie białoruskości, dała wynik spisu nie odbiegający od wyników poprzedniego. (SSz)



Byliśmy we Włoszech

Z Baranowicz do Włoch wyruszyliśmy autokarem: uczniowie, nauczyciele i rodzice ze Spółecznej Szkoły Polskiej oraz członkowie Związku Polaków na Białorusi - razem 43 osoby. Przejechaliśmy przez osiem krajów i pokonaliśmy ok. 7 tysięcy kilometrów. Całą wycieczkę można nazwać spełnieniem najśmielszych marzeń, czymś najwspanialszym, co może nas spotkać w życiu.

Na pierwszy nocleg zatrzymaliśmy się w gościnnych domach uczniów szkoły nr 46 w Poznaniu. Czekanie na granicy z Czechami nie było przyjemne, gdyż za kilka godzin już by nas nie puścili, bo od obywateli Białorusi, którymi jesteśmy, właśnie od północy 28 maja wymagano wiz. Do Wiednia zajechaliśmy już po ciemku. Za to rano zobaczyliśmy „śnieżne szczyty Alp” podziwialiśmy rosnące wzdłuż autostrad i kwitnące różowo oleandry. Pierwszym

miastem, które zwiedziliśmy we Włoszech, była Padwa, potem Florencja i w końcu Wieczne Miasto. „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” ale czym innym jest oglądanie pocztówek czy programów telewizyjnych, a my naprawdę mogliśmy stanąć pod Koloseum, spacerować po Forum Romanum, zachwycać się Panteonem i podziwiać rzymskie fontanny.

Szczytem emocji, entuzjazmu i wrażeń była audyencja u Ojca Świętego. Pośród zebranych na Placu św. Piotra tysięcy pielgrzymów z całego świata jesteśmy i my. Gdy Papież o nas mówi, wiwatujemy i śpiewamy, wręczamy nasz skromny prezent - maleńkie pojemniczki z czeczotki na każdą dłoń, mirrę i złoto. Po audyencji długo chodzimy po Placu św. Piotra, podziwiamy Bazylikę, patrzymy na balkon, z którego Papież błogosławi „urbi et orbi” Zostalibyśmy chętnie dłużej, gdyby nie „rozkład” naszej podróży, a tu już wieczór i trzeba zdążyć na nocleg. Mieszkaliśmy nad samym morzem. Radość, relaks i brodzenie po plaży...



Monte Cassino

Przed nami Monte Cassino. Cmentarz przeszło tysiąca żołnierzy polskich gen. Andersa. Na nagrobkach czytamy: Baranowicze, Nowogródek, Słonim, Grodno, Lida i znajome nazwiska - to nasi chłopcy, kresowiaci. Okrutny los rzucił ich najpierw na syberyjskie katorgi, by potem mogli walczyć o Polskę. Na szczycie góry widnieje obelisk z napisem: „Za wolność naszą i waszą my, żołnierze polscy, oddaliśmy ducha Bogu, ziemi włoskiej ciało, serce - Polsce” I tu oddzielna historia. Była z nami p. Mirosława Barbarycz, która po długoletnich poszukiwaniach ojca, wywiezionego do sowieckich łagrów, po 55 latach płakała na Monte Cassino na mogile swojego ojca - „Plutonowego Władysława Piotrowskiego (1904-1944)” Płakaliśmy wszyscy razem z nią. To była lekcja i patriotyzmu, i dumy, i żalu...

W dalszej wędrówce odwiedziliśmy Asyż, San Marino i Wenecję. Płynęliśmy gondolami i karmiliśmy gołębie na Placu św. Marka. Mieszkaliśmy w urokliwym hoteliku nad jeziorem w Ronciglione, jedliśmy włoskie makarony... i podczas całej wycieczki słuchaliśmy ciekawych opowieści naszego przewodnika, p. Pawła.

Po powrocie do Baranowicz na pytanie: jak było? - odpowiadaliśmy zgodnie: wspaniale, ale mało, tylko 10 dni. Za to „tylko” i „aż tylko” niskie pokłony składamy kierowcom autokaru oraz dyrektorowi szkoły nr 46 w Poznaniu p. Tadeuszowi Badowskiemu i p. Bożenie Ziembie z Wielkopolskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej”

tekst i zdjęcia Elżbieta Dolega, Baranowicze



Przy grobie ojca - Mirosława Barbarycz z wnuczką Irką



Obrazki zaniemeńskie - 1

Wspomnienia, reportaże oraz im podobne opowieści z bliższych i dalszych Kresów w większości przypadków stanowią przekaz o większej lub mniejszej dawce powagi. Tak wielki ładunek przeżyć oraz przekazu ideowego, jaki niesie w sobie samo wspomnienie pojęcia „kresów” stymuluje niejako samo przez się ową powagę. Walka, martyrologia, trudne przetrwanie, zadawnione krzywdy, a także współczesne niezrozumienie powodują, iż powaga oraz „wysoki ton” w odniesieniu do literatury i publicystyki kresowej, także tej nam współczesnej, wydaje się najzupełniej naturalny. I tak jest w istocie. Niemniej piśmiennictwo kresowe, a nawet zesłańcze, gdy się w nie włączyć, ukazuje jak to w życiu tragikomedie sytuacyjną i śmieszności osobowe. Bywa, że najwykleszą ludzką wesołość. Nawet sam Sybir przy bliższym oglądzie ukazuje swą drugą stronę; jak to plastycznie udowadnia Antoni Kuczyński, popularyzując nie martyrologiczne polonice syberyjskie, że była to kraina, gdzie rozbłyśły talenty, odkrycia oraz naukowe osiągnięcia Polaków, którzy nie z własnej woli tam „się znaleźli”. Celowo przypominamy ten peerelowski eufemizm, jakim tłumaczono trudny do normalnego pojęcia fakt, dlaczego tak daleko od Polski utworzono polskie jednostki wojskowe i skąd przybyła pierwsza fala tzw. repatriantów – podręczniki pisały zatem, że „Polacy znaleźli się w Związku Radzieckim”. Dlaczego i jak się zgubili, nikt nie mówił. To oprócz smutku przyczyny, śmieszne w określeniu śmieszne, jak pojęcie ZSSR, określanego także jako „kraina ponurej anegdoty”.

Jest coś takiego w naszej polskiej naturze, iż czasem nawet w najtrudniejszym okresie, gdy brakuje nam szabli, wyciągamy broń satyry. Ona także była pomocną w przetrwaniu. Obok satyry, jako formy walki, pozostał i nadal pozostaje po prostu humor. Przypomnijmy w tej materii taki autorytet z dalszych kresów jak Melchior Wańkowicz. Jego twórczość to wszechstronny dokument, ale i niezręcznie przecież barwna, wesoła opo-

wieść. Inny przykład to opasły tom wspomnień Hipolita Korwin-Milewskiego. A przecież było także wielu innych. Czy inaczej jest po latach? Spróbujmy się przyjrzeć. Kanwą niech będą porównania oraz zdarzenia samostne, które utkwiły w pamięci po dziesięciu latach kresowych peregrinacji i w trakcie których, obok wydarzeń i odkryć wzniosłych, zanotowałem i te wesołe czy wręcz humorystyczne. Niech mi wybaczą niektórzy bohaterowie tych „zajść” że je przypominam, ale to także dokument czasu i miejsca, na szczęście wesoły.

Kontrola paszportowa

W 1912 roku znamienita mińszczanka, autorka cennych wspomnień i opisów z dalszych kresów, Zofia Kowalewska w swoich „Obrazkach Mińskich” chcąc jakoś okraszyć smutne przypomnienie okresu represji czasu Powstania Styczniowego na Mińszczyźnie, w tym ochocze wysługiwanie się władzy przez tamtejsze chłopskie „milicje” złożone z prawosławnych włościan, dała opis ich działań granicznych. Owi milicjanci, dozorujący rozstaje dróg oraz gminne granice, starali się „wykazywać” przed swoją, bo prawosławną zwierzchnością jako, że ta dała im możliwość kontrolowania panów, Polaków, katolików, nierzadko właścicieli miejscowych gruntów. Był to okres, w którym podróżowanie wymagało rozmaitych przepustek i paszportów, wnikliwie kontrolowanych przez władze wojskowe i żandarmerię. Gorliwie naśladowali to milicjanci..., będąc analfabetami. Wiedzieli, iż dokumenty podróżne zawierały dane antropologiczne podróżnego, zatem, trzymając oglądany papier do góry nogami, zaglądali doń i jednocześnie, niemal „obwachując”, oglądali delikatnie, udając sprawdzanie fizycznego opisu twarzy. Po dokonaniu kontroli, łaskawie przepuszczali. Mnie, niemal identyczna historia, przydarzyła się 130 lat po przywołanym przykładzie.

Wiosną 1994 roku, po zakończeniu uroczystości pięciolecia istnienia Związku Polaków na Białorusi, oczeki-

wałem w Grodnie przybycia kolegów z Wrocławia, by udać się z nimi w okolice opisywane przez panią Zofię. Mie-li przybyć za dwa dni. Pogoda nie nastrojała do spacerów, więc zanudzałem swą osobą obu znacznych grodzieńskich Tadeuszy (dużego i mniejszego wiadomo o kogo chodzi) w siedzibie Związku przy zbiegu ulic Dzierżyńskiego i 17 Września (to też zbieg okoliczności, jak z ponurej anegdoty). Ucieszyłem się ogromnie, gdy naczelny „Głosu znad Niemna” Gienek Skrobowski oraz student (wtedy - dziś prezes grodzieńskiego oddziału ZPB) Józek Porzecki zaproponowali mi wycieczkę do Druskiennik. W tym ulubionym uzdrowisku Marszałka, do 1939 roku miasteczku województwa białostockiego, byłem przejazdem trzy lata wcześniej jako gość śp. ks. Gawlika i ks. Czarka Micha (dziś profesora grodzieńskiego seminarium duchownego - ale to się zmienia!) z nadniemeńskiej Przewalki. Wówczas istniał jeszcze ZSRR i do „litewskich” Druskiennik jechało się prosto, narażając się co najwyżej na kontrolę milicyjnej drogówki. Teraz miasteczko znalazło się za prawdziwą granicą. Przejście ze strony Białorusi nazywa się Priwałki, na Litwie Rajrodas. Obie nazwy (Przewalka od przewalania i Rajród od rajskiej miejscowości), jak chce legenda, to pamiątka po karze boskiej. Tutejsi rajrodzcy kontynuatorzy zabaw podobnych do biblijnych Sodomy i Gomory zostali pokarani. Ziemia się zapadła (przewaliła) i w lasach nadniemeńskich, tuż przy całkowicie polskiej wiosce z pięknym drewnianym kościołem, olbrzymie zapadliny (skąd grzesznych podróżnych dochodzą czasem „płacz i zgrzytanie zębów”... brr! chyba coś słyszałem!) przypominają o tym, co należy. Teraz znaleźliśmy się na granicy! Na Litwę w tę i z powrotem, jako obywatel Polski, mogłem jechać bez wizy. Z Białorusi, na którą wjechałem na jednorazowe, służbowe „AB” wyjechać mogłem, wrócić nie! W Druskiennikach, bez „AB” czekali znajomi Józka z Uniwersytetu w Toruniu. Dla nich, na blankiecie urzędowym Związku Polaków na Białorusi, po polsku wypisano zaproszenie zatytułowane: „Szczepan Państwo” dalej następowały dwa nazwiska. Ja miałem zaproszenie tylko na siebie. I tak poje-



chaliśmy piękną, śródleśną, całkowicie pustą asfaltówką, otoloną krzewami śpiących jeszcze wrzósów oraz cudownie pachnących łąk konwalii.

Pół kilometra przed linią granicy - posterunek GAI - ścisła kontrola paszportów, łady i naszych widać groźnych osób: Józek 190 cm wzrostu, Gienek 120 kg wagi, a ja z fryzurą à la Gerry Manson!

Granica. Pełny wymiar, uzbrojone posterunki, kanał kontrolny podwozi aut, bariery, druty, światła, celnicy, waga samochodowa i... tylko my! Ówczesne przejście graniczne w Kuźnicy przy tym totalna prowincja! Znowu kontrola, długie czytanie paszportów, oglądanie twarzy podróżników, kontrola bagażnika itd. Widać, że strasznie znudzeni bezczynnością strażnicy pracowali z dużą ochotą i bardzo starannie, niczym nasi w trakcie strajku włoskiego! Mnie wbili „sztamp” wyjazdu i pojechaliśmy do Litwinów. Kontrola, stemple i za dwadzieścia minut Druskienniki. Cudowne powietrze, piękny park, szeroki Nie-

men z przystanią rzeczną i lekko sygnalizujące się poradzieckie sanatoria. Na dworcu spotykamy przybywających z Wilna Torunian. Szarże, wracamy.

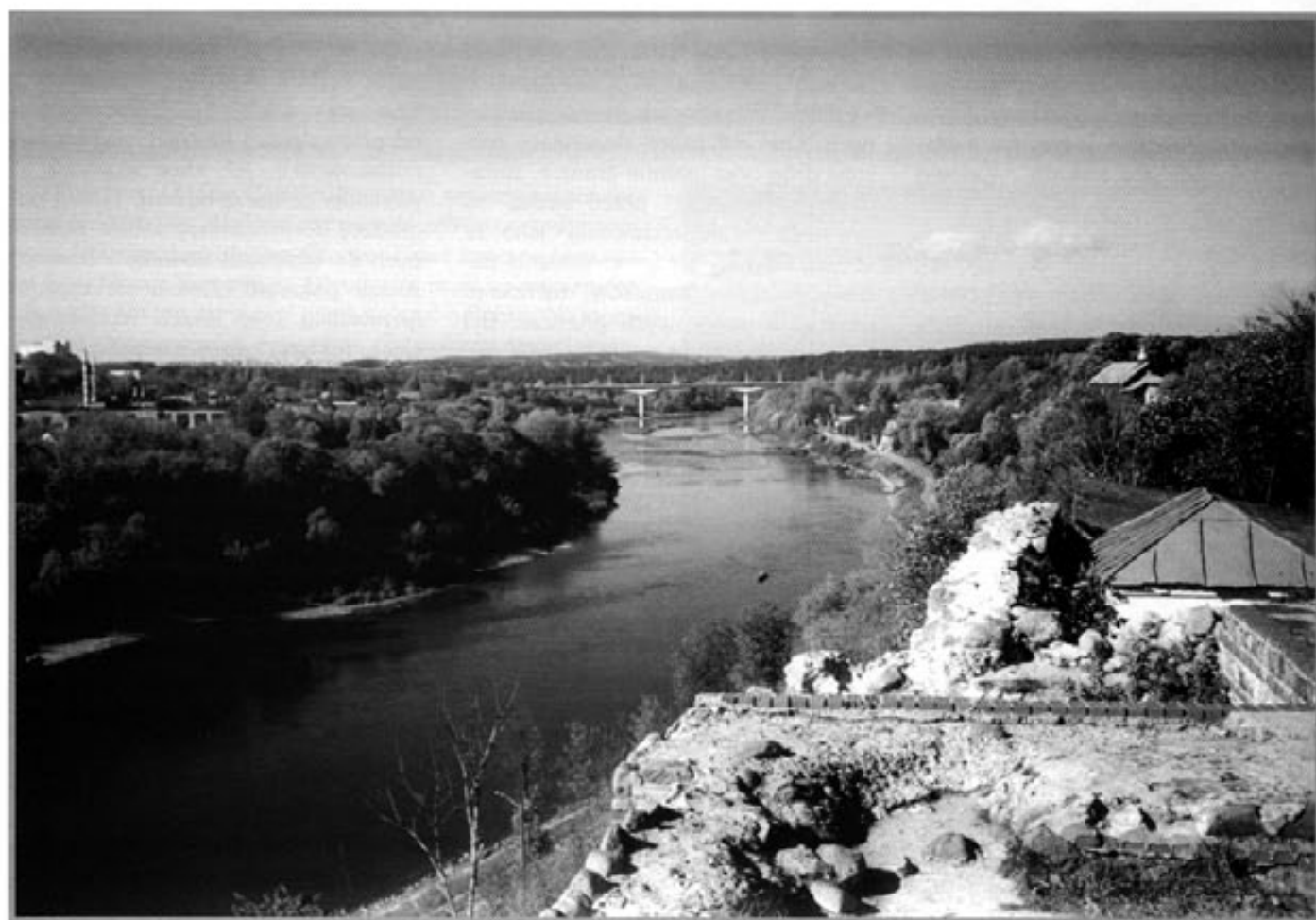
U Litwinów w Rajgrodzie krótko. Pamiętają nas. Stemple i wio!

W Priwałkach stop. Ci sami, ale kontrola znów pełna. Na przejściu tylko my, ale już w piątkę! Zabrano paszporty. W dyżurce czytał je sam „naczelnik”. Następnie podoficer, sprawdził celnik. Wreszcie oficer zmiany, trzymając otwarte paszporty Polaków (Gienek i Józek byli dlań Białorusami), zażądał dokumentu zaproszenia. Torunianie podali. Ja, zagadany ze Skrobockim, nie wiedząc czemu zawahałem się i nie wyjąłem swego papieru z kieszeni. I wówczas rozegrała się parodia, niemal żywcem z „Obrazków” Zofii Kowalewskiej (przypomnę, paszporty polskie czytali wszyscy chyba z pół godziny!) oficer świecący latarką po dokumentach i twarzach, z rosyjska po polsku zapytał: „Kto szanowni państwo?” (w zaproszeniu dwa słowa, z dużej litery: Sz. P.) ponie-

waż patrzył na mnie, z powagą skinałem głową. „Kto Anna X?” studentka ukloniła się. „Kto Janusz X?” jej kolega zareagował podobnie. Po sprawdzeniu wbili „sztampy” do paszportów i... pojechaliśmy na spotkanie z GAI... i ku Grodnu. „Gajowi” byli leniwi. Poglądali paszporty i „puskaj”!

Wtedy, ku przerażeniu współpodróżników, zaczęliśmy ze Skrobockim rechotać jak opętani. Gdy wyjaśniliśmy w czym rzecz, weselili się wszyscy. Od dziś masz imię „Szanowni”, a nazwisko „Państwo” skonkludował Gienek. Faktycznie, na zaproszeniu u góry kartki, pionowo, jedno pod drugimi, figurowały podwójne zapisy: „Szanowni Państwo, Anna X, Janusz X” Trzy osoby? (imię i nazwisko)!

Tak oto wyjechałem dokładnie i kilkusobowo skontrolowany przez milicjantów jako Zdzisław Winnicki, a wjechałem jeszcze dokładniej sprawdzony jako „Szanowni Państwo” Ciekawe, jak to się zgodziło w księdze raportów tego eleganckiego przejścia granicznego?



Niemen w Grodnie

Też w Polsce tylko... z drugiej strony

Mniej więcej wszyscy dorośli Polacy w Polsce (tej dzisiejszej) wiedzą, że gdzieś w okolicach Mazur jest Kanał Augustowski. Kto nie wiedział, miał okazję dowiedzieć się w roku ubiegłym, gdy statkiem białej floty po tym wodnym szlaku popłynął Ojciec Święty.

O tym, że ów znany Kanał zmierza ku Niemnowi i że jego jedna czwarta znajduje się poza granicami dzisiejszej Polski, wie już mało kto. Zarzykuję, że niemal nikt! Kto zresztą wie, co to właściwie za rzeka ten Niemen (aha, był taki film fabularny, grał Zakrzewski, ale gdzie to było?).

Po roku 1944, w 1945, Niemen stał się rzeką zagraniczną. Do tego stopnia, że gdy scenarzysta wspomnianego wyżej filmu, opracowując wizję artystyczną, zwrócił się do centralnego archiwum dokumentacji twórczości ludowej w Warszawie z pytaniem o melodie i piosenki nadniemeńskie ("Ty pójdziesz górą, a ja doliną..."), uzyskał odpowiedź: „zagranicznego folkloru nie prowadzimy”

(!?). Pewnie na takie dictum na grodzieńskim cmentarzyku przewróciła się ze zgrozy Pani Eliza!

Niemen Adamowa „rzeka domowa”, Józefa Piłsudskiego „Szary Rycerz” czy Wincentego Pola „Puszcz Obywatel”, opisany z konieczności za ledwie pobieżnie przez Władysława Syrokomlę, wymaga opowieści odrębnej i zapewne nie tylko! Jeszcze nie raz, przypominając kresowe peregrinacje, wróć do tego „Ojca wód litewskich” „Wilii Oblubieńca”. Tutaj przypominam go dlatego, że począwszy od lewobrzeżnego Grodna, wzdłuż rzeczki Łosośnej, a następnie brzegu niemeńskiego do granicy z Litwą, rozciąga się niezwykle zakątek. Dla swoich dookreśleń nazywam go „Trójkątem Sopoćkińskim” jako że jego centrum stanowi miasteczko Sopoćkinie, które, jak o d y n e na całym obszarze b y ł e g o (jak to cudownie brzmi) ZSSR ma kilka ulic opisanych także po polsku! Są to np. ulica Jana Pawła II i... Gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. Do niedawna na północ od Sopoćkiń (do granicy z Polską jest w linii prostej około 8-10 km) jedynym nie-Polakiem był leśniczy narodowości białoruskiej. O wspo-

mnianej części Grodna i opisywanym rejonie mój grodzieński przyjaciel, artysta malarz Rysiek D. powiada: „Julian, my też mieszkamy w Polsce, tylko z drugiej strony”

W „Trójkącie Sopoćkińskim” ponad 95% mieszkańców stanowią Polacy. Ukazują to nawet (bez oszustwa!) mapy w atlasie narodów ZSRR. Granicy z Polską strzegą także na tym odcinku, w sowiecko-białoruskich mundurach, m.in. pogranicznicy Polacy! Od 1996 roku wjazd do Sopoćkiń jest kontrolowany, a dalej obowiązują specjalne przepustki (niespostrzeżenie można dojechać od... ale po co?). Tamtego właśnie lata ze śp. Ignacym Żukowskim, synem bohaterskiego dowódcy ułanów spod Kodziowców (patrz niżej), pod Sopoćkińkami zatrzymał nas groźny, uzbrojony „po zęby” patrol pograniczników. Odezwałem się najlepszym, na jaki mnie stać, rosyjskim (tutaj nie słychać w ogóle gwary prostej białoruskiej tylko polski lub rosyjski) i podałem sierżantowi papiery w tłumaczeniu rosyjskim a ten, p o p o l s k u (po minie widziałem, jak cieszył się z mojego zaniemówienia) poprosił o wersję polską! Następnego dnia ten sam sierżant, w tym samym miejscu, z pełnym uśmiechem znów po polsku (żadnych papierów już nie chciał, wolał papierosa) zadał mi tym razem zupełnie druzgocące pytanie: „Ta wasza Nyska to z Wrocławia? bo brat mi mówił, że bardzo podobną jeździł, jak tam był” Zbaraniałem od reszty. Ten brat, to mój przyjaciel, A. L.

Tak to granicy z jednej i z drugiej strony pilnowali Polacy. Więcej na ten temat nie będę opowiadał. Tylko tyle, że strzegą solidnie jak swojej!

Ten prześlizgnięty teren na lewo od Niemna, pagórkowaty i leśny, na północnej stronie poprzecinany wodami Kanału Augustowskiego, Czarnej Hańczy i Marychy, do 1939 roku należał do powiatu augustowskiego, nigdy nie należał do rosyjskich guberni cesarstwa. Stanowił część najpierw Wielkiego Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego. Znajdujące się o kilkadziesiąt kilometrów stąd na południowy zachód Białystok, a jeszcze dalej na zachód Siemiatycze oraz Drohiczyń były w Rosji, a nadniemeńskie Sopoćkinie, jak i na



W Sopoćkińkach



północ od nich Kalwaria i Mariampol (dziś na Litwie) aż do lewobrzeżnego Kowna w Królestwie Polskim, odpowiednio do przebiegu linii trzeciego rozbioru Polski. Dzieje tej „kiszki” (tak wygląda na mapie) Augustowsko-Sejneńsko-Mariampolskiej podręczniki historii Polski totalnie przemilczają. Zupełnie nie wiadomo dlaczego? Przecież nawet osławiona Linia Curzona także biegła na tym odcinku po Niemnie. Tutaj też, mimo zapewnień o ustępstwie na rzecz Polski od 6 do 8 km, połączono około 14 km w linii prostej w kierunku zachodnim. Ale miało być wesoło!

Po raz pierwszy byłem tam latem 1991 roku i zanosilo się zupełnie nie wesoło. Gdy pod wsią Nowiki ustawialiśmy z tutejszym zacnym działaczem polskim, Józefem Łuczniakiem, Krzyż w miejscu mordu (22 września 1939) na gen. Olszynie-Wilczyńskim (rok później ulica w Sopoćkiniach uzyskała jego imię), wybuchł „pucz Janajewa”. Następnego dnia, nie bacząc na zdarzenia, postawiliśmy Krzyż w Wawiorce pod Lidą (cmentarzyk żołnierzy Ponurego), a kolejnego - trzeci, w Niecieczy, ku czci pomordowanych i poległych akowców wówczas... skończył się pucz! Trzy dni wcześniej ks. Czarek Mich z Przewalki wypowiedział (wobec mnie i Zbyszka Klewina) dziwne pro-roctwo: „Panowie, tymi krzyżami wypędzimy złego ducha z Rosji”. Trzy Krzyże, trzy dni puczu i... najpierw oglądane, kilka dni później (z ks. Czarkiem przez okno mińskiego Czerwonego kościoła) ogłoszenie suwerenności BSSR i... tego samego roku likwidacja ZSRR! Skóra cierpnie na wspomnienie. Wesoło, aż strach!

Zupełnie wesoło za to było nad Kanalem Augustowskim w dwa lata po tym. Za Nowikami, za Sopoćkiniami są dwie wioski: kościelna Sylwanowce oraz parafialna Kodziowce. Obie sławne z bojów w 1939 roku. Tutaj ułani ze 101 pułku ułanów rezerwy w jedną noc (21 września) zniszczyli około 20 czołgów sowieckich. Postawiliśmy tam Krzyże, później kapliczkę - całą, zmontowaną (2,5 m) jako ul przewieźliśmy przez przejście w Kuźnicy-Bruzgach (to też odrębny „graniczny” temat). Rozpoznawaliśmy następnie okolicę. Tak dotarliśmy do Niemnowa ostatniej tamy na Kanale Augustowskim. Tam

w trzy lata później wymyśliłem i z Ewą Straburzyńską zrealizowałem dla TV POLONIA dokument telewizyjny o znanym tytule „Strażnik Kanału”. Według źródeł, to właśnie tam, pomiędzy ujściem Czarnej Hańczy do Niemna, a odległą o 2 km wioseczką Jatwież, wojska Leszka Czarnego ostatecznie rozbiły i totalnie zniszczyły wojowniczych Jaćwingów, którzy odtąd stracili jakiegokolwiek znaczenie i znikli z historii (ostatnio pojawili się „przypomnieli sobie, że są Jatwiagami” na białoruskim Polesiu, ale o tym innym razem).

Tama totalnie zniszczona, koryto kanału zamulone, wioseczka mała. Przed wioską jaz, a na oblanej wodą wyspie murowana, pamiętająca dobre czasy, strażnica Kanału. Później odwiedziliśmy tam, aż do jej śmierci, pania Józję Opolską, harcerkę z Baranowicz, samotnie, niemal w nędzy (wspomagał ks. Szemiet z Sylwanowców) mieszkającą tutaj z dwoma pie-skami. Stare, lampowe radio miała zawsze ustawione na I Program Warszawy (gdy to zobaczył Janusz Zakrzeński przez wzgląd na moje z nim koneksje rodzinne dał się tu zawlec, za darmo dając występy w Wołkowysku, Gnieźnie i okolicach - też zanie-mował i odtąd, gdy tylko miał sposobność, pozdrawiał panią Józję przez radio ze stolicy Polski).

W Niemnowie natomiast zanie-mowali wszyscy, ja też. Zatkano nawet będącego z nami słynnego felietonistę RWE Jerzego Kaniewicza, bardziej znanego jako Tadeusz Mielewski w trakcie wyprawy kazał nam mówić do siebie: „panie generale” co wprowadzało w popłoch nieświadomych, z hotelowymi „koridornymi” na czele. Ochrzanił nas tylko ks. Szemiet, bo przez to wszystko zmarnował się przygotowany dla nas obiad (a obiad na kresach, to rzecz święta Tadek Malewicz z ZPB w Grodnie, codziennie, punkt 13-ta pieszo idzie do domu!).

W Niemnowie po sześćdziesięciu latach spotkali się trzej sybiryacy: wrocławianie Zworski i Krupiński oraz niemnowski Tadeusz Urbanek. Zimą 1940 roku jechali jednym wagonem z Augustowa do Nowopokrowki w Kazachstanie! Co to się działo? Mimo wszystko na chwilę zamilczmy.

Pan Tadeusz Urbanek, syn ostat-

niego nadzorcy tego odcinka Kanału, wrócił z zesłania do Sopoćkiń, uczył się i pracował w Wilnie, a na emeryturze osiadł w ojcowskim domku w Niemnowie. W dużym ceglany garażu urządził prywatne Muzeum Kanału Augustowskiego, o czym wyłącznie po polsku informuje solidna mosiężna tablica na murze obiektu. Za domkiem, obok jabłonek, osadził ośmiometrowy maszt z linkami i kołowrotkami. Dwa razy do roku, 3 Maja i 11 Listopada, na maszt wciągana jest polska flaga (sam wciągałem ją na maszt w połowie sierpnia 1998 roku). Gdyby mi to wszystko ktoś opowiedział jeszcze 10 lat temu, pomyślałbym, że za dużo wypił i źle spał. A na dodatek, że w BSRR-RB, w terenie przygranicznym, na odcie-tym odcinku Kanału Augustowskiego wraz synem bohaterskiego majora Żukowskiego, harcerką Józefą Opolską oraz nakręcającym to na video Ryskiem Olejniczakiem będę pełnym głosem śpiewał „My Pierwsza Brygada” czysty surrealizm. Ale tak było.

Zaś pan Urbanek, indagującego go o polską flagę urzędnika rejonowego (Białorusina), tak edukował (dla od-dania należytej dramaturgii i plastyczności zdarzenia zaprezentuję to w języku oryginału):

Urzędnik: skażicie, a szto eto za flag!?

Tadeusz: polskij!

Urzędnik: kakże eto, wież tu Bielaruś!

Tadeusz: Znajesz skolkoliet carila nad Rasiuju mongolskaja Orda?

Urzędnik: ???

Tadeusz: Trista wosiemdziesiąt!... I gdzie oni eti Mongoły tiepier?

Urzędnik: ???

Tadeusz: A wy tu kak dołgo? Wsięgo piadcziesiat liet...

Dalsze rozmowa nie było...

Prawdziwy i niezwykle zarazem „Strażnik Kanału” Gdy go ostatnio widziałem, był ciężko chory. Żona, rodowita Rosjanka, rozmawiała ze mną po polsku, jak wszyscy tutaj...

Niezwykły i zupełnie nieznaną jest ten „Trójkąt Sopoćkiński”. Także wesoły. Bardzo wesoły oraz przeznacny jest pan Stanisław Pacyna z Lidy, pan Leonard z Nalibockiej Puszczy, pan Mozolewski też stamtąd, pan Henryk z Bolciszek, pani Albina ze Starzynek, także... ale o tem potem!

Zdzisław J. Winnick



Harcerze w Czechach

Harcerstwo Polskie w Republice Czeskiej (HPC) zrzesza obecnie ponad 600 (627) członków skupionych w 19 gromadach zuchowych, 11 drużynach harcerskich i 3 kręgach instruktorskich. Od marca 1999 r. władze sprawują, wybrani na IV Zjeździe Harcerstwa Polskiego w RC w Karwinie-Frysztacie, naczelniczka HPC hm. Alicja Berki i jej zastępca phm. Krzysztof Mitura. Przewodniczącym Rady Naczelnej jest phm. Bohdan Prymus. Referat zuchowy prowadzi dh Józef Szymeczek, namiestnik zuchowy, a referat harcerski dh Adam Włosok, namiestnik harcerski.

Założenia programowe HPC, wytyczające kierunki pracy i rozwoju gromad i drużyn ogniskują się wokół realizacji programu „Moje Ojczyzny” (m.in. rodzina, szkoła, miasto, kraj, świat) oraz systemu kształcenia i doskonalenia procesu wychowawczo-opiekuńczego, opartego na tradycjach patriotycznych, moralnych i obywatelskich. Wśród akcji ogólnozwiązkowych realizowane są m.in.: rajdy beskidzkie, obozy letnie i festiwale piosenki harcerskiej. W maju br. odbył się zlot z okazji 10-lecia HPC, a w sierpniu br. reprezentacja harcerzy z Czech weźmie udział w Światowym Zlocie ZHP w Gnieźnie.



Wybory do parlamentu Republiki Czeskiej



Ślub wędniaków



Harcerze z Łutyni Dolnej podczas Festywu Górskiego

Fot. F. Balon



Na złocie zuchowcy w Stoniewie



WDH "Orły"



Forum przy owalnym stole

Początek lat dziewięćdziesiątych w Holandii był czasem znacznego ożywienia w dziedzinie polonijnej działalności oświatowej. Powstawały wtedy - co tu dużo ukrywać, przeważnie z inicjatywy pań - kolejne punkty nauczania, w których dzieci z rodzin mieszanych, urodzone już w kraju tulipanów i wiatraków oraz te, które niedawno wyjechały z rodzicami z Polski, mogły poznawać ojczysty język i kulturę. Lekcje prowadzili w nich zarówno osoby z przygotowaniem pedagogicznym, uzyskanym w kraju, jak i amatorzy, którzy dotychczas z pedagogiką nie mieli nic wspólnego. Nauczyciele polonijni szybko doszli do wniosku, że nie dysponują odpowiednimi materiałami metodycznymi, potrzebnymi w ich specyficznej pracy i oczekują ze strony specjalistów z Polski pomocy w formie korekty, uzupełnienia i oceny tekstów oraz innych materiałów opracowanych i wypróbowanych na terenie Holandii. Postanowili także powołać gremium, którego zadaniem byłoby organizowanie przepływu informacji, wymiany doświadczeń między wszystkimi szkołkami oraz koordynowanie pracy nad wydaniem skryptu do nauki polskiego dla dzieci holenderskojęzycznych. W jego skład weszły: Barbara Białecka-Mika i Dorota Hulsenboom-Perłowska z Tilburga, Ewa Dudek z Amsterdamu, Stanisława Matysiewicz z Lejdy oraz Urszula Zawadzińska z Eindhoven.

Strona polska nie zawiodła i we wrześniu 1995 r. w Hadze odbyło się spotkanie ze specjalistkami przybyłymi z kraju - naczelnikiem Wydziału ds. Polonii Ministerstwa Edukacji Narodowej Elżbietą Bober, językownicą z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Haliną Zgólkową i dyrektorem Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie dr Joanną Wójtowicz. Zapoznały się one z oczekiwaniami nauczycieli i ustaliły formy pomocy metodycznej dla szkółek polonijnych.

Rezultatem tego spotkania było powołanie w październiku tegoż roku Forum Szkół Polskich w Holandii - jego statut został



D. Hulsenboom - Perłowska i S. Zaczekiewicz

zatwierdzony w czerwcu 1996 r., a rejestracji stowarzyszenia dokonano w styczniu 1997 r. Forum, według statutu, jest organizacją zrzeszającą działające w tym kraju polskie szkoły. Jego celem jest pielęgnowanie i krzewienie języka, kultury i tradycji polskich poprzez wspieranie działalności tych szkół. Organizuje ono szkolenia dla nauczycieli języka polskiego, utrzymuje kontakty ze spe-

Obrazy w grupach





Przerwa na kawę par nauczycielek

cialistami z Polski, wydaje własne pomoce dydaktyczne oraz pomaga w wyborze i nabywaniu tego typu materiałów. Jest stowarzyszeniem otwartym dla wszystkich zainteresowanych i czujących więź z językiem, kulturą i polską tradycją. Do Forum należą członkowie zwyczajni - szkoły oraz członkowie sympatycy. Środki na działalność pochodzą ze składek członkowskich oraz dotacji sponsorów. Pierwszą przewodniczącą stowarzyszenia była Urszula Zawadzińska, a od 1997 r. funkcję tę sprawuje Stefan Żaczekiewicz.

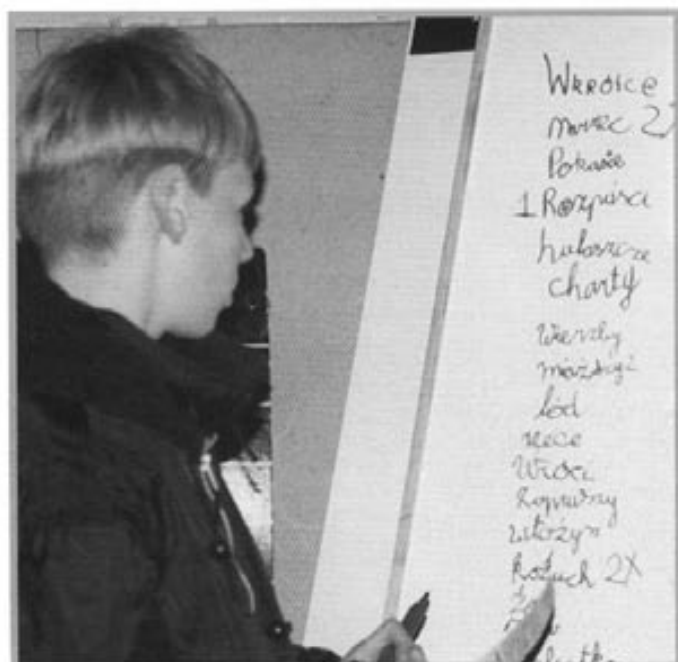
9 kwietnia br. w salach Ambasady RP w Hadze odbyło się ostatnie ze spotkań Forum. Przy dużym owalnym stole zebrało się grono nauczycieli i działaczy reprezentujących 10 ośrodków nauczania języka polskiego: Amsterdam, Delft, Eindhoven, Enschede, Lejde, Nijmegen, Rotterdam, Tilburg, Utrecht i Brede. Było tam 26 spośród 37 należących do Forum nauczycieli oraz

Jan Stanisław Nierka, cieszący się ogromnym szacunkiem nestor Polonii holenderskiej, który w latach 1955-1990 był delegatem Rządu RP na Uchodźstwie w tym kraju. Towarzyszyli im kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady radca Zbigniew Czubiński i przedstawicielki Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Oficjalnym celem zebrania było poznanie się, zaprezentowanie działalności i sformułowanie potrzeb, ale tak naprawdę, wydaje mi się, chodziło o zarażenie obecnych bakcy-lem pracy społecznej.

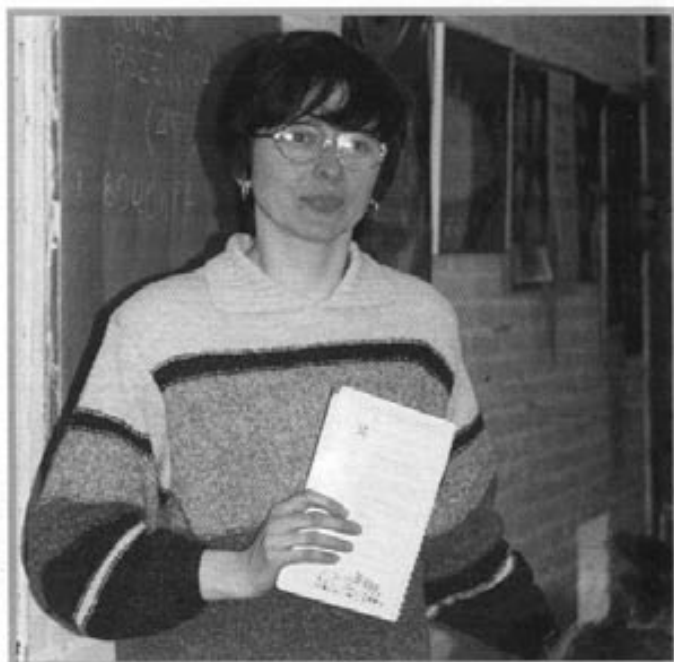
Największą ze szkół polonijnych jest działająca przy Polskiej Misji Katolickiej w Amsterdamie, powstała w 1993 r. z inicjatywy ks. Sławomira Trypucia. Pięć nauczycielek i Ksiądz Rektor uczą w niej 95 dzieci, które - by dotrzeć na zajęcia - pokonują nawet do 90 kilometrów. Lekcje, na których uczniowie poznają język polski z elementami historii i geografii, prowadzone są w sześciu grupach wiekowych. Odbywają się, oczywiście, także zajęcia ze śpiewu i katechezy. Jak odbywa się rekrutacja do szkoły? przez ogłoszenia w kościele i, tu proszę o wielką uwagę, przez Internet. Chyba warto, żeby polskie placówki oświatowe na świecie pamiętały o tym sposobie informowania o swej działalności - współczesna młodzież z pewnością to doceni. Warunki do nauki w Amsterdamie są bardzo trudne. Jest to właściwie szkoła na „kurzej stopce”. Dzieci wspinają się po schodach przypominających drabinę do ciasných sal o pierwotnie innym przeznaczeniu. Ale atmosfera, która w nich panuje, jest wspaniała, pełna uśmiechu i zabawy. Po obu stronach kościoła p. w. św. Ducha znajdują się szkoły państwowe, lecz próby wynajęcia w nich pomieszczeń zakończyły się niepowodzeniem - obcokrajowcy, chcący uczyć się w sobotę, stanowiliby dla ich dyrektorów zbyt duży problem.

Jakże inaczej wygląda sytuacja w Delft - punkt nauczania powstał z inicjatywy Danuty Grabarek w 1997 r. Dziesięcioro dzieci uczy się w dwóch klasach, wynajmowanych w miejscowej szkole. Ich opiekunowie odczuwają jednak brak dofinansowania przez gminę, mimo składanych wniosków.

Najstarszą spośród zgromadzonych w Forum jest szkoła w Eindhoven. Powstała w 1987 r. i przez pierwsze 10 lat była



Lekcja w Amsterdamie



E. Dudek - nauczycielka, dziennikarka itp. itd. ...



Kościół p.w. św. Ducha w Amsterdamie

kierowana przez Urszulę Zawadzińską. Obecnie uczy się w niej 38 dzieci w trzech grupach wiekowych. Z kolei w Enschede funkcjonują w tym roku szkolnym cztery grupy z dwudziestką dzieci. Lejda opiekuje się tylko dziesiątką uczniów, ale to się zmieni w najbliższym czasie, bo na rozpoczęcie nauki czeka już spora ilość 4-latków. Ciekawy jest w tej miejscowości system prowadzenia zajęć - dzieci w różnym wieku uczą się języka polskiego na swoim poziomie, siedząc w różnych kątach dużej wynajętej sali. Szkołka w Nijmegen dysponuje stosunkowo dobrymi warunkami lokalowymi, choć jedna z grup musi uczyć się na szkolnym korytarzu. Uczęszcza do niej 30 dzieci, którymi opiekuje się 6 pedagogów. Podczas zajęć uczniami zawsze opiekują się nauczyciele prowadzący i wspomagający - wszystko po

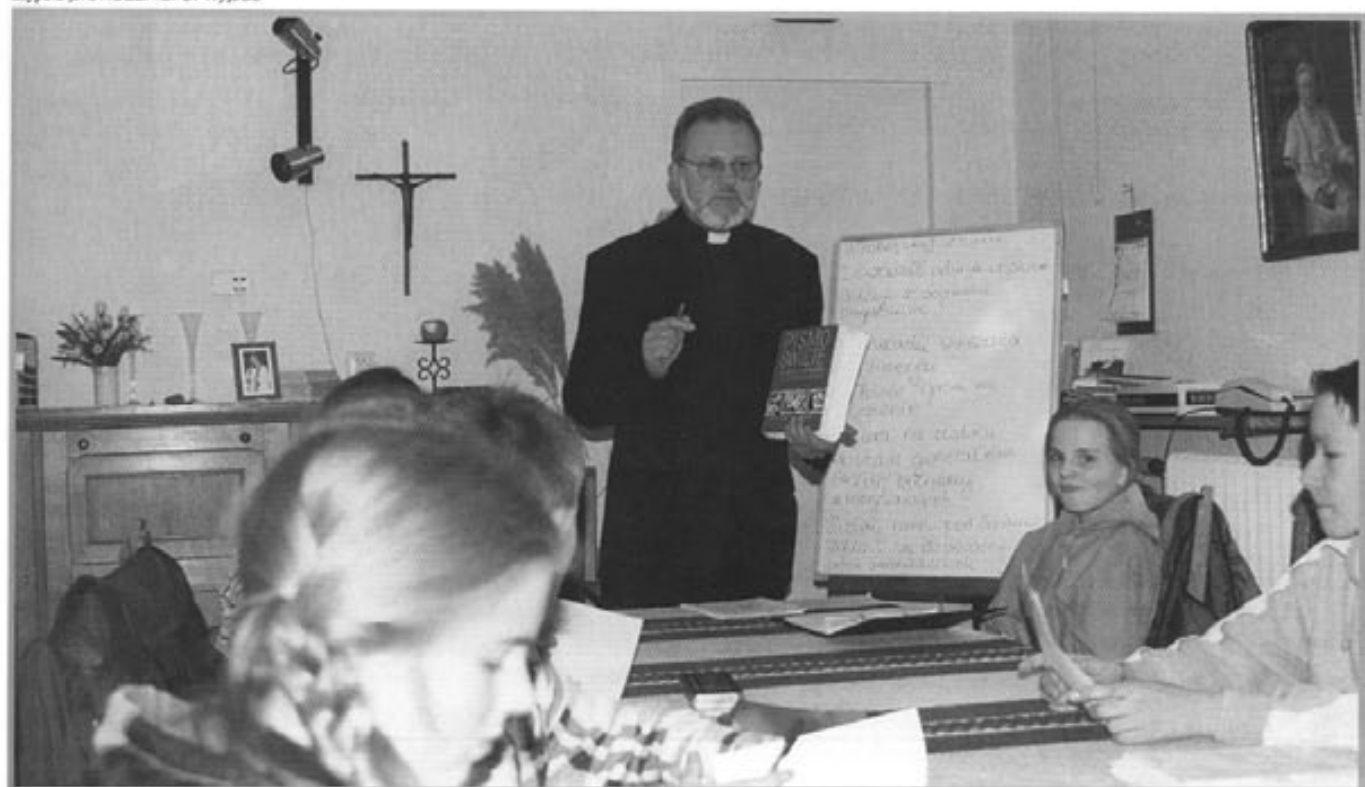
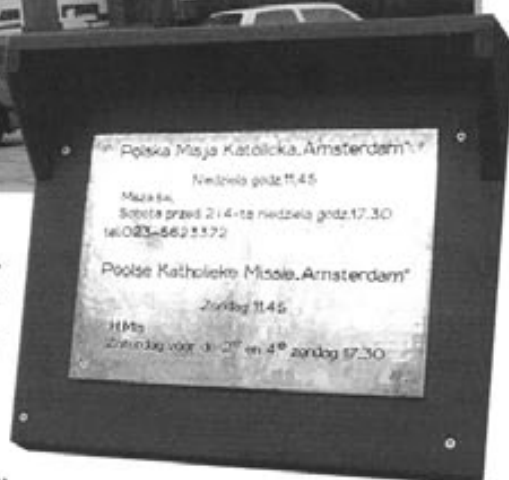
Zajęcia prowadzi ks. S. Trypuć

to, by zapana-
wać nad żywymi
pociechami. Zarząd tej placów-
ki działa bardzo
prężnie i po
odebraniu przez

gminę subsydiów

czierpie fundusze z organizowanych

przez siebie imprez. Oprócz Amsterdamu szkoła przy parafii
działa też w Rotterdamie. Ma 38 uczniów, w tym także przed-
szkolaki, w 5 grupach. Zajęcia odbywają się w trzech salach,
utworzonych w zaadaptowanych piwnicach. Natomiast, istnieje





Uczniowie amsterdamskiej szkoły

jąca od pięciu lat, szkoła w Tilburgu gości w pomieszczeniach podmiejskiego Domu Kultury. Opłaty za lokal są niewielkie, bo na szczęście wynajmowanie było załatwiane po znajomości. Dzięki informacjom rozpowszechnianym pocztą pantoflową, zgłosiło się do niej w tym roku 24 uczniów, którzy zostali podzieleni na cztery grupy. Z pomocy miejscowego Domu Kultury korzystają także uczniowie istniejącej od 10 lat placówki w Utrechcie. Uczy się w niej 20 dzieci z czterech położonych obok siebie gmin.

Dobre warunki lokalowe ma działający od trzech lat punkt nauczania w Bredzie, który działa w szkole holenderskiej. Uczy się w nim 20 dzieci w trzech grupach wiekowych, korzystając często z podręczników dostarczonych przez „Wspólnotę Polską” i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Pedagodzy i rodzice kupują także książki w kraju, przy okazji odwiedzania rodzin. szlagierem w Bredzie jest „Elementarz pięciolatka” autorstwa Aliny Bojanowskiej, wydany przez Naszą Księgarnię. Tamtejsi nauczyciele mogą korzystać ze sprzętu gościnnej szkoły holenderskiej, pod jednym wszakże warunkiem - po zajęciach wszyst-

ko musi wrócić dokładnie na swoje miejsce. O tej holenderskiej dokładności mówili przedstawiciele wszystkich szkółek polonijnych goszczą w placówkach państwowych - nie wolno tam nic przestawić ani, broń Boże, przedłużyć lekcji, bo o określonej porze jest włączany alarm. Breda jest miastem bardzo ważnym dla Polonii holenderskiej. 29 października 1944 r. została wyzwolona, bez ofiar w ludności cywilnej, przez polską Pierwszą Dywizję Pancerną, dowodzoną przez gen. Stanisława Maczka. Do dziś tamte wydarzenia upamiętniają dwie ulice - Poolseweg i Generaal Maczek Straat oraz pięknie utrzymany Cmentarz Polski, o który dba gmina, z pomnikiem odsłoniętym w 1962 r. Inne polonica to podarowany Bredzie w pierwszą rocznicę wyzwolenia, zdobyty w 1944 r., niemiecki czołg, usytuowany niedaleko niego pomnik poświęcony polskim wyzwolicielom oraz zbudowana w 1955 r. kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej, położona w pięknym parku, który stał się miejscem polskich uroczystości. Pamięci polskich żołnierzy jest poświęcone Muzeum Generała Maczka, urządzone w miejscowych koszarach. Podstawą zbiorów są pamiątki zbierane przez wiele lat w garażu przez pewnego Holendra - kolekcja składa się ze zdjęć, medali, mundurów, archiwalnych dokumentów i obrazów. Znając przyczyny historyczne, trudno się dziwić dobrej atmosferze panującej wokół szkoły polonijnej w Bredzie.

Zajęcia we wszystkich szkołach zrzeszonych w Forum odbywają się co tydzień lub dwa tygodnie - w sobotę. 85% ich uczniów pochodzi z rodzin mieszanych, a nauczyciele pracują społecznie, otrzymując jedynie zwrot kosztów dojazdu na zajęcia. Już od dwóch lat Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” udziela Forum dofinansowania, które, choć częściowo, umożliwia uregulowanie opłat za wynajmowane lokale.

Podczas haskiego spotkania pedagogzy podzielili się na trzy grupy dyskusyjne, w których omawiali m.in. metody modernizowania swych szkół, aby stanowiły atrakcyjną alternatywę dla innych form spędzania wolnego czasu oraz sposoby angażowania rodziców w ich pracę. Dostrzegli również zmianę motywacji do nauki języka polskiego, co jest związane z nowymi perspektywami ekonomicznymi osób znających nasz język i obyczaje. To dobrze wróży holenderskiej oświacie polonijnej.

tekst i zdjęcia Iwona Borowska



Jan i Maria Eberle z Bredy

Spotkanie w Hadze było owocne z kilku względów. Nasi nauczyciele zyskali możliwość poznania się i przedyskutowania tematów aktualnych dla polskiego środowiska szkolnego w Holandii. Okazało się, że sytuacja finansowo-organizacyjna wszystkich szkół jest podobna. Lokale wynajmowane są w szkołach holenderskich, w domach kultury lub też zajęcia organizowane są w kościele. Lekcje odbywają się w soboty, w niektórych szkołach raz w tygodniu, w innych raz na dwa tygodnie. Dzieci uczą się w grupach wiekowych, utworzonych jednak na podstawie poziomu znajomości języka polskiego. Tylko niektórzy nauczyciele mają przygotowanie pedagogiczne, niemniej wszyscy uczestniczą systematycznie w kursach dla nauczycieli polonijnych, organizowanych w kraju. Program nauczania jest opracowywany raczej indywidualnie. Zawiera, oczywiście, zagadnienia gramatyczne, literackie, kulturowe z języka polskiego. Poza tym dzieci zapoznają się z elementami historii, geografii i tradycji Polski.

Podczas obrad dowiedzieliśmy się, że szkoły starają się organizować spotkania świąteczne, przedstawienia (*Jasełka*, koncerty muzyczne, *Dzień Dziecka*) oraz zabawy polonijne. W miastach i gminach, w których żyje pamięć o polskich żołnierzach, dzieci biorą udział w upamiętnianiu ważnych wydarzeń z okresu II wojny światowej. Przykładem jest Breda, gdzie świętuje się wyzwolenie miasta, Enschede, w którym znajduje się pomnik Polaków walczących we wschodniej Holandii i Nijmegen, którego mieszkańcy dbają o pomnik Polaków w Driel, wystawiony z okazji bitwy o Arnhem.

Środki finansowe naszych szkół to głównie składki rodziców, dotacje z Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej i „Wspólnoty Polskiej” pomoc kościoła (dotycząca szkół przykościelnych), a także w niektórych przypadkach subsydia z gmin holenderskich.

Na kwietniowym spotkaniu wymieniano też poglądy i dyskutowano problemy związane z różnym poziomem języka polskiego u dzieci, z motywacją do nauki ich i... rodziców, z usprawnieniem i uatrakcyjnieniem lekcji. Podkreślano nieregularne uczęszczanie na lekcje oraz dużą rotację uczniów w ciągu roku szkolnego. Ta nieregularność i nierówny poziom znajomości języka to problemy, na które nie ma złotego środka i które każdy z nauczycieli musi rozwiązać sam. Takie spotkanie, jak to w Hadze, może jednak pomóc nam w tych poszukiwaniach.

Kontakty z różnymi szkołami na pewno wzbogacają doświadczenia każdej z placówek, nasuwają nowe idee. Systematyczne spotkania również jednoczą nasze środowisko, szczególnie to skupione wokół polskich szkół dla dzieci. Chcielibyśmy się lepiej poznać i częściej wymieniać pomysły. Liczymy na pomoc Ambasady, jako placówki integrującej nasze polonijne środowisko szkolne. Dlatego ucieszyliśmy się z obecności pana konsula Zdzisława Czubińskiego, który wysłuchał naszych problemów i obiecał pomoc.

Mamy nadzieję na systematyczne spotkania nie tylko nauczycieli, ale przede wszystkim uczniów. Może będzie to spotkanie choinkowe czy konkurs tematyczny, a może Dzień Nauczyciela? Spotkanie się raz czy dwa razy w roku na terenie naszej placówki dyplomatycznej to duże przeżycie i atrakcja dla uczniów.

Ważnym aspektem haskiego zebrania była obecność przedstawicielek „Wspólnoty Polskiej” właśnie tej więzi i zainteresowania potrzebujemy. Chętnie opowiemy, jak wygląda codzienność polskiej szkółki w Holandii, jak próbujemy żyć w dwóch kulturach oraz uczyć nasze dzieci zrozumienia i otwarcia na tradycje i języki obu krajów. Dzięki zaangażowaniu „Wspólnoty” możecie o nas przeczytać.

Serdecznie dziękujemy Stowarzyszeniu za wspaniałe materiały szkolne oraz pomoc finansową, jaką wspomaga nasze działania.

Wyjechaliśmy z Hagi pełni nowych pomysłów oraz bogaci w nowe piękne książki, atlasy, gry dla naszych dzieciaków. Z ochotą zabieramy się do tej wyjątkowej pracy, jaką jest nauczanie naszych dzieci odrobiny polskości.

Pozdrawiamy czytelników!

Ewa Sochańska-Swanenberg Szkoła Polska w Nijmegen, Holandia



Niemiecki czołg zdobyty przez Polaków

Pomnik poświęcony polskim wyzwolicielom



Cmentarz Polski

**DIT GESCHENK VAN DE
POLEN
WORDT IN DE HOEDE VAN
HET PUBLIEK AANBEVOLEN**



Breda 1944-2000

Fot.: I. Borowska, M. Rzepniewska



Ekspozycja muzealna

**DZIEKUJEMY
WAM, POLACY
ZA UWOLNIE
MIASTA BREDA**

Tablica - eksponat z muzeum gen. Maczka



Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej



Polacy w Holandii

na podstawie danych z 1996 r., uzyskanych w holenderskim Głównym Urzędzie Statystycznym:

- 13 550 mieszkańców Holandii urodziło się w Polsce, z czego 5 695 ma obywatelstwo polskie, a 7 147 holenderskie
- 11 802 osoby urodzone w Holandii mają lub miały co najmniej jedno z rodziców urodzone w Polsce, z czego 5 801 matkę, 4 477 ojca, a 991 oboje rodziców.

"Harnasie" na polderach

W 1992 r. z inicjatywy Tamary Pospiszył-Verbruggen w Holandii powstała Fundacja Chopin-Szymanowski, mająca na celu propagowanie w Niderlandach i Polsce muzyki oraz kultury obu krajów. Chopin i Szymanowski czerpali natchnienie z rodzimego folkloru - podobnie w Holandii inspiracje ludowe można odnaleźć w bogatej twórczości muzycznej mistrzów dawnych i współczesnych. Fundacja, dzięki kontaktom ze znanymi muzykami oraz młodymi utalentowanymi artystami, organizuje liczne koncerty, którym towarzyszą wystawy sztuk pięknych, odczyty, a czasem i poezja. Szczególnie zależy jej na upowszechnieniu twórczości Karola Szymanowskiego, by zapewnić mu uznanie, na które zasłużył. Działalność Fundacji zależy od subwencji i dotacji osób prywatnych. Każdy ze sponsorów może zostać członkiem „Kregu Przyjaciół Fundacji”

Koncert inaugurujący działalność, nagrany przez radio, odbył się w 1993 r. Fundacja nawiązała też współpracę z Centrum Muzycznym w Enschede, planując serię koncertów pod wspólną nazwą „Arte Sintesi” - jej nazwa nawiązuje do niepowtarzalnej kombinacji muzyki, słowa i sztuk plastycznych. Każdy koncert łączy w sobie trzy dziedziny sztuki: muzykę, plastykę i słowo. Występy poprzedza odczyt z informacjami o prezentowanych utworach, mniej znanych kompozytorach, ciekawostkach dotyczących epoki i okolicznościach powstania prezentowanych dzieł. Podczas koncertów wystąpili w kolejnych latach m.in. prof. Tadeusz Chmielewski, Margareth Beanders, Alexander Kramarow, Frans Fiselier i kwartet saksofonowy „Aurelia”. Na wystawach towarzyszących muzyce zaprezentowano prace takich artystów-plastyków, jak Maria Diduch, Anton Heyboer i Kees Salentijn.

Duszą Fundacji jest Tamara Pospiszył-Verbruggen - absolwentka Akademii Muzycznej w Łodzi, która na dalsze studia muzyczne wyjechała w 1969 r. do Holandii. W 1971 r. ukończyła z wyróżnieniem Konserwatorium w Amsterdamie. Studia pianistyczne kontynuowała w Brukseli u prof. Eduardo del Pueyo, dzięki stypendium haskiego Ministerstwa Kultury.

W 1972 r. otrzymała nagrodę Concertgebouw w Amsterdamie dla młodego utalentowanego artysty. Zamieszkała na stałe w Holandii i wyszła tam za mąż. Jej talent został szybko dostrzeżony - posypały się zaproszenia na koncerty w Holandii, Francji, Belgii i Niemczech oraz występy w radio i telewizji. W 1977 r. została wykładowcą Konserwatorium w Enschede i zainicjowała współpracę tej uczelni z macierzystą Akademią Muzyczną w Łodzi, która zaowocowała wymianą studentów i pedagogów. Tamara Pospiszył-Verbruggen regularnie bierze udział w pracach jury wielu konkursów krajowych i zagranicznych. W 1997 r. wystąpiła z holenderskim dyrygentem, Janem Stulenem, w koncercie rozpoczynającym IV Międzynarodowy Konkurs im. Karola Szymanowskiego - wykonała IV Symfonię „Koncertującą” tego kompozytora.

W skład zarządu Fundacji wchodzi wybitne osobistości w Enschede. Prezesem jest burmistrz Jan Drost, wiceprezesem - założycielka, sekretarzem - były dyrektor Opery Studio w Amsterdamie Hans Verbruggen, skarbnikiem - dyrektor firmy handlowej John Huiskes, a członkami - związani z muzyką Ulbe de Boer, Rinus Lutikhuis oraz Nick Moritz.

Fundacja popiera młode talenty. Przyznaje stałą nagrodę dla laureatów konkursu muzycznego imienia Księżniczki Krystyny w Holandii oraz konkursu imienia Karola Szymanowskiego, organizowanego w Łodzi. W sezonie 1996/1997 zorganizowała koncerty Joanny Przybylskiej, która zdobyła pierwsze miejsce w konkursie muzyki kameralnej im. Kiejstuta Bacewicza. W październiku ubiegłego roku w miejscowościach Hengelo, Almelo, Delden, Ootmarsum i Eindhoven odbył się „Arte Sintesi Festival”, w którym wzięli udział artyści z Polski i Holandii: Saskia Lankhoorn, Wouter Bakker, Anna Wesołowska, Stanisław Firlej, Wijntje van der Ende, Piotr Saciuk oraz Amanda ten Brink. (IBP)

Chopin-Szymanowski Stichting
tel. /fax 074 - 3764780
Odinskveld 13, 7491 HD Delden Holandia

Polacy w zachodnim Kazachstanie "Bogusz - imię człowieka i parostatku"

W zachodnim Kazachstanie nie ma dzisiaj wielu Polaków, jednak po kilku tygodniach pobytu w Atyrau, wypełnionych szukaniem kontaktów z mieszkającymi tam katolikami, trafiliśmy na ślady pobytu naszych rodaków na tych terenach. Jedną z pracownic miejscowego urzędu wojewódzkiego, zajmującą się dokumentacją losów przesiedleńców i ob-

cokrajowców na terenie przykaspjskim, napisała na podstawie archiwalnych dokumentów tekst o naszym rodaku pochodzącym z Wilna, który w pionierskich czasach przemysłu naftowego pełnił kierownicze funkcje w Dosorze i Makacie - miejscowościach położonych 100-150 km od Atyrau, dawnego Gurjewo.

Michał Bogusz ukończył w 1898 roku szkołę kolejową w Wilnie, a następnie pracował na kolei w mieście Gątczyn. W 1907 roku wstąpił do Instytutu Górnictwa w Petersburgu i po jego ukończeniu w 1913 roku został skierowany do Embi w Kazachstanie, gdzie został pomocnikiem geologa w przedsiębiorstwie o nazwie „Kolchida”. W roku 1915 został zastępcą kierującego przedsiębiorstwem „Uralska nafta”, a w 1917 roku kierownikiem przedsiębiorstwa „Emba” w którym pracował do 1 kwietnia 1921 roku. Z tego okresu zachowała się ankietka, którą wypełniał inż. Bogusz. Na pytanie, czy chce wyjechać ze Związku Radzieckiego, odpowiedział, że tak, „pragnie wyjechać do Włocławka w guberni warszawskiej”.

Ostatnie wspomnienie o Michale Boguszu pochodzi z protokołu z posiedzenia zarządu przedsiębiorstw Uralo-Embskiego rejonu z 10 czerwca 1922 roku, z którego wynika, że postanowiono uhonorować inż. Bogusza, jako „rzadko spotykanego uczciwego, dokładnego i oddanego pracy człowieka, który zmarł w Baku w lutym 1922 roku”. Jego imieniem został nazwany parostatek, pływający po rzece Ural. Dzisiaj pewno nie pamiętają tej nazwy najstarsi mieszkańcy Atyrau. Statek inż. Bogusz został bowiem w latach trzydziestych nazwany „Nieftjanik”. Inż. Bogusz, żyjąc w nadkaspjskich terenach w burzliwych czasach rewolucji i wojny domowej, pozostawił po sobie trwały ślad. Zaskakujące jest, że przedstawiciele „władzy ludowej” uhonorowali człowieka, który pracował i należał do poprzedniego systemu, a następnie zdecydowanie chciał opuścić te tereny.

Z zachowanych wspomnień wynika, że inż. Bogusz miał wyrazistą osobowość, był wrażliwy, życzliwy i energiczny. 31 stycznia 1920 roku, po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną, to właśnie on, jako główny inżynier „Towarzystwa Naftowego Braci Nobel” składał raport z Dosoru o stanie przemysłu naftowego. Bogusz informował, że w momencie wybuchu wojny z ukraińskimi kozakami zakłady wydobywcze zostały zamknięte, a złoża odcięte i zablokowane.

Wojsko kozackie zarekwirowało zarówno paliwo, jak i wszystkie samochody, łodzie i barki, które należały do przedsiębiorstwa. Inżynier Bogusz pisze o niechlujnym użytkowaniu tych dóbr. Przy odejściu białogwardziści podjęli próbę spalania zakładów, co się jednak nie udało.

Wiadomo, że po zajęciu okręgu gurljewskiego (okolic Atyrau) przez zwolenników rewolucji w styczniu 1920 roku przeprowadzono nacjonalizację przemysłu naftowego w tym rejonie. Nowe władze starały się za wszelką cenę zatrzymać przynajmniej przez jakiś czas specjalistów z zakładów wydobywania ropy naftowej. Dużą część z nich stanowili obywatele innych państw. Oprócz Michała Bogusza w Dosorze pracował też w charakterze mistrza wiertniczego inny Polak – Jakub Wierdak oraz Władimir Lindwal – Fin z pochodzenia, Rafael Fabiani – Grek i Jan Bott – Niemiec.

Michał Bogusz po przejęciu władzy przez bolszewików pozostał w Dosorze przez kilka miesięcy. Nowym władzom dał się poznać jako człowiek dbający o dobro i bezpieczeństwo robotników. Zachowało się np. pismo z września 1920 roku, w którym Bogusz domaga się, aby nowych pracowników koniecznie zapoznać z maszynami, które mają obsługiwać. Argumentował, że niewielu pozostało wykwalifikowanych pracowników, a wśród tych, którzy podjęli dopiero pracę, mnożą się wypadki.

Na zakończenie artykułu U. Kydyralina i Ż. Kowżasorowej, zamieszczonego w gazecie „Prikaspijska kommuna” z 28 lutego 1988 roku, pt. „Bogusz: imię człowieka i parostatku” autorzy piszą: „W surowych warunkach klimatycznych, pokonując olbrzymie trudności, pracowali wspólnie Rosjanie i przedstawiciele innych narodów, którzy organizując badania geologiczne, budując zakłady wydobywcze, przeprowadzając wiercenia przyuczali miejscowych koczowników do nowych zawodów. Szczególnie w latach dwudziestych, kiedy formowała się miejscowa kadra pracowników przemysłu naftowego, dużą zasługę można przypisać takim ludziom jak Michał Bogusz”.

ks. Janusz Kaleta

Polskie domy w Kazachstanie

Fot. K. Renik



VIII Zjazd Związku Polaków na Litwie

Odezwa do członków

Związku Polaków na Litwie

Odbył się VIII Zjazd Związku Polaków na Litwie. Ściśle według Statutu, wcześniej odbyły się zebrania w kołach, konferencje sprawozdawczo-wyborcze w oddziałach, na zjeździe wybrano władze Związku. Zjazd apeluje do wszystkich członków ZPL o dalszą pracę na rzecz organizacji, na rzecz całej społeczności polskiej na Litwie. Związek jest otwarty i potrzebuje dopływu nowych ludzi, zwłaszcza młodzieży szkolnej i studenckiej. Uaktywnienie działalności kół i oddziałów, pozyskiwanie nowych członków winno stać się jednym z głównych zadań organizacyjnych na następną kadencję. Zjazd zwraca się do członków ZPL, którzy z różnych powodów zaniedbali społecznej działalności związkowej bądź zostali od niej w różnych okresach w rozmaity sposób odsunięci, zwłaszcza w ostatniej kadencji. Zespolmy swoje siły, wspólnie i zgodnie pracujmy dla dobra publicznego, dla dobra wszystkich Polaków na Litwie.

Wilno, 27 maja 2000 r.

Zarząd Główny Związku Polaków na Litwie

- | | | |
|------------------------------------|----------------------------|----------------------------------|
| 1. Jan Sienkiewicz prezes | 16. Hanna Grzybowska | 31. Irena Songin |
| 2. Zbigniew Balcewicz wiceprezes | 17. Mieczysław Jancewicz | 32. Wiesław Starykiewicz |
| 3. Stanisław Adomajtis | 18. Antoni Jankowski | 33. Fryderyk Szturmowicz |
| 4. Piotr Akscin | 19. Leokadia Janušauskienė | 34. Stefan Świetlikowski |
| 5. Anna Aleksandrowicz | 20. Halina Kisielowa | 35. Leonard Talmont |
| 6. Tadeusz Aszkielaniec | 21. Leonard Klimowicz | 36. Waldemar Tomaszewski |
| 7. ks. Józef Aszkielowicz | 22. Tadeusz Litwinowicz | 37. Edward Trusewicz |
| 8. Adam Błaszkiwicz | 23. Henryk Mażul | 38. Stanisława Uścińowicz |
| 9. Romuald Brazis | 24. Romuald Mieczkowski | 39. Jarosław Wołkonowski |
| 10. Marian Bujnicki | 25. Jan Mincewicz | 40. Zygmunt Żdanowicz |
| 11. Zbigniew Czech | 26. Jarosław Narkiewicz | 41. Oddział Kowno i |
| 12. Czesław Dawidowicz | 27. Zdzisław Palewicz | 42. Oddział Święciany |
| 13. Irena Duchowska | 28. Mieczysław Pietkiewicz | (Oddziały zgłoszą kandydatów |
| 14. Jan Dziłbo | 29. Wojciech Piotrowicz | po przeprowadzeniu konferencji). |
| 15. Maria Gotowska | 30. Józef Rybak | |

Komisja Statutowa

Wiesław Jankowicz, Anna Oleszkiewicz, Nela Mongin, Zdzisław Skuder, Piotr Więckiewicz.

Komisja Rewizyjna

1Walentyna Makiewicz, Waldemar Rybak, Teresa Sołowjowa, Regina Sokolowicz, Teresa Wołodkiewicz.



Rezolucje VIII Zjazdu Związku Polaków na Litwie

O rozwoju społeczno-gospodarczym Wileńszczyzny

Zjazd ZPL stwierdza, iż zarówno władze centralne Litwy, jak i powiatu wileńskiego, uznając istnienie znacznego zacofania społeczno-gospodarczego Litwy Południowo-Wschodniej, w okresie Niepodległego Państwa Litewskiego nie poczyniły w praktyce nic w kierunku stworzenia warunków do jednakowego rozwoju Wileńszczyzny z resztą regionów kraju. W ciągu ostatniego dziesięciolecia rejony Wileńszczyzny były znacznie mniej wspierane niż było przewidziane w odnośnych uchwałach i postanowieniach władz centralnych kraju. Przez to do jej mieszkańców z roku na rok nie docierały zaplanowane dziesiątki milionów litów, wskutek czego zaistniały gorsze w porównaniu z innymi regionami Litwy warunki rozwoju tej części kraju. Przyjęty przez Rząd RL „Program rozwoju społeczno-gospodarczego rejonów Litwy Wschodniej na lata 1996-2000” od samego początku nie był realizowany, służył jedynie władzom centralnym oraz powiatowym jako propagandowa zasłona dla przykrycia dyskryminacji szkolnictwa polskiego na Wileńszczyźnie poprzez niejednakowe traktowanie i finansowanie szkół litewskich i polskich w tym regionie kraju. Główny postulat Programu, że „rozwój socjalny rejonów Litwy Wschodniej jest priorytetowym kierunkiem działalności Rządu Republiki Litewskiej”, pozostał wyłącznie na papierze. Tymczasem w ostatnich latach sytuacja gospodarcza i finansowa zamieszkałej tu ludności jeszcze bardziej się pogorszyła katastroficznym wzrostem bezrobocia, znaczna część ludności znalazła się na krawędzi nędzy.

Zjazd ZPL apeluje do Prezydenta, Sejmu oraz Rządu Republiki Litewskiej o naprawienie wyrządzonej mieszkań-

com Litwy Południowo-Wschodniej krzywdy - opracowanie w trybie pilnym oraz zrealizowanie programu przezwyciężenia zacofania społeczno-gospodarczego Wileńszczyzny na najbliższe lata, wykorzystując do tego środki z programów Unii Europejskiej, m.in. SAPARD, CREDO i in. Zjazd gorąco popiera opracowany przez „Wspólnotę Polską” plan przekształcenia Wileńszczyzny w strefę żywieniową stolicy kraju i zwraca się do Rządów Litwy i Polski, do przedsiębiorców obu krajów o udział w dofinansowaniu tego programu.

Zjazd ZPL uważa za konieczne opracowanie w trybie pilnym oraz zatwierdzenie na najwyższym szczeblu zasad realizacji polityki regionalnej kraju, doskonalenia dotychczasowej metodyki kształtowania budżetów samorządów z uwzględnieniem kryterium przydzielania środków finansowych na statystycznego mieszkańca rejonu. Rzeczą konieczną jest znalezienie sposobów zwiększenia dotacji z budżetu państwa dla samorządów Litwy Południowo-Wschodniej w celu sprawiedliwego podziału środków oraz przezwyciężenia zacofania społeczno-gospodarczego tego regionu.

Niezbędne jest wyrównanie rozmiarów budżetów rejonów podwileńskich do ogólnokrajowej, ponieważ obecnie są one o 20% niższe od przeciętnej.

Podniesienie statusu społeczno-gospodarczego mieszkańców Wileńszczyzny pozytywnie wpłynęłoby na rozwiązanie wielu innych problemów Polaków oraz innych mniejszości narodowych na Litwie. Lekceważenie tych spraw grozi wzrostem napięć socjalnych i narodowościowych na Wileńszczyźnie.

O zwrocie ziemi byłym właścicielom

Prawo własności jest jednym z zasadniczych praw człowieka, a autorytet państwa ocenia się na podstawie tego, w jakim stopniu gwarantuje ono to prawo.

Komisja Rady Europy w swojej opinii na temat przystąpienia Litwy do negocjacji w sprawie członkostwa w UE zaznaczyła m.in., że w naszym kraju „nie rozstrzygnięty jest problem przywracania prawa własności”. Litwa zobowiązała się przed Radą Europy przywrócić do 2001 roku prawo własności do ziemi swoim obywatelom. Sejm RL uchwalił rezolucję nawołującą do zakończenia tych prac. Na dzień dzisiejszy w kraju prawo własności do ziemi przywrócono około 80% pretendentów. Ziemię praktycznie całkowicie zwrócono już w wielu rejonach oraz w poszczególnych powiatach republiki.

Zjazd uznaje za katastrofalną sytuację ze zwrotem ziemi w Wilnie oraz w rejonach podwileńskich. Pod płaszczy-

kiem przeprowadzenia reformy rolnej w wielu przypadkach odbywa się tu powtórne wywłaszczanie z ziemi byłych jej właścicieli oraz ich spadkobierców.

W stolicy kraju, gdzie absolutną większość pretendentów stanowią Polacy, prawo własności do ojcowizny odzyskało oraz użytkowane dotychczas parcele nieodpłatnie na własność otrzymało zaledwie 20% byłych właścicieli lub ich spadkobierców. Szczególnie brutalnie gwałcone są prawa obywateli do odzyskania ziemi w tzw. prestiżowych dzielnicach stolicy - na Zwierzyńcu, Antokolu, Wołokumpi, Tur-niszkach, Leszczyniakach i in. Rdzenna ludność jest często zmuszana do przekazywania za pół darmo przysługującego jej prawa do odzyskania ziemi osobom z niejasnych struktur, zbliżonych do urzędników państwowych. Samorząd miasta Wilna wraz z administracją powiatu wileńskiego karygodnie zwleka nawet z załatwianiem formalności zwią-



zanych z nieodpłatnym przekazaniem na własność użytkowanych przez wilnian parceli pod zabudowaniami. Jeszcze gorzej mają się sprawy z przydzielaniem nowych działek w ramach rekompensaty za wykupywaną przez państwo ziemię.

W rejonie wileńskim, gdzie ziemię zwrócono dla około 30% byłych właścicieli, pod naciskiem opinii publicznej administracja powiatu ostatnio pozornie zaktywizowała pracę służb regulacji rolnych w kierunku przyspieszenia zwrotu ziemi prawowitym pretendentom. Jednak w wielu podwileńskich wsiach (Zujuny, Gielaże i in.) praktycznie już nie ma wolnej ziemi do zwrotu. Została ona bowiem przez urzędników w różny sposób rozparcelowana – rozdana na działki budowlane mieszkańcom Wilna, na 2-, 3-hektarowe gospodarstwa indywidualne, znaczne obszary przeznaczono dla szkół rolniczych oraz innych placówek państwowych, na strefy rekreacyjne i inne cele, określając tę ziemię jako wykupywaną przez państwo i nie podlegającą zwrotowi. Znaczne obszary ziemi podwileńskiej zostały przekazane na własność dygnitarzom państwowym, różnego szczebla urzędnikom oraz osobom do nich przybliżonym, a także wszelkiego rodzaju geszefciarzom w zamian za posiadane przez nich prawo odzyskania własności w innych regionach Litwy. Jedynie w gminach mejszagolskiej i dukszańskiej w taki sposób rozdano dla przykładu około 2000 ha.

Podobne problemy ze zwrotem ziemi mają mieszkańcy rejonów trockiego oraz po części solecznickiego.

Zjazd uważa, że w zaistniałej sytuacji, kiedy w wielu

przypadkach praktycznie nie pozostało wolnej ziemi do zwrotu, apele do władz kraju o przyspieszenie procesu reprivatyzacji ziemi w Wilnie oraz na Wileńszczyźnie już nie wystarczą.

W celu niedopuszczenia do powtórnego wywłaszczenia mieszkańców Wileńszczyzny Zjazd ZPL zwraca się do premiera Litwy Andriusa Kubiliusa z prośbą o powołanie specjalnej komisji rządowej (z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, samorządów, Związku Właścicieli Ziemi, Związku Polaków na Litwie, innych organizacji społecznych oraz samych pretendentów do odzyskania ojcowizny) w celu dokonania sprawdzenia przebiegu zwrotu ziemi w Wilnie oraz na Wileńszczyźnie. Zjazd uważa za konieczne dogłębne zbadanie sytuacji z wykorzystaniem ziemi we wszystkich jednostkach katastralnych, w których brakuje ziemi do zwrotu prawowitym pretendentom, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości zmniejszenia obszarów wykupywanej przez państwo ziemi oraz sprawdzenia każdego przypadku przeniesienia ziemi z innych regionów Litwy na Wileńszczyznę przed zwróceniem jej prawowitym właścicielom.

Zjazd ZPL uważa, że ziemi do zwrotu prawowitym właścicielom nie może zabraknąć!

Zjazd ZPL apeluje do terenowych oddziałów i kół Związku o zorganizowanie wspólnie ze starostami gmin pomocy prawnej mieszkańcom w odzyskaniu ojcowizny. Każdy przypadek łamania praw majątkowych obywateli powinien być szeroko nagłaśniany.

O szkolnictwie polskim

VIII Zjazd ZPL potwierdza, że szkolnictwo w języku ojczystym jest jednym z głównych i podstawowych czynników kształtowania i zachowania tożsamości narodowej.

VIII Zjazd ZPL:

opowiada się za tradycyjną szkołą, w której nauczanie wszystkich przedmiotów odbywa się w języku ojczystym; apeluje do samorządów rejonów: wileńskiego, solecznickiego, trockiego, święciańskiego, szyrwinckiego oraz m. Wilna o zachowanie istniejącej sieci szkół średnich, podstawowych (10-letnich), pozostających nierzadko jedynym ogniskiem kulturotwórczym w tych miejscowościach; zwraca się do wszystkich członków ZPL o prowadzenie szerokiej działalności uświadamiającej i organizacyjnej wśród społeczności polskiej, a w szczególności rodziców w kwestii preferowania nauczania w języku oj-

czystym, stwarzającym możliwości pełnego i wszechstronnego rozwoju osobowości dziecka;

jednoznacznie opowiada się za przywróceniem ojczystego języka polskiego na listę egzaminów obowiązkowych na maturze;

zwraca się do nauczycieli i dyrekcji szkół polskich o działania na rzecz utrzymania wysokiego poziomu nauczania w tych szkołach w celu zwiększenia ich atrakcyjności i możliwości konkurencyjnych;

zwraca się do rodziców, by mimo trudności materialnych nie zaniedbywali opieki nad dziećmi, ich wychowania i nauki;

popiera ideę powołania pełnej wyższej uczelni polskiej w Wilnie oraz działalność w tym kierunku Uniwersytetu Polskiego w Wilnie.

O poparciu Litwy w jej staraniach o członkostwo w NATO

Delegaci Zjazdu apelują: do Prezydentów, Parlamentów i Rządów Państw NATO, do Polaków w Polsce i rozsiadanych po świecie, do Polonii w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii oraz wszystkich pozostałych krajach należących do NATO.

Zwracamy się do Państwa jako obywatele wolnej i demokratycznej Litwy.

Zwracamy się z apelem o poparcie naszego państwa Litwy w jego staraniach o pełne członkostwo w NATO.

Członkostwo Litwy w NATO leży nie tylko w interesie jej obywateli, w tym blisko 300 tys. Polaków, ale także w interesie Polski, całego regionu, a w konsekwencji w interesie całego wolnego świata.



Litwa, jako jedyny sąsiad Polski na Wschodzie, jednoznacznie opowiada się za integracją ze strukturami Europy Zachodniej. Litwa co najmniej od czasu chrztu w 1387 roku należała do kręgu chrześcijańskiej kultury łacińskiej. Uniwersytet Wileński przez wieki był najdalej na Wschód wysuniętą placówką zachodniej kultury.

Cywilizacyjnie Litwa była zawsze częścią świata zachodniego. Nie zmieniły tego lata sowieckiej okupacji.

W sytuacji, gdy Białoruś oficjalnie integruje się z Rosją, Ukraina pozostaje w szarej strefie między Wschodem i Zachodem, Litwa jednoznacznie opowiada się za integracją z Zachodem.

Przyjęcie Litwy do NATO wzmocni bezpieczeństwo Polski. Poszerzy strefę stabilizacji i bezpieczeństwa w Europie i to w jej niewralgicznym i niestabilnym rejonie.

Obecność Litwy w NATO, a w przyszłości także w Unii Europejskiej, da jej poczucie bezpieczeństwa, pozwoli na spokojne rozwiązywanie problemów wewnętrznych, zarówno gospodarczych, jak i narodowościowych.

Mając poczucie bezpieczeństwa zewnętrznego Litwa będzie budować i umacniać swe instytucje demokratyczne na wzór państw zachodnich, będzie stosować standardy

Konwencji Ramowej Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych. Dla mniejszości narodowych, zamieszkujących Litwę, przyjęcie Litwy do NATO będzie łączyło się z dodatkowym poczuciem bezpieczeństwa.

Jako mniejszość narodowa mamy w Litwie szereg problemów do rozwiązania. Jako obywatele Litwy jesteśmy lojalni wobec państwa litewskiego. Jednocześnie chcemy zachować swą tożsamość narodową. Dążymy do usunięcia wzajemnych, wpływających z przeszłości uprzedzeń. Są między nami różnice i spory, ale w jednym jesteśmy zgodni: nasze problemy z całą pewnością łatwiej będą rozwiązywane w Litwie wolnej, demokratycznej, posiadającej dobre stosunki z Polską, w Litwie bezpiecznej, połączonej ideowo i strukturalnie z wolnym światem.

Dlatego popieramy dążenia Litwy do członkostwa w NATO. Widzimy w tym interes Litwy, interes nasz, Polaków na Litwie, interes Polski i całego wolnego świata.

Zwracamy się do Prezydentów, Parlamentów i Rządów Państw NATO, do Was, Rodacy w Polsce, do Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej oraz wszystkich Polaków rozsiadanych po świecie, o poparcie Litwy w jej staraniach o członkostwo w NATO.

0 Domu Polskim w Wilnie

Delegaci Zjazdu, z wielką satysfakcją odnotowując fakt dokończenia budowy Domu Polskiego w Wilnie, kierują słowami wdzięczności pod adresem najwyższych władz Polski Sejmu, Senatu oraz Rządu RP, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” do Rodaków w Macierzy, wszystkich osób i organizacji w Kraju i za granicą, które przyczyniły się do powstania tego obiektu – za wielki dar dla społeczności polskiej na Litwie. Ta największa inwestycja dobitnie świadczy o trosce

Macierzy o nas oraz zobowiązuje ZPL do mądrego zagospodarowania wspólnie ze „Wspólnotą Polską” tego gmachu tak, by godnie służył wszystkim Polakom na Litwie, wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu narodów polskiego i litewskiego.

Zjazd apeluje do władz Polski o pilne rozstrzygnięcie, wspólnie z przedstawicielami społeczności polskiej na Litwie, zagadnień prawnych oraz organizacyjnych, związanych z zarządzaniem oraz użytkowaniem Domu.

0 strategicznym partnerstwie z AWPL

Akcja Wyborcza Polaków na Litwie ma program niemal w całości zbliżony z programem ZPL. Przedstawiciele AWPL w samorządach i Sejmie, sprawujący mandat wyborców Wileńszczyzny, realizują pokrywające się nawzajem programy.

Nawiązując do uchwał V i VI Zjazdów ZPL, uchwały ZG ZPL z 7 lutego 2000 r. o poparciu dla programów i osób działających z ramienia AWPL, ponownie stwierdzamy swe poparcie dla działań organizacji politycznej AWPL, określamy ją jako strategicznego partnera Związku oraz deklarujemy dalszą wszechstronną współpracę.

0 jedności ZPL

14 maja odbyło się w Wilnie zebranie kilkudziesięciu osób, głównie bliskich znajomych i rodziny eks-prezesa ZPL, które zostało ogłoszone jako VIII Zjazd ZPL. W pełni popieramy zdanie na ten temat Komisji Statutowej Związku głoszące, że powyższe nie statutowe zebranie nie ma żadnej mocy prawnej.

Z całą odpowiedzialnością stwierdzamy, iż nie ma żadnego rozłamu w ZPL, co potwierdza fakt wydelegowania na dzisiejszy zjazd delegatów przez 140 ze 148 kół terenowych, które zgodnie ze Statutem działały w dniu ogłoszenia

zjazdu. Próby odseparowania się od 10 tys. członków ZPL kilkuset osób uważamy za inspirowane od zewnątrz rozgrywki, mające na celu osłabienie kondycji społeczności polskiej na Litwie.

Związek Polaków na Litwie nadal będzie działał zgodnie ze Statutem i Programem organizacji, współpracując z AWPL, samorządami Wileńszczyzny oraz polskimi organizacjami społecznymi.

Wilno, 27 maja 2000 r.



Nauka a jakość życia

Pod takim hasłem odbywają się w Wilnie od 1991 roku międzynarodowe konferencje z udziałem naukowców z różnych ośrodków akademickich i prezentujących współczesne stanowiska w wielu dziedzinach, m.in. ochrony środowiska naturalnego, rozwoju medycyny i zdrowia fizycznego, oświaty i praw człowieka.

Plonem V Międzynarodowej Konferencji „Nauka a jakość życia” jest duży tom, zawierający zbiór referatów przygotowanych przez ponad stu naukowców reprezentujących różne ośrodki akademickie m.in. z Polski, Litwy, Słowacji i USA. Konferencję, pod kierunkiem prof. Romualda Brazisa z Wilna, współorganizowały różne instytucje: Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie, Instytucja Wyższej Użyteczności Publicznej Universitas Studiorum Polona Vilnensis, Uniwersytet w Białymstoku i University of Exeter.

W słowie wstępnym do wydania rektor Universitas Studiorum Polona Vilnensis prof. Romuald Brazis uzasadnia ideę organizowania konferencji następująco: „W 1991 roku, kiedyśmy zaczęli pracę naukową i organizacyjną Uniwersytetu Polskiego, to nie mieliśmy nic, byliśmy absolutnie biedni materialnie. Całym naszym bogactwem był duch. I mówiliśmy wtedy, że to nic, bo i tak wszystko się zaczyna od ducha, potem powstają prace naukowe, wznoszą się budynki itd. (...) Ta seria konferencji ma na celu integrację ludzi nauki, przedstawicieli różnych kierunków i dyscyplin naukowych. Pragniemy, aby ludzie wyszli z odosobnienia swoich laboratoriów i powiedzieli to, co najważniejsze, co mają przekazać dla innych”

Przesłaniem konferencji jest kontakt interdyscyplinarny oraz ukazanie kondycji nauki i człowieka we współczesnym świecie. W referatach, zamieszczonych w tomie, znaleźć można zagadnienia omówione bardzo szczegółowo bądź dotyczące wąskiej dziedziny nauki, będące wynikiem pracy pojedynczych osób i zespołów. Jednak w całości zaprezentowane prace stanowią dokument współ-

czesnej działalności intelektualnej szerokiej społeczności naukowej. Obok siebie sąsiadują różnorodne tematy, poprzez które wylania się jedność świata i obraz kondycji człowieka.

V Konferencja „Nauka a jakość życia” odbyła się w dniach 17-21 czerwca 1998 roku w Roku Mickiewiczowskim. Z ciekawszych referatów, zawartych w omawianym tomie, warto przytoczyć kilka tytułów obrazujących tematy i zakres podejmowanych zagadnień.

W bloku tematów mickiewiczowskich znalazły się m.in. prace: A. Klonowskiej „Muzyka polska w dobie Mickiewiczowskiej” E. A. Wesołowskiej „Narody i rozumienie ich spraw w twórczości Adama Mickiewicza” J. Świdorskiego „Człowiek a technologia od czasów Mickiewicza do dziś” W zakresie ochrony środowiska i osiągnięć medycznych: L. L. Kulczycki i L. M. Forsyth „Środowisko a zdrowie człowieka”, F. Kapusta „Bezpieczeństwo żywnościowe jako czynnik zdrowia i jakości życia”, Ž. Bumbuliene „Ginekologia wieku rozwojowego na Litwie. Zarys problemów” Wśród tematów oświatowych: J. Nikitorowicz „Edukacja międzykulturowa w społeczeństwie wielokulturowym” A. Grzegorzczak „Edukacja przyszłości” M. S. Szczepański „Uczyć się bez granic. System oświatowy w procesie polskiej transformacji” S. D. Frejman „Edukacja ekologiczna jako składnik edukacji ogólnotechnicznej” oraz L. Nowak „Wychowanie fizyczne i sport w środowiskach polonijnych w wybranych krajach zachodniej Europy do 1939 roku” Nie zabrakło również referatów podejmujących zagadnienia natury ludzkiej: E. Wasilewski „O wpływie antropologii filozoficznej na jakość życia” i Z. Wacek Iwanicka „Główne grzechy nauki”

VI Konferencja „Nauka a jakość życia” odbyła się w Wilnie w dniach 24-26 czerwca br. z udziałem ok. stu naukowców. Prof. Romuald Brazis za praktyczne jej osiągnięcia uznał ukształtowanie zainteresowań młodych naukowców z Wileńszczyzny, wymianę doświadczeń pomiędzy młodymi a doświadczonymi pracownikami nauki oraz wymianę wiedzy pomiędzy fachowcami zajmującymi się różnymi dyscyplinami nauki. (JW)

Barwy „Kwiatów Polskich”

28 maja br., już po raz dwunasty, amfiteatr w podwileńskim Niemenczy nie rozbrzmiewał akordami Festynu Kultury Polskiej Ziemi Wileńskiej „Kwiaty Polskie”, a że był to, w rzeczy samej, festyn sztuki Wileńszczyzny, nie ma przesady. Na majową imprezę, która rozrosła się do dwóch dni, przyjechały 22 zespoły z rejonów wileńskiego, solecznickiego, trockiego, szyrwinckiego oraz z Wilna i Kowna. Poza tym w niemenczyńskiej imprezie wzięło udział osiem zespołów z Polski, które już w przededniu wystąpiły z bogatym

programem w miejscowym Ośrodku Kultury.

Tradycyjnie festyn „Kwiaty Polskie” poprzedziła Msza św. odprawiona przez kapłanów z Polski ks. Wiesława Wójcika, dyrektora Biura Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie, ks. Tadeusza Krahela i ks. Tadeusza Kasabulę oraz miejscowego proboszcza Eigandasa Rudokasa. Ksiądz prof. T. Krahel w homilii podkreślił, że w społeczeństwie zdrowym moralnie nie ma miejsca na egoizmy, „panuje tam zgoda i... miłość Ojczyzny”

Organizatorem festiwalu tradycyjnie i tym razem był zespół „Wileńszczyzna” którego członkowie wstąpili już w trzecie dziesięciolecie pracy scenicznej i „matkowali” już niejednemu rodzącemu się zespołowi. Jako że „Wileńszczyzna” propaguje folklor wileński, zespół występował w Belgii, Danii, Holandii, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji. Dwukrotnie goszczono go w USA, a ostatnio powrócił z tournée po Austrii i Niemczech. Występując często za granicą, artyści nie zapominają o miejscowej publiczności i organizują corocznie



Anna Adamowicz - wykładowca Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Rolniczej i Jan Sienkiewicz - prezes ZPL prezentują wyroby ludowe

Fot. J. Karpowicz

„Kwiaty Polskie” zachęcając do pracy inne zespoły ludowe.

Jan Mincewicz, wychowanek Konserwatorium Wileńskiego, poseł na Sejm Republiki Litewskiej oraz kierownik artystyczny „Wileńszczyzny” i festynu „Kwiaty Polskie” szczerze się cieszył, że już od kilkunastu lat impreza ta popularyzuje podwileński folklor. Podczas otwarcia festynu powiedział, że „Kwiaty Polskie” będąc zjawiskiem kulturalnym, są jednocześnie świadectwem tożsamości narodowej, przywiązania do kultury rodzimej i tradycji.

Po wspólnym odśpiewaniu z licznie zgromadzoną publicznością „Roty” zespoły taneczne rozpoczęły występy polonezem z „Pana Tadeusza” a połączone chóry i soliści wykonali nową pieśń „Ojcowizna” autorstwa kierownika „Wileńszczyzny” Jana Mincewicza. Tak rozpoczęła się część festynu nazwana „Barwy Ziemi Wileńskiej”. Na paletę owych barw złożyły się występy „Borowiaki” z Czarnego Boru, „Brzózki”

z Podbrzezia, „Cantate” z Szumska, „Czerwonych Maków” z Jawniun, „Ejszyszan” z Ejszyszek, „Jutrzenki” z Niemenczyzna, „Niemieżanki” z Niemieża, „Nutki” z Bezdán, „Przepióreczki” z Miednik, „Przyjaźni” i „Rudomianki” z Rudomina, „Rodzinki” z Ławaryszek, „Wileńszczyzny” i „Stu Uśmiechów” z Wilna, „Sużaniaki” z Sużan, „Troczan” z Trok, „Truskaweczki” z Awiżeń, „Wesołych Dzwoneczków” z Grzegorzewa, Zespołu Pomaturalnej Szkoły Rolniczej z Wojdat, „Zagadki” z Kiwiszek oraz „Znad Mereczanki” z Jaszun. Przybyła również „Kotwica” z Kowna od lat jedyny ośrodek polskiej kultury na Kowieńszczyźnie i prawdziwa kotwica dla tych, którzy w polskiej piosence i tańcu przez całe dziesięciolecie szukali ratunku oraz ukojenia.

Należy wspomnieć, że szereg zespołów właśnie za aktywny udział w „Kwiatach Polskich” zdobyło tytuł „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Są to: „Ejszyskanie”, „Rodzinka” rówieśnicz-

ka festiwalu „Niemieżanka” czy „Czerwone Maki”. Wiele z nich stało się animatorami kultury w swojej miejscowości. Na wzór „Kwiatów Polskich” zaaranżowano festyn „Dźwięcz polska pieśń” w rejonie trockim; podobne imprezy odbywają się co roku w rejonie święciańskim i solecznickim.

Kolejną część koncertową „Jadą goście, jadą” zarezerwowano dla występów gości zagranicznych, które mają w Niemenczyźnie swoją tradycję. W pierwszym festynie wziął udział zespół „Ziemia Elbląska” z Czesławem Kujawskim. Na kolejnych gościły m.in. zespoły z Białorusi, Łotwy, Czech, delegacje zespołów „Krakowiacy” z Reims we Francji i „Polonez” z Melbourne w Australii. Nic więc dziwnego, że i tego roku listę gości otwierała Orkiestra Dęta z Wejherowa, a wystąpiły także Zespół Ludowy z Rudna, „Checz” i „Koleczkowianie” z Bojana, ukraiński zespół „Czeremosz” z Węgorzowa, kapela „Taaka Paka” z Parczewa, „Kielki”



z Kartuz oraz Chór Kombatanta z Białegostoku. Na niemenczyńskiej imprezie wielu gości zagranicznych nadesłało pozdrowienia, m.in. prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” - prof. Andrzej Stelmachowski i przewodnicząca Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków Zagranicą Janina Sagatowska, które zostały przyjęte przez zgromadzonych gromkimi brawami.

Tradycyjnie również i tym razem festynowi „Kwiaty Polskie” towarzyszyła wystawa i sprzedaż wyrobów rzemiosła ludowego. Swoją sztukę demonstrowało około pięćdziesięciu twórców indywidualnych, jak również reprezentujących całe zespoły: Wileńską Pomaturalną Szko-

łę Rolniczą, Niemenczyńską Szkołę Średnią i Szkołę Średnią w Turgielach, której uczniowie malują na szkło. Dzieła twórców ludowych wycinanki Bernadetty Mikulewicz, obrazy malarki ludowej Anny Krepsztul z Taboryszek i Renaty Żaworonok ze Skojdziszek, koniki bujane Jana Wojciechowskiego, rzeźby o tematyce sakralnej Feliksa Rekiela ze wsi Szalkowe, ptaki Stanisława Lutkiewicza, wileńskie palmy uwite rękami Oli Kunickiej, wyroby z drewna Józefa Miłosa z Mejszagoly, grafika Stanisława Kaplewskiego z Wilna cieszyły oczy zwiedzających. Najstarsza uczestniczka, 82-letnia Tekla Dwilewicz, przyjechała na wystawę z własnoręcznie wykonanymi

narzutkami na poduszki. Realizatorami tej obszernej ekspozycji rzemiosła ludowego Wileńszczyzny, tradycyjnie już, byli wykładowca Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Rolniczej Michał Treszczyński oraz kierownik działu samorządu rejonowego - Waldemar Wiszniewski.

Wileńszczyzna bogata w piękne krajobrazy jest również bogata w pieśni, tańce i wyroby mistrzów ludowych. Zda się, że sztuka odziedziczona po poprzednich pokoleniach nie pójdzie w zapomnienie. Młodzież w miejscowej szkole rolniczej uczy się prowadzić turystykę wiejską i przybliżać gościom piękno ziemi ojczystej.

Józef Szostakowski

Polonistyka na Uniwersytecie Wileńskim

Dzieje polonistyki wileńskiej miały różne etapy. Nie było jej w latach 1832-1919 kiedy to władze carskie zamknęły Uniwersytet w Wilnie i od czasów II wojny światowej do 1993 roku kiedy Uniwersytet działał, ale bez filologii polskiej. Katedra Filologii Polskiej powstała na Uniwersytecie

Wileńskim w 1993 roku na mocy umowy rządowej pomiędzy władzami Polski i Litwy. Kierownikiem Katedry został znany badacz literatury polskiej i litewskiej, prof. Algis Kaleda. W ten sposób wypełniona została poważna luka, powstała na miejscu wielkiej ongiś tradycji filologicznej i filozoficznej

profesorów: Stanisława Pigonia, Konrada Górskiego, Manfreda Kridla, Erwina Koschmiedera, Czesława Zgorzelskiego, Marii Renaty Mayenowej, Mariana Zdziechowskiego, Henryka Elzenberga i wielu innych.

Polonistyczna katedra wileńska ma swoją specyfikę. Jest jedynym



Pierwsze dyplomy - czerwiec 1997

Barwy "Kwiatów Polskich"

Fot. J. Karpowicz



Margaryta Czekolis
arkana fachu garncarskiego
poznawała również w Lublinie



Dyryguje Jan Mincewicz



Stanisław Lutkiewicz i jego ptaki



Zespół "Wileńszczyzna"

Nadzieja kolejnych "Kwiatów Polskich"



Święto "Wspólnoty Polskiej"



Msza św. koncelebrowana w katedrze warszawskiej



Dostojni uczestnicy jubileuszowe



Homilia abp Z. Kamińskiego
wiceprzewodniczącego Rady Krajowej Stowarzyszenia



"Musicae Amantes" z Zaolzia



Wileńska Orkiestra Kameralna



Wyrazy uznania z za oceanu
prezes E. Moskal



Mszy św.



Medal "Wspólnoty Polskiej" dla prof. P. Łączkowskiego



Słowo Prezesa - prof. A. Stelmachowski



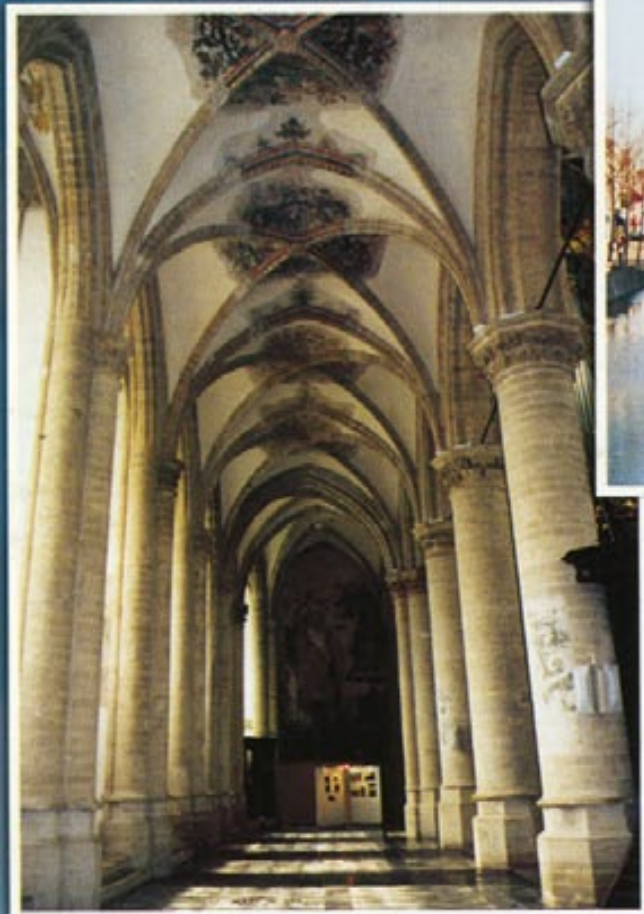
Ławy władz Stowarzyszenia - w pierwszym rzędzie:
prof. R. Brykowski, G. Cwojdzńska, K. Borzemska
i A. Stelmachowska



Dziesięciolecie nie tylko w obrazkach
marszałek A. Grześkowiak, prezes J. Kobylański
i numer specjalny Biuletynu

Forum przy owdolnym stole

Fot. I. Borowska



Katedra w Bredzie



Holenderska wizytówka



Obrady Forum w Hadze



Zajęcia
w Amsterdamie

Szkoła w Bredzie





miejszem na Litwie, w którym filologię polską mogą studiować wszyscy chętni, niezależnie od języka wykładowego ukończonej szkoły średniej. Jest zatem młodzież ze szkół polskojęzycznych i młodzież ze szkół litewsko- i rosyjskojęzycznych. W tej drugiej grupie bywają Polacy, którzy z różnych racji - nie zawsze koniunkturalnych - zostali posłani przez swoich rodziców do szkół nie-polskojęzycznych, ale jest też młodzież, pochodząca z rodzin mieszanych. Polonistyka wileńska jest więc filologią ojczystą dla jednej grupy młodzieży i filologią obcą - dla drugiej. Na polonistykę nierzadko dociera młodzież pochodząca z głębi Litwy z Kłajpedy, Olity czy Kowna.

Dodać należy, że w Wilnie na Uniwersytecie Pedagogicznym jest również polonistyka, kształcąca głównie nauczycieli dla szkół polskich i przyjmująca wyłącznie uczniów po szkołach z polskim językiem wykładowym. Zasiłki tej placówki są bezsporne.

Obecnie na kierunku filologia polska studiuje na Uniwersytecie Wileńskim łącznie około 100 osób, w tym 42 absolwentów szkół polskich. Studia mają charakter dwustopniowy. Pierwszy poziom obejmuje czteroletnie stu-

dia licencjackie, zakończone pracą dyplomową. Pierwszych 18 absolwentów uzyskało dyplomy w 1997 roku. W 1999 roku odbyły się pierwsze obrony prac magisterskich. Katedra prowadzi również lektoraty języka polskiego dla potrzeb różnych kierunków uniwersyteckich - dla rusycystów, lituanistów, historyków itd.

W ciągu kilku lat istnienia Katedry pracowało w niej ok. 10 wykładowców z Polski (głównie z Warszawy, Krakowa i Poznania), którzy spędzili w Wilnie rok, dwa czy najdłużej pięć i pół roku. W bieżącym roku akademickim pracują trzy osoby z Polski.

Katedra doczekała się już własnych pracowników naukowych ze stopniem doktora. W ubiegłym roku odbyły się trzy obrony doktorskie, a pozostali pracownicy są w trakcie przygotowywania rozpraw doktorskich u promotorów w Polsce.

Katedra Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wileńskim jest placówką młodą, rozwijającą się, która jednak realizuje samodzielnie zarówno cele dydaktyczne, jak i naukowe. Katedra zdołała już zorganizować pięć międzynarodowych konferencji naukowych w Wilnie z licznym udziałem pracow-

ników własnych i gości przyjezdnych, głównie z Polski. Prowadzi też badania języka polskiego na Litwie, podjęte bądź w ramach ogólniejszych zadań, bądź indywidualnie (prace doktorskie). Obecnie Katedra Filologii Polskiej dąży do tego, by przekształcić się w Instytut Polonistyczny. Chcemy odgrywać rolę pomostu pomiędzy kulturą polską a litewską, stać się ośrodkiem sprzyjającym wzajemnemu spotkaniu kultur.

Od pierwszych lat istnienia Katedra wspierana jest przez stronę polską. Ministerstwo Edukacji Narodowej, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” Polski Komitet do Spraw UNESCO oraz Ambasadę i Konsulat RP w Wilnie. Dzięki życzliwości wymienionych instytucji mogły być zaspokajane najpilniejsze potrzeby Katedry, związane z organizacją bazy materialnej, były możliwe wyjazdy naukowe do Polski pracowników i studentów. Wszystkim tym instytucjom, a także wielu osobom prywatnym, serdecznie dziękujemy za okazaną pomoc. Mamy nadzieję, że i w przyszłości też będziemy mogli na nią liczyć.

Elżbieta Janus

10-lecie Stowarzyszenia Polaków w Mołdawii

5 maja br., w Teatrze im. M. Eminescu w centrum Kiszyniowa, Stowarzyszenie Polaków w Mołdawii zorganizowało uroczystości z okazji dziesięciolecia działalności swej organizacji. Na jubileusz przybyło ok. 400 osób. Ambasadę polską reprezentowali p. Wiktor Ross, ambasador RP w Kiszyniowie oraz radca Jacek Doliwa. Ze strony mołdawskiej wystąpił doradca Petru Luciński, który odczytał list gratulacyjny prezydenta Republiki Mołdawii oraz Tatiana Stojanowa, dyrektor departamentu ds. stosunków narodowościowych i funkcjonowania języków. Prezes Stowarzyszenia Polaków w Mołdawii Edward Jaroszewski w swym wystąpieniu przedstawił historię i osiągnięcia Stowarzyszenia, pomijając jednak kwestie związane ze wsparciem organizacji ze strony instytucji krajowych. Gorące pozdrowienia dla całej Polonii Mołdawskiej przekazał osobiście bp Anton Kosa, szef Administratury Apostolskiej w Mołdawii.

Na uroczystościach jubileuszu Stowarzyszenia i akademii z okazji 3 Maja tradycyjnie wystąpiła młodzież z polskich klas kiszyniowskiego Liceum im. M. Gogola w programie literacko-muzycznym, przygotowanym przez polskich nauczycieli. Podczas uroczystości gratulacje składali przedstawiciele organizacji mniejszościowych działających w Mołdawii, a pozdrowienia w imieniu Stowarzyszenia „Dom Polski” w Bielsku przekazał prezes Walery Buzut. Młodzieżowe zespoły polonijne, działające przy bielskim Domu Polskim: taneczno-folklorystyczny i wokalny wypełniły znaczną część programu artystycznego.

Gratulacje składali także prezesi: Asocjacji Żydów Mołdawskich, Związku Ukraińców i Związku Kobiet Ukraińskich w Republice Mołdawii, Centrum Kultury Niemieckiej w Kiszyniowie, Fundacji Słowiańskiego Piśmiennictwa i Kultury. Sympatycznym akcentem był fakt, że znaczna część wystąpień przedstawicieli organizacji mniejszościowych oraz repertuar zespołów żydowskiego i ukraińskiego były w języku polskim. Resztę koncertu wypełniły popisy mołdawskich dziecięcych zespołów folklorystycznych „Fukasor” i „Veselija” oraz młodzieży z kiszyniowskiej szkoły baletowej.

Impreza miała dobrą oprawę, przybyły dwie ekipy telewizyjne i dziennikarze prasowi. Dysonansem była natomiast nieobecność przedstawicieli niektórych organizacji polonijnych z Mołdawii, co wynika głównie z głębokich podziałów i animozji panujących w środowisku polonijnym. Po raz kolejny uwidoczniły się ambicjonalne plany prezesa SPM do wyłącznego reprezentowania Polonii Mołdawskiej, także w kontaktach na zewnątrz, i wynikające stąd deprecjonowanie, również na forum publicznym, działalności pozostałych podmiotów polonijnych w Mołdawii. Paradoksalne jest to, że bez udziału zespołów polonijnych z Bielska polski repertuar zaprezentowałyby jedynie zespoły żydowskiej i ukraińskiej mniejszości. Środowisko Polonii kiszyniowskiej, w tym SPM, do dnia dzisiejszego nie dorobiło się żadnego zespołu tanecznego czy wokalnego. (JD)



Dni Kultury Polskiej - Recklinghausen „2000

W dniach 9-11 czerwca br. w Domu Polskim w Recklinghausen odbywały się Dni Kultury Polskiej impreza zorganizowana przez Związek Polaków „Zgoda” w RFN T. z. z okazji Złotego Jubileuszu - 50-lecia istnienia tej organizacji.

Podczas otwarcia imprezy gości przywitał i przemówienie wprowadzające wygłosił prezes Związku Polaków „Zgoda” Waldemar Wachowski. Spośród zaproszonych gości głos m.in. zabrali: Jochen Welt - przedstawiciel rządu RFN, Ferdinand Zerbst - burmistrz Recklinghausen, Krzysztof Miszczak - kierownik Przedstawicielstwa Ambasady RP w Kolonii, Sławomir Willenberg - senator RP, prof. Zbigniew Woźniak - wiceprzewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Zbigniew Kostecki - prezes Kongresu Polonii Niemieckiej i Józef Młynarczyk - prezes Zarządu Głównego Związku Polaków w Niemczech „Rodło”. Odczytano list gratulacyjny nadesłany przez Marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego. Referat na temat „50 lat Zgody” wygłosił Jan Olejniczak - wiceprezes ZG Związku Polaków „Zgoda”.

Podczas Dni Kultury Polskiej odbyło się wiele imprez. W pierwszym dniu pokazano kinową projekcję filmu „Ogniem i mieczem” oraz otwarto w Domu Polskim trzy wystawy: „50-lecie Związku Polaków Zgoda w RFN T. z.” „Polska & EXPO 2000 w Hanowerze” oraz „Malarstwo Polonijne” Ewy Wachowskiej z Hanoweru. Podczas trzydniowej imprezy występowali artyści, zespoły oraz chóry, m.in.: polski pianista z Gdańska Ireneusz Manuszewski, mający w swym repertuarze utwory F. Chopina i J. S. Bacha, Zespół Folklorystyczny „Polonia” z Hanoweru, Teatr „Pod Górke” z Warszawy oraz chóry z Düsseldorfu, Dortmundu, Kolonii i Recklinghausen. Na zakończenie Dni Kultury Polskiej wszyscy goście wzięli udział w przyjęciu wydanym z okazji Złotego Jubileuszu „Zgody”. Cel imprezy, jakim było budowanie mostów przyjaźni między narodami polskim i niemieckim na przykładzie 50-letniej historii „Zgody” został osiągnięty.

Polska - Expo 2000

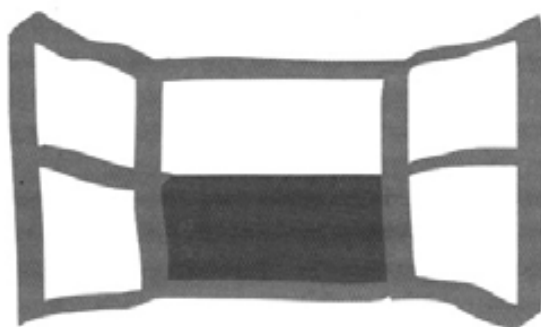
Polska bierze udział w jednym z największych wydarzeń roku 2000 - światowej wystawie EXPO 2000 w Hanowerze. Prezentujemy tam z czego, mamy nadzieję, będą również dumni nasi Rodacy za granicą - dorobek gospodarczy, kulturalny i naukowy naszego kraju. Organizatorzy spodziewają się ponad 40 milionów zwiedzających. Budżet polskiej ekspozycji wynosi 47 mln zł, z czego 12 mln kosztowało samo wybudowanie i częściowe wyposażenie pawilonu (konstrukcja ze stali, szkła i aluminium podwieszona na pięciu słupach).

Wystawa w Hanowerze zaplanowana została pod hasłem „Człowiek - Przyroda - Technika”. Dla wystawców ze 156 krajów i 17 organizacji międzynarodowych przewidziano powierzchnię 160 ha. Polski pawilon o powierzchni 1400 m² zaprojektowało, wybrane w drodze konkursu, „Studio Architektoniczne” z Krakowa pod kierownictwem inż. Wojciecha Obtulowicza.

Udział Polski w EXPO 2000 promuje plakat autorstwa wybitnego artysty, Rafała Olbińskiego. Jest on wykorzystywany w kampanii billboardowej, która rozpoczęła się w maju w 12 największych miastach Polski. Autor jest grafikiem, ilustratorem i malarzem. Za swoje prace otrzymał ponad sto nagród i wyróżnień oraz srebrne i złote medale. W dorobku ma też Oskara, którego otrzymał w Paryżu za najbardziej pamiętny plakat świata i Oskara UNESCO za projekt antynarkotykowy. Artysta na stałe mieszka w USA, gdzie wykłada w Szkole Sztuk Wizualnych i współpracuje z licznymi profesjonalnymi magazynami.

Bocian polska maskotka EXPO 2000

Ostatecznego wyboru dokonały dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Wandy Rutkiewicz w Warszawie. Około 40 tysięcy takich „bocianków” zostanie wręczonych zwiedzającym. Bocian, jak zapewne nasi Rodacy dobrze wiedzą i pamiętają, budzi w naszym kraju same pozytywne skojarzenia. Jego widok przynosi szczęście, jest symbolem pomnażania, szczęścia i dobrobytu.



Polska
Expo 2000
Hannover

Przy okazji kilka ciekawostek ornitologicznych. W Polsce żyje prawie 41 tysięcy par bocianich - więcej niż w całej Unii Europejskiej. Oznacza to, że obszar naszego kraju stanowi azyl dla niemal całej światowej populacji bocianów. Najwięcej bocianów gnieździ się w północno-wschodniej części Polski. Z bardziej znanych kolonii można wymienić znajdującą się we wsi Żywkowo (pow. bartoszycki), w której jest zaledwie 9 gospodarstw z 28 dachami, ale aż 38 gniazd bocianich.

Komisarz wystawy

Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów, na wniosek Ministra Gospodarki dr Janusza Steinhoffa, powołany został Komitet Organizacyjny EXPO 2000, składający się z przedstawicieli rządu. Do jego zadań należało opiniowanie i zatwierdzanie decyzji dotyczących kształtu wystąpienia Polski na tym szerokim forum międzynarodowym.

Komisarzem Generalnym Sekcji Polskiej EXPO 2000 i zarazem pełnomocnikiem rządu ds. udziału Polski w EXPO jest podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki - Tadeusz Donocik.

Panie Ministrze, jaką Polskę chcemy pokazać światu?

Polskę przyjazną światu i otoczeniu – ani lepszą, ani gorszą od pozostałych wysoko rozwiniętych krajów europejskich. Polskę gościnną, dumną ze swoich wielowiekowych tradycji. Polskę lidera regionu środkowo-europejskiego, świadomą swych dokonań politycznych i ekonomicznych w minionym dziesięcioleciu, których tak naprawdę by nie było, gdyby nie poświęcenie i gotowość do wyrzeczeń Polaków. W kraju i za granicą, bo przecież wysiłki i lobbing Polonii, chociażby w sprawie przystąpienia Polski do struktur Unii Europejskiej, jest znaczący. Chcemy też pokazać, że jesteśmy gotowi, by sprostać wyzwaniom stojącym w przyszłości przed nowoczesnym krajem.

A wychodząc naprzeciw hasłu wystawy?

Przygotowaliśmy kilka propozycji dla różnych grup odbiorców. W specjalnie zaaranżowanej przestrzeni pawilonu polskiego zapraszamy zwiedzających do wejścia w głąb Puszczy Białowieskiej – dzięki zastosowaniu nowoczesnej techniki komputerowej goście odbywają wirtualną podróż tak, jakby rzeczywiście byli w jej naturalnym otoczeniu. W innym miejscu – także przy pomocy nowoczesnej techniki – zwiedzający mogą przejść korytarzami kopalni soli w Wie-

liczce, dowiadując się przy okazji, że znajdują się we wnętrzu jedynej na świecie, czynnego od 700 lat, ciągle działającego, przedsiębiorstwa wydobywania soli.

Mamy także licząc się w świecie osiągnięcia naukowo-techniczne – od odkryć Mikołaja Kopernika po współczesnego badacza kosmosu, prof. Aleksandra Wolszczana z Uniwersytetu w Toruniu. Pokazujemy je w przestrzeni nazwanej Astrolab. Natomiast pośrodku pawilonu, na Rynku – w otoczeniu fasad zabytkowych kamieniczek, odtworzonych artystycznie w drewnie w skali 1:1 na wzór starych kamieniczek, zachowanych wokół rynków w Wiśniczu, Wadowicach czy Lanckoronie – jest miejsce m.in. na zaplanowane co miesiąc debaty w Klubie Polskim.

Debata są propozycją adresowaną do liderów opinii publicznej, polityków, biznesmenów, dziennikarzy, intelektualistów oraz młodzieży. Zainteresowanie udziałem w nich wyrazili m.in. prezydent Aleksander Kwaśniewski, premier Jerzy Buzek, marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński, szef polskiego MSZ Bronisław Geremek. Wysłaliśmy zaproszenia do najwyższej rangi polityków i innych znanych osobistości w Europie i na świecie. Uważamy bowiem, że Polska może i powinna inicjować ważne dyskusje na temat przyszłości Europy, szczególnie dotyczące propagowania idei solidarności międzyludzkiej w XXI wieku oraz roli chrześcijaństwa i religii w nadchodzącym Trzecim Tysiącleciu.



Poświęcenie pawilonu polskiego, od lewej: Ambasador RP A. Byrt, Komisarz Generalny min. T. Donocik i ks. St. Budyń, proboszcz parafii w Hanowerze



Polski pawilon

Z wypowiedzi Pana Ministra wynika, że koncepcja prezentacji Polski jest inna niż dotychczas.

Tak. Zdecydowaliśmy się również na pokazanie poszczególnych regionów Polski. Mówiąc dokładniej – przez 5 miesięcy od poniedziałku do piątku każdy z 16 regionów będzie prezentował własne osiągnięcia gospodarcze, kulturalne, atrakcje turystyczne i kuchnie regionalne. Osobny tydzień przewidziano na promocję Warszawy, jako stolicy i Krakowa, jako jednego z 8 Europejskich Miast Kultury 2000.

Dodatkowo Polska gości w Wilhelmshaven, gdzie Niemcy – w ramach integralnej wystawy EXPO 2000 – zaplanowali tzw. program morski i zaproponowali chętnym państwom, by pokazały osiągnięcia naukowe i gospodarcze oraz plany na przyszłość swoich regionów nadmorskich. Jak mi wiadomo, w Wilhelmshaven prezentuje się 40 państw. Organizatorzy przewidują, że wystawę w tym portowym mieście obejrzy ok. 5 mln osób. Polskie stoisko zajmuje 200 m². Połowa powierzchni została przeznaczona na ekspozycję stałą. Pozostała część będzie na bieżąco zmieniana i modyfikowana zgodnie z wymaganiami firm, które wykupiły określony czas i miejsce na prezentację. Nasze wystąpienie na „EXPO nad morzem” będą także wspierały polskie statki zawiązujące do Wilhelmshaven, na których zostaną urządzone pokazy i prezentacje.

Publiczność, która przychodzi zwiedzać takie wystawy, jest

zazwyczaj bardzo zróżnicowana – od specjalistów zainteresowanych wąskimi dziedzinami nauki czy techniki, po rodziny z dziećmi. Co zaoferujemy np. tym ostatnim?

Przypuszcza się, że wśród zwiedzających najliczniej reprezentowane będą rodziny z dziećmi w wieku 6-12 lat oraz młodzież 18-25-letnia. Są to ludzie nastawieni na to, by w ciągu np. 2-3 dni odbyć interesującą podróż dookoła świata. Wspomniałem już o jednej z atrakcji dla tej grupy zwiedzających – wirtualnej podróży do unikalnych miejsc w Polsce. Mam nadzieję, że przyciągnie ich także polska kuchnia, serwowana w restauracji usytuowanej na rynku. Przygotowanie menu powierzyliśmy renomowanej restauracji „Villa Hestia” z Sopotu, która wygrała przetarg. Ich oferta była najciekawsza i najpełniejsza. W pawilonie jest również miejsce, gdzie odwiedzający będą mogli kupić polskie albumy i wydawnictwa multimedialne o Polsce. Dla dzieci przygotowaliśmy grę na CD-romie, która zachęca do odwiedzenia naszych najpiękniejszych miast i regionów turystycznych, a dla dorosłych – szkło, biżuterię ze srebra, modne i poszukiwanego bursztynu.

Do naszego stoiska przybędą również goście szczególnie zainteresowani Polską, na przykład tacy, którzy pragną nawiązać konkretne kontakty handlowe.

Dla tych szczególnych gości – biznesmenów, delegacji ministerialnych czy parlamentarnych – przygotowaliśmy



m.in. nowoczesną salę konferencyjną. Jest ona wyposażona w sprzęt do prezentacji filmowej lub multimedialnej np. poszczególnych regionów gospodarczych. Opracowaliśmy też specjalistyczne wydawnictwa, foldery, informatory. Czynimy wszystko, żeby zaspokoić potrzeby i zainteresowania każdego, kto odwiedzi nasz pawilon.

Mówiliśmy, Panie Ministrze, o prezentacji naszej gospodarki, turystyki. A co z kulturą?

Dniem szczególnym podczas Światowej Wystawy jest tzw. Dzień Narodowy. Wtedy oczy całego Hanoweru zwrócone są na konkretny pawilon, a centralne miejsce wystawy, np. EXPO Plaza, gdzie Niemcy wybudowali ogromną salę koncertową, oddane jest do dyspozycji danego kraju.

Dzień Polski w Hanowerze to 21 czerwca. Na ten szczególny dzień zaplanowaliśmy m.in. popołudniowy koncert „Chopin Open” z udziałem pianistów i jazzmanów grających muzykę Chopina oraz wielki koncert etniczno-rockowy, według pomysłu Jana Pospieszalskiego, z udziałem m.in. Anny Marii Jopek, Justyny Steczkowskiej i Mieczysława Szczepniaka. W pięknym kościele w Hanowerze odbyła się tego dnia światowa prapremiera kantaty o św. Wojciechu Henryka Mikołaja Góreckiego. Gościliśmy także Andrzeja Wajdę i znakomitych aktorów, odtwórców głównych ról w filmie „Pan Tadeusz” który zaprezentowaliśmy na 32-

metrowym ekranie. Odbył się również pokaz innych polskich filmów „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana, „Dług” Krzysztofa Krauzego. Ponieważ 21 czerwca to także noc poprzedzająca Noc Świętojańską, polskim przyjęciom towarzyszyły „Wianki” w inscenizacji Leszka Mądzika.

W przeddzień Dnia Polskiego w centrum Hanoweru, przy jednej z fontann, odbyła się prezentacja spektaklu „Wodewil Miejski” Teatru Strefa Ciszy. Widowisko utrzymane w atmosferze festynu było doskonałą okazją do promocji Dnia Polskiego. Spektakl był już prezentowany w maju 1999 r. w Kolonii podczas szczytu gospodarczego państw „Ósemki”, gdzie odniósł duży sukces.

Polskie akcenty pojawią się także 10 sierpnia, podczas Światowego Dnia Gwiazd, Galaktyk i Utopii. Wystąpi znany już w Niemczech poznański Teatr Biuro Podróży z widowiskiem „Senauci”. We wrześniu nowe przedstawienie pokaze w Hanowerze Towarzystwo Wierszalin.

Będzie wspaniale. Zapraszam od odwiedzenia naszego pawilonu całą Polonię. Nie tylko z Niemiec, gdzie jak mi wiadomo mieszka na różnym statusie około 2 milionów naszych rodaków. Polski pawilon poświęcił ks. kanonik Stanisław Budyń z Hanoweru. Przy obsłudze naszych imprez pomaga polska młodzież z Niemiec. Są wspaniali, często wielojęzyczni, znają specyfikę kraju ojców i kraju zamieszkania. Wybór kandydatów nie był łatwy...

Jerzy M. Włodarek



Kalendarium Polskie - EXPO 2000

czerwiec

- 1 otwarcie wystawy EXPO 2000 w Hanowerze i EXPO am Meer w Wilhelmshaven
- 14 - 18 - prezentacja regionu zachodniopomorskiego
- 21 - Dzień Polski na EXPO 2000
- 22 Dzień Polski na EXPO am Meer w Wilhelmshaven
- 28 - 2 lipca - prezentacja regionu lubuskiego

lipiec

- 5 - 9 - prezentacja regionu warmińsko-mazurskiego
- 12 - 16 - prezentacja regionu świętokrzyskiego
- 19 - 23 prezentacja Krakowa
- 26 - 30 - prezentacja regionu małopolskiego

sierpień

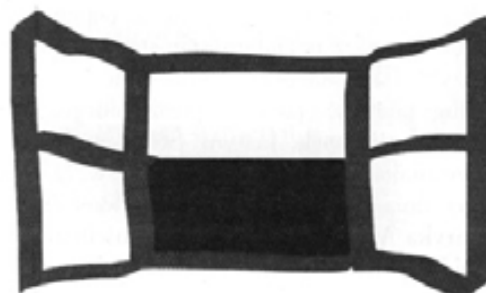
- 2 - 6 prezentacja regionu kujawsko-pomorskiego
- 10 Dzień Gwiazd, Galaktyk i Utopii
- 16 - 20 - prezentacja regionu podlaskiego
- 23 - 27 - prezentacja regionu dolnośląskiego
- 30 - 3 września prezentacja regionu wielkopolskiego

wrzesień

- 6 - 10 - prezentacja regionu podkarpackiego
- 13 - 17 - prezentacja regionu mazowieckiego
- 27 - 1 października - prezentacja regionu śląskiego

październik

- 4 - 8 - prezentacja regionu lubelskiego
- 11 - 15 - prezentacja Warszawy
- 18 - 22 - prezentacja regionu łódzkiego
- 25 - 29 prezentacja regionu opolskiego
- 31 - zamknięcie wystawy EXPO 2000



Polska
Expo 2000
Hannover

Dzień Polski na EXPO 2000 - 21 czerwca

- 10.00 - 10.25 - występy zespołów studenckich
- 10.30 rozpoczęcie oficjalnej ceremonii otwarcia Dnia Polskiego na EXPO PLAZA i koncert muzyki polskiej
- 11.15 przemarsz orszaku „Chrobry i Otton III” z pawilonu niemieckiego do polskiego
- 12.00 - 13.30 - występy zespołów studenckich
- 14.00 - 15.30 koncert „Chopin Open”
- 16.00 - 17.30 koncert rockowo-etniczny
- 19.30 światowa prapremiera Kantaty o Św. Wojciechu Henryka Mikołaja Góreckiego w Garten Kirche w Hanowerze
- 19.30 - Beat Box, koncert Edyty Górniak
- 20.30 rockowy koncert etniczny
- 23.15 - widowisko plenerowe Leszka Mądzika pt. „Wianki”
- 1.00 - nocny koncert rockowy, pokazy filmów „Pan Tadeusz” oraz „Ogniem i mieczem”
(projekcje połączone z konferencjami prasowymi z udziałem twórców)

Klub Polski - dyskusje panelowe

- 1. Polska - Niemcy, nowa era
- 2. Polska gospodarka na tle światowych tendencji
- 3. Polska w Europie nowa era
- 4. Solidarność jako idea w nowym Tysiącleciu
- 5. Chrześcijaństwo w nowym Tysiącleciu
- 6. Kultura - cywilizacja - media

Berlińska „Oświata”

„A nade wszystko szanuj mowę twą ojczystą.

Nie znać języka swego hańbą oczywistą”

(Franciszek Ksawery Dmochowski)

Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata” jest jedną z najstarszych organizacji oświatowych w Niemczech. W 1881 r. z inspiracji dr Antoniego Chłapowskiego założono w Berlinie Towarzystwo Szkolne Polaków p.w. św. Stanisława, które w kilka lat potem przekształciło się w Towarzystwo „Oświata”. Reaktywowane z inicjatywy Związku Polaków w Niemczech w 1988 roku PTS „Oświata” rozwija się prężnie, a forma nauczania proponowana przez nas cieszy się w Berlinie największą popularnością.

Aby dotrzeć do jak najszerszej grupy uczniów, korzystamy z modelu, który już w okresie przedwojennym ukształtowali w Berlinie polscy nauczyciele. Tworzymy punkty szkolne tam, gdzie są one potrzebne – w dzielnicach, gdzie są skupiska polskich rodzin. Pomimo tego, że Towarzystwo utrzymuje się głównie ze składek członkowskich oraz na Komitet Rodzicielski (opłata ta wynosi 10 DM miesięcznie i wystarcza na częściowe pokrycie skromnego wynagrodzenia nauczycieli), a działalność oparta jest na pracy społecznej grupy ludzi, niezwykle ofiarnych i oddanych sprawie utrzymania polskości w Niemczech, możemy poszczycić się liczbą około 400 uczniów uczęszczających na cotygodniowe lekcje w siedmiu dzielnicach Berli-

na. Zajęcia odbywają się w pomieszczeniach udostępnianych nam przez niemieckie władze szkolne.

Najważniejszym zadaniem statutowym Towarzystwa jest organizacja lekcji języka polskiego z elementami historii i geografii Polski. Niezależnie od tego, w miarę możliwości finansowych, staramy się realizować projekty, mające na celu promocję kultury i tradycji polskich. Ostatnie dwa lata działalności dowiodły, że zostaliśmy zaakceptowani, jako poważny partner, zarówno przez władze Berlina, jak i przez przedstawicieli władz polskich. Współpracujemy z innymi organizacjami polonijnymi, co daje możliwość wymiany doświadczeń oraz wzajemnej pomocy.

Zarząd Towarzystwa, dzięki aktywności i zaangażowaniu większości pedagogów oraz grupy rodziców, zaproponował uczniom i członkom szereg imprez umożliwiających uczestnictwo w szeroko pojętym życiu kulturalnym. Służyły temu imprezy organizowane na terenie Berlina, jak również włączenie się w propozycje kulturalne płynące z Polski. Nie sposób wymienić wszystkich, więc ograniczymy się do najciekawszych: udział w pierwszym Tygodniu Kultury Polskiej w Berlinie poprzez zorganizowanie Pikniku Polonijnego, w którym wzięło udział ponad 800 osób (1998 r.); konkurs literacki dla młodzieży na temat życia i twórczości poety oraz plastyczny dla dzieci z okazji obchodów Roku Mickiewiczowskiego; rajd śladami Mickiewicza na Białoruś i Litwę; wizyta i prezentacja uczniów szkoły polskiej z Baranowicz (Białoruś) w Berlinie w ramach włączenia się w program szkół patronackich, realizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”; prezentacja spektaklu „Bal-



Zakończenie roku szkolnego



ladyna" przez młodzieżowy teatr „Bez paniki”, działający przy „Oświacie” z okazji obchodów Roku Słowackiego; obchody 10-lecia powojennej działalności „Oświaty” z której to okazji Towarzystwo otrzymało szereg listów gratulacyjnych oraz zostało wyróżnione dyplomem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przyznawanym za wybitne osiągnięcia w dziedzinie promocji języka i kultury polskiej; spotkania całego środowiska nauczycieli polonijnych w Berlinie z okazji „Dnia Nauczyciela”

Do stałego kanonu imprez organizowanych przez „Oświatę” należą także obchody Dnia Dziecka, zabawy karnawalowe z Mikołajem, organizowane w punktach nauczania wieczory opłatkowe, Mikołajki i Andrzejki.

Rok 1999 poświęciliśmy, zgodnie z ustaleniami Walnego Zgromadzenia, popularyzacji języka i kultury polskiej oraz usprawnieniu działalności organizacyjnej Towarzystwa. Naszym uczniom, członkom i sympatykom zaproponowaliśmy cztery przedstawienia teatralne: „Kopciuszek” wg Jana Brzechwy w wykonaniu teatru J. Dormana z Będzina; „Dzika Kaczka” na podstawie wierszy Brzechwy, w wykonaniu artystów z Warszawy, występujących w Berlinie na zaproszenie Szkoły Polskiej przy Ambasadzie; „Balladyna” wg J. Słowackiego, której przygotowanie sfinansowała „Wspólnota Polska”; „Betlejem Polskie” wg L. Rydla przywiezione przez 50-cioosobową trupę teatralną z Koszalina, również dzięki pomocy „Wspólnoty Polskiej” Grupie teatralnej „Bez paniki” umożliwiliśmy udział

w spektaklu Teatru „Gardzienice”, występującego w Berlinie w ramach festiwalu „Theater der Welt”

Na jednym z posiedzeń Zarządu podjęliśmy uchwałę, dotyczącą wspierania działań nauczycieli zachęcających dzieci i młodzież do udziału w imprezach polskojęzycznych. Z możliwości tej skorzystały, niestety, tylko dwie grupy młodzieży. Staraliśmy się też być obecni w mediach - wyemitowano 5 programów telewizyjnych, poświęconych działalności Towarzystwa oraz nauczaniu języka polskiego w Berlinie, byliśmy też częstymi gośćmi radia „Multi Kulti” Niemal na stałe byliśmy obecni w prasie berlińskiej, ogólnoniemieckiej oraz polskiej.

Towarzystwo pozostawało również w kontakcie z innymi organizacjami aktywnie uczestniczącymi w popularyzacji języka polskiego poza granicami Kraju. W latach 1998 i 1999 nasi reprezentanci uczestniczyli w konferencjach poświęconych nauczaniu języka polskiego: „Realia Mickiewiczowskie w edukacji narodowej” w Grodnie; „Czy język polski jest językiem europejskim?” w Bremie; III posiedzeniu stałej komisji do spraw realizacji traktatu polsko-niemieckiego z 1991 r. w Kolonii, poświęconym nauczaniu języka polskiego w Niemczech; III Forum Oświaty Polonijnej w Paryżu, zorganizowanym pod hasłem „Polacy w kulturze świata Polacy twórcy w kraju zamieszkania” Braliśmy także udział w licznych, organizowanych w Berlinie, spotkaniach z przedstawicielami rządu polskiego. Referowaliśmy osiągnięcia, ale i trudności Towarzystwa, postulowaliśmy wsparcie finansowe i polityczne.



Jesienny piknik



Na wniosek Rady Pedagogicznej sfinansowaliśmy wydanie kalendarza na rok 2000, przeznaczonego do rozprowadzania wśród uczniów naszych szkół. Pragnąc usprawnić przepływ informacji, podjęliśmy decyzję o wznowieniu wydawania broszury informacyjnej, którą zatytułowaliśmy „Oświatowe to i owo”

Najtrudniejszym zadaniem roku 1999 było znalezienie i zaadaptowanie pomieszczeń na biuro „Oświaty”, a także wyposażenie go w podstawowe sprzęty. Przez wiele lat bowiem pracowaliśmy w naszych prywatnych mieszkaniach, albo korzystaliśmy z pomieszczeń Zjednoczenia Polaków w Berlinie i Instytutu Kultury Polskiej. Biorąc pod uwagę rozwój Towarzystwa, nasze 12-letnie archiwa, wiele pomocy dydaktycznych, podręczników, częstotliwość posiedzeń Zarządu, Rady Pedagogicznej, Komitetu Rodzicielskiego, dalsze funkcjonowanie Towarzystwa w tak przewidywanych warunkach stało się niemożliwe.

Prace związane z poszukiwaniem funkcjonalnego pomieszczenia za dostępną cenę rozpoczęły się w kwietniu 1999 r., a uroczyste otwarcie i odsłonięcie tablicy, którego dokonał osobiście minister Jan Turski, nastąpiło 5 grudnia tego roku.

Dzięki poświęceniu i bezinteresownej pracy nauczycieli i działaczy, udało się zorganizować szkołę, która znalazła swoje miejsce w życiu wielu rodzin polonijnych. Rozrosła się ona do takich rozmiarów, że istnieje pilna potrzeba profesjonalnego nią zarządzania. Niestety, „Oświata” nie ma do dnia dzisiejszego określonego budżetu rocznego, który pozwoliłby na ustabilizowanie i sprecyzowanie sta-

łych zasad współpracy nauczycieli i Towarzystwa. Naszym ostatecznym celem jest więc doprowadzenie do uznania przez władze Berlina języka polskiego jako języka europejskiego i włączenie go na stałe do kanonów języków obcych, proponowanych do wyboru uczniom berlińskich szkół. Optymizmem napawa nas fakt, że nasze działania zaczynają być dostrzegane. W marcu tego roku PTS „Oświata” zostało zaproszone do współorganizowania pierwszych polsko-niemieckich targów oświatowych pod hasłem „Przyszłość z językiem polskim”, zainicjowanych przez Towarzystwo Polsko-Niemieckie. Celem targów była z jednej strony prezentacja wszystkich środowisk promujących język i kulturę polską, z drugiej wyrażne uświadomienie młodzieży i rodzicom, że znajomość języka polskiego, języka najbliższego sąsiada, stwarza dodatkowe możliwości kariery zawodowej. Cieszy nas, że znakomita większość nauczycieli współpracujących z Towarzystwem oraz przedstawiciele berlińskiego oddziału Związku Polaków w Niemczech tak chętnie włączyli się w prezentację dorobku Towarzystwa.

W ciągu ostatnich dwu lat „Oświacie” udało się wypracować pozycję największego i najprężniejszego Towarzystwa Szkolnego w Niemczech.

„Tylko jedna rzecz jest gorsza od tego, że o nas mówią, a mianowicie, gdy o nas nie mówią”

(Oskar Wilde)

Małgorzata Tuszyńska i Elżbieta Guderska-Pociecha, Berlin

Szkoła w Oslo

Polskiej Szkoły Sobotniej im. Jana Pawła II w Oslo nie sposób omawiać bez kontekstu emigracji polskiej w Norwegii, która wyznacza jej specyfikę. Nie jest to tradycyjna szkoła sobotnia, lecz swoista, rozbudowana instytucja, reprezentująca najnowszą polską emigrację czasów „Solidarności”

Emigracja ta rozpoczęła się po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w 1981 r. W statystykach norweskich, według stanu z 1 lutego 1993 r., odnotowano 5 316 Polaków i Norwegów polskiego pochodzenia, z czego 4 810 imigrantów „solidarnościowych” i „przysołidarnościowych” (ekonomicznych), z których 2 325 mieszkało w samym Oslo i w jego miejskich komunach. Byli to zasadniczo emigranci młodzi, o przeciętnej wieku ok. 35 lat, przeważnie humaniści, muzycy, lekarze, nauczyciele i inteligencja techniczna. Emigrowali na ogół z rodzinami, wskutek czego w 1993 r. w Norwegii przebywało 506 dzieci urodzonych w tym kraju, nie wliczając tych urodzonych w Polsce.

Wyszkolenie rodziców, wraz z ich patriotycznym nastawieniem, a zwłaszcza troska o wychowanie dzieci w duchu polskich wartości narodowych sprawiły, że pojawiły się inicjatywy szkolne. Szkoła sobotnia mogła bowiem zaspokoić ich potrzeby, stając się przy tym szkołą na miarę ich dążeń i oczekiwań.

Powstanie

Jej powołanie do istnienia wiąże się z trzema osobami: Barbarą Tubylewicz Olsens, ks. Józefem Adamem Kozłowskim i Zbigniewem Tyszką. Pełna inicjatywy B. Tubylewicz Olsens, na sygnalizowaną przez środowisko polskie potrzebę nauczania dzieci religii w języku ojczystym w 1986 r. uzyskała od siostry rektor Marii Jaever zgodę na udostępnienie polskim dzieciom klas w Katolickiej Szkole im. Św. Sunnivy w Oslo. W latach 1986 - 1988 katechezę w języku polskim prowadziło w niej trzech księży: o. Gerard Filak, ks. Stanisław Papciak i ks. Janusz Fura. Zdaniem B. Tubylewicz Olsens „był to bardzo skromny początek tego, co dzięki wizji księdza Józefa Kozłowskiego i pracy Zbigniewa Tyszko przerodziło się później w Polską Szkołę Sobotnią im. Jana Pawła II”

Za właściwego założyciela szkoły uważa się ks. J. A. Kozłowskiego. Od momentu swego przybycia z Londynu do Oslo w lutym 1988 r. podczas niemal codziennych spotkań ze Zbigniewem Tyszką dyskutował on m.in. na temat różnych problemów życia emigracyjnego. W kwietniu bądź maju wysunął myśl założenia szkoły sobotniej. Według jego projektu miała to być szkoła środowiskowa, nie tylko kształcąca i wychowująca dzieci, ale też integrująca rodziców przebywających razem podczas trwania lekcji.

Pierwszym krokiem do jej powołania stało się utworzenie Macierzy Szkolnej w Norwegii przez ks. J. A. Kozłowskiego



i Zb. Tyszko. Ks. Kozłowski oddał jej swój prywatny adres i mówił przy każdej okazji o szkole w kościele. Poza tym wysłał Zb. Tyszko do Londynu w celu zdobycia wiedzy i doświadczenia w organizowaniu emigracji. Kadrowa, dwuosobowa Macierz Szkolna w Norwegii rozesała następnie apel do wszystkich znanych jej emigrantów polskich o zapisywanie dzieci do powstającej szkoły.

15 czerwca 1988 r. odbyło się pierwsze spotkanie rodziców. Zadeklarowano na nim gotowość do nauczania różnych przedmiotów, prowadzenia rachunkowości itp., przedstawiono projekt statutu szkoły i rozproszono podręczniki.

Na następne zebranie rodziców przybyło znacznie więcej. Funkcję tymczasowego kierownika szkoły objął ks. Kozłowski. W gronie rodziców ustalona została nazwa szkoły, miejsce i adres, częstotliwość spotkań sobotnich i wysokość opłat. We wrześniu 1988 r. na prośbę pierwszego przewodniczącego Rady Rodziców, Sławomira Zielińskiego, kierownikiem szkoły został Zb. Tyszko.

Założenia statutowe

Zgodnie ze statutem szkoła otwarta jest dla wszystkich Polaków, niezależnie od wyznania i nie reprezentuje żadnej orientacji politycznej. Nie tylko kształci, ale też i wychowuje, a jej członków jednoczy imię wybitnego patrona, autorytetu uznanego na całym świecie niezależnie od religii.

Postanowienia statutu uwypuklają środowiskowy charakter szkoły, obejmujący różnych członków. W projekcie założenia placówki ks. J. A. Kozłowski przekonywał Zb. Tyszko, że: „Wraz z dziećmi przyjdą dorośli. Czekając na swe pociechy, zaczną coś wspólnie tworzyć”. Później Zb. Tyszko deklarował jeszcze większe spektrum szkoły – była by ona dla wszystkich, bez względu na posiadanie lub nie dzieci w wieku szkolnym.

Polska Szkoła Sobotnia jest niezależną, polską inicjatywą i nie ma nic wspólnego z nauczaniem powszechnym w Norwegii. Pewnym wzorem dla niej jest jedyna szkoła katolicka w Oslo im. Św. Sunnivy, w której katolicy nie stanowią nawet 50%. Niemniej w punkcie 1 statutu jest mowa o tym, że: „Przepisy statutu i decyzje powzięte w związku z działalnością szkoły muszą być zgodne z prawem obowiązującym w Norwegii”. Pisemne postanowienie tego jest ważne z kilku powodów. Otóż w 1997 r. ówczesny kierownik szkoły, Zb. Tyszko, zastanawiał się, jak najumiejtniej dostosowywać się do kolejnych wymagań władz norweskich, które były zupełnie inne niż przed 3-4 laty, a także, jak najskuteczniej dostosowywać ją do norweskiego systemu oświatowego, nie tracąc przy tym jej specyfiki i pewnej odrębności. Kwestie te były ważne również dla wewnętrznych problemów placówki, ponieważ w 1998 r. zarzucano niesłusznie jej kolejnemu kierownikowi, R. Iwanowowi, próby zbliżenia Szkoły Sobotniej do Polskiej Szkoły przy Ambasadzie RP w Oslo, w której też był nauczycielem.

W kreowanie profilu szkoły angażowali się nie tylko jej kierownicy i nauczyciele, lecz także szerokie grono osób w różnoraki sposób z nią powiązanych. Środowisko

szkolne zawsze opiniowało i egzekwowało charakter, ramy i treści placówki. Na uwagę zasługuje fakt, że odbywało się to bez większych konfliktów, a w sprawach spornych kończyło na ogół przyjmowaniem wyjaśnień.

Siedziba i finanse

Szkoła w Oslo znajduje się w pobliżu kościoła Św. Olava, w którym gromadzą się Polacy na comiesięcznej Mszy św. w języku polskim. Wynajmuje w Katolickiej Szkole im. Św. Sunnivy corocznie 9-10 klas i salę gimnastyczną. Koszty nie są wygórowane. Jest placówką płatną – najogólniej ujmując, jest utrzymywana przede wszystkim ze składek rodziców i dofinansowywana jako organizacja dziecięca, młodzieżowa i dorosłych przez wydział do spraw obcokrajowców w komunie Oslo (Innvandreretaten) oraz kilka innych komun z pieniędzy przydzielanych im centralnie na funkcjonowanie organizacji mniejszościowych na ich terenie.

Podstawą do otrzymywania pieniędzy jest nie tylko fakt istnienia placówki, lecz również działającego przy niej Towarzystwa Przyjaciół Polskiej Szkoły Sobotniej, dawniejszego Klubu Polskiego w Oslo i Akershus. Szkoła z komun otrzymuje 2/3 pieniędzy, a rodzice gromadzą około 1/3 potrzebnych środków.

Od początku istnienia szkoły jej kierownicy wykazywali dużą przedsiębiorczość. Aby zgromadzić więcej środków na inwestycje, ks. J. A. Kozłowski wspólnie ze Zb. Tyszko założyli Polski Klub w Baerum (nieopodal Oslo).

Pomysłowi w zdobywaniu pieniędzy na utrzymanie szkoły są też sami jej członkowie, którzy organizują dla środowiska polskiego w Oslo różne imprezy. Dochody z nich stanowią liczące się kwoty w budżecie placówki.

Administracja i zarządzanie

Szkoła jest zorganizowana w swoisty sposób i łączy w sobie elementy typowego zrzeszenia społecznego oraz strukturę placówki oświatowej. Nie można jej jednak przyrównać do instytucji ani pierwszego ani drugiego typu. W swej specyfice wykracza nawet poza rolę tradycyjnych szkółek polonijnych. Odróżnia się od nich przede wszystkim rozbudowanym systemem zarządzania.

Najwyższą władzą jest Walne Zgromadzenie wszystkich członków. Odbywa się ono co najmniej dwa razy w ciągu roku szkolnego – na jego początku i końcu, a każde spotkanie wywołuje spore emocje wśród tłumnie zgromadzonych rodziców.

Bieżącą działalność szkoły prowadzi kierownik, wybierany na dwuletnią kadencję podczas Walnego Zgromadzenia. W latach 1988–1997 funkcję tę pełnił Zbigniew Tyszko, a od 1998 r. kierownikiem jest R. Iwanow. Kierownik reprezentuje interesy szkoły na zewnątrz, składa raporty o jej stanie na Walnym Zgromadzeniu i jest odpowiedzialny za przesłanie w ustalonym terminie corocznego sprawozdania o wykonaniu budżetu do władz norweskich.

Kierownik, podobnie jak prezes każdego zrzeszenia, stoi na czele czteroosobowego zarządu, wybieranego na dwa lata. W jego skład, co zasługuje na uwagę, wchodzi



m.in. mąż zaufania, mający za zadanie rozwiązywanie wszelkich konfliktów wśród rodziców, uczniów i nauczycieli. Ma on prawo narzucania stronom uczestniczącym w konflikcie rozwiązania optymalnego dla interesów Szkoły do czasu zwołania Nadzwyczajnego lub Walnego Zgromadzenia.

Elementem specyficznym w zarządzaniu Szkołą jest również Rada Rodziców. Jej przewodniczący jest z urzędu przewodniczącym Towarzystwa Przyjaciół Polskiej Szkoły Sobotniej, z wszystkimi prawami i obowiązkami z tego wynikającymi. Rada Rodziców przede wszystkim wspomaga na bieżąco Szkołę. Wybierana jest na rok i prowadzi działalność administracyjną, pełni dyżury w czasie lekcji i przerw, organizuje wycieczki i majówki, uroczystości rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego oraz zabawy przy choince.

Sprawami nauki i wychowania zajmuje się, jak w każdej szkole, Rada Pedagogiczna. Składa się ona ze wszystkich nauczycieli, kierownika i zastępcy ds. pedagogicznych, który kieruje pracami Rady i jest odpowiedzialny za plan pracy oraz prawidłowy tok nauczania w Szkole.

Od 1992 r. istnieje też, choć bez zapisu w statucie, Samorząd Szkolny.

Grono pedagogiczne i uczniowie

Nauczyciele zawodowi, których nie brakowało w Norwegii, odegrali pierwszorzędną rolę przy zakładaniu i prowadzeniu szkoły. Na początku zgłosiło się ich wielu. Pracowali, i nadal tak czynią, społecznie, jedynie za zwrotem poniesionych wydatków. Fluktuacja kadry pedagogicznej była znaczna - nauczyciele rezygnowali z pracy z różnych powodów, nie tylko materialnych. Kierownik każdy rok rozpoczynał od poszukiwania nowych osób chętnych do pracy w Szkole. W gronie pedagogicznym zawsze znajdowali się wysoko wykwalifikowani nauczyciele, absolwenci szkół wyższych, uniwersytetów i akademii.

Placówka ściśle współpracuje z Polonijnym Centrum Nauczycielskim w Lublinie - nauczyciele biorą udział w kursach i szkoleniach przez nie organizowanych.

Pedagodzy pełnili zawsze zarazem funkcje opiekunów grup, w których rozpiętość wieku dzieci była znaczna - od 5-6 do 15-16 lat. W pierwszym roku działalności Szkoły istniały cztery grupy szkolne i jedna przedszkolna, potem sześć grup wiekowych - od 5 do 18 roku życia, a od 1995 r. tzw. zerówka i osiem klas. W latach 1995 - 1996 przy Szkole, jako odrębna instytucja, istniało przedszkole prowadzone przez Monikę i Wojciecha Bolanowskich, do którego uczęszczało 20 dzieci. Funkcjonowało wtedy, kiedy „starsi się uczyli”. Od roku 1998 w Szkole Sobotniej istnieje przedszkole prowadzone przez siostry Elżbietanki.

W roku 1989/1990 na liście szkolnej było ponad 100 dzieci, jednak nie wszystkie zawsze uczęszczały na zajęcia. W roku 1991/1992 w lekcjach języka polskiego regularnie brało udział około 60 dzieci na 163 zapisane. W 1996 r. środowisko szkolne liczyło ponad 400 osób - 205 dzieci i 214 dorosłych, tj. rodziców i starszych członków rodzin. Z kolei na zakończenie roku szkolnego 1996/1997 rozdanych zostało 120 książek, co znaczyło, że co najmniej 120 polskich dzieci uczestniczyło w zajęciach.

Program i organizacja nauczania

W roku 1988 Zbigniew Tyszek udał się do Londynu w celu poznania działaczy Akcji Katolickiej oraz prac Polskiej Macierzy Szkolnej, Biblioteki Polskiej i Veritasu. Przyszły kierownik Szkoły przywiózł z Londynu dużą ilość podręczników i książek z najnowszej historii Polski, podarowanych właśnie przez Macierz i Veritas. Tak więc, początkowo program nauczania został oparty na programie londyńskiej PMS - placówka z Oslo wielokrotnie korzystała z fachowej pomocy „londyńczyków”. Nieco później szkoła nawiązała dobrą współpracę z Katolickim Stowarzyszeniem Wychowawców, tak Zarządem Głównym w Warszawie, jak i oddziałem w Gliwicach.

Obecnie w zasadzie realizowany jest program szkoły podstawowej w Polsce. Problem podręczników jest rozwiązywany indywidualnie.

Rok szkolny w Oslo rozpoczyna się w sierpniu, a kończy w czerwcu rozdaniem świadectw i nagród. Wydarzeniu temu towarzyszą zazwyczaj okolicznościowe uroczystości, tj. Msza św. dziękczynna, początkowo odprawiana w kościele św. Olawa, a potem w szkolnej kaplicy św. Józefa i występy w sali gimnastycznej, podziwiane często także przez przedstawicieli Ambasady RP.

Biblioteka i organ prasowy Szkoły

Początek szkolnej biblioteki dały książki przekazane przez Zbigniewa Tyszkę w 1988 r. Lektury i podręczniki, oprócz drobnych dotacji, od czasu do czasu przekazywał Wydział Konsularny Ambasady RP w Oslo. Dzięki poparciu ambasadora Lecha Sokoła i pomocy Krzysztofa Walickiego placówka otrzymała w 1992 r. dużą ilość cennych książek z Państwowego Instytutu Wydawniczego. Do powiększenia zasobów bibliotecznych przyczynili się również Gabriela Bogusławska i Jacek Janiszewski z Polsko-Norweskiego Towarzystwa Kulturalnego „Kultura” oraz Kazimierz Rochowicz ze Stavanger. W 1998 r. do Oslo trafiły książki i kasety video ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Biblioteką szkolną opiekuje się G. Iwanow. Dużym zainteresowaniem dorosłych cieszyły się zawsze kiermasze książek. Inspiracjom czytelniczym służyły też różne imprezy, takie jak olimpiada recytatorska lub inscenizacje fredrowskiej „Zemsty” z okazji akademii 3-Majowej.

Działalność placówki jest dokumentowana w „Kronice Szkoły” prowadzonej przez W. Kołaczkowskiego. Inicjatywą oddolną było wydawanie od 1992 r. kroniki szkolnej dla dzieci i przez nie redagowanej. W 1993 r. redaktorów gazetki wspierała Teresa Rehinder.

Szkoła doczekała się również własnego organu prasowego - w 1998 r. ukazały się dwa numery kwartalnika „Biuletyn Szkolny”. Redagował je Ryszard Iwanow, a jako wydawca figurowała Polska Szkoła Sobotnia i Klub Sportowy „Polonez”. Okładkę z nałożonymi na siebie mapami Polski i Norwegii zaprojektował o. Franciszek Szajer. Biuletyn powstał z myślą o jubileuszu 10-lecia Szkoły.

Poza tym Szkoła posiadała dobrej jakości sprzęt audio-wizualny, funkcjonował w niej też sklepik, z którego zyski były przeznaczane na cele szkolne. Obecnie prowadzi go z powodzeniem Bogdan Strażyński.



Kultura i rekreacja

W 1993 r. w Szkole gościła wystawa 3-Majowa Ewy Siarkiewicz-Bivand z Bergen. Poza tym Małgorzata Basińska z Muzeum Sztuki Współczesnej z Oslo przybliżyła dzieciom twórczość Pabla Picassa, a w dwóch następnych latach zapraszała uczniów do muzeum. Z kolei młodzież klas ósmych wraz z dorosłymi wzięła udział w pielgrzymce do Rzymu.

W Szkole istnieje chór prowadzony przez K. Zapalowicz, a od roku 1991/1992 pod opieką A. Wróblewskiej działa dziecięcy zespół taneczny. Grupy te urozmaicają uroczystości szkolne, religijne i narodowe.

Wśród programów przygotowanych przez dzieci wyróżniły się wystawione w 1996 r. „Wędrowki letnie po rodzinnym kraju”. Bardzo udany był również ten przygotowany na 10-lecie Szkoły.

O ile na imprezach szkolnych, niejako obligatoryjnych, frekwencja jest wysoka, o tyle w obchodach świąt religijnych i narodowych uczestniczy zwykle około 75 dzieci. Wyjątkową pieczołowitością otaczane są uroczystości 3-Majowe, na których śpiewa powiązany ściśle ze środowiskiem szkolnym zespół „Motet”. Już tradycyjnie urządzone są zabawy przy choince, a także Jasełka i zabawy karnawałowe, z których wpływy przeznaczone są na cele szkolne. W karnawale środowisko przenosi się poza mury Szkoły. Od 1993 r. Ewa Sypuła organizuje bale przebiezańców dla dzieci i dorosłych. Odbývają się one w Bjerke Ungdomsklubben/Fritidsenter. Pierwszy bal sylwestrowy został zorganizowany w 1997 r. w salach St. Halvard Kirke. Również on ma szansę stania się imprezą stałą w kalendarzu szkoły.

Choć na początku działalności placówki nie udało się, z powodu braku osoby z odpowiednim przygotowaniem, utworzyć drużyny harcerskiej, to po częstych kontaktach na łamach „Kroniki” w 1993 r. Szkoła gościła polskich harcerzy z Danii.

Jesienią 1995 r. urządzona została, dzięki nadwyżkom ze sklepu szkolnego, wycieczka dla starszej młodzieży, która zakończyła się na przylądku Verdens Ende, czyli Koniec Świata, na półwyspie Tjømme.

Przez kilka lat rodzice i dzieci jeździli na narty do Trysil. W 1996 r. udali się na wycieczkę do ośrodka sportów zimowych Stotten po szwedzkiej stronie granicy, w pobliżu miasteczka Salen. Zorganizowano tam kurs jazdy na nartach. Również do Stotten Skisenter odbyła się wycieczka zorganizowana w 1999 r. przez Mirosława Zielińskiego. W historii Szkoły zapisały się rejsy jachtem „Verdens Ende” najpierw dla dzieci młodszych, następnie dla starszej młodzieży. Kilkanaście osób wzięło też udział w rejsach jachtem pełnomorskim w 1996 r.

Najnowszą inicjatywą szkolną jest klub sportowy „Polonez”. Powstał on „ad hoc”, z namowy ks. J. A. Kozłowskiego, by umożliwić uczniom udział w warszawskiej Parafiadzie. W Klubie już wkrótce znalazło się blisko 50 osób z całej Norwegii. Jego specjalnością stała się akrobatyka sportowa dla dzieci. Ponadto utworzono drużyny koszykówki dziewcząt i chłopców oraz piłki nożnej. „Polonez” funkcjonował w oparciu o składki rodziców i osób zrzeszonych. Podczas IX Parafiady w 1997 r. w Warszawie klub

„Polonez” zajął drugie miejsce w kwalifikacji drużynowej, zdobywając złote medale m.in. w pływaniu i tenisie. Zespół otrzymał też puchar Fair Play.

Towarzystwo Przyjaciół Polskiej Szkoły Sobotniej

Powołano je jako forum dyskusyjne dla rodziców, na którym w czasie zajęć szkolnych mogliby porozmawiać na temat etyki, religii, małżeństwa, wychowania itp.

Jesienią 1992 r., jeszcze jako Klub Polski w Akerhus i Oslo, zorganizowało serię spotkań dyskusyjnych na tematy: system emerytalny w Norwegii, prawa i obowiązki wynikające z obywatelstwa norweskiego, równouprawnienie w tym kraju, Festiwal Ibsenowski w Oslo i źródła sukcesów polskich teatrów w Norwegii. Przygotowywało również imprezy rozrywkowe, np. bal karnawałowy w 1992 r., z których dochody przeznaczano na potrzeby Szkoły. Towarzystwo stało się główną siłą napędową w organizowaniu wszelkiego rodzaju imprez szkolnych i pozaszkolnych, w tym kiermaszów używanych książek, wyjazdów na narty, prelekcji i spotkań z gośćmi z Polski, Norwegii i innych krajów.

Główne problemy Szkoły

O jej wyjątkowości tak pisał w 1992 r. Sławomir Krzysztof Zieliński: „Znalazła się kiedyś mała grupka zapaleńców i założyła sobotnią szkółkę. Później dociągnęli inni i tak już od kilku lat mamy szkołę z prawdziwego zdarzenia, a w niej świetnych pedagogów z odpowiednim wykształceniem. Nie każda (nawet średnia szkoła) w Oslo mogłaby się pochwalić taką kadrą. Nasze dzieci otrzymały wielką szansę... (aby) mówiły piękną polszczyzną”.

Rok później Polska Szkoła Sobotnia bardzo zyskała na znaczeniu, ponieważ w Oslo zlikwidowano nauczanie języków rodzimych, w tym również języka polskiego. W 1992 r. politycy w Oslo podjęli decyzję o likwidacji tej formy nauczania, by zaoszczędzić pieniądze i skłonić obcokrajowców do szybszego uczenia się języka norweskiego.

Mimo powszechnie uznanego znaczenia Szkoły, nie otaczało jej zadowolenie. Już w 1991 r. W. Sypuła pisał na łamach „Kroniki”, jaka powinna być Polska Szkoła Sobotnia: „Swoje coraz bardziej znaczące istnienie zawdzięcza Szkoła wąskiemu gronu nieadekwatnie wynagradzanych nauczycieli i ofiarnym rodzicom, społecznie angażującym się w praktyczną obsługę przedsięwzięcia (...) Dla wielu (...) stała się ona bowiem najtańszą, często zgola bezpłatną „przechowalnią” na czas sobotnich zakupów, gdzie oprócz przypilnowania, czegoś się jeszcze (...) dziecko nauczy (...). Czy (...) szkoła ma się opierać na najszerzej podstawie, z wieloma, często przypadkowymi, słuchaczami, z brakiem przez to zawartości programowo-wychowawczej. Może powinna być mniejsza, z wieloma tego stanu brakami, ale lepszymi efektami. Przecież właśnie duża ilość nieregularnie uczęszczających uczniów, obok fluktuacji kadry i małej aktywności rodziców, utrudnia realizację planów nauki ze szkodą dla solidnych dzieci (...) Może trzeba dotychczasową linię generalną (obje-

cie nauczaniem możliwie dużej liczby dzieci mających kontakt z językiem polskim), uzasadniona w początkowym okresie, kiedy trzeba było zorientować się w potrzebach, całkiem zmienić? Może trzeba Szkoły z większym naciskiem na postępy w nauce, z większymi, łatwiejszymi do wyegzekwowania, obowiązkami rodziców? Z lepszymi efektami pedagogicznymi?

Równie często pojawiał się problem zainteresowania Szkołą rodziców. Rada Pedagogiczna zawsze przywiązywała dużą wagę do prywatnych kontaktów z poszczególnymi rodzicami, które nie zawsze były satysfakcjonujące. Na brak szerszej reprezentacji środowisk związanych ze Szkołą i życiem organizacyjnym Polaków w Oslo narzekała również Rada Rodziców. W związku z niezadowolaniem nauczycieli z powodu braku zaangażowania rodziców w nauczanie dzieci pojawiły się prośby o dwie wywiadowki w roku szkolnym 1995/1996. Zauważalnym problemem stały się wtedy porządek i bezpieczeństwo dzieci na przerwach.

Z ankiety przygotowanej przez Michała Kowalskiego, Michała Zielińskiego i Bartka Kubiaka, przeprowadzonej wśród uczniów, wynikało, że połowa czuje się przymuszana przez rodziców do brania udziału w zajęciach. Połowa odpowiedziała zaś, że lubi chodzić do Szkoły. Aż 75% pojawiała się w Szkole na wszystkich spotkaniach, 20,8% od czasu do czasu i 4,2% bardzo rzadko. Na pytanie, czy zawsze odrabiasz zadania domowe, twierdząco odpowiedziało 70,8% uczniów. Ze sposobu prowadzenia lekcji zadowolone było 58,7%. Ankieta ujawniła jednak istnienie dużej grupy dzieci mających problemy z językiem polskim. Na pytanie, w jakim języku rozmawiasz na przerwach z polskimi kolegami 45,8% odpowiedziało, że po norwesku, 29,2% - że po polsku i norwesku, a 25% - że po polsku. Tylko 20,8% uczniów odrabiało wszystkie lekcje samodzielnie, bez pomocy dorosłych.

Zdaniem Zbigniewa Tyszkosza Szkoła nie deformuje norweskiego programu oświatowego. Wiele dzieci z polskich rodzin jest zdolnych i bardzo pracowitych - radzą sobie bardzo

dobrze w codziennej szkole norweskiej i sobotniej szkole polskiej. Ta ostatnia rozwija umysły dzieci, pomaga w zrozumieniu nowych pojęć, ułatwia naukę w szkołach norweskich, poszerza horyzonty i buduje mosty między dwiema kulturami.

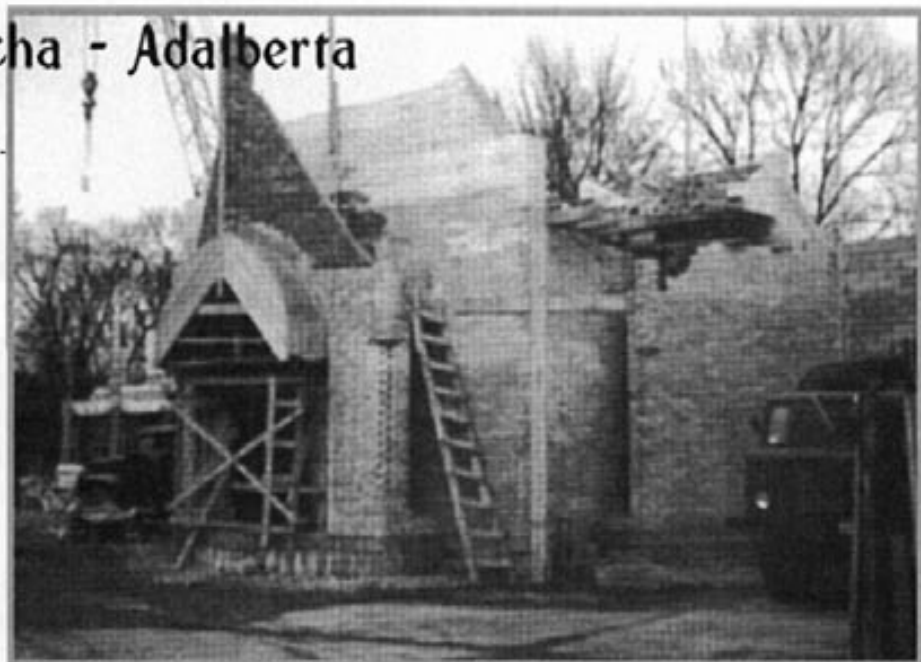
Placówka jest poddawana kontroli Innvandretaten. Szczególnie ważna była kontrola w latach 1993 i 1994, ponieważ Innvandretaten, wspierająca finansowo Szkołę, musiała obciążyć fundusze na działalność organizacji młodzieżowych i dziecięcych - wypadła ona bardzo pomyślnie. Obszerne raporty o pracy Szkoły i sposobach organizowania się, zarówno wśród dorosłych (Vennskap med. Polsk Lordagsskole), jak i dzieci, złożono władzom komuny Oslo i rozesłano do wszystkich organizacji obcokrajowców w tym mieście. Do chwili obecnej Szkoła poddawana jest co roku kontroli finansowej i merytorycznej pod względem wykonania budżetu poprzedniego roku przez rewizora norweskiego i władze komuny. Tylko jej pozytywny wynik daje możliwość starania się o środki finansowe z komuny Oslo na rok następny. Sporządzanie raportów i planów wymaga od osób odpowiedzialnych za to statutowo wielu wysiłku i godzin pracy społecznej.

Polska Szkoła Sobotnia w Oslo wraz z Towarzystwem Jej Przyjaciół są przykładem nowej formy organizacji emigracyjnej - jest ona bardziej zbliżona do sformalizowanej szkoły polskiej niż do typowej polonijnej placówki oświatowo-kulturalnej. Taki kształt Szkoły jest wynikiem poziomu wykształcenia, zawodu i kultury najnowszych emigrantów polskich w Norwegii. Dzięki niemu ma ona szansę na trwanie, a nawet rozwój. Jednak myśli liderów Polonii w Oslo o nauczaniu wszystkich przedmiotów w języku polskim w powszechnej szkole norweskiej, która w ten sposób stałaby się szkołą mniejszości narodowej, prawdopodobnie nie doczekają się realizacji wskutek uwarunkowań norweskiej polityki oświatowej. Dlatego istnienie Polskiej Szkoły Sobotniej w Oslo bardzo zyskuje na znaczeniu.

Elżbieta Later Chodyłowa

Parafia św. Wojciecha - Adalberta w Kaliningradzie

Po bardzo długim sprawowaniu liturgii pod gołym niebem, a następnie w niemiecko-litewskiej kaplicy, parafia św. Wojciecha - Adalberta rozpoczęła budowę nowego kościoła w Kaliningradzie. Parafia skupia w większości Polaków, którzy bardzo różnymi drogami dotarli do obwodu kaliningradzkiego. W ostatnich latach osiedlają się tam polskie rodziny z Kazachstanu. Do czasu założenia parafii w 1991 roku nie było żadnych możliwości organizowania spotkań polonijnych. Obecnie, dzięki wspólnocie parafialnej, identyfikuje się z polskością kilka tysięcy osób. Kilkaset dzieci uczy się języka polskie-





go, a coraz większe zainteresowanie nauką przejawiają także dorośli w średnim wieku. Język polski stał się językiem modlitwy największych grup katolików na terenie całego obwodu kaliningradzkiego.

Niestety, nie mamy swojego kościoła ani domu parafialnego. Mieszkamy w kontenerach, gdzie także znajdują się kaplica, sale katechetyczne, w których odbywają się również spotkania polonijne, biblioteka i wypożyczalnia polonijnych i religijnych kaset video, w kontenerach mają także swoje siedziby Caritas, Wydawnictwo Adalbertinum, redakcje gazet polonijnej i katolickiej, sekretariat Kolegium Teologicznego, Duszpasterstwo Ludzi Morza Stella Maris i inne.

Niedawno rozpoczęliśmy budowę nowego kościoła wraz z zapleczem parafialnym. Nie będziemy w stanie wybudować go własnymi siłami, dlatego poszukujemy pomocy. Ogólny koszt inwestycji wynosi 2,5 mln dolarów, a koszty budowy w Rosji są obecnie dużo wyższe niż w Polsce. Nasi parafianie to ludzie biednie żyjący, którym ledwie wystarcza na chleb powszedni. Niektórzy z nich dziesiątki lat czekali na możliwość modlitwy w katolickiej świątyni. Jedyną naszą nadzieją są dobrzy ludzie, firmy i instytucje w Polsce. Zwracamy się więc do Państwa z ogromną prośbą o materialne wsparcie budowy kościoła. Będziemy wdzięczni za każdy grosz czy inną pomoc dla tak wielkiego i ważnego dzieła. Mamy pełną świadomość, że na obczyźnie nigdzie nie można zintegrować Polaków tak jak w kościele.

ks. Jerzy Steckiewicz, proboszcz

Powyższą prośbę popieram i bardzo serdecznie proszę o wsparcie w miarę swoich możliwości. Z góry dziękuję za tak ważną pomoc, modlę się za Was wszystkich i z serca błogosławie

*abp Tadeusz Kondrusiewicz,
administrator apostolski dla katolików
europejskiej części Rosji*

Znam doskonale sytuację Polonii i Kościoła katolickiego w Kaliningradzie. Jest to jedyne miejsce powrotów do polskości i integracji rozsiansych po całym obwodzie ludzi polskiego pochodzenia. Z całego serca popieram budowę kościoła wraz z zapleczem, które będzie służyło również Polonii. Bardzo serdecznie proszę o hojny dar na ten tak bardzo szczytny cel. Jestem przekonany, że każdy grosz będzie pożytecznie wykorzystany. Z góry serdecznie dziękuję za włączenie się w to wielkie i historyczne dzieło.

Andrzej Janicki-Rola, konsul generalny RP w Kaliningradzie



Parafia rzymskokatolicka św. Wojciecha-Adalberta
Rosja, Kaliningrad, ul. Aleksandra Newskiego 78
tel. (0070112) 27 26 68

www.adalbert.internet.pl

Konto: Kredyt Bank S. A. Gdańsk I Oddział
nr: 625014-400611-2548 Parafia św. Adalberta

Wspomnienie o Myrze Lenard

Ciągle jeszcze trudno pogodzić się z myślą, że Myry Lenard nie ma już wśród nas.

Była osobą dużej kultury, o ujmującej osobowości, obdarzoną wyjątkową umiejętnością obcowania i współpracy z ludźmi, nieraz o odmiennych od niej poglądach. Dlatego łatwo pozyskiwała sympatię i zaufanie. Była subtelna i wrażliwa. Nic co ludzkie nie było jej obce. Szanowali ją wielcy i mali. Jako przedstawicielka Kongresu Polonii Amerykańskiej z niezwykłym talentem i świetnym wyczuciem politycznym reprezentowała aspiracje i interesy naszej grupy etnicznej. Także Polska miała w niej skutecznego i wytrwałego orędownika.

Jej skromne, jak na reprezentantkę wielomilionowej Polonii, biuro w centrum Waszyngtonu sięgało swoimi wpływami do niemal wszystkich struktur hierarchii państwowej. Z jej głosem liczyły się najbardziej wpływowe osobistości naszego życia politycznego. Miała otwarte drzwi do Białego Domu, przywódców z Kapitolu i sterników polityki zagranicznej, bez względu na to, która partia była w danym momencie u władzy. Równie doskonałe kontakty Myra utrzymywała z przywódcami amerykańskiego ruchu związkowego i organizacjami pozarządowymi, które miały wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Poczucia pewności we wszystkich wystąpieniach dodawało jej silne przekonanie, że ma za sobą wielomilionową Polonię.

Myra Lenard była wspaniale zorganizowana. Miała czas na wszystko i dla wszystkich. Nie zamykała się w czterech ścianach swojego biura. Mimo ogromnej odpowiedzialności w skali ogólnokrajowej, jak długo pozwalało jej na to zdrowie, przychodziła na niemal każde zebranie lokalnego Wydziału Kongresu, dzieląc się informacjami i inspirować do działania. Należała do niemal wszystkich organizacji polskich w metropolii waszyngtońskiej. Była prezesem Polsko-Amerykańskiego Klubu Artystycznego. Jej serdecznym poparciem cieszyło się Koło Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II. Nie było obchodów patriotycznych bez jej czynnego udziału. Gdy stan wojenny pogrążył Polskę w atmosferze wzmożonego terroru, Myra i Cas, jej wierny towarzysz życia i pracy w Kongresie, stali z nami w jednym szeregu, pikietując Ambasadę PRL. Myra i Cas, który *nota bene* był przez pewien czas dyrektorem Biura Kongresu, to wspaniały team.

Przywiązanie Myry do Polski, którą opuściła wraz z rodzicami we wczesnym dzieciństwie, znalazło wymowny wyraz w pełnym poświęcenia zaangażowaniu się w działalność Fundacji Charytatywnej Kongresu na rzecz najbardziej upośledzonych i chorych w Polsce. Przedmiotem jej szczególnej troski były szpitale dla dzieci. Cokolwiek dobrego robiła - czyniła to bez rozgłosu, zapisując wszystko na konto Kongresu. Za swoje oddanie sprawie polskiej została odznaczona jednym z najwyższych odznaczeń Rzeczypospolitej Polskiej - Komandorią Orderu Zasługi z Gwiazdą.

Myra miała niesłychane poczucie obowiązku. Swoją funkcję w Kongresie traktowała jako misję, która odpowiadała jej głębokim przekonaniom i patriotycznej postawie.

Jako osoba głęboko wierząca, Myra znosiła ciężką chorobę z prawdziwie chrześcijańską pokorą i godnością, ale gdy tylko poczuła się lepiej, natychmiast wracała do swojego kongresowego warsztatu pracy.

Gdy w ubiegłym roku Apostolat Polski przy amerykańskim Episkopacie odznaczył Państwa Lenardów zaszczytnym wyróżnieniem „Chłuba Polonii 1999”, obłożnie chora Myra jakby nagle odzyskała siły... Przewycięzając trapiące ją dolegliwości, odbyła daleką wędrowkę do Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doleystown w Pensylwanii, by osobiście odebrać odznaczenie. Był to moment szczególnie wzruszający. Do głębi przejęta uroczystością, dziękując kard. Adamowi Majdzie, zwierzchnikowi Apostolatu, powiedziała, że to wyróżnienie należy się całej ofiarnej Polonii, której ona starała się wiernie służyć.

W ciągu blisko 20 lat pracy na rzecz Kongresu Myra zapisała jedną z najbardziej świetlanych kart w dziejach patriotycznej Polonii. A był to okres brzemienny w wydarzenia decydujące o losie narodu polskiego - od zmagania Solidarności z narzuconą Polsce dyktaturą komunistyczną, po historyczną chwilę przyłączenia Polski do NATO.

Potocznie zwykło się mówić, że nie ma ludzi niezastąpionych. Myra jest tego najbardziej wymownym zaprzeczeniem. Jej przykład dowodzi, że w pewnych okresach i układach organizacyjnych są osoby, których wyjątkowy talent, a także osobowość są wręcz niemożliwe do zastąpienia. Myra niewątpliwie była taką osobą. Będzie jej nam bardzo brakowało. Zarówno Polska, jak i nasza polsko-amerykańska wspólnota zaciągnęły wobec niej dług niełatwy do spłacenia.

Myra Lenard pozostawiła po sobie bogatą spuściznę. Będziemy o niej pamiętać, jako o osobie niezwykle szlachetności, wspaniałego charakteru i wrażliwego serca. Będzie nam przyświecać troska o dobre imię Polski i Polonii amerykańskiej. Wiemy, że takie byłoby jej życzenie.

Władysław Zachariasiewicz



Z Bazylei do Krakowa

I na wołowej skórze byłoby trudno spisać nasze wycieczkowe wrażenia, ale postaramy się przedstawić choć ich namiastkę i namówić inne szkoły do takiego wypadu. A było to tak...

Termin wycieczki trudno było ustalić, bo w naszej szkole uczą się zarówno dzieci i młodzież z Bazylei i okolic, jak i z terenów przygranicznych Niemiec. Mają one ferie w różnym czasie. Jedynym wspólnym terminem jest Wielkanoc. Rodzice dali się przekonać, młodzież zapaliła się do pomysłu i tak 24 osoby z dwóch starszych klas wraz z opiekunami wyruszyły autokarem do Krakowa.

Miasto przyjęło nas piękną pogodą. Zamieszkaliśmy w słynnym, owianym legendą Domu Studenckim „Zaczek” którego część frontową przerebiono na pokoje hotelowe. Z okien rozciągał się widok na Błonia i Kopiec Kościuszki.

Zaczęło się od przygód dzieciaki zmęczone podróżą zasypiały kamiennym snem i dwa razy trzeba było wyważać drzwi, gdy przez godzinę nie odpowiadały na gwałtowne puka-

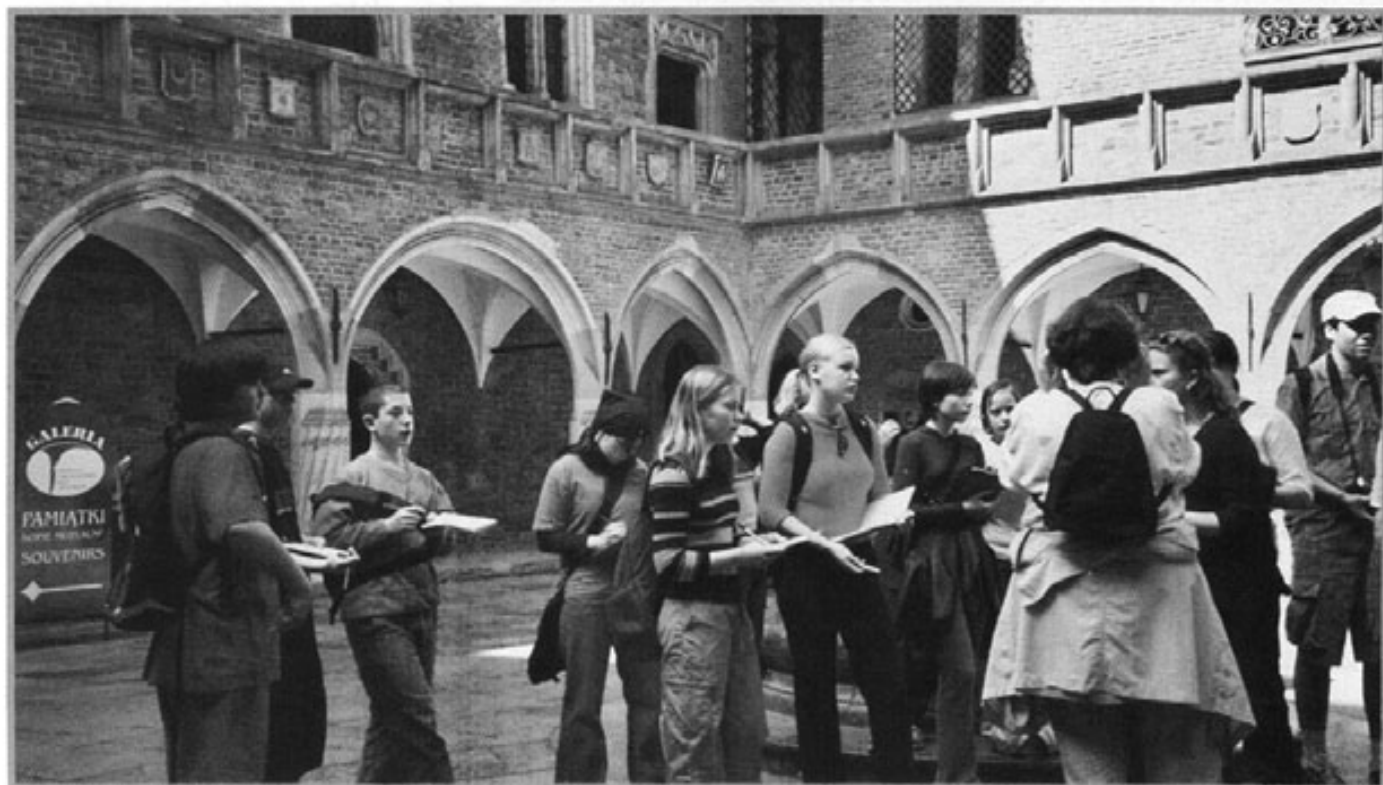
nia i wołania. Wyobraźnia zaniepokojonych opiekunów podsuwała im makabryczne wizje, a kiedy drzwi z hukiem wypadały z futryn, śpiące aniołki otwierały zaspane oczeta i pytały niewinnie, co się stało. Zdesperowana obsługa hotelu w czasie następnych nocy nie rozstawiała się z zestawem „mały ślusarz” tak na wszelki wypadek.

Zwiedzanie Krakowa odbywało się bardzo metodycznie, jako że była to wycieczka naukowa. W Bazylei, podczas dwóch godzin nauki tygodniowo, trudno pomieścić coś poza zajęciami z języka polskiego. Historię Polski potraktowaliśmy więc poważnie wszyscy wyposażeni w notatniki i przybory do pisania notowali skrupulatnie daty, nazwiska i wydarzenia. Po każdej porcji wiedzy odbywał się krótki ustny test. Łatwiej przychodziło zapamiętywać fakty, gdy przed oczyma mieliśmy świadków tej historii: stare kamienice, kościoły, zamek, katedrę, pomniki, obrazy, witraże, a w uszach rozbrzmiewał co godzina hejnał mariacki. Tu i gołębie to nie zwykłe ptaki, ale zakłęci dworzanie i książęca

drużyna rycerska, a kolorowe kwiatki przywilejem Kazimierza Wielkiego mają swe miejsce na rynku już od średniowiecza. W planie zwiedzania znalazły się wielki ołtarz biblia z lipowego drewna Wita Stwosza i witraż „Bóg Ojciec” Stanisława Wyspiańskiego, zegar w Collegium Maius i muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego ze złotym globusem, na którym po raz pierwszy zaznaczono Amerykę, z instrumentami i dokumentami Kopernika, berłami rektorskimi i... statuetką Oskara dla Andrzeja Wajdy. Przemierzaliśmy Drogę Królewską od Barbakanu po Wawel i dalej, na Kazimierz.

Rysowaliśmy detale architektoniczne, przedmioty ze skarbca wawelskiego, wykończeni „czołgaliśmy się” od grobu do grobu w podziemiach Katedry. Był też mały sprawdzian wiadomości: jeśli ktoś nie znał odpowiedzi, przykładł czoło na dziedzińcu zamkowym do jednej ze ścian, która ponoć promieniuje niezwykłą energią i stał tam tak długo, póki sobie jej nie przypomniał lub... ktoś mu jej nie podpowiedział.

Widok całego Krakowa podziwialiśmy nie tylko z Wieży Zygmunto-
wskiej, którą zalicza każdy turysta. My w czasie biegu na orientację mogliśmy policzyć schody wieży Kościoła Ma-



Lekcje historii w Collegium Maius



riackiego, porozmawiać z trębaczem i wysłuchać hejnału na wysokości 80 metrów nad płytą rynku! Szczęście sprzyjało nam też na Wawelu mieliśmy okazję obejrzeć rzadko eksponowane arrasze ze scenami biblijnymi, wystawione akurat na krótko z okazji Festiwalu Kraków 2000. W Muzeum Czartoryskich zobaczyliśmy „Dagę z łasiczką” Leonarda da Vinci, obraz, który niedawno wrócił z wystawy we Włoszech.

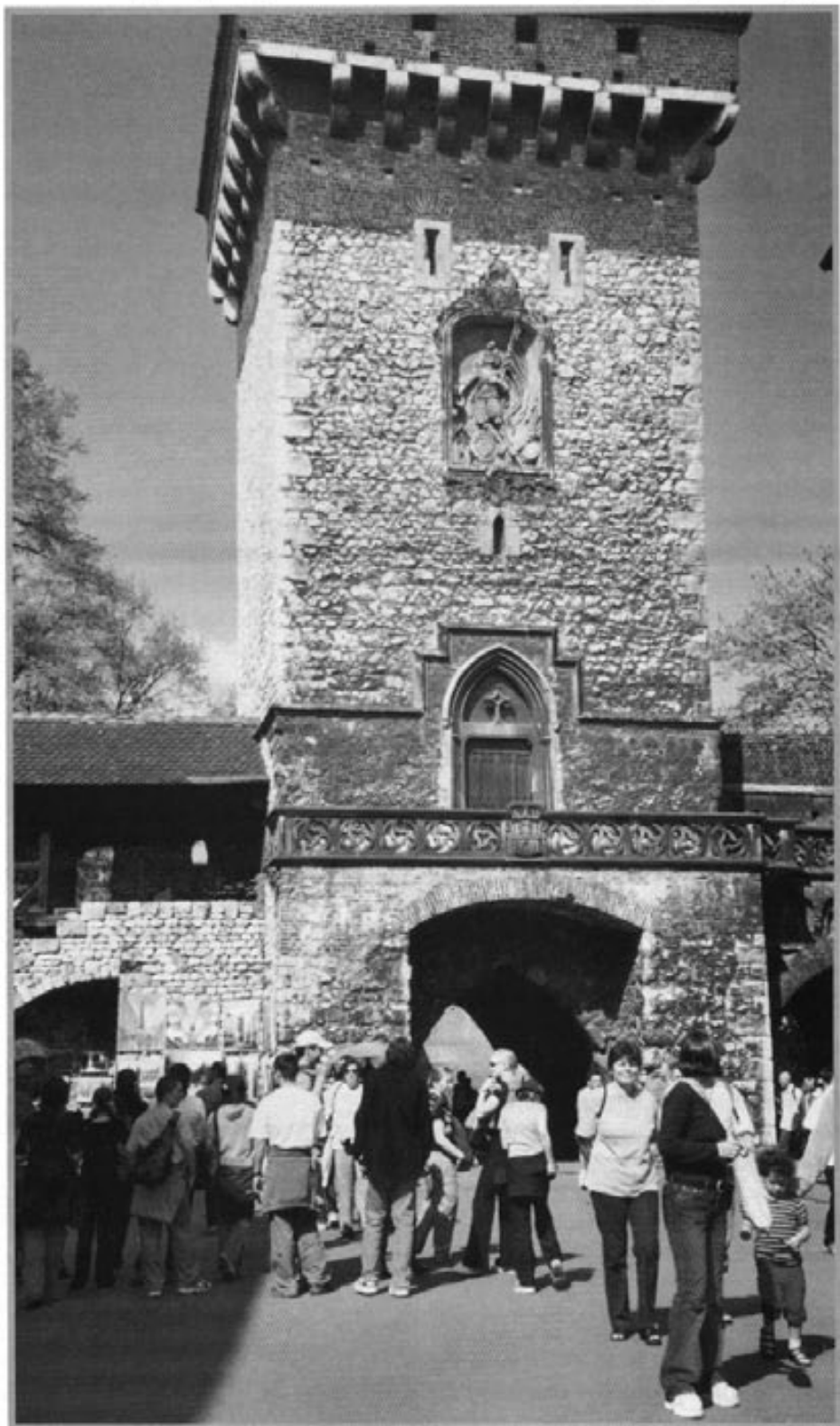
Nasz pobyt w Krakowie przypadł na Wielkanoc, więc ściśle przestrzegaliśmy tradycji świątecznych. Malowaliśmy pisanki, poświęciliśmy wielki kosz u św. Anny, uroczyste śniadanie zjedliśmy w „Gospodzie Staropolskiej” no i, oczywiście, obudziliśmy zaskoczone dzieciaki w poniedziałkowy ranek, oblewając je sumiennie wodą – wszystko jak każe zwyczaj. Dzieci zrewanżowały się nam z nawiązką podczas śniadania, ale byliśmy na to przygotowani, dzięki piżamom i czapkom na głowie. Z potyczki na Plantach z grupą młodzieńców wyposażonych w wiadra wody, wyszliśmy mokrzy, ale nie bez satysfakcji, udzieliwszy im zarówno lekcji oblewania, jak i gramatyki polskiej. Kiedy mianowicie jeden złapany za ucho tłumaczył się: „Ja nic nie zrobiłem, ja dopiero przyszedłem...” usłyszał najpierw z ust rozsierdzonej nauczycielki: „Nie mówi się przyszedłem, tylko przyszedłem, tumanie” po czym został oblatany wodą, którą sam przyniósł.

Zwiedziliśmy też całą paletę krakowskiej gastronomii – od baru mlecznego po eleganckie restauracje. Był i koncert jazzowy, dyskoteka, kino i wspaniały koncert w żydowskiej restauracji, gdzie kapela grała specjalnie dla nas, a my wspomagaliśmy ją wokalnie. Mieliśmy już niemałą praktykę – od początku podróży byliśmy zaopatrzeni w śpiewniki i przy każdej okazji ćwiczyliśmy zawzięcie. Kulminacją były śpiewy patriotyczne w Lesie Wolskim przy akompaniamencie gitary, podczas kolacji złożonej z pieczonych kielbasek, ogórków kiszonych, góralskich oscypków i mazurka wielkanocnego – wszystko po polsku.

Były i wypadki za Kraków – do Wieliczki i Oświęcimia. Przewodnik w Wieliczce tak barwnie opowiadał o dziejach kopalni, że nawet najłabsi piechurzy pokonali parokilometrową

trasę bez narzekań. W nagrodę, po powrocie do Krakowa, udali się do hotelu malowniczymi krakowskimi drożkami wprost z Gałczyńskiego. Starsza młodzież pojechała do Oświęcimia, gdzie otrzymała lekcję historii i pokory. Ta chwila zastanowienia nad losem innych, ale i nad sobą pozostała im na długo w pamięci.

Jesteśmy w trakcie nawiązywania kontaktów z dwoma polskimi szkołami – w Krakowie i Tbilisi. Dzieciom z Tbilisi wysłaliśmy z Krakowa paczkę ze słodyczami i listami od nas. W szkole krakowskiej Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 30 – byliśmy goszczeni na lekcjach, a specjalnie dla nas zorganizowano zajęcia z geografii. Przyjęto



Przy Bramie Floriańskiej



Zaczarowana dorożka

nas wspaniale, młodsze dzieci przygotowały teatryk i poczęstunek. My mieliśmy w prezencie dla wszystkich szwajcarską specjalność - czekoladki.

Warte odnotowania są jeszcze dwa wydarzenia. W Krakowie, w zabytkowej kamienicy przy Rynku, swój Oddział ma Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” które się nami opiekuje i funduje dzieciom podręczniki. Tam też w pięknej sali dyrektor Krystyna Gąsowska i Piotr Zborowski przyjęli nas podwieczorkiem - zostaliśmy obdarowani przewodnikami po Krakowie, informatorami o działalności „Wspólnoty” i plakatami. Młodzież podziękowała Stowarzyszeniu za opiekę, wręczając na ręce pani dyrektor kartę z widokiem Bazylei i, naturalnie, szwajcarskie czekoladki.

Na zakończenie wycieczki zostaliśmy sfilmowani przez krakowską telewizję. Przeprowadzono z nami krótki wywiad i wypadliśmy tak świetnie, że nawet puszczono o nas migawkę w Telewizji Polonia. Czuliśmy się jak aktorzy na planie. Mieliśmy przygotowane „spontaniczne” odpowiedzi na pytania, ale wyszło naprawdę spontanicznie, gdyż pani redaktor zadała nam zupełnie inne pytania niż planowano.

Wszystko co dobre, szybko się kończy. Tak więc i z naszej wycieczki pozostały już tylko wspomnienia, które wskrzesimy jeszcze na chwilę podczas spotkania z rodzicami oraz wystawy zdjęć i pamiątek z podróży. Wróciliśmy we wspaniałych humorach i z planami następnego wypadu do Polski.

Małgorzata Lityńska, Bazylea

Budowa nowej świątyni we Lwowie

Tyle już napisano o Lwowie! Opisano historię, legendy, ulice, opisano każdy niemal budynek. Jest jednak we Lwowie dzielnica, o istnieniu której wiedzą nie wszyscy, a niektórzy chyba nawet nie podejrzewają, że gdzieś na świecie są Zboiska. A to też jest Lwów.

Każdy stary lwowiak - czy ten z dziada pradziada, mieszkający we Lwowie czy ten, mieszkający obecnie w Nowym Jorku, Londynie czy Warszawie dobrze wie, że Zboiska są... no, to już zależy, gdzie? Obecny lwowianin powie, że we Lwowie, 6 km od centrum, a stary lwowiak, że na północ od Podzamcza u wylotu na Żółkiew i Kijów. Obaj mają rację. Od XVIII wieku mieszkała tam liczna kolonia Bułgarów, którzy zajmowali się ogrodnictwem. W tym czasie Zboiska były wielkim pięknym ogrodem,

w którym rosły warzywa, kwiaty, dojrzewały owoce, a wszystko to każdego dnia dowożono i sprzedawano we Lwowie z niemałym zyskiem.

Budowę drewnianego kościółka pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy rozpoczęto w latach trzydziestych obecnego stulecia. W październiku 1935 r. abp Bolesław Twardowski wprowadził do kościoła przywieziony z Rzymu obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wybuch drugiej wojny światowej przekreślił plany budowy murowanej świątyni, a zajęcie Lwowa przez Armię Czerwoną doprowadziło do zamknięcia i dewastacji drewnianego kościoła, który przez 50 lat służył jako magazyn zboża czy papierów drukarskich.

Starania o zwrot kościoła rozpoczęto pod koniec lat osiemdziesiątych w okresie pierestrojki. Wierni jeździli do



Moskwy i Kijowa, niestety, bezskutecznie. W tym czasie wierni Kościoła katolickiego starali się o odzyskanie zamkniętych kościołów, m.in. św. Elżbiety, św. Andrzeja, św. Anny, św. Franciszka, ale otrzymali je grekokatolicy. Inne świątynie dostali prawosławni, a nawet niektóre sekty.

W 1990 roku w ZSRR rozpoczął pracę duszpasterską ks. Andrzej Jagielka ze Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców, który dojeżdżał do rozrzuconych w promieniu ok. stu kilometrów parafii w Medenicy, Mikołajowie, Rozdole i Lwowie. Zmartwychwstańcy starali się o zwrot swojego kościoła przy ul. Piekarskiej, a otrzymali go na własność zielonoświątkowcy. W 1992 roku ks. Andrzej rozpo-

czął starania o odzyskanie drewnianego kościółka na Zboiskach, dzielnicy ponad stutysięcznej, zamieszkałej przez kilka tysięcy Polaków, przez którą „jak grom z nieba” przebiegła wieść, że kościół ma być przekazany jakiejś sekcji. Już 8 marca 1992 r., w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, została odprawiona Msza św. na schodach przed zamkniętymi na dużą kłódkę drzwiami kościoła. Przez siedem miesięcy Msze św. i inne nabożeństwa odprawiane były przed kościołem w zimnie, skwarze i ulewie. Wreszcie 18 września zwrócono klucze. Wnętrze świątyni było wielką ruiną, a parafianie dobrze się napracowali, aby je uporządkować i odnowić. 19 grudnia 1992 r. kościół został poświę-

cony przez abp. Mariana Jaworskiego, w asyście bp. Rafała Kiernickiego, 25 kapłanów i licznie zgromadzonych parafian. Drewniany, zniszczony budynek kościółka groził zawaleniem, dlatego natychmiast rozpoczęto starania o pozwolenie na budowę nowej murowanej świątyni. Pod koniec kwietnia 1998 r. proboszcz uzyskał zgodę. Projekt wykonali lwowscy architekci Aleksander Matwijew i jego syn Władysław. W niespełna dwa miesiące drewniany kościół został przez parafian rozebrany, a z odzyskanych desek wybudowano tymczasową kaplicę obok starej plebani.

Pierwsze wykopy pod nową świątynię rozpoczęto 2 lipca 1998 roku. Wykonawcą jest lwowska firma budowlana Karpatbud Kurort. W pierwszym roku budowy została wykonana dolna część, sala spotkań, salki katechetycz-





ne i zaplecze socjalne. W kolejnym roku został zalany strop i postawiono ściany do wysokości dachu. Jest już prezbiterium i zakrystia oraz połączona z kościołem plebania. Jest wejście do kościoła i chór. Zostało już wykonane wiele pracy. Kościół rośnie – jak to łatwo powiedzieć!

Z każdą budową wiązą się ogromne wydatki. We Lwowie po raz pierwszy od sześćdziesięciu lat budujemy nowy kościół, który będzie służyć wielu pokoleniom Polaków. Ks. Andrzej Jagielka szuka życzliwych ludzi, sponsorów w Polsce i za oceanem, i jest przekonany, że znajdą się szczerzy ludzie, którzy pośpieszą nam z pomocą. Liczy się każda ofiara. Wszystkich ludzi dobrej woli i hojnego serca gorąco prosimy o wsparcie.

„Parafianie pomagają, jak mogą, a niektóre ofiary graniczą wprost z heroizmem – mówi ks. proboszcz. Panuje bezrobocie, a ci, którzy mają pracę, miesiącami nie otrzymują zapłaty... Z czego żyjemy? Z przyzwyczajenia” Ks. Andrzej odradza we Lwowie tradycje kościelne: pasterkę o północy, rezurekcję o szóstej rano, jasełka, a także modlitewne czuwania na zakończenie roku i powitanie no-

wego. Teraz w noc sylwestrową mamy wybór – można pójść na bal, zostać w domu albo uczestniczyć we Mszy św. Udało się także uzyskać pozwolenie na przejście uliczkami Zboisk procesji Bożego Ciała. Była burza i lało jak z cebra. Modliliśmy się o pogodę, a ponieważ modlitwa czyni cuda, deszcz ustał i wyszliśmy na ulice, i wcale nie przeszkadzało nam błoto...

Halina Czuczman, Lwów

Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy
ul. Mazepy 46, 79059 Lwów, Ukraina.

Ofiary można przysyłać:

ks. Andrzej Jagielka CR
konto złotówkowe (PLN) Bank PEKAO S. A. O/Lublin
12401503-1753590-201112
konto dewizowe (USD) Bank PEKAO S. A. O/Lublin
12401503-1753590-17872

Polskie grupy przedszkolne we Lwowie

Starania o utworzenie we Lwowie polskich grup przedszkolnych Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej rozpoczął w 1990 roku, jednak dopiero we wrześniu 1994 roku udało się otworzyć pierwszą grupę w mającym dobry dojazd z różnych części miasta Przedszkolu nr 48 przy ul. Metrologicznej 14, w pobliżu Szkoły Polskiej nr 10. Zaczynaliśmy w bardzo trudnych warunkach. Sala o powierzchni 20 m² służyła do zabawy, nauki, jedzenia, spania i, niestety, była zbyt mała i słabo wyposażona dla grupy 20 maluchów. W rok później otrzymaliśmy duże, słoneczne pomieszczenie, a z likwi-

dowanych przedszkoli udało się pozyskać dwupiętrowe łóżka, które służą grupie do dziś. Ponieważ dzieci z roku na rok przybywało i grupa liczy obecnie 30 osób, znów zrobiło się ciasno. Ale pomimo trudności zawsze jest wesoło, a dzieci czują się jak w domu pod opieką dwóch nauczycielek i niani.

Druga grupa przedszkolna została utworzona w Przedszkolu nr 131, przy ul. Antonowicza 107A, w jednym z najlepszych przedszkoli we Lwowie. Otrzymałyśmy piękne pomieszczenie z odrębną sypialnią, które jednak przy liczbie 37 dzieci było niewystarczające. Dlatego od nowego roku szkolnego zo-

W Przedszkolu nr 48





stała utworzona kolejna grupa. Obecnie w przedszkolu mamy dwie grupy 30-osobowe, w których pracują po dwie wychowawczynie i niania.

Czwarta grupa powstała w 1996 roku w Sichowie - nowo zbudowanej 200-tysięcznej dzielnicy Lwowa - w Przedszkolu nr 181 przy ul. Lawaleridze 13, w którym mamy zapewnione dobre warunki.

Wszystkie polskie grupy przedszkolne są różnowiekowe: od 3 do 6,5 lat, co utrudnia pracę wychowawczyń. W jednej grupie brakuje nauczycielki, ponieważ nie jest łatwo znaleźć Polkę z odpowiednim wykształceniem pedagogicznym. Ponadto ze względu na ogólny kryzys ekonomiczny na Ukrainie płaca nauczycielki przedszkolnej wynosi niekiedy 60 grzywien (11 \$), dwa razy więcej niż opłata za wyżywienie dziecka w przedszkolu i jest porównywalna z płacami innych pracujących. Warunki pracy w przedszkolach są trudne. Brakuje zabawek, książek, ołówków, flamastrów, farb, bloków rysunkowych, a także łóżek do spania i środków czystości. Bywały i sytuacje krytyczne, kiedy dzieci przynosiły jedzenie z domu, bo nie było czym w przedszkolu je nakarmić. Nie tylko wzrasta ilość dzieci w naszych placówkach, ale wzrasta również bieda na Ukrainie. Obecnie TKPZL stoi przed zadaniem otwarcia piątej grupy przedszkolnej z powodu przepełnienia w trzech grupach w przedszkolach nr 48 i nr 131, ponieważ praca w grupie większej niż 30 dzieci nie jest możliwa. Osobnym problemem jest dowóz dzieci do naszych placówek. Wielu rodziców chciałoby przysyłać do nas dzieci, ale mieszkając w odległych dzielnicach milionowego Lwowa nie mają takiej możliwości. Trudności te mógłby rozwiązać autobus przedszkolny na ok. 30 miejsc, który mówiąc po lwowsku „zwoziłby” maluchów z różnych dzielnic miasta.

TKPZL stara się o założenie odrębnego polskiego przedszkola we Lwowie, jednak problem polega na znalezieniu odpowiedniego budynku. Ze względu na brak funduszy na utrzymanie obiektów przedszkolnych lwowski wydział oświaty oddał wszystkie placówki w centrum miasta innym podmiotom gospodarczym. Dlatego działające przedszkola są przepełnione, a rozszerzenie ich sieci przy lichym finansowaniu oświaty jest praktycznie niemożliwe. Mamy jednak nadzieję, że rozpoczęta 10 lat temu praca nad utworzeniem nauczania przedszkolnego nie pójdzie na marne i we Lwowie powstanie w końcu osobne polskie przedszkole.

Co roku 32-37 naszych przedszkolaków odchodzi do szkół, w tym 80% trafia do szkoły polskiej. Wypracowaliśmy pewnego rodzaju model wychowania, uczący małe dzieci polskości we współistnieniu z kulturą ukraińską i w duchu religii. Powinniśmy być szczęśliwi, że nasze najmłodsze pokolenie nie pozna narzuconego przez totalitaryzm sowiecki systemu kształcenia wykluczającego wpływy rodziny i Kościoła na wychowanie dzieci. Zdajemy sobie sprawę z ważności problemu oraz swej odpowiedzialności przed przyszłym pokoleniem.

W imieniu Zarządu Głównego TKPZL chciałbym podziękować naszym głównym sponsorom: Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie i Towarzystwu Miłośników Lwowa z całej Polski, którzy od lat wspierają nasze placówki, wyposażając je w sprzęt, pomoce dydaktyczne i upominki gwiazdkowe dla dzieci oraz sponsorom z zagranicy i osobom prywatnym. Osobne podziękowania składam wychowawczyniom i siostram zakonnym, które uczą i uczą nasze dzieci.

*Zbigniew Pakosz
przewodniczący Sekcji Przedszkolnej TKPZL*

Konto: Gospodarczy Bank Południowo-Zachodni (GBPZ) S. A. we Wrocławiu O/Przemysł
37-700 Przemysł, ul. Grodzka 6.

Właściciel konta: Ogólnopolski Klub „Mościska” Oddział w Przemysłu

Nr konta: 19301318-664-27006-1 z dopiskiem: „Przedszkole Polskie we Lwowie”.

Pomoc materialną: jedzenie, odzież, obuwie, zabawki, książki, lekarstwa, witaminy itp. prosimy kierować na adres TKPZL we Lwowie lub TML w Przemysłu, Zamek w Przemysłu (p. Zbigniew Chrzanowski) oraz do Kurii w Lubaczowie.

Byliśmy, jesteśmy, będziemy

Pod tym hasłem w dniach 6-8 maja odbyły się, w Gródku Podolskim, Dni Kultury i Oświaty Polskiej, zorganizowane z inicjatywy Towarzystwa Dobroczyńnego „Polonia” Po długiej i męczącej podróży dotarliśmy do domu prezesa Józefa Zagórowskiego gdzie byli już dobrzy znajomi z Polski - Kazimierz Dobrzański i pani Maria z Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Krakowa, które sfinansowało imprezę oraz z Oddziału „Wspólnoty” w Rzeszowie. Wcześniej przybyli także prezesi z Chmielnickiego, Ponińki, Latyczowa, Tarnopola, Czort-

kowa, Kamieńca Podolskiego, Jarmoliniec, Lwowa, Kijowa i Krymu. Zakwaterowano nas w nowo zbudowanym budynku, w zespole obiektów przy kościele. Następnego dnia zaraz po śniadaniu, odwiedziliśmy szkołę podstawową, gdzie było także około 20 przedszkolaków, które we wrześniu pójdą do pierwszej klasy. Dzieci chętnie popisywały się swoimi wiadomościami. Ich nauczycielka, mgr Helena Karnacka była zadowolona, gości również. Po pokazowej lekcji dzieciaki rozeszły się do domów, my natomiast dość długo dyskutowaliśmy

o stanie polskiej oświaty, możliwościach rozwoju i trudnościach piętrzących się przed szkolnictwem i nauczycielami. Władze oświatowe pozwoliły na budowę polskiej szkoły w Gródku. Powinna ona rozpocząć się w bieżącym roku i potrwać dwa lata. Kadra nauczycielska jest są to młode nauczycielki wykształcone w kraju i na Ukrainie. Jak wszędzie, jest jednak problem z ich wynagradzaniem, ale nauczycielki, nie bacząc na nic pragną pracować i uczyć młode pokolenie. Z zaangażowaniem mówiła o tym pani Helena Karnacka. Wymiana poglądów i doświadczeń z pewnością będzie pomocna w realizacji zadań, któ-



re stoja przed odradzającym się szkolnictwem polskim na tych terenach. Dni Oświaty i Kultury Polskiej w Gródku Podolskim rozpoczęły się Mszą św. w kościele pod wezwaniem św. Antoniego, którą celebrowali biskup Diecezji kamieniecko-podolskiej Jan Olszański, ks. prałat Antoni Andruszczyszyn, ks. Władysław Wagnas. Następnie odbyła się uroczystość poświęcenia przytułku dla biednych, chorych i samotnych przez biskupa Jana Olszańskiego. Na uroczysty obiad przybyli goście z Holandii, przekazując dary, a także przedstawiciele Caritas. Po południu odbył się koncert galowy połączony z odczytami młodej inteligencji Podola. Pierwszy o genezie Polaków i ich losach w Gródku Podolskim od XIV do XX wieku. Wygłosił go: Mikołaj Wodziański Doktorant Uniwersytetu Opolskiego i Aleksander Zagórski magistrant Wyższej Szkoły Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Aleksander Czerniecki, doktorant Uniwersytetu Warszawskiego, mówił o Konstytucji 3 Maja i jej oddźwięku na Podolu. Trzeci odczyt, o zachowaniu narodowej tożsamości w warunkach współistnienia dwóch kultur polskiej i ukraińskiej, wygłosił doktorant UMCS w Lublinie Oleg Gorbaniuk.

Zebrani na sali, a było ponad 500 osób, z ogromną uwagą słuchali prelegentów omawiających nietatwą historię Podola i mieszkających tu od XIV wieku Polaków. Pierwsza wzmianka o Gródku, który nosił nazwy Berdychów i Nowodwór, sięga 1392 roku. Słynne rody Kuriatowiczów i Zamoyskich przyczyniły się do rozwoju i rozkwitu tej ziemi. Zabór rosyjski i związana z nim depolonizacja ludności, prześladowanie kultury polskiej, zamykanie kościołów katolickich a było ich ponad 130 i 30 klasztorów wojny i sowietyzacja przyczyniły się do dzisiejszego stanu rzeczy. Tym bardziej wzruszający był fakt, że mówili o tym młodzi Polacy, którzy sięgają do swoich korzeni, pragną uchronić historię i kulturę. Po uroczystościach grupka młodych ludzi pytana o wrażenia odpowiedziała po ukraińsku, że niczego nie rozumiała. Ogromną więc pracę ma miejscowa inteligencja, by przybliżyć i przekazać wartości tym, którzy zostali wychowani w niewiedzy i zakłamaniu. W koncercie, który kończył Dni Kultury i Oświaty Polskiej w Gródku, występowała głównie młodzież. Chór kościelny prowadzony przez siostrę Anielę, znaną ze Spotkań Rodzin Muzykujących, zespoły „Jaskółeczki”

(kierownik Tatiana Mytnik), „Tęcza” (kierownik Helena Karnacka), „Jaskółki” (kierownik Antonina Litwińczuk), „Odrobinki”, które śpiewały, tańczyły i bawiły publiczność. Gościem nie wystąpił „Krakus” najstarszy studencki zespół folklorystyczny w Polsce, który w ubiegłym roku świętował swoje 50-lecie. Szczególną sympatią widzów cieszyła się suita krakowska, z wplecionymi w nią wątkami legendy o wawelskim smoku, szewczyku Skubie i Lajkoniku. Po Akademii z serdecznymi słowami podziękowania pod adresem organizatorów wystąpili: konsul generalny RP we Lwowie Wincenty Dębicki, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, ks. proboszcz Antoni Andruszczyszyn, ks. dr Michał Bajcar, przedstawiciele miejscowej administracji oraz Kazimierz Dobrzański z Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Krakowie. Listy gratulacyjne nadesłano z Senatu RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Oby na Podolu działało się tak, jak zaznaczył ks. proboszcz Antoni Andruszczyszyn: „W pokoju się rozwijamy. Niech ustanie to, co jest złe, niech rozwija się to, co jest dobre”

*Teresa Kulikowicz - Dutkiewicz,
Lwów*

Cmentarz jeńców Starobielska W Piatichatkach koło Charkowa

Pierwszy cmentarz wojenny oficerów polskich zamordowanych przez NKWD na rozkaz Stalina i najwyższych władz Związku Radzieckiego w kwietniu i maju 1940 roku został w sobotę 17 czerwca br. uroczystie otwarty i poświęcony w Charkowie na Ukrainie.

Na cmentarzu, położonym w VI kwartale parku leśnego w Piatichatkach, wiejskiej osadzie na przedmieściach Charkowa, w piętnastu masowych grobach znaleziono szczątki około 3800 oficerów polskich, którzy po 17 września 1939 roku znaleźli się w niewoli radzieckiej, byli więzieni w obozie jenieckim w Starobielsku na wschodniej Ukrainie, i w okresie od 5 kwietnia do 12 maja 1940 roku, na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP (b) z 5 marca 1940 roku, zostali rozstrzelani w podziemiach siedziby NKWD w Charkowie, albo bezpośrednio nad dolami śmierci w pobliżu domu wypoczynkowego dla pracowników NKWD w Piatichatkach. W tym samym miejscu, na obszarze nieco ponad dwóch hektarów, odkryto sześćdziesiąt mniejszych masowych mogił około 2800 obywateli

Związku Radzieckiego, mieszkańców Charkowa i okolic, Ukraińców, Rosjan, Żydów, a także około 500 cywilnych Polaków, zgładzonych przez NKWD w latach 1937–1938. Nekropolia polskich oficerów, mająca zagwarantowany międzynarodowymi konwencjami status cmentarza wojennego, jest częścią Cmentarza Ofiar Totalitaryzmu.

Oficjalnym delegacjom państwowym przewodniczyli premier Polski Jerzy Buzek i premier Ukrainy Wiktor Juszczenko. W uroczystości wzięła udział trzysobowa reprezentacja Rodzin Katyńskich z Polski, USA, Australii i Izraela, przedstawiciele Rodzin Pomordowanych Ukraińców, ministrowie rządu i Kancelarii Prezydenta RP, reprezentanci Sejmu i Senatu, delegacje generalicji i korpusu oficerskiego Wojska Polskiego oraz policji i Straży Granicznej. Przybyli też rodacy mieszkający na Ukrainie: przedstawiciele Stowarzyszenia Kultury Polskiej z Charkowa oraz Polacy z Kijowa, Ługańska, Żytomierza i Lwowa.

Wartość honorową zaciągnęły Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego i Kompania Honorowa Ukrainy, oraz pocz-

Jeńcy Starobielska

Obóz utworzono 19 września 1939 roku w klasztorze prawosławnym w Starobielsku niedaleko Ługańska (podówczas Dniepropietrowsk), na wschodzie Ukrainy. Przejściowo więziono w nim 8 tysięcy jeńców; po zwolnieniu żołnierzy i podoficerów pozostało około 4 tysięcy oficerów i 8 generałów. Prawie połowa z nich brała udział w obronie rejonu Lwowa; ich dowódcy wybrali radziecką, a nie niemiecką, propozycję kapitulacji na honorowych warunkach. Inni zostali ujęci przy próbie ewakuacji do Rumunii lub aresztowani, w tym prawie wszyscy naukowcy z Instytutu Przeciwwgazowego i Instytutu Technicznego Uzbrojenia, po kilkuset lotników, lekarzy i prawników, stu nauczycieli, kilkudziesięciu dziennikarzy i literatów (m.in. poeci Lech Piwowar i Władysław Sebyła), dwudziestu profesorów wyższych uczelni. Z 3920 jeńców Starobielska (stan z lutego 1940 r.) ocalało 79, w tym Józef Czapski, malarz i pisarz, który na rozkaz generała Władysława Andersa szukał zaginionych w ZSRR oficerów, główny świadek zbrodni katyńskiej, autor „Wspomnień starobielskich”.

Od 5 kwietnia do 12 maja 1940 roku ze Starobielska w codziennych konwojach wywożono do Charkowa po około 250 jeńców. W większości zamordowano ich strzałem w tył głowy w podziemiach siedziby NKWD w Charkowie. Mniejszą część rozstrzelano nad dolami śmierci w Piatichatkach, kilku prawdopodobnie przy próbie ucieczki. Według „Indeksu represjonowanych” Ośrodka Karta, zamordowano w Charkowie 3739 jeńców Starobielska, inne źródła podają liczbę 3820 osób.

ty sztandarowe Rodzin Katyńskich, stowarzyszeń kombatanckich i harcerzy. Mszę świętą odprawił biskup polowy Wojska Polskiego generał Sławoj Leszek Głódź. Aktu poświęcenia cmentarza dopełnili biskupi, zwierzchnicy katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego duszpasterstwa Wojska Polskiego. Modlitwy odprawili też hierarchowie Kościoła grekokatolickiego w Polsce i Cerkwi prawosławnej na Ukrainie, a także przedstawiciel wyznania mojżeszowego.

„Pragniemy, aby ten cmentarz stał się miejscem spotkania obu naszych narodów w duchu prawdy i miłości” powiedział w homilii biskup Głódź, który część kazania wygłosił po ukraińsku. „Jeńcy z obozu w Starobielsku, spoczywający w Charkowie polskie ziarno rzucone w ukraińską ziemię. Ziarno, co plon wydaje. Jesteśmy dziedzicami tego plonu. My wszyscy tu

zgrupowani, i Polska cała” Zbrodnię katyńską określił mianem „polskiej Golgoty i polskiego holocaustu” a o polskich cmentarzach rozsyłanych po całej Europie powiedział: „To katecheza, to lekcja historii. Każdy z nich jest przestrzenią pamięci, miłości i prawdy o polskich dziejach”

Premier Jerzy Buzek rozpoczął przemówienie od cytatu z - poświęconego ofiarom polskiej Golgoty Wschodu - wiersza Kazimierza Wierzyńskiego „Msza żałobna w katedrze nowojorskiej” sprzed pół wieku: „Modlimy się za nich wszystkich stąd, gdzie się modlić możemy, gdzie wolność pozwala myśleć myślom każdego człowieka...” „Od sześćdziesięciu lat Polacy w wolnym świecie modlili się za ofiary „napaści z tyłu” i przekazywali potomnym obowiązek moralny zbudowania cmentarzy tysiącom najlepszych synów Ojczyzny pogrzebanych w nie-

Poświęcenia Cmentarza dokonali zwierzchnicy duszpasterstwa wojskowego: katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego. Na pierwszym planie bp polowy Sławoj L. Głódź





Oficjalnym delegacjom państwowym przewodniczyli premierzy:
Polski - Jerzy Buzek (z lewej) i Ukrainy - Wiktor Juszczenko

znanych miejscach. Od sześćdziesięciu lat trwał dramat rodzin nie mogących ukłęknać nad grobami najbliższych. Pół wieku z górami komunistyczna propaganda kłamała wbrew zbiorowej wiedzy narodu, że tych grobów nie ma. Jad tego monstrualnego kłamstwa zatruwał nasze życie, kładł się cieniem na stosunku Polaków do sąsiedzkich narodów, które także były więźniami Imperium Zła. I oto dzisiaj, 17 czerwca roku 2000 stajemy w Charkowie. Dopełniamy obowiązku pogrzebania i uczczenia naszych zmarłych. W ostatnim roku XX stulecia Polska przestaje być Antygoną narodów, rozpaczającą nad niepogrzebanymi kośćmi swoich synów i braci" - mówił premier.

"Musiało minąć prawie całe nasze życie, byśmy mogli stanąć nad grobami naszych bliskich" - mówiła z goryczą przedstawicielka Rodzin Katyńskich. „Przebaczenie za zbrodnię katyńską jest możliwe, ale tylko tym, którzy uznają winę i wyznają żal, pod warunkiem skrucy sprawców i potępienia mordu przez ich potomków”

Członkowie Rodzin Pomordowanych Ukraińców dziękowali Polakom, że to dzięki ich walce o pełną prawdę o zbrodniach komunizmu i godne uczczenie ich ofiar także oni poznali prawdę o losach swoich bliskich.

Miejsce kaźni polskich oficerów więzionych w Starobielsku aż do 1989 roku, kiedy to niezależni dziennikarze i historycy w ZSRR zaczęli badać zbrodnię katyńską, było otoczone najściślejszą tajemnicą państwową. Mieszkańcy Charkowa podejrzewali, że w VI kwartale „lesoparku” w Piatichatkach NKWD dokonywało masowych mordów na obywatelach ZSRR, ale jako miejsce eksterminacji polskich jeńców wojennych z obozu starobielskiego w 1940 roku wska-

Zagłada polskich oficerów w ZSRR

5 marca 1940 roku Biuro Polityczne komunistycznej partii Związku Radzieckiego ze Stalinem na czele podjęło decyzję o wymordowaniu 25 700 Polaków, oficerów polskich sił zbrojnych i funkcjonariuszy państwa polskiego, którzy po 17 września 1939 roku znaleźli się w niewoli radzieckiej w obozach jenieckich i więzieniach na zajętych przez ZSRR wschodnich terenach II RP.

W kwietniu i maju 1940 roku NKWD przeprowadziło akcję likwidacji trzech oficerskich obozów jenieckich, którą przyjęło się nazywać, od miejsca najwcześniej odkrytych masowych grobów, zbrodnią katyńską.

Około 4400 jeńców Kozielska zamordowano i pogrzebano w Katyniu koło Smoleńska.

Około 3800 jeńców Starobielska zamordowano i pogrzebano w Charkowie.

Około 6300 jeńców Ostaszkowa zamordowano w Twerze (wówczas Kalinin) i pogrzebano w Miednoje.

7305 Polaków zamordowano w obozach i więzieniach na terenach Zachodniej Białorusi (3870 osób) i Ukrainy (3435 osób). Nieznane pozostają miejsca śmierci i pogrzebania większości tych ofiar. Terminy otwarcia i poświęcenia cmentarzy wojennych w Miednoje i w Katyniu (wyznaczone pierwotnie na 10 czerwca i 1 lipca) na prośbę strony rosyjskiej zostały odłożone i są na nowo uzgadniane; premier Jerzy Buzek wyraził w Charkowie nadzieję, że do tych uroczystości dojdzie „jak najszybciej”, być może w lipcu br.



zywano raczej miejscowość Dergacze na północny zachód od Charkowa. Dopiero w 1990 roku władze ZSRR ujawniły miejsce zbrodni, a w 1991 roku pozwoliły polskim specjalistom na dokonanie w ciągu dwóch tygodni sondażu terenu i częściowej ekshumacji zwłok. Pełnych badań i ekshumacji dokonano w latach 1994-1996. W 1999 roku staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa rozpoczęto budowę cmentarza według projektu rzeźbiarzy Zdzisława Podka i Andrzeja Sołtygi. Wzdłuż „czarnej drogi” którą przywożono ciała zabitych i prowadzono skazańców, umieszczono 3739 tabliczek z nazwiskami zamordowanych oficerów. Na jej krańcach wzniesiono tablice z ujawnionymi nazwiskami polskich i radzieckich ofiar NKWD. W niszy pod polską tablicą umieszczono dzwon, który bije „spod ziemi”. Po obu stronach „czarnej drogi” 15 katolickich i 60 prawosławnych krzyży oznacza zbiorowe mogiły, w których - po ekshumacji i autopsji - ponownie pochowano ciała pomordowanych. „Oddajemy ten cmentarz ludziom, którzy przez dziesiątki lat nosili w sercach ból po stracie najbliższych” powiedział podczas uroczystości Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, który od ośmiu lat nieustępliwie zabiegał o godne pochowanie ofiar zbrodni katyńskiej.

Andrzej Kaczyński



Po obu stronach „Czarnej drogi” rozmieszczono prawie 3.800 tabliczek z podstawowymi danymi wszystkich ofiar

Delegacja Rodzin Katyńskich

Zdjęcia J. Ostalowski



Dialog polsko-polonijny

rozmowa z Janiną Sagatowską
przewodniczącą senackiej Komisji
Spraw Emigracji i Polaków za Granicą

3 lipca ub. roku swoje dziesięciolecie obchodził Senat RP, odrodzony z wielkiego ruchu solidarnościowego. W obecnej, IV kadencji Izby solidarnościowi senatorowie także mają większość. Czy dzięki temu łatwiej było w tym czasie uchwalić podstawowe dla Polaków żyjących poza krajem 3 akty prawne - inicjatywy Senatu, wciąż jeszcze projekty - ustawę o obywatelstwie, o repatriacji i o Karcie Polaka?

Nawiązując do tradycji powstałej jeszcze w II Rzeczypospolitej, kiedy to prezesem Światopoli został Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, odrodzony Senat od początku swej działalności sprawuje patronat nad Polonią i Polakami poza krajem. W 1989 r. wybrany w pierwszych, w pełni wolnych wyborach, w 99% solidarnościowy, stał się symbolem polskiej wolności i demokracji. Służy całemu narodowi, także tej części, która była na wychodźstwie czy od których granica powojenna się odsunęła. W kolejnych kadencjach Senat opiekował się diasporą i jej patronował, przyczyniając się wydatnie do zbliżenia jej do Macierzy, zacieśnienia więzów z Ojczyzną. Jednocześnie Senat RP inicjował i wspierał odrodzenie się polskości na Wschodzie.

W tej kadencji można już widzieć wspaniałe owoce tych dziesięcioletnich działań Senatu, w którym większość senatorów poparła także inicjatywy ustawodawcze zrodzone w komisji, której jestem przewodniczącą. Należy jednocześnie podkreślić, że obecnie patronat i pieczę nad Polonią i Polakami za granicą wypełnia przede wszystkim pani Marszałek Senatu prof. Alicja Grześkowiak, wypełniająca ten mandat jako kontynuację roli marszałka Raczkiewicza, a następnie komisja, jako organ Senatu i cały Senat.

Uchwalenie projektów trzech ustaw o obywatelstwie polskim, o repatriacji oraz o Karcie Polaka i trybie stwierdzenia przynależności do narodu polskiego osób pochodzenia lub narodowości polskiej, to wielki wkład Senatu w dzieło naprawiania historycznych krzywd, które dotknęły w przeszłości Polaków i zadośćuczynienia pragnieniom odzyskania obywatelstwa polskiego, którego ich bezprawnie pozbawiono i umożliwienia powrotu do Ojczyzny w ramach zwiększonych możliwości repatriacji, zwłaszcza dla Polaków z Kazachstanu deportowanych tam przez Stalina 60 lat temu, a także ułatwienia kontaktów z Polską przez przyznanie Karty Polaka. Po prostu komisja, którą kieruje, i cały Senat tej kadencji poczuwa się do szczególnej odpowiedzialności za rodaków spoza kraju, uznając że po dziesięciu latach niepodległej Polski przyszedł najwyższy czas, aby spełnić obietnice składane Polakom za granicą przez polityków w kraju. Wielkie przyzwolenie społeczne dla tego typu akcji dopingowało Senat, który bardzo sprawnie przygotował wspomniane projekty. 22 kwietnia 1999 r. zostały one w Senacie RP uchwalone i przekazane do Sejmu RP, zgodnie z procedurą jaka jest przewidziana dla inicjatyw. Sejm do dziś nad nimi pracuje. Liczę, że posłowie podobnie jak senatorowie pragną dobra naszych rodaków na świecie i projekty, tak oczekiwane przez Polonię i Polaków za granicą, zostaną uchwalone także przez Sejm i niebawem powrócą do Senatu do akceptacji i staną się obowiązującym prawem.

Należy tu podkreślić odwagę, determinację i zgodność działań komisji i Senatu tej kadencji w dziedzinie uregulowań prawnych dotyczących Polonii i Polaków za granicą, bowiem Senat w tym samym



czasie przygotował wiele innych inicjatyw ustawodawczych, a także prowadził bardzo intensywną codzienną pracę przy uchwalaniu wszystkich ustaw przekazywanych z Sejmu, pracochłonnych i trudnych, jak choćby tych związanych z wdrażaniem 4 reform wewnętrznych. Jednak zrozumienie wagi i znaczenia spraw polskiej diaspory były jednym z priorytetów działania Izby. Wcześniej nie było to takie oczywiste. W kolejnych kadencjach parlamentarnych czyniono próby ustanowienia nowych regulacji prawnych w zakresie prawa o obywatelstwie czy repatriacji, ale zwykle kończyło się na pracach wstępnych lub deklaracjach składanych w uchwałach. Komisja, której przewodniczę, postanowiła więc urzeczywistnić dotychczasowe obietnice składane naszym rodakom poza granicami i po prostu wykonała swoją pracę. Projekty były szeroko konsultowane z odpowiednimi resortami oraz środowiskami polskimi za granicą.

Teraz mamy nadzieję, że w Jubileuszowym Roku 2000 projekty staną się prawem, dla dobra Polaków na świecie. Wtedy będziemy mogli mówić, że urzeczywistnił się prawdziwy dialog polsko-polonijny.

Senat patronuje Polonii i Polakom za granicą nie tylko w kategoriach moralnych, ale również przez nie-małą pomoc finansową świadczoną rodakom na świecie, szczególnie na

Wschodzie. Skąd Senat ma tzw. polonijne środki finansowe?

Od 1990 r., a więc właściwie od początku powstania odrodzonego Senatu, w budżecie Kancelarii Senatu umieszczone zostały środki finansowe, każdego roku coraz większe, przeznaczone na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą. Stanowi to materialny wyraz patronatu Senatu nad naszymi rodakami spoza kraju. Pomoc tę i jej rozdział dla środowisk polskich Senat realizuje poprzez zlecanie zadań o charakterze programowym i inwestycyjnym Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie oraz innym jednostkom nie zaliczanym do sektora finansów publicznych. W roku 2000 ta suma w budżecie Kancelarii Senatu to 46.900 tys. zł. Stroną zlecającą jest Kancelaria Senatu, która każdorazowo dokonuje zlecenia zadania na podstawie uchwał Prezydium Senatu, często będącego wspieranym opinią komisji, której przewodniczę,

Czy mogłaby Pani rozwinąć pojęcie i powiedzieć, na czym polega właściwie ów dialog polsko-polonijny?

Przede wszystkim musimy uświadomić sobie dobitnie, że Polacy żyjący w Macierzy i na obczyźnie powinni i muszą wzajemnie się wspierać. Naszą wspólnotę narodową łączą więzi wspaniałej, ale i tragicznej historii. Wspólny los przeszłych pokoleń Polaków, gdziekolwiek żyli, związał mocnymi więzami przysługę po nich pokolenia. Wspólnota nielatawych losów całego narodu polskiego zobowiązuje do szczególnej solidarności wewnątrz społeczności, ponieważ ten los był często możliwy do udźwignięcia tylko poprzez ześpolenie we wspólnej walce w obronie najwyższych wartości miłości ojczyzny i obrony jej niepodległego bytu państwowego, wzajemnej pomocy w chwilach zagrożenia. Dziś Polacy żyjący na różnych kontynentach powinni tę solidarność z Macierzą czuć na co dzień poprzez duchową łączność z ojczyzną, wyznając wartości patriotyczne, pielęgnując polską tradycję i kulturę, a także być

dumnymi z przynależności do narodu polskiego.

Twierdząc, że zwłaszcza emigracja niepodległościowa dziś, po dziesięciu latach prawdziwej niepodległości Polski, powinna mieć poczucie spełnienia, a raczej wygranej, bo III Rzeczpospolita urzeczywistnia ich ideały, przy których na wychodźstwie trwali tak wiernie, podczas gdy w kraju byliśmy zależni od obcego mocarstwa, bez pełnej suwerenności, spętani niewolą. Dziś te ideały, wartości, a także symbole niepodległego bytu Ojczyzny są istotą trwania narodu, a nie byłoby to możliwe bez przechowania ich przez tę emigrację, niepodległościowe wychodźstwo. To dzięki temu możemy dziś mówić o ciągłości II i III RP, a symbolicznym wyrazem tej ciągłości stało się przekazanie przez ostatniego Prezydenta na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego insygniów prezydenckich Lechowi Wałęsie 22 grudnia 1990 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Na świecie pozostaje ogromna rzesza Polaków, 1/3 narodu, żyjąca w kolejnym już pokoleniu poza Ojczyzną. Istnieje też dorobek kulturowy Polonii i Polaków poza krajem, czyli biblioteki, archiwa, instytucje naukowe z wielkiej wartości zbiorami, polska kultura emigracyjna, dumnie nazywana dziedzictwem polskim poza granicami. Pozostaje też w dalszym ciągu niewykorzystany potencjał intelektualny emigracji zarówno niepodległościowej, jak i tej późniejszej, z okresu „Solidarności”. Tymczasem kultura polska jest jedna. Jak Pani widzi tę jedność i co zrobić, aby dorobek duchowy Polonii zachować?

Ten dorobek i zasługi to także wielkie wsparcie, jakiego udzieliła Ojczyźnie Polonia, zwłaszcza zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, i jej akcje podejmowane dla przystąpienia Polski do NATO, a także do Unii Europejskiej. To niemały wkład polskiej diaspory, pokazujący także siłę Polonii, zwłaszcza amerykańskiej. Dorobek kulturowy natomiast ma wymiar historyczny, stanowi bowiem dzie-

dzictwo kulturowe naszego narodu, gdziekolwiek ten naród trwał. Jest wielką narodową sprawą, aby ten dorobek zachować, ocalić, nie pozwolić, by uległ zniszczeniu. Potrzebne są tu często zwyczajnie pieniądze, aby wesprzeć polskie biblioteki, szkoły czy muzea i Senat RP oraz Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą stara się pomagać finansowo wszędzie tam, gdzie to wsparcie jest potrzebne. Jednocześnie cała Polonia ma świadomość, że największe spustoszenie polskiego dziedzictwa narodowego nastąpiło na naszych Kresach Wschodnich, a to oznacza, że aby je ratować, a często wskrzeszać w ogóle polskość, Senat RP musi dziś pomagać Polakom na Wschodzie. Komisja przywiązując olbrzymią wagę do zachowania polskiego dziedzictwa poza granicami zamierza jak najszybciej przygotować inicjatywę ustawodawczą powołującą Fundację Polskiego Dziedzictwa Narodowego na Świecie.

Jeśli chodzi o Polaków na Wschodzie, to Senat ma świadomość, że żyją tam najbiedniejsze środowiska polskie, których często byt biologiczny jest zagrożony, dlatego większość środków polonijnych Senatu przeznaczana jest na Wschód, na budowanie szkół, domów polskich na Ukrainie, Białorusi, Litwie czy w Rosji, a także na ratowanie pozostawionego tam dziedzictwa kulturowego, które zostało tak brutalnie zniszczone. Jednak niemałe dotacje przeznaczane są także na Zachód i na Amerykę Południową, zwłaszcza Argentynę czy Brazylię, gdzie żyją liczne, ale ubogie grupy polskie. W ciągu ostatnich trzech lat od 1997 do 1999 r. pomoc Senatu RP dla organizacji polonijnych w Ameryce Południowej, za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, której zleca zadania, wyniosła 642.400 zł. Dzięki tej kwocie możliwe było sfinansowanie budowy i remontów kilku domów kultury polskiej, zakupu komputerów dla organizacji czy parafii polskich, pomoc dla wydawnictw i prasy polskojęzycznej. W tym roku Senat RP sfinansuje powstanie kolejnego domu polskiego



w São Mateus do Sul w Brazylii i w Coronel du Graty w Argentynie. W Europie Zachodniej spore środki Senat przeznaczył na remont Domu Polskiego w Niemczech w Recklinghausen, a w tym roku przekazał 500 tys. zł na zakup obiektu dla Katolickiego Centrum Krzewienia Języka, Kultury i Tradycji Polskiej w Niemczech, w miejscowości Herdorf-Dermbach. Kolejny raz wesprze też kwotą 700 tys. zł - Bibliotekę Polską w Paryżu, uznając tę placówkę za skarb polskiej kultury. W tę pomoc zaangażowała się szczególnie pani Marszałek Alicja Grześkowiak. Zresztą wszędzie w świecie, tam gdzie istnieją pałace potrzeby dla ratowania polskiego dorobku kulturowego, Senat będzie spieszył z pomocą materialną, w miarę swoich możliwości. Jednak to cały naród ma obowiązek wobec naszego dziedzictwa i ludzi, którzy swoim życiem i ofiarami zaświadczały o wierności i przynależności do narodu polskiego, a dziś potrzebują wsparcia i pomocy.

Czym senacka Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą zajmuje się na co dzień?

Przygotowanie wspomnianych wcześniej trzech ustaw to bardzo ważna praca wykonana przez komisję, jednak zasadnicza, codzienna działalność skupia się na bieżącej współpracy ze środowiskami polskimi na świecie, na utrzymywaniu więzi z nimi, to praca nad zbliżeniem Polonii i Polaków spoza kraju do Ojczyzny, to sprzyjanie i pomoc odradzającej się polskości na Wschodzie, zwłaszcza w dziedzinie oświaty polskiej, to także szybka reakcja na wszelkie problemy, z jakimi boryka się Polonia i Polacy na świecie. Wiele działań Komisji ukierunkowanych jest także na ochronę dziedzictwa polskiej kultury i historii za granicą.

Cieszy nas fakt, że Polacy przybywający do kraju pierwsze kroki kierują właśnie do Senatu RP i naszej komisji, by tu przedstawić swoje sprawy, i że od nas oczekują wsparcia i pomocy. To wielka satysfakcja, iż wśród Polonii i Polaków

za granicą istnieje dziś świadomość tego patronatu nad nimi Senatu RP z Panią Marszałek na czele. To także nas zobowiązuje.

Często odwiedza Pani Polaków na świecie, zwłaszcza na Wschodzie, poznając te środowiska i wsłuchując się w problemy, z którymi się borykają. W którym kraju Polacy czy Polonia najbardziej ujeli Panią za serce. Należy dodać, że znana jest Pani z wielkiego i czulego serca dla nich...

Podjęmując się sprawowania mandatu w Senacie RP i kierując komisją, która zajmuje się Polonią i Polakami za granicą pragnęłam nie tylko poznać tę dziedzinę życia, ale przede wszystkim mieć dla tej części narodu, często ciężko doświadczonego przez los, wielką miłość i wrażliwość. Bez tego moja działalność byłaby tylko pracą na rzecz polskiej diaspory. W ciągu trzech lat kadencji byłam wśród Polaków w wielu krajach świata i wszędzie czegoś mogłam się od nich nauczyć i sama coś zyskiwałam cennego. Patriotyzm Polonii jest głębszy niż Polaków w Macierzy, bo jest on stworzony z trudu i znoju, z tęsknoty i bólu za utraconą ojczyzną. To mnie zawsze uderzało u Polaków żyjących poza Polską - ta zwielokrotniona miłość do Ojczyzny, często do Ojczyzny mitycznej. Polacy na Zachodzie czy w obu Amerykach tę miłość otrzymali jako dziedzictwo od swoich przodków, natomiast Polacy pozostali na Wschodzie w większości bezpośrednio odczuli tragedię utraty Ojczyzny. Dlatego dziś różniamy Polonię i Polaków za granicą, ponieważ ta ostatnia kategoria dotyczy Polaków na Wschodzie.

Polacy na świecie wszędzie są wspaniali, zaskakują żywotnością i przywiązaniem do wartości, które wynieśli z polskich domów. Najbardziej jednak ujeli mnie Polacy z Ameryki Południowej, ze stanu Misiones w Argentynie, ponieważ żyjąc tam skromnie i pobożnie w piątym czy szóstym pokoleniu, kochają swoją praojczyznę, którą znają jedynie z przekazów rodzinnych.

Najbardziej „chwytą” jednak za serce los Polaków ze Wschodu,

z Litwy, Białorusi czy Ukrainy. Polska od nich odeszła i przez dziesiątki lat komunizmu byli pozostawieni sami sobie. Dziś zachłystują się odradzającą się tam polskością i choć żyją biednie, są najwierniejszą częścią naszego narodu.

Czego by Pani życzyła Polonii i Polakom mieszkającym poza Polską?

Przede wszystkim, aby projekty senackie zostały przez Sejm uchwalone i stały się dobrym prawem dla Polaków spoza Macierzy. A poza tym życzyłabym im, aby mieli swoje reprezentacje w parlamentach krajów swojego zamieszkania, aby oświata polska była im zapewniona, tak, aby ich dzieci mogły uczyć się języka i kultury swoich ojców, bo to ich tylko ubogaci. Chciałabym także, aby istniała współpraca gospodarcza polsko-polonijna, czyli aby Polacy, którzy tego pragną, mogli swobodnie inwestować w Polsce. Moim pragnieniem jest, nie tylko jako senatora, który pracuje i działa na rzecz polskiej diaspory, ale jako Polki, aby Polonia w świecie była silna indywidualnościami, wybitnymi jednostkami, ale i mocna w swojej zbiorowości poprzez umacnianie polskości w ich własnych środowiskach, tak, aby Polska mogła być dumna ze swoich dzieci, także za ich osiągnięcia, za wkład, który wnieśli w rozwój cywilizacyjny krajów ich zamieszkania. Aby czuli potrzebę odwiedzania swojej Ojczyzny, a gdy żyją długo poza nią, mieli tę Ojczyznę w sercu, pamiętali o niej i dzielili, że zawsze mogą na nią liczyć, zwłaszcza w chwilach trudnych. Ale i Ojczyzna powinna liczyć na swoje dzieci. Każdy nasz rodak spoza kraju, emigrant czy obywatel polski przebywający za granicą, poza dbaniem o własny dobrobyt, powinien także myśleć o tym, co jeszcze zrobić dla Polski, jaką częścią swego życia ofiarować na rzecz tej wspólnej sprawy, której na imię Polska, bowiem jesteśmy jedną polską rodziną. I wiem, że to robią.

*rozmawiała Wanda Witter
sekretarz Komisji Spraw Emigracji
i Polaków za Granicą*



Oddział w Gorzowie Wlk. W sprawie repatriacji

Kurs adaptacyjny dla repatriantów z Kazachstanu zorganizowany przez nasz Oddział owocuje konkretnymi działaniami miejscowych prominentów. Biskup diecezji zielonogórsko-gorzowskiej za pośrednictwem proboszczów zwrócił się do swoich wiernych o niesienie pomocy repatriantom, a wojewoda lubuski wystąpił z apelem do prezydentów, burmistrzów i wójtów o przyjęcie na Ziemię Lubuską kolejnych rodzin polskich z Kazachstanu.

W kwietniu br. na zaproszenie wojewody do lubuskiego urzędu wojewódzkiego na spotkanie przybyli przedstawiciele gmin i organizacji zainteresowanych sprawami repatriacji. MSWiA reprezentowali Artur Kozłowski - zastępca dyrektora Departamentu Spraw Obywatelskich oraz Małgorzata Żurawiecka - specjalista ds. repatriacji. W dyskusji powszechnie potwierdzono potrzebę przyspieszenia repatriacji oraz modyfikacji przepisów. Przeciagające się prace legislacyjne, brak efektywnej pomocy fi-

nansowej dla gmin na adaptację mieszkańców oraz dominacja motywów politycznych w działaniach niektórych samorządów są często barierą nie do pokonania. Wielu Polaków decyduje się na przyjazd do kraju bez wcześniejszego uzyskania statusu repatrianta nie wiedząc, jak duże są trudności w zalegalizowaniu pobytu w Ojczyźnie. Wskazano również wiele pozytywnych przykładów działań oddolnych, m.in.: gmina Szprotawa już przyjęła 7 rodzin, gmina Dobiegniew potwierdziła przyjęcie obecnej na spotkaniu Galiny Zygałdo, gmina Słubice prosiła o przyspieszenie decyzji rządowych, gdyż jest przygotowana na przyjęcie kolejnej rodziny. Gorzowska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Dolinki” oferuje ze swoich zasobów jedno mieszkanie dla rodziny repatriantów, Konsorcjum Budownictwa Socjalnego może budować domki o powierzchni 30-40 m² za 50% wartości rynkowej. Wszystkie te działania potwierdzają, że humanitarna akcja wyrównywania dziejowych krzywd Polaków, którzy nie z własnej woli utracili Ojczyznę, powoli, ale systematycznie nabiera rozmachu i skuteczności.

Stanisław Jaroszewicz

Oddział w Lublinie Dni Wilna i Wileńszczyzny

Pod patronatem senatora RP Stanisława Gogacza, wiceprezenta miasta Lublina Zbigniewa Wojciechowskiego oraz lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zostały zorganizowane „Dni Wilna i Wileńszczyzny” w Lublinie i Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Celem spotkań było zapoznanie mieszkańców tych miast z kulturą, zwyczajami oraz folklorem Wilna i regionu. Zadanie to doskonale wypełniły zaproszone zespoły taneczne, jak też twórcy i osoby bezpośrednio związane z wileńską sztuką ludową.

W Lublinie gościliśmy kapelę „Kaziuk Wileński” Zespół Tańca Ludowego „Zgoda” zespół „Wińcuk Wileński” oraz śpiewającą przy gitarze p. Lubę Nazarenko. Kierownikiem delegacji była p. Apolonia Skakowska - prezeska Centrum Kultury na Litwie im. Stanisława Moniuszki. Koncertom zespołów artystycz-

nych towarzyszył kiermasz twórczości ludowej. Sprzedawano obwarzanki, chleb wileński, pierniki, ręcznie wykonane koronki oraz tradycyjne palmy wielkanocne.

W Kazimierzu Dolnym - mieście przyjaznym artystom - występy i koncerty zespołów z Wileńszczyzny zgromadziły licznych słuchaczy. Centralnym punktem była uroczysta Msza św. w Niedzielę Palmową, podczas której homilię wygłosił prezes Oddziału ks. prof. Edward Walewander. Oprócz gości z Wilna i mieszkańców Kazimierza w uroczystej Mszy św. udział wzięli m.in.: senatorowie RP Stanisław Gogacz i Krzysztof Głuchowski oraz wiceprezydent miasta Lublina Zbigniew Wojciechowski. Na zakończenie głos zabrała p. Apolonia Skakowska, wyrażając swój sentyment do Polski w prostych słowach: „Jesteśmy na Kresach jak żołnierze bez mundurów. To my ciągle pielęgnujemy polskość i naszą ojczyzną mowę” które zostały nagrodzone burzą oklasków. Rozmowy, wymiana spostrzeżeń i doświadczeń kontynuowane były przy wspólnym obiedzie w Kazimierzu Dolnym.

Pielgrzymi z Wołgogradu

Lublin gościł grupę Polaków z Wołgogradu i rejonu wołgogradzkiego w ramach pielgrzymki „Wielkanoc w Polsce 2000” Pomysłodawca i inicjator tego przedsięwzięcia, wiceprezydent Lublina Zbigniew Wojciechowski wyraził przekonanie, iż przyjazdy rodaków z terenów byłego ZSRR staną się dla miasta tradycją. Do akcji oprócz lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” włączyli się parlamentarzyści prof. Wiesław Chrzanowski i Stanisław Gogacz. Inicjatywa spotkała się także z serdecznym przyjęciem mieszkańców miasta.

Dla części gości był to pierwszy pobyt w Polsce po wielu latach udaremnianego kontaktu z krajem. Większość pielgrzymów to ludzie w podeszłym wieku, którzy zostali wywiezieni w czasie drugiej wojny światowej lub tuż po jej zakończeniu z kresów wschodnich. Również dla Lublina było to pierwsze tego typu wydarzenie, stąd też organizatorzy dołożyli wszelkich starań, by pielgrzymi poczuli się jak w prawdziwej rodzinie. Istotą pielgrzymki było uczestnictwo w Świątach Wielka-

nocnych oraz uroczystościach pasyjnych. Pobyt w gościnie u lubelskich rodzin, które chętnie zapraszały do swoich domów, był dla pielgrzymów niezwykle przeżyciem. „Dla nich szczęściem było pomodlić się w polskim kościele, na polskiej ziemi” zapewniała dr Janina Celykowska, wieloletnia przewodnicząca Stowarzyszenia „Kropla” skupiającego Polaków na Syberii.

Program pobytu w Polsce obejmował wiele wycieczek połączonych ze zwiedzaniem m.in. Jasnej Góry, Warszawy, Krakowa, Kazimierza Dolnego oraz Nałęczowa i Kozłówek. Goście brali także udział w koncertach, spektaklach teatralnych i wielu spotkaniach, wśród których na szczególne wspomnienie zasługuje wizyta w Senacie RP oraz niezwykle ciepłe przyjęcie przez p. Marszałek Senatu Alicję Grześkowiak.

Pielgrzymka była wielkim doświadczeniem zarówno dla Polaków z Wołgogradu, jak również dla mieszkańców naszego miasta i organizatorów, którzy planują już podobne akcje w przyszłych latach.

Magdalena Pyter



Wychowanie na emigracji

Instytut Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych KUL zainaugurował własną „Bibliotekę Pedagogiczną” wznowieniem książki ks. prof. Edwarda Walewandra pt. „Problematyka wychowawcza w środowiskach emigracyjnych” która ukazała się jako tom 1 serii A: „Studia”. Redaktorem „Biblioteki Pedagogicznej” jest ks. prof. E. Walewander.

Autor łączy w swojej pracy dwa wątki: wychowanie i problematykę polonijną, uwypuklając wychowawczą rolę kapłana w środowisku polskiej emigracji na Wschodzie i Zachodzie. Bazą źródłową była głównie literatura pamiętnikarska, dostarczająca autorowi relacji z pierwszej ręki na temat doświadczeń Polonii w zakresie wychowania nowych pokoleń na obczyźnie w ostatnich dwóch wiekach. Doświadczeń tych nie ujmują podręczniki ani prace syntetyczne z zakresu pedagogiki, dlatego praca ks. Walewandra jest „przetarciem drogi” do nowego obszaru badań. Metaforycznie, lecz niezwykle trafnie wyraża autor cel swojej pracy, nazywając książkę w przedmowie do drugiego wydania „swoistym balonem próbnym” wysłanym na obszary dotychczas nie objęte refleksją naukową.

W swojej pracy autor opiera się m.in. na obserwacjach Andrzeja Bobkowskiego, Jana Lechonia, ks. Józefa Dembieńskiego, Rufina Piotrowskiego, abp. Wincentego Chościak-Popiela i ks. Józefa Anczarskiego. Specyficzne środowisko Polonii amerykańskiej było polem własnych obserwacji autora, popartych wiedzą i doświadczeniem miejscowych specjalistów, takich jak dr John M. Grondelski z Seton Hall University (South Orange, New Jersey).

Problemem, jaki naświetla autor, jest nieunikniona dwutorowość wychowania na obczyźnie, stającej się z biegiem czasu własnym domem wychodźców. Złożony proces syntezy tradycji kulturowych, dokonujący się w umysłach i sercach nowych pokoleń, oraz rola duszpasterza w tym procesie stanowią szczególny przedmiot badań autora. Punktem wyjścia pracy jest myśl Soboru Watykańskiego II dotycząca wychowania. Na tym tle ks. Walewander przedstawia parafię i szkołę parafialną jako środowisko wychowawcze. Czyni to w perspektywie historycznej i w kontekście tematu pracy, jakim są warunki emigracyjne, szczególnie emigracji polskiej. Wychowawczą rolę kapłana ukazuje wielopłaszczyznowo, wykorzystując zebra-

ne materiały pamiętnikarskie i własne badania środowisk polonijnych. Wspomnienia i obserwacje dotyczą Polaków w Austrii, Bułgarii, Rumunii, Niemczech, we Francji, w Irlandii, Meksyku, Szwajcarii, USA oraz Polaków na Wschodzie. W związku ze środowiskiem amerykańskim wiele miejsca autor poświęca istotnemu problemowi przygotowania duszpasterzy polonijnych do ich specyficznej pracy na styku dwóch kultur. Wnioski ekstrapoluje na ogół problematyki przygotowania duszpasterzy środowisk emigracyjnych.

Pracę kończy refleksja nad zagrożeniami związanymi z wpływem współczesnego, zsekularyzowanego świata na warunki wychowania. Negatywnym zjawiskiem wśród wychodźców jest efekt „zakłamywania wartości”. Wymienione przez autora zagrożenia: immoralizm, racjonalizm, materializm i konsumpcjonizm owocują takim samym zagubieniem wartości jak w przypadku oddziaływania systemu totalitarnego. W tym kontekście autor wskazuje na wymowę nauczania Soboru Watykańskiego II o chrześcijańskim wychowaniu do wartości, na przesłanki antropologiczne tego nauczania oraz na jego implikacje dla praktyki pedagogicznej.

Przedstawione przez autora zagadnienia ilustruje zbiór 22 czarno-białych fotografii ukazujących życie środowisk polonijnych. Książka opatrzona jest indeksami: osobowym i geograficznym, a zamyka ją spis 32 publikacji ks. Edwarda Walewandra.

Tak dobry początek nowej serii wydawniczej nie jest jednak pozbawiony drobnych usterek. Niejakim problemem dla czytelnika nie znającego pierwszego wydania „Problematyki wychowawczej” może być niezgodność pomiędzy adnotacją na karcie tytułowej („Wydanie II uzupełnione”) a deklaracją autora w „Przedmowie do drugiego wydania” że książka trafia do rąk czytelników w drugim wydaniu niezmienną (s. 10). Zwraca też uwagę nagromadzenie omyłek, noszących znamiona błędów edytorskich, w przygotowanym przez dr. J. M. Grondelskiego angielskim przekładzie wstępu (s. 15-17), z pewnością nie zamieszczonym tu jedynie pro forma.

Maciej B. Stępień

Ks. Edward Walewander, „Problematyka wychowawcza w środowiskach emigracyjnych”, wydanie II uzupełnione, Lublin 2000 Towarzystwo Naukowe KUL, s. 106.

Oddział w Słupsku Goście z Łotwy

Od ośmiu lat Oddział prowadzi współpracę między Szkołą Podstawową nr 10 w Słupsku i Szkołą Polską w Dyneburgu na Łotwie. Tradycją więc stało się goszczenie rokrocznie kilkudziesięcioosobowej grupy dzieci z polskich rodzin mieszkających na Łotwie. W maju br. przyjechały dzieci z klas trzecich. Mieszkały w domach rodzinnych swoich rówieśników i razem z nimi chodziły do szkoły, odrabiały lekcje, bawiły się i wymieniały doświadczenia. Uczestniczyły w imprezach szkolnych, zajęciach świetlicowych, grach

i zabawach komputerowych, rozgrywkach sportowych. Wyjechały też na zorganizowane dla nich wycieczki. W tym roku odwiedziły Trójmiasto, Ustkę, Słowiński Park Narodowy i poznały zabytki Słupska. Obejrzały przedstawienie w Teatrze „Tęcza” i gościły również w prywatnej piekarni p. Dariusza Chorażego.

Na pożegnanie goście z Łotwy oraz dzieci ze słupskiej klasy II f przedstawili krótkie programy artystyczne. Impreza zakończyła się wspólnym śpiewem i tańcami. Nasi goście obiecali, że będą o nas pamiętać. W czasie dwutygodniowego pobytu narodziły się przyjaźnie, które będą utrzymywane drogą korespondencyjną. (JO)

Oddział Wielkopolski

Wiosenne podróże Klubu Studentów Polonijnych

Mijający rok akademicki jest siódmym rokiem działalności Klubu Studentów Polonijnych Wielkopolskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej” który skupia ok. 90 młodych rodaków z Białorusi, Bułgarii, Estonii, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Rosji, Rumunii, Syrii, Ukrainy i Węgier.

Z nastaniem tegorocznej wiosny poznańscy studenci polonijni podróżowali po ciekawych zakątkach Polski. W kwietniu 25-osobowa grupa wybrała się pociągiem na Żuławy i nad Zalew Wiślany, gdzie zwiedziła warownię krzyżacką w Malborku, a także Frombork – malowniczo położone miasteczko z górującym nad nim Wzgórzem Katedralnym. Przewodnicy PTTK zajmująco opowiedzieli studentom m.in. o historii Zakonu Krzyżackiego i postaci Mikołaja Kopernika. W katedrze fromborskiej miejscowy organista, specjalnie dla nas, zaprezentował w krótkim koncercie barokowe organy z 1683 roku, a w muzeum studenci obejrzeli pierwsze wydanie „De revolutionibus orbium coelestium” epokowego dzieła polskiego astronoma. Natomiast z fromborskiej wieży podziwiali widok na Zalew i zamgloną Mierzeję Wiślana. Noclegi przypadły w nader interesującym miejscu – w dawnych XVIII-wiecznych kanojach zamienionych na Dom Wycieczkowy.

Z końcem kwietnia, przy iście letniej pogodzie, kolejna grupa studentów, 15-osobowa, wybrała się na rowerową wycieczkę do Wielkopolskiego Parku Narodowego. Trasa 24-kilometrowej ekspedycji wiodła z Poznania malowniczą ścieżką rowerową wzdłuż Warty do Puszczykowa, dostarczając mocnych wrażeń: uroczę rezerwat, strome zjazdy, mostki i... dwie kraksy. W Puszczykowie studenci zwiedzili Muzeum Pracownię Literacką Arkadego Fiedlera, a także spotkali się z synem znanego podróżnika Markiem, który z pasją opowiadał o zgromadzonych przez jego ojca eksponatach.

Z początkiem maja, zamiast tradycyjnego wypadu w góry, 17-osobowa grupa studentów wyruszyła mikrobusem na jednodniową wycieczkę po Pojezierzu Międzychodzko-Sierakowskim i Ziemi Lubuskiej. Studenci podziwiali piękno krajobrazu z punktu widokowego, jeździli konno w Państwowej Stadninie Ogierów w Sierakowie, bryczkami po Puszczy Noteckiej, pili wodę z siarczowego źródła w Międzychodzie i obejrzeli interesującą wystawę portretu trumiennego w Muzeum Okręgowym w Międzyrzeczu. Zwieńczeniem wycieczki było poznawanie tajemnic mrocznych, podziemnych korytarzy międzyrzeckiego rejonu umocnionego.

Dariusz Łukaszewski

Z Poznania do Puszczykowa





IV Światowy Kongres Polonii Medycznej

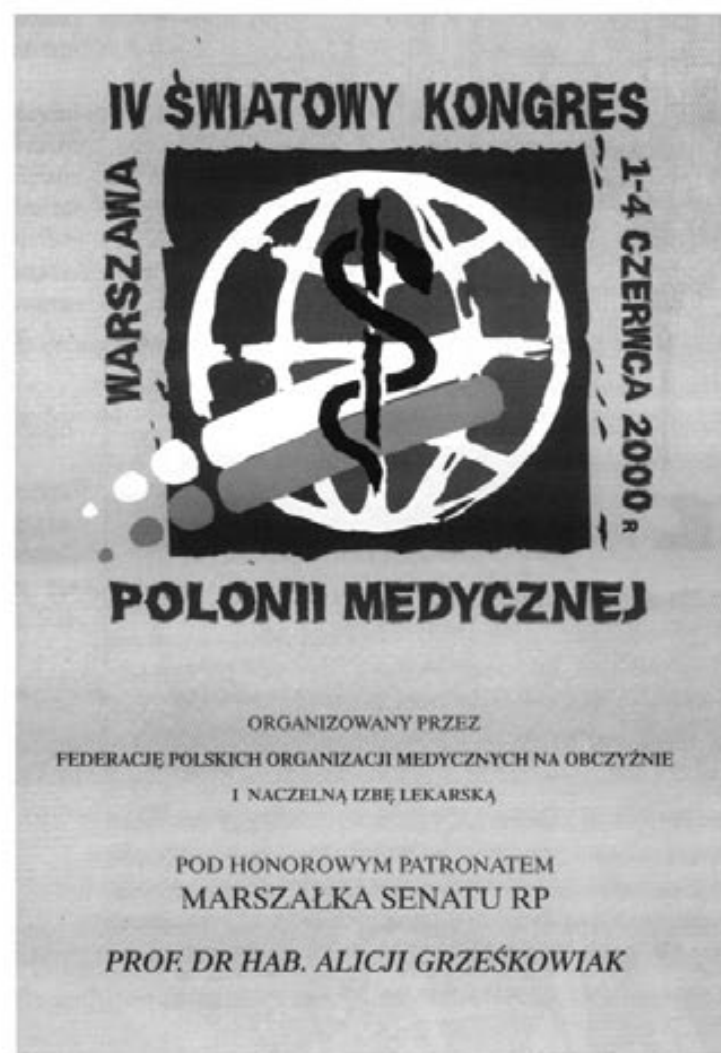
Przez cztery pierwsze dni czerwca obradował w Warszawie, pod honorowym patronatem Marszałek Senatu Alicji Grześkowiak, IV Światowy Kongres Polonii Medycznej. Uczestniczyło w nim ponad 400 gości, w tym 192 ze Wschodu i 107 z Zachodu. Najliczniejsze były delegacje z Białorusi, Ukrainy, Litwy, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Szwecji, ale byli też polscy lekarze z Australii, RPA, Finlandii i Kazachstanu. Obrady Kongresu toczyły się w dwóch głównych nurtach, poprzedzonych ponad 150 referatami. Pierwszy koncentrował się wokół problemów klinicznych i dotyczył najważniejszych wyzwań dla współczesnej medycyny: w kardiologii, chirurgii, onkologii, a także problemów związanych z nerwicami i depresjami oraz otyłością. Nurt drugi omawiał doświadczenia w organizacji opieki zdrowotnej w różnych krajach. Wynika z nich, że najwięcej środków przeznaczają na zdrowie Amerykanie, choć bolączką ich systemu są bezdomni i biedni. Twierdzi Christopher Kublik ze Związku Lekarzy Polskich w Chicago, który to związek, w połączeniu z Fundacją Kościuszkowską, stworzył fundusz stypendialny dla lekarzy z Polski. Z funduszu w wysokości 100 tys. dolarów zaczynają korzystać lekarze z kraju, doksztalcający się, dzięki trzymiesięcznym stypendiom, w Ameryce. Na polityce oszczędnościowej oparte są także systemy niemiecki, francuski i brytyjski. Państwo określiło stały budżet na leczenie, dlatego dokładnie trzeba liczyć wydatki. Wyjaśniał Jakub Bodziony z Uniwersytetu Saarlandzkiego. Według Ewy Teslar z Federacji Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie cały system opieki medycznej w Wielkiej Brytanii cierpi na niedofinansowanie. Dyskusja w tej części Kongresu była szczególnie interesująca

w świetle, powszechnie krytykowanej w kraju, polskiej reformy ochrony zdrowia.

IV Światowy Kongres Polonii Medycznej po raz pierwszy został zorganizowany przez Federację Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie i Naczelną Izbę Lekarską. Organizatorami trzech poprzednich było Pol-

skie Towarzystwo Lekarskie, szczególnie jego działacze z oddziału w Częstochowie, gdzie Kongresy dotychczas obradowały. Pierwszy zorganizowano w 1991 roku, drugi w roku 1995, trzeci odbył się w roku 1997. Uczestnicy pierwszego, a sporo było takich, którzy brali udział we wszystkich dotychczasowych Kongresach, podkreślali przede wszystkim radość i wzruszenie z możliwości spotkania polskich medyków z Zachodu i ze Wschodu. Wówczas chodziło przede wszystkim o nawiązanie kontaktów, o poznanie się. Ten cel Kongresów jest aktualny do dziś, a efekty kontaktów to bezpośrednia współpraca szpitali i klinik, w których pracują polscy lekarze lub lekarze z Polski. To staże naukowe i stypendia, to często unikatowy sprzęt przekazywany do szpitali w kraju lub na Wschodzie. Dzięki współpracy z Izdami Lekarskimi szpital w Solecznikach na Li-

twie otrzymał inkubator i aparaturę biochemiczną. Lista potrzeb jest bardzo długa – mówi dr. Zbigniew Siemienowicz, lekarz w solecznickim szpitalu, a także prezes Stowarzyszenia Polskich Medyków w Wilnie. To jedna z najdłuższych działających na Litwie organizacji polskich. Powstała, jako Klub Medyków, w 1988 roku przy Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym Polaków na Litwie, które przekształciło się w Związek Polaków na Litwie. Założycielami Klubu było sześciu lekarzy – dziś zrzeszonych jest ponad stu – głównie z Wileńszczyzny. Największe sukcesy





Stowarzyszenia, zdaniem dr. Siemienowicza, to Dni Zdrowia, czyli bezpłatne niedzielne porady udzielane mieszkańcom podwileńskich wsi, głównie Polakom, którzy do lekarzy mówiących po polsku mają większe zaufanie. To także możliwość dokształcania się, przede wszystkim w Polsce, ale także na Zachodzie. Zdaniem prezesa Siemienowicza każdy polski lekarz z Wileńszczyzny, jeśli wykaże się inicjatywą i wykorzysta szansę, może osiągnąć bardzo wiele. Stowarzyszenie Polskich Medyków w Wilnie, które dwa lata temu było organizatorem Zjazdu Lekarzy Polskich ze Świata, jest członkiem Federacji Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie. Jej statystyki mówią, że co szósty polski lekarz pracuje poza krajem. Federacja powstała w 1993 roku i zrzesza związki medyczne, a nie poszczególne osoby, w sumie około 2-3 tys. lekarzy, którzy, mimo że działają w różnych krajach i warunkach, mają bardzo podobne doświadczenia w kontaktach z pacjentami. Spotkania kongresowe, zdaniem prezesa Federacji dr. Janusza Kasina, są nieco odświętne, najważniejsze są codzienne kontakty i współpraca. To właśnie legło u podstaw powstania Federacji, której członkiem jest także niewielkie, bo liczące 26 osób, Koło Lekarzy przy Towarzystwie „Przyjaźń” w Stanisławowie na Ukrainie. W opinii jego prezesa dr. Czesławy Ryszko spotkania na Kongresie to możliwość poznania nowych metod w diagnostyce i nowych leków. Te informacje z trudem docierają na Ukrainę, bo fachowa literatura jest droga. To także możliwość bycia w Ojczyźnie, gdzie nie tylko ludzie, ale i powietrze jest przyjazne Rodakom ze Wschodu. Dla wielu polskich środowisk współpraca i pomoc jest po prostu niezbędna. Polskie Towarzystwo Medyczne w Moldawii prowadzi swoją działalność w ekstremalnych warunkach – opowiadała jego prezes Andżela Bogucka. W Bielcach, z powodu kryzysu, nie ma ogrzewania i gorącej wody, światło jest wyłączane trzy razy na dobę, zimna woda leci tylko rano i wieczorem. Swoje ostatnie wynagrodzenie lekarze otrzymali w październiku 1999 roku. Wśród pracowników służby zdrowia średnia pensja wynosi 13 dolarów. Mimo to Polskie Towarzystwo Medyczne w Bielcach prowadzi obszerną działalność dobroczynną. Został zorganizowany gabinet medyczny, w którym lekarze udzielają nieodpłatnie konsultacji Polakom mieszkającym w okolicy. Leki są przywożone z Polski. Ponadto przyjaciele z Berlina ofiarowali Towarzystwu komputer i aparat do mierzenia ciśnienia. Członkowie PTM ze Szwecji wysłali 500 dolarów na rzecz pomocy Polakom w Moldawii. W październiku 1999 roku zostało zorganizowane hospicjum dla najbardziej chorych, w którym pracują lekarze PTM i wolontariusze. W tym roku jubileusz dwudziestopięciolecia obchodzi natomiast Polskie Towarzystwo Medyczne w Republice Czeskiej, którego działalność widoczna jest nie tylko wśród miejscowej ludności polskiej, ale także wśród rodaków w Europie. O zorganizowanej działalności polskich medyków można mówić z chwilą powołania, 7 listopada 1975 roku, Klubu Medyków przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w ówczesnej Czechosłowacji. Od spotkania założycielskiego do września 1991 roku w ramach Klubu odbyło się 161 spotkań z udziałem 4500

osób. Upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej i rozpad Czechosłowacji dały szansę powstania nowym lub odrodzonym organizacjom. 4 października 1991 roku w Czeskim Cieszynie zostało zawiązane samodzielne i samorządne Polskie Towarzystwo Medyczne w Czechosłowacji, a po podziale państwa w Republice Czeskiej. W marcu 1993 roku PTM zorganizowało I Zjazd Naukowo-Szkoleniowy Lekarzy Polskich i Polonijnych Europy Środkowo-Wschodniej. Wzięło w nim udział 74 lekarzy z Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej oraz Kazachstanu. Tematem Zjazdu była historia medycyny i onkologia. W maju 1997 roku odbył się w Ostrawie, II Kongres Lekarzy Polskich i Polonijnych Europy, połączony z I Forum Polonijnych Urologów. Od 1996 roku PTM w Republice Czeskiej jest członkiem Federacji Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie. Umożliwia to wymianę doświadczeń i staże naukowe w Niemczech, Francji czy Szwecji. Z drugiej strony, medycy z innych krajów mogą w Czechach odbywać staże naukowe i praktyki specjalistyczne. Medycy na Zaozlu stanowią jedyną tak dobrze zorganizowaną branżową grupę Polaków, są czołową intelektualną polskiej społeczności, co jest niezwykle istotne, bo proces asymilacji ludności polskiej nabiera tempa. Podczas uroczystego zakończenia Kongresu, które odbyło się na Zamku Królewskim, kilku lekarzy uhonorowano „Medalem Hipokratesa”. Wśród odznaczonych był Bogusław Chwajol – prezes Polskiego Towarzystwa Medycznego w Republice Czeskiej. Medale przyznają, za działalność polskich i polonijnych lekarzy na arenie międzynarodowej, Naczelna Izba Lekarska i Federacja Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie, czyli organizatorzy Kongresu. Na marginesie wspomnieć należy, że z okazji swego 25. lecia, PTM w Republice Czeskiej przygotowuje, 7 października uroczystą sesję naukową, z udziałem wielu gości zagranicznych.

„Kongres to dla mnie uroczystość” mówił dr Franciszek Galicki z Karagandy w Kazachstanie, ordynator Centrum Chirurgii, w którym pracuje czterech polskich lekarzy. Nie są zorganizowani, spotykają się tylko w polskiej organizacji. Porównując polską i kazachską medycynę, dr Galicki twierdzi, że problem nie leży w ludziach, ale w ekonomii i technologii. Medycyna wszędzie jest taka sama, wyczulona na chorego. „Kongres to wielka radość, że mogę spotkać swoich kolegów i swoich rodaków. Moim marzeniem byłaby ściślejsza współpraca z polskimi lekarzami w świecie. Mam nadzieję, że wkrótce nie będzie to tylko marzenie” – dodaje dr Galicki. Trzy poprzednie Kongresy Polonii Medycznej obradowały w Częstochowie, także czwarty nawiązał do tradycji spotkań na Jasnej Górze, gdzie zakończył obrady. Odbywały się one pod wysokim protektoratem premiera Jerzego Buzka, ministra zdrowia Franciszki Cegielskiej, ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka, prezydenta Warszawy Pawła Piskorskiego, wojewody mazowieckiego Antoniego Pietkiewicza i prof. Andrzeja Stelmachowskiego prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska, które, tradycyjnie, finansowało udział w IV Światowym Kongresie Polonii Medycznej polskich lekarzy ze Wschodu.

Bogna Kaniewska



Polskie Towarzystwo Medyczne w Republice Czeskiej

W roku bieżącym Polskie Towarzystwo Medyczne w Republice Czeskiej obchodzi 25-lecie swojej działalności. A trzeba bezstronnie przyznać, że działania polskich medyków na Zaolziu są widoczne nie tylko wśród miejscowej ludności polskiej, ale także wśród rodaków w Europie. O zorganizowanej działalności polskich medyków można mówić z chwilą powołania 7 listopada 1975 roku Klubu Medyków przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (PZKO) w ówczesnej Czechosłowacji. Wzorem innych klubów branżowych miał on na celu integrację polskiego środowiska medycznego na Zaolziu, upowszechnianie nowości w różnych dziedzinach medycyny, pomoc w przyswajaniu polskiej terminologii lekarskiej oraz zapewnienie prelegentów dla kół PZKO. Prezesem Klubu Medyków, którego spotkania odbywały się regularnie w pierwszy piątek każdego miesiąca w Czeskim Cieszynie, został dr n. med. Bogusław Chwajol. Raz w roku członkowie Klubu Medyków organizowali spotkania z Polakami mieszkającymi na terenie Moraw poza obrębem Zaolzia, np. w Nowym Jiczynie, Ostrawie, Wsecinie, Olomuńcu. Klub Medyków współpracował także ze środowiskami medycznymi w Polsce: w Cieszynie, Bielsku-Białej, Katowicach, Wrocławiu i Częstochowie.

Od spotkania założycielskiego do września 1991 roku w ramach Klubu odbyło się 161 spotkań przy udziale 4,5 tysiąca osób. Tematyka spotkań była różnorodna, bowiem medycy zrzeszeni w Klubie posiadają różnorodne specjalizacje lekarskie, a obok lekarzy działają tam farmaceutyci, pielęgniarki, inni pracownicy służby zdrowia oraz weterynarze.

Upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej, a wraz z nim „aksamitna rewolucja” w roku 1989 w ówczesnej Czechosłowacji dały szansę powstania nowym, bądź na nowo odrodzonym przedwojennym polskim organizacjom. I tak 4 października 1991 roku w hotelu „Piast” w Czeskim Cieszynie zostało zawiązane samodzielne i samorządne Polskie Towarzystwo Medyczne w Czechosłowacji, a po podziale państwa w Republice Czeskiej. Przez cały okres komunizmu w Czechosłowacji jedyną polską organizacją, której istnienie akceptowały ówczesne władze państwowe, było PZKO. Oczywiście PTM stał się w sposób naturalny kontynuatorem Klubu Medyków, poszerzając zakres działania członków o nowe branżowe kontakty w Europie.

W marcu 1993 roku PTM w RC zorganizowało w Domu Polskim w Ostrawie I Zjazd Naukowo-Szkoleniowy Lekarzy Polskich i Polonijnych Europy Środkowo-Wschodniej, przy współudziale finansowym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wzięło w nim udział 74 lekarzy z Europy Środkowej i Wschodniej oraz z Kazachstanu. Tematem zjazdu była historia medycyny i onkologia. W maju 1997 roku, z inicjatywy prezesa PTM Bogusława Chwajola,

w Domu Polskim w Ostrawie i w hotelu „Piast” w Czeskim Cieszynie odbył się II Kongres Lekarzy Polskich i Polonijnych Europy, połączony z I Forum Polonijnym Urologów, ponownie przy współudziale „Wspólnoty Polskiej”. Tym razem w spotkaniu wzięło udział 147 lekarzy z całej Europy, z przedstawicielami Izby Lekarskiej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego z Warszawy włącznie. Kongres miał bardzo bogaty program naukowy, omówiono m.in. niezwykle istotny i aktualny do dziś temat transformacji i prywatyzacji służby zdrowia w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

W roku 1996 Polskie Towarzystwo Medyczne w Republice Czeskiej przystąpiło do Federacji Polskich Towarzystw Medycznych na Obczyźnie. Było to niezwykle istotne wydarzenie, ponieważ członkostwo umożliwia odbywanie staży zagranicznych w takich krajach jak Niemcy, Francja czy Szwecja. Trzeba jednak zaznaczyć, że lekarze z innych krajów mogą z kolei odbywać staże w szpitalach na Zaolziu, m.in. na oddziale urologicznym szpitala w Nowym Jiczynie, który pod kierownictwem ordynatora Bogusława Chwajola specjalizuje się w leczeniu kamicy nerkowej. Dotychczas ze staży naukowych i praktyk skorzystało wielu lekarzy polskiego pochodzenia ze Wschodu. W roku 1998 PTM było jednym z czterech towarzystw założycielskich Europejskiego Forum Lekarzy Polskich (EFLP).

W ciągu kilku ostatnich lat działalność PTM koncentrowała się na pracy samokształceniowej, na którą złożyły się comiesięczne spotkania przygotowywane pod kątem konkretnych referatów z zakresu zagadnień medycznych, jak i sprawozdań z udziału lekarzy w międzynarodowych konferencjach. Od listopada 1997 roku PTM wydaje dla swoich członków biuletyn, na łamach którego publikowane są bieżące informacje z działalności organizacyjnej.

Inną cenną inicjatywą jest wydana przez PTM w roku ubiegłym książka pt. „Dr Olszak i jego następcy”. Ta niezwykle ciekawa pozycja przygotowana została przez Józefa Słowika, Tadeusza Hławiczkę i Kazimierza Santariusza. Część pierwsza książki historyczna, obejmuje losy lekarzy zaolziańskich, począwszy od połowy wieku XIX aż po ghenę drugiej wojny światowej. Jej autorem jest dr Krzysztof Brożek, kierownik katedry historii medycyny Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. Część drugą stanowią wywiady prasowe ze współczesnymi następcami wybitnych przedwojennych lekarzy i działaczy społecznych, które na przestrzeni lat 1996-1998 publikowane były na łamach „Głosu Ludu” polskiej gazety wydawanej w Ostrawie. W książce nie zabrakło materiałów o historii Polskiego Towarzystwa Medycznego w Republice Czeskiej, ale zgodnie z tytułem najwięcej uwagi autorzy poświęcili osobie dr. Wacława Olszaka, postaci wielce zasłużonej w dziejach Śląska Cieszyńskiego. Dr Olszak żył w latach 1868-1939. Niemal całe swoje życie związał z górnictwem Karwiną. Po pierwszej

wojnie światowej, jako przedstawiciel Związku Śląskich Katolików, brał udział w pracach Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego i m.in. jego podpis uwieczniony jest pod proklamacją z 30 października 1918 roku, powołującą tę Radę do życia. Rada zawarła ze swoim czeskim odpowiednikiem umowę, na mocy której rozgraniczono terytorium polskie od czeskiego na zasadach narodowościowych, a następnie objęła władzę w etnicznie polskiej części tej ziemi. Niestety, w styczniu 1919 roku wojska czeskie zajęły teren zwany Zaolziem. Dr Olszak pozostał w Karwinie, ciesząc się niezwykłym szacunkiem wśród miejscowej polskiej ludności. W roku 1929 został wybrany burmistrzem Karwiny i funkcję tę pełnił aż do roku 1936. W tym czasie w Karwinie wybudowano min. domy dla ubogich. Kiedy w 1938 roku Zaolzie powróciło do Polski, dr Olszak został naczelnym lekarzem Zakładu Ubezpieczeń Górników i Hutników w Karwinie. We wrześniu 1939 roku został zamordowany przez gestapo. Jego nazwiskiem nazwano ulicę w śródmieściu Cieszyna i po wieloletnich staraniach wielu polskich organizacji, w tym PTM, niewielką uliczkę w Karwinie-Frysztacie, a na budynku mieszczącej się tam polskiej szkoły w 60. rocznicę śmierci dr. Wacława Olszaka umieszczono pamiątkową tablicę.

Dzień dzisiejszy Polskiego Towarzystwa Medycznego to wspomniane już comiesięczne spotkania, odbywane na przemian w Karwinie i Trzyńcu, połączone z referatami naukowymi, a także spotkaniami z ludźmi kultury. Młodzi le-

karze za najlepsze prelekcje otrzymują co roku nagrody przyznawane przez Fundację dr. Józefa Mackowskiego, Zaolzianina mieszkającego na stałe w Niemczech. PTM nie ogranicza swojej działalności li tylko do działań stricte naukowych. W roku bieżącym np. zorganizowało na zakończenie karnawału I Reprezentacyjny Bal Zaolziański w Domu Koła PZKO w Stonawie, na który licznie przybyli przedstawiciele świata medycznego z Polski. W październiku br., również w Stonawie, członkowie PTM będą świętować jubileusz swojej organizacji.

Medycy na Zaolziu stanowią jedyną tak dobrze zorganizowaną branżową grupę Polaków na Zaolziu, przejmując czołówkę intelektualną polskiej społeczności. A jest to niezwykle istotne, bo proces asymilacji ludności polskiej, niestety, nabiera tempa. Dlatego organizowanie akcji kulturalnych z jednej strony i praca samokształceniowa z drugiej, to filary pracy społecznej medyków. PTM duży nacisk kładzie na posługiwanie się przez personel medyczny polskim nazewnictwem medycznym, co ma istotne znaczenie dla miejscowych polskich pacjentów, ale także otwiera drogę na kontakty w Polsce.

Jest jeszcze jeden fakt godny odnotowania. Od początku polskim środowiskiem medycznym kieruje doc. dr hab. Bogusław Chwajol, prezes drugiej kadencji Rady Polaków, organu wykonawczego Kongresu Polaków, organizacji powstałej w 1990 roku, do której należy także PTM.

Elżbieta Stróżyk



Od lewej: Jerzy Jurkiewicz i B. Chwajol



Związek Polonii Medycznej w Gruzji im. św. Grigoria Peradze

Apel o pomoc

Szanowni Koledzy,

My, lekarze Związku Polonii Medycznej w Gruzji, zwracamy się do Was - lekarzy polskich rozsianych po całym świecie z apelem o pomoc. Wspólnota polska w Gruzji (ok. 4 mln mieszkańców) liczy 5-6 tysięcy osób. Korzenie jej sięgają początków XIX wieku. Od tego to okresu Polacy, przede wszystkim potomkowie zesłańców politycznych, stali się nieodłączną częścią socjalnego i kulturalnego życia kraju.

W dzisiejszej, dotkniętej od lat ostrym kryzysem ekonomicznym Gruzji, tutejsi Polacy, jak i większość mieszkańców tego kraju, zostali pozbawieni elementarnej opieki socjalnej. Przy średnich poborach ok. 15 USD (często w ogóle nie wypłacanych) mieszkańcy Gruzji pozbawieni są jakichkolwiek ulg na usługi medyczne i lekarstwa. Sytuacja ta najbardziej odbija się na ludziach starszych i dzieciach. Największym zagrożeniem jest rozprzestrzeniająca się w szybkim tempie choroba gruźlicza. Stanowi ona jeden z najpoważniejszych problemów socjalnych w naszym kraju.

Według oficjalnych, wydaje się znacznie zaniżonych, danych w 1998 roku stwierdzono 8.388 przypadków gruźlicy płuc (na 1000 mieszkańców 162,57) i 1.614 innych form gruźlicy, w tym pogruchłego zapalenia opon mózgowych u dzieci: w 1995 roku 33 przypadki; w 1996 23; w pierwszym półroczu 1997 23; w 1998 58 przypadków.

Jesteśmy wstrząśnięci wynikiem badań przeprowadzonych wiosną tego roku wśród uczniów Polskiego Centrum Edukacyjnego w Gruzji. Stwierdziliśmy, że 30% uczniów jest zainfekowanych lub chorych na gruźlicę. Ciężkie warunki, w jakich żyją rodziny tych

dzieci: powszechne niedożywienie, awitaminoza, brak środków na zagwarantowanie dzieciom wyjazdów na odpoczynek - utrudniają nam walkę z tą groźną chorobą. Związek nasz jest organizacją społeczną, wszyscy niesiemy bezpłatną pomoc, nasze zarobki, często w ogóle nie wypłacane, nie pozwalają nam na zakup niezbędnych leków czy nawet kliszy rentgenowskiej.

Pierwsze badania i pierwszą pomoc mogliśmy okazać dzieciom dzięki wsparciu Ambasady RP w Tbilisi i Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Niestety, zdołaliśmy przebadać tylko część dzieci i młodzieży naszej wspólnoty. Oprócz tego pozostaje jeszcze bolesny problem ludzi starszych, często odżywiających się jedynie chlebem. Mamy nadzieję, że uda nam się dotrzeć ze swoją pomocą także do nich. Zamierzamy również podjąć pracę w prowincjach Gruzji, gdzie zamieszkują duże skupiska Polaków. Miesiąc temu, bezradni, odprowadzaliśmy w ostatnią drogę kolejną ofiarę tej groźnej choroby - młodego i lubianego przez wszystkich aktora Stanisława Krasawickiego.

My, lekarze polscy, czujemy się w obowiązku prosić o pomoc w sytuacji, gdy kraj zamieszkania nie jest w stanie nam jej okazać. Pilnie poszukujemy środków na zakup kolejnych partii szczepionek przeciwgruźliczych, leków, kliszy rentgenowskich, witamin, antybiotyków, a także możliwości sfinansowania wyjazdów sanatoryjnych dla chorych dzieci.

Apelujemy również o pomoc humanitarną w postaci podstawowych produktów żywnościowych. Wyrażamy nadzieję, że Wy, Szanowni Koledzy, nie pozostawicie nas samotnych w tej, jakże trudnej dla nas i naszej wspólnoty, walce z chorobą gruźliczą.

Lekarze Związku Polonii Medycznej w Gruzji

Związek Polonii Medycznej w Gruzji im. Św. Grigoria Peradze

Dyrektor dr Tatiana Kurczewska

380076 Tbilisi, 69 Barnova Str., Gruzja Georgia

Tel.: (+0995 32) 75 70 57, (+0995 99) 57 62 49; Fax: (+0995 32) 29 44 43

E-mail: polmed@ip.osgf.ge lub polcentrgeo@hotmail.com

Pieniądze można przysyłać na konta: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie
BIG BG S. A. I O/Warszawa - 11601029-30187001 „Leki dla Gruzji” (konto złotówkowe - PLN)
oraz

BIG BG S. A. I O/Warszawa 11601029-30187087 „Leki dla Gruzji” (konto dewizowe - USD)



Pamięci doktora Michała Biedrzyckiego

Niewielki skrawek ziemi, który przez kilka wieków zwał się Polskimi Infantami, był ojczyzną wielu pięknych postaci Polaków, zasługujących na przypomnienie. Jednym z nich był Michał Biedrzycki, lekarz, pracujący w Lucynie (łot. Łudza) we wschodniej części Łotwy, noszącej nazwę Latgalii. 23 października 1999 roku na ścianie starego drewnianego domku przy ul. Turgus w Lucynie została odsłonięta tablica pamiątkowa, w językach polskim, łotewskim i rosyjskim, w związku ze 125. rocznicą urodzin lekarza-Polaka.

Doktor Biedrzycki urodził się w Wilanach (łot. Vilani) 14 października 1874 roku, a do Lucyna przybył w 1905 roku po ukończeniu średniej szkoły w Witebsku i medycyny na Uniwersytecie w Moskwie. Los chciał, by pozostał w Lucynie do końca życia. Tu nabył ten skromny domek, ożenił się z Polką z Wilna, tu przyszła na świat jego córka Zofia, i tu, po wielu latach, urodziły mu się wnuki, bo córka chciała, aby przyszły na świat u ojca, w domu rodzinnym.

Swoje życie doktor Biedrzycki oddał tym, których ukochał najbardziej - cierpiącym, chorym i biednym. W ciągu 53 lat zoperował ok. 2500 chorych, przyjął ponad 5000 porodów. Nigdy nie odmówił pomocy nikomu, kto, niezależnie od pory dnia lub nocy, pomocy potrzebował. Nie istniały dla niego różnice religijne lub narodowościowe, a liczył się tylko człowiek. Doktor Biedrzycki znał kilka języków, obok polskiego, rosyjskiego i łotewskiego, również niemiecki i francuski oraz jidysz, bowiem Żydzi stanowili jedną z najliczniejszych grup mieszkańców Lucyna. Prenumerował i czytał zagraniczną literaturę medyczną, korespondował z firmami farmaceutycznymi. Interesowała go nie tylko medycyna, ale i szereg innych nauk. Marzył o podróżach, ale, niestety, nigdy na to nie miał ani czasu, ani środków. Najczęstsze wyjazdy z domu - marna, podskakująca na kamieniach bryczka - związane były z wizytami u chorych łucyńskiego powiatu. Największą przyjemność sprawiało doktorowi Biedrzyckiemu słuchanie radia (Telefunken na ogromnych bateriach). Zachwycał go sam fakt, że może „brać udział” w życiu całego świata, znajdując się jednocześnie w tak małym miasteczku, jakim był wówczas Lucyn.

Doktorowi Biedrzyckiemu nigdy nie brakowało dowcipu i humoru, choć czasy były niespokojne i trudne: pierwsza wojna światowa, rewolucja, najście bolszewików, a tu szpital źle wyposażony, pełen rannych, chorych i potrzebujących pomocy. Dwaj lekarze, pracujący w szpitalu, dyżurowali w oddziale położniczym, leczyli, operowali, walczyli z epidemiami, a w domu czekali ich pacjenci... Dopiero wieczorem doktor Biedrzycki wymykał się do swego ukochanego sadu, aby znakiem krzyża przeżegnać strony świata - oddając tym samym ludzi opiece Boskiej. Tak opowiadała o swym ojcu córka doktora, Zofia.

Doktor Michał miał swoje „podejście” do ludzi: nie żałował czasu na rozmowę z chorym, wedle dewizy: „dobre słowo - również leczy” - rozpytywał o rodzinę, warunki domowe, ilość dzieci w rodzinie... I często, wypisawszy lekarstwo, kładł na receptę wybrane z własnego pugilarza pieniądze, mówiąc: „Zabierz to, zabierz natychmiast, bo trudno mi to policzyć...”

Nowy okres życia zaczął się dla doktora Biedrzyckiego z odzyskaniem przez Łotwę niepodległości. Ze zdwojoną energią organizował Miejski Wydział Zdrowia, nowy szpital, stał na

czele Czerwonego Krzyża w swoim miasteczku, aktywnie udzielał się społecznie w Związku Polaków, był deputowanym do władz miejskich i członkiem straży pożarnej.

Ciężkie przeżycia zaczęły się dla doktora w latach 1939, 1940 i 1941 z okupacją Łotwy przez bolszewików, później przez Niemców. Będąc człowiekiem szlachetnym i śmiałym, Doktor nie mógł znieść upokorzeń i prześladowań Żydów przez gestapo i on, Polak, z narażeniem życia, chodził do władz niemieckich prosić o ludzki stosunek do swoich kolegów - Żydów...

Koniec wojny też nie przyniósł mu spokoju: władza sowiecka postanowiła za wszelką cenę zabrać Doktorowi stary domek, w którym mieszkał - i przyjmował chorych przez całe życie - i tylko dzięki wstawiennictwu ministra zdrowia udało się zostawić staruszkę w jego mieszkaniu. Ale już w 1959 roku władze miejskie postanowiły zbudować Centralny Dom Towarowy obok domu Doktora, w miejscu, gdzie znajdował się sad, pełen drzew owocowych i kwiatów. Tym razem nie pomogły prośby i perswazje: dosłownie na oczach Doktora spiłowano drzewa owocowe i buldożery doszczętnie zniszczyły piękny zakątek. Staruszek nie zniósł tego nieszczęścia, doznał wylewu krwi i paraliżu, stracił mowę - został inwalidą na kilka lat, które mu jeszcze zostały...

Zmarł w 1962 roku. Swego ukochanego lekarza żegnał cały Lucyn. Ci, którzy pamiętają ten smutny dzień, do dziś wspominają wrażenie, jakie na nich sprawiły pozamykane sklepy, opustoszałe domy i ulice, i te ogromne rzesze ludzi, podążających na cmentarz, aby złożyć ostatni hołd człowiekowi, który dla nich był kimś więcej niż tylko dobrym lekarzem.

Liczne grono osób zebrało się także na uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy w 37 lat po śmierci doktora Biedrzyckiego. Przybyli przedstawiciele samorządu miejskiego, lekarze, nauczyciele, dziennikarze i oczywiście ci, którzy jeszcze mieli szczęście być pacjentami lub którym pomógł przyjść na świat. Z Moskwy przyjechał również wnuk, Grzegorz Lepilin z córką, z Rygi - członkowie rodzin zaprzyjaźnionych z doktorostwem. Niestety, ukochana córka Zofia nie doczekała tej pięknej chwili - zmarła rok temu. Była wielką patriotką polską. Cała jej rodzina, mieszkająca w Moskwie, mówi po polsku. Pani Zofia przez wiele lat, co miesiąc, miała stały dyżur w kościele św. Ludwika, jedynym kościele katolickim w Moskwie, w którym - pomimo przeszkód stawianych przez władze komunistyczne - wierni ustalili stałe dyżury dla ochrony przed dewastowaniem świątyni i gromadzili się na nabożeństwach.

Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci doktora Biedrzyckiego wiele osób wspominało go ze łzami w oczach, mówiąc o wielkim sercu tego wybitnego lekarza i wspaniałego człowieka. Padły m.in. słowa, że dla takich ludzi, jak doktor Michał, nie istnieje śmierć, tacy jak on żyją wiecznie.

Za doskonałą organizację uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej pamięci naszego rodaka - doktora Michała Biedrzyckiego - rodzina doktora oraz wszyscy obecni na uroczystości składają serdeczne „Bóg zapłać” kierownictwu i wszystkim pracownikom Muzeum miasta Łudzy.

Natalia Talat-Kiełpsz-Pierwuszyn

Sienkiewicz w Łazienkach

Twórca „Trylogii” „Krzyżaków” „Quo Vadis” najwybitniejszy, a zarazem najpopularniejszy polski pisarz w kraju rodzinnym i na świecie, doczekał się wreszcie pomnika na ojczystej ziemi. W warszawskich Łazienkach stanął monument Henryka Sienkiewicza dłuta prof. Gustawa Zemły. Była czwarta próba uhonorowania Sienkiewicza, „przyszywanego”, lecz kochanego warszawiaka. Po raz pierwszy wzniesienie pomnika w stolicy planowano tuż po śmierci wielkiego pisarza, zmarłego w Szwajcarii w 1916 roku. Pierwotną lokalizacją był plac Dąbrowskiego, ale nie udało się. Później ta idea odrodziła się w 1924 roku, z okazji krajowego pogrzebu Sienkiewicza, kiedy sprowadzono do kraju prochy noblisty, a w bazylice archikatedralnej stanął sarkofag Sienkiewicza. Wówczas na przeszkodzie stanęły poważne kłopoty finansowe. Po raz trzeci próba postawienia pomnika została podjęta w 1937 roku. Starali się o to pisarze i dziennikarze, wówczas zrzeszeni w jednym związku. Zebrano już nawet pieniądze. Niestety, podczas wojny Niemcy ukradli 150 tys. zł przeznaczone na ten cel. W końcu monument miał powstać w 1946 roku, w stulecie urodzin autora „W pustyni i w puszczy”. Tak się jednak nie stało. W końcu... 16 listopada 1996 roku, podczas spotkania środowisk twórczych u księdza Wiesława Niewęgłowskiego, prof. Marian Marek Drozdowski, z grupą warszawianistów rzucił pomysł postawienia pomnika Sienkiewicza. Założono komitet budowy, który szybko przekształcił się w Fundację Sienkiewiczowską. Fundatorami pomnika są znani filantropi i wielcy patrioci, Polacy przez wiele lat mieszkający na emigracji, Janina i Zbigniew Porczyńscy. Akt erekcyjny pod monument wmurowano w czerwcu 1998 roku. Kilka dni później Zbigniew Porczyński zmarł, ale pomnik Sienkiewicza w warszawskich Łazienkach stał się jego drugim wspaniałym darem dla stolicy i kraju, obok Galerii Malarstwa mieszczącej się przy placu Bankowym.

Dlaczego Sienkiewicz zasiadł na ławeczce akurat w Łazienkach? Bo tutaj jest w towarzystwie swojego przyjaciela Ignacego Paderewskiego. Poza tym stanął na szlaku wielkich warszawskich pomników, rozpoczynającym się Kolumną Zygmunta, a kończącym pomnikiem Marszałka Piłsudskiego przed Belwederem. Wykonany z brązu, dwupółmetrowy monument jest usytuowany w pobliżu pomnika Fryderyka Chopina. Sienkiewicz siedzi na ławeczce. Jest zamyślony i patrzy w dal. Na pomniku łatwo odnaleźć symbole związane z twórczością pisarza. Z boku cokołu widoczny jest herb Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Na draperii płaszcza orzeł spod Grunwaldu. Nawiązaniem do „Quo Vadis” jest niewielka chrześcijańska rybka wyrzyta na cokole. Z przodu, na ubraniu autora „Trylogii”, są trzy dyskretne złote listki symbolu lauru Noblisty. Odwiedzającym warszawskie Łazienki pomnik Sienkiewicza przypominał będzie silne związki pisarza ze stolicą, w której co prawda się nie urodził, ale spędził wiele lat. Właściwie mało jest miejsc w Warszawie, które nie pamiętałyby pobytu wielkiego twórcy. Najpierw w warszawskiej Szkole Głównej pisarz studiował prawo i filozofię. Później, już jako początkujący dziennikarz, drukował swoje pierwsze literackie próby m.in. w „Gazecie Polskiej” i „Tygodniku Ilustrowanym”. Dopiero jednak gdy jego finansowa kondycja znacznie się poprawiła, gdy został dostrzeżony jako utalentowany pisarz, stał się bywalcem stołecznych saloonów, między innymi Heleny Modrzejewskiej. W Warszawie poznał swoją pierwszą, ukochaną żonę Marię. Był też wielkim społecznikiem i warszawskim dobroczyńcą. To on wyszedł z inicjatywą budowy pomnika Adama Mickiewicza, w 100. rocznicę urodzin twórcy „Pana Tadeusza”. Na swój pomnik w stolicy musiał czekać aż 83 lata, ale dzięki niemu, po latach nieobecności, Henryk Sienkiewicz znowu „zamieszkał” w Warszawie.

Bogna Kaniewska

Jeśli zapomnę o nich...

Problemy kultury Polaków na Kresach

Ogólnopolska konferencja naukowa na temat problemów kultury Polaków mieszkających na Podlasiu, Kresach i obczyźnie odbyła się w dniach 1-3 maja br. w Drohiczynie nad Bugiem, w siedzibie Wyższego Seminarium Duchownego dzięki gościnności biskupa drohiczyńskiego Antoniego Dydycza.

Zaproszeni na konferencję przedstawiciele środowisk polskich z obszarów, które historycznie należały do Rzeczypospolitej Łotwy, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Czech, mówili o obecnej kulturze Polaków i o sytuacji polskich elit kulturalnych w państwach swego zamieszkania. Omawiana również była rola mecenatu Rzeczypospolitej Polskiej i innych państw w rozwoju ich elit

kulturalnych oraz historyczna i obecna rola Kościoła katolickiego w animacji kultury polskiej. Poruszono także sprawę zagrożeń, wynikających z zaniechania kulturalnego mecenatu państwowego, likwidacji ważnych instytucji kulturotwórczych oraz odejścia od animacji kultury masowej. Za najbardziej niepokojące zagrożenia uznano zmiany w sferze etycznej – słabnący patriotyzm, bezkrytyczne przyjmowanie kosmopolitycznej, konsumpcyjnej i obcej cywilizacyjnej kultury. Całość konferencji była interesująca – referaty, wystąpienia i dyskusje. Opracowano uchwały, które w grudniu zostaną przedstawione podczas Kongresu Kultury Polskiej 2000 w Warszawie.

Komitetowi Organizacyjnemu przewodniczył dyrektor Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku dr Józef Maroszek. Dzięki organizatorom uczestnicy konferencji mieli okazję zapoznać się z bogatymi i ciekawymi zbiorami archiwalnymi i muzealnymi Kurii Drohiczyńskiej. Ze znanstwem, miłością i pietyzmem przybliżył je nam ks. infułat Eugeniusz Borowski. Poznaliśmy także Siemiatycze, Skrzyszewo, Krzychówkę, Kuskowo i Ostromęczyn. Mieliśmy okazję zobaczyć występ Teatru Amatorskiego w Drohiczyźnie „Dziki wino” wg K. I. Gałczyńskiego, wziąć udział w spotkaniu autorskim z Elżbietą Kozłowską-Świątkowską i wysłuchać koncertu zespołów „Znad Niemna” i „Małe Podlasie” z Siemiatycz.

Niezapomnianym przeżyciem był Bal Ziemiański w Korczewie nad Bugiem, w pałacu hrabiny Renaty Ostrowskiej, która towarzyszyła nam podczas konferencji. Przybyła na uroczystą Mszę św. do kościoła pofranciszkańskiego Wniebowzięcia NMP, inaugurując rozpoczęcie konferencji, swą obecnością zaszczyliła także rozpoczęcie obrad w Auli Wyższego Seminarium Duchownego. Zaproszonych na bal gości, a było ich ponoć ponad 200, uroczyste po-



Dr. J. Maroszek i hr. R. Ostrowska podczas Balu Ziemiańskiego

czego podejścia do ratowania i pragnienia przekazania potomnym dziedzictwa kultury polskiej.

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz

Słownik biograficzny „Polonia”

Ukaże się w sierpniu br. i początkowo będzie dostępny wyłącznie w sprzedaży wysyłkowej Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Jest to słownik współcześnie żyjących Polaków i osób polskiego pochodzenia mieszkających na obczyźnie autorski, autoryzowany i aktualny. Zawiera ponad 700 sylwetek naukowców, artystów, pisarzy, poetów, przedsiębiorców, inżynierów, architektów, le-

karzy, polityków, dyplomatów, podróżników, duchownych, wojskowych, sportowców, działaczy społecznych. Biogramy nawiązują do wzorca haseł typu „Who's Who” obejmują szczegóły życiorysowe, dane o karierze zawodowej i służbie publicznej, funkcje organizacyjne, osiągnięcia naukowe i artystyczne, publikacje, odznaczenia i nagrody, zainteresowania oraz miejsce zamieszka-

nia. Publikacja zawiera około 1500 barwnych ilustracji, w tym m.in. portrety, reprodukcje prac oraz fotografie okolicznościowe, a także trzy indeksy osób: alfabetyczny, według krajów i według dziedzin działalności. Słownik opracowano w Zakładzie Biografistyki Polonijnej w Paryżu.

Agata i Zbigniew Judyccy,
Słownik Biograficzny „Polonia”,
PWN, s. 512, oprawa twarda



Nagroda Naukowa im. Ireny i Franciszka Skowyrów

4 maja 2000 r. w Trybunale Koronnym na Rynku Starego Miasta w Lublinie odbyło się uroczyste wręczenie tegorocznej Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów.

Fundatorem tego prestiżowego wyróżnienia jest Franciszek Skowyr – nauczyciel, żołnierz II Korpusu gen. Andersa, wybitny działacz społeczny wśród Polonii Amerykańskiej, gorliwy patriota. Nagroda przyznawana jest od 1981 r. przez Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL. W tym roku Jury przyznało następujące wyróżnienia: I stopnia prof. Edwardowi Olszewskiemu z UMCS za książkę „Polacy w Skandynawii” (Lublin 1997), II stopnia prof. Leonardowi Grochowskiemu z PAN za książkę „Teofil Wolicki, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański 1767 (8) 1829” (Gnieźno 1999), dr Włodzimierzowi Osadczemu z Instytutu Polonijnego KUL za pracę „Kościół i Cerkiew na wspólnej drodze. Concordia 1863” (Lublin 1999), nagrodę specjalną otrzymał ksiądz Norbert Regis Barwig (USA) za całokształt pracy naukowej na temat Polaków w USA.

Prof. Edward Olszewski od wielu lat jest kierownikiem Zakładu Badań Ruchów Politycznych na Wydziale Politologii UMCS. Jego nagrodzona publikacja jest owocem gruntownych studiów nad dziejami Polaków w krajach skandynawskich. Dzieło to, oparte na materiale źródłowym, daje wiele cennych analiz i ocen, barwnie przedstawia asymilację Polaków w Skandynawii. Ukazuje znamieny proces awansu społecznego polskich emigrantów – od robotnika rolnego do polityka, przedsiębiorcy czy biskupa.

Z kolei publikacja dr Włodzimierza Osadczego to źródłowe studium o wspólnej drodze Kościoła i Cerkwi. Autor podkreślił, że płaszczyzna kościelna może być dobrą dla budowania dobrego współistnienia narodów żyjących na Wschodzie.

Natomiast prof. Leonard Grochowski wnosi wiele nowego do dziejów Kościoła w Wielkopolsce w XIX wieku oraz do-

kumentuje rozwój szkolnictwa w tamtych czasach. W okresie zaborów nie tylko walczone o niepodległość, ale starano się wykształcić elity, które dobrze przysłużą się ojczyźnie. Chociaż od czasów abp Wolickiego do odzyskania niepodległości trzeba było czekać ponad sto lat, to jednak idea pracy u podstaw była ciągle aktualna w wychowywaniu kolejnych pokoleń w kraju i na emigracji.

Właśnie z Wielkopolski wywodzi się ród laureata nagrody specjalnej ks. Regisa Norberta Barwiga, benedyktyna z USA, społecznika i patrioty. Ma on bogaty dorobek naukowy i liczne publikacje, w tym tłumaczenia przybliżające amerykańskim czytelnikom kraj nad Wisłą, jego historię i świętych.

W uroczystości wręczenia nagród udział wzięli liczni goście: pracownicy naukowcy lubelskich uczelni, działacze społeczni, członkowie rodzin laureatów oraz dotychczasowi laureaci. Na program uroczystości złożył się półgodzinny koncert pieśni i tańców narodowych w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca UMCS pod dyr. Janiny Leszczyńskiej, który zebrał gorące brawa. Nagrody wręczył ks. prof. Andrzej Szostek, rektor KUL. Laudacje na cześć profesorów Edwarda Olszewskiego i Leonarda Grochowskiego oraz dr Włodzimierza Osadczego wygłosił przewodniczący Jury Nagrody ks. prof. Edward Walewander, prezes Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Lublinie. Natomiast o. Norberta Regisa Barwiga uczcił laudacją ks. prof. Zygmunt Zieliński z Wydziału Teologii KUL.

Bardzo miłym akcentem tegorocznego spotkania było otwarcie wystawy obrazów ks. kanonika Eugeniusza Kościółko, proboszcza z Kazimierzówki. Na zakończenie głos zabrał wiceprezydent Lublina, Zbigniew Wojciechowski, który oprócz gratulacji przedstawił inicjatywę zarządu Oddziału na rzecz Polonii i Polaków w świecie.

Robert Guz

Prymasowska Fundacja im. Kardynała Augusta Hlonda

14 czerwca br., w pierwszą rocznicę beatyfikacji ks. Romana Archutowskiego z grona 108 Męczenników z okresu II wojny światowej, Prymas Polski kard. Józef Glemp dokonał poświęcenia obrazu Błogosławionego. Po uroczystej Mszy św. w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP na warszawskich Bielanach obraz został przeniesiony do Archidiecezjalnego Męskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Bł. ks. Romana Archutowskiego. W uroczystości wzięli także udział wychowankowie ks. Archutowskiego z przedwojennego Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki.

Ustanowiona w 1998 roku Prymasowska Fundacja im. Kard. Augusta Hlonda, której celem jest krzewienie i wcielanie w życie duchowości, stara się o pozyskanie środków finansowych i rzeczowych wspomagających działalność Archidiecezjalnego Męskiego Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Romana Archutowskiego w Warszawie oraz Archidiecezjalnego Gimnazjum Męskiego im. ks. Jerzego Popiełuszki, rozpoczynającego działalność dydaktyczną 1 września br.

Prymasowska Fundacja im. Kardynała Augusta Hlonda

Ul. Dewajtis 3, 01-815 Warszawa, tel. 0-602 193 014, tel. /fax: (22) 39 64 10
e-mail: pphlond@elektron.pl

Konto: PEKAO S. A. II O/Warszawa nr 12401040-27048755-2700-401112-001

Rocznica Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju

W dziewięćdziesiątą rocznicę pierwszego rozkazu Andrzeja Małkowskiego, twórcy polskiego skautingu, 22 maja 2000 roku ostatni prezydent II Rzeczypospolitej rezydujący w Londynie, harcmistrz Ryszard Kaczorowski, otworzył w Muzeum Niepodległości w Warszawie wystawę, obrazującą działalność ZHP poza granicami Kraju od roku 1939 do chwili obecnej.

Na otwarciu tej monumentalnej ekspozycji przybyli harcerze i harcerki z wielu krajów Europy, a nawet ze Stanów Zjednoczonych. Wystawa obrazuje wkład polskiego harcerstwa kontynuacji przedwojennej organizacji, od pierwszych lat wojennych poprzez dzieje uratowanej z Rosji młodzieży oraz działalność w wojsku aż do szeroko zakrojonej akcji w całym niemal świecie do dnia dzisiejszego. Wystawie towarzyszy album pięćdziesięciolecia ZHP poza granicami Kraju, wydany przez Kwaterę Główną, współautorstwa Juliusza L. Englerta i Jerzego Wittynga.



Pamiątkowe zdjęcie A. Małkowskiego



Harcerskie spotkanie - z lewej hm. R. Kaczorowski



Przekształcanie przestrzeni w Tuchomiu

W dniach 22 lipca – 13 sierpnia w Tuchomiu odbędzie się VIII Międzynarodowe Milenijne Sympozjum Artystów „Tuchomie '2000” stanowiące kontynuację dotychczasowego programu „Przekształcanie Przestrzeni”. Jego organizatorami są Stowarzyszenie Europejskie Laboratorium Sztuki w Tuchomiu i Stowarzyszenie Polskich Artystów Plastyków w Niemczech, którym wsparcia udzieliły: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, władze powiatowe Bytowa i miejskie Słupska, Urząd Gminy Tuchomie, Biuro Zarządu Krajowego i Oddział Pomorski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Stowarzyszenie Dom Sztuki w Langenbergu. W programie Sympozjum znajdują się: akcje artystyczne, happeningi, pokazy video i slajdów, wieczory autorskie artystów z udziałem publiczności, dyskusje przy ognisku, konferencja prasowa i robocza wystawa prac powstałych w trakcie imprezy. Przewidziano także realizację Alei Milenijnej wspólnie ze Szkołą Podstawową w Tuchomiu upamiętniającej nazwiska artystów, którzy wnieśli twórczy wkład w historię sztuki minionego tysiąclecia.

Dzięki porozumieniu o współ-pracy Europejskiego Laboratorium Sztuki w Tuchomiu i Domu Sztuki w Langenbergu (Niemcy) artyści polscy i polonijni uczestniczą w międzynarodowym projekcie „STYK 2” w ramach którego ich prace są prezentowane na wystawach w Polsce, Niemczech, Włoszech i Holandii. W ten sposób włączają się w program stworzenia europejskiej wspólnoty artystów.

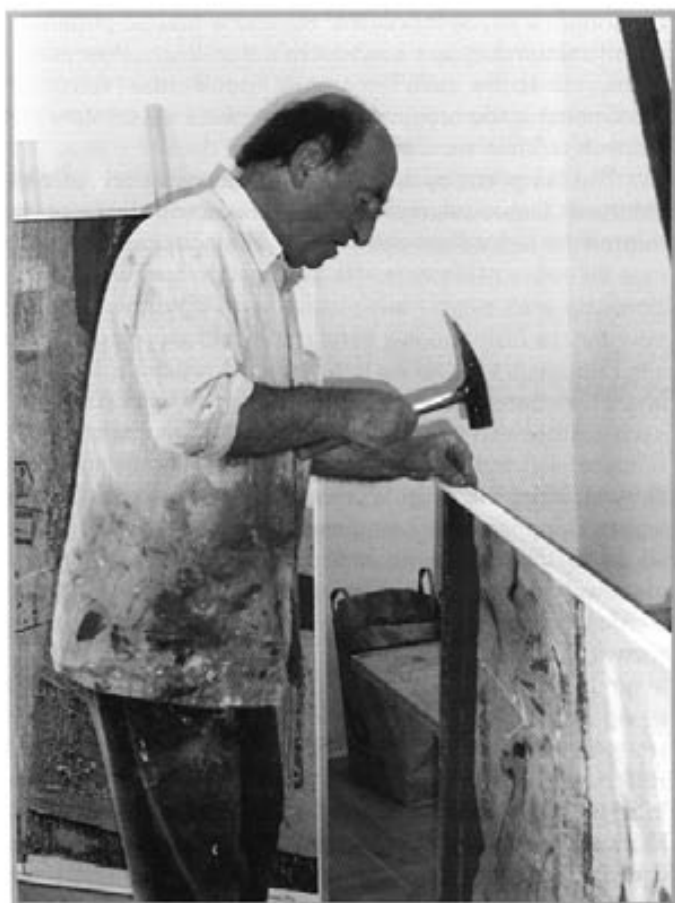
Idea spotkań w Tuchomiu organizowanych kolejno pod hasłami „Ślady obecności”, „Sztuka bez granic” oraz „Czas i przestrzeń” zrodziła się w 1993 r. „Przekształcanie przestrzeni” jest mottem kolejnych spotkań od 1996 r. Organizatorzy rozumieją je jako przekraczanie barier międzyludzkich poprzez organizowanie spotkań artystów wymianę myśli, kierunków i doświadczeń twórczych oraz przełamywanie granic politycznych i kulturowych.



Artysci i przestrzeń

Fot. A. Panecka

Artyści zaproszeni do Tuchomia w myśl zasady, że idealny duch ludzki jest wolny i przenika wszelkie granice, nie są ograniczani tematem – przyjeżdżają, by realizować własne projekty rzeźbiarskie, przestrzenne i malarskie na terenie Europejskiego Laboratorium Sztuki. Tak pojmowane „Przekształcanie Przestrzeni” stało się manifestacją poglądów twórców, ich postaw oraz programów artystycznych. A dotychczasowe spotkania, które m.in. promowały artystów młodych i mało znanych, ukazywały i podkreślały różnicę kierunków twórczych przy jednoczesnym udowodnieniu, jak bliska i pokrewna jest kultura różnych regionów Europy.



A. Piwarski

Fot. A. Panecka

Współpraca artystów, związanych z Plenerem w Tuchomiu, z Domem Sztuki w Langenbergu zaowocowała ich udziałem w wystawie „Tuchfuehlung 2” („STYK - 2”) prezentowanej w dniach 12 maja – 21 sierpnia br. właśnie w tej miejscowości. Uroczystym otwarciem zainteresowały się mass-media, przedstawiciele świata kultury i sztuki oraz licznie przybyła publiczność. Pomysłodawca projektu „STYK 2” Norbert Bauer w czasie wernisażu serdecznie podziękował Barbarze Ur i Andrzejowi Piwarskiemu, twórcom Europejskiego Laboratorium Sztuki w Tuchomiu, za współpracę i zorganizowanie pierwszej wystawy „STYK” na terenie Polski w 1999 r. W tegorocznej bierze udział ponad 250 artystów z całego świata. Ich zadaniem było przedstawienie konturu ludzkiej postaci wyciętego z sześciocentymetrowej płyty stalowej o wysokości 195 cm. Ponad 270 artystycznych rozwiązań tych metalowych konturów zaskakuje różnorodnością pomysłów. Rzeźby i instalacje rozmieszczono na terenie całego miasta – w parkach, na cmentarzach, w kościołach, na placach i ulicach. Ekspozycji towarzyszą takie wydarzenia artystyczne, jak koncerty, przedstawienia teatralne, performance oraz spotkania dyskusyjne artystów, literatów, historyków i krytyków sztuki. Swe prace prezentują m.in. Anatol, Elvira Bach, Joerg Immendorf, Klaus Staack, Norbert Tadeusz oraz artyści z Tuchomia: Barbara Ur, Renate Hoffman Korth, Andrzej Piwarski, Edmund Gunsch, Zygmunt Wujek, Tomasz Piwarski i Marcin Łapiński. Wystawa „STYK 2” zostanie zaprezentowana także w Rotterdamie i Genui. (IBP)

Pomnik Hymnu Narodowego

Godło, barwy i hymn narodowy to imponderabilia, czyli nie dające się zważyć ani zmierzyć wartości najwyższe w życiu zbiorowym każdego społeczeństwa.

Hymn materializuje się i sakralizuje w śpiewie, jest więc jak godło i barwy reliktem podobnie odległej przeszłości ojczyznej, kiedy to ukształtowała się wykładnia symboli narodowych, wizualnych i akustycznych, łatwych w odbiorze, a jednocześnie dających mieszkańcom niezbędne poczucie wspólnoty. Wyznawanie jednej i tej samej wiary sprzyjało scalającemu oddziaływaniu pieśni, dlatego też o wiele wcześniej, zanim utrwaliła się nowożytna forma hymnu państwowego, mógł jego miejsce wypełnić hymn religijny. U nas była to „Bogurodzica”

Od rzeczywistości pieśni, dytyrambów, psalmów i węd do późniejszych hymnów państwowych dokonano wielkiego skoku w czasie – nie wspominając o topografii – gdyż pierwsze utwory europejskie tego wymiaru notujemy dopiero w XVIII wieku. Są to pieśni o wspólnym schemacie konstrukcyjnym i retorycznym, rozpięte między panegirkiem na cześć króla-cara-cesarza i modlitwą o jego zdrowie (model wspólny chorałowi francuskiemu „Grand Dieu, sauvez le Roi...” pieśni brytyjskiej „God save the King” hymnowi rosyjskiemu „Boże, caria chrań...” i austriackiemu „Gott erhalte Franz den Kaiser”). Europa zna jednak także dwa przykłady pieśni hymnicznych, które odstępają od szablonu monarchicznego. Przykładem pierwszym jest

„Marsylianka”, drugim zaś – młodszym zaledwie o pięć lat – stała się w 1797 r. pieśń Legionów Polskich w Włoszech, nazywana powszechnie „Mazurkiem Dąbrowskiego”. Obie były pieśniami republikańskimi, obie operowały szerokim pojęciem narodu, wolnym od niedawnych barier stanowych.

Czy nasz hymn znamy wystarczająco dobrze? Czy darzymy go stosownymi względami, jakich wymaga z racji wieku i urzędu? Czy jest z pietyzmem przekazywany w sztafecie pokoleń? Hymnowi narodowemu poświęcono wiele dociekań i analiz historycznych, opracowań popularyzatorskich, nakręcono film „Mazurek Dąbrowskiego” (scenariusz i reżyseria Zbigniewa Szaniawskiego), ale temat z pewnością pozostaje nadal żywy i aktualny. Formułowano także akty prawne pełniące straż nad „Mazurkiem”. Ugruntowano jego rangę w Ustawie Konstytucyjnej. Ustalono tekst kanoniczny i zapis nutowy. Dom rodzinny Józefa Wybickiego w Będominie jako Muzeum Hymnu Narodowego od dawna służy wszystkim zwiedzającym, w stolicy zaś i w dziewięciu ośrodkach regionalnych działa od 1989 roku pod prezesurą najpierw śp. Tadeusza Kamińskiego, a następnie Zbigniewa Z. Noska, Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego, które jest wydawcą rocznika poświęconego hymnowi. Federacja szkół imienia Wybickiego i Dąbrowskiego, zrzeszająca 51 placówek, zwołuje sejmiki dydaktyczne. Fundacja Młodej Polonii organizuje międzynarodowe zloty młodzieżowe „Szlakiem



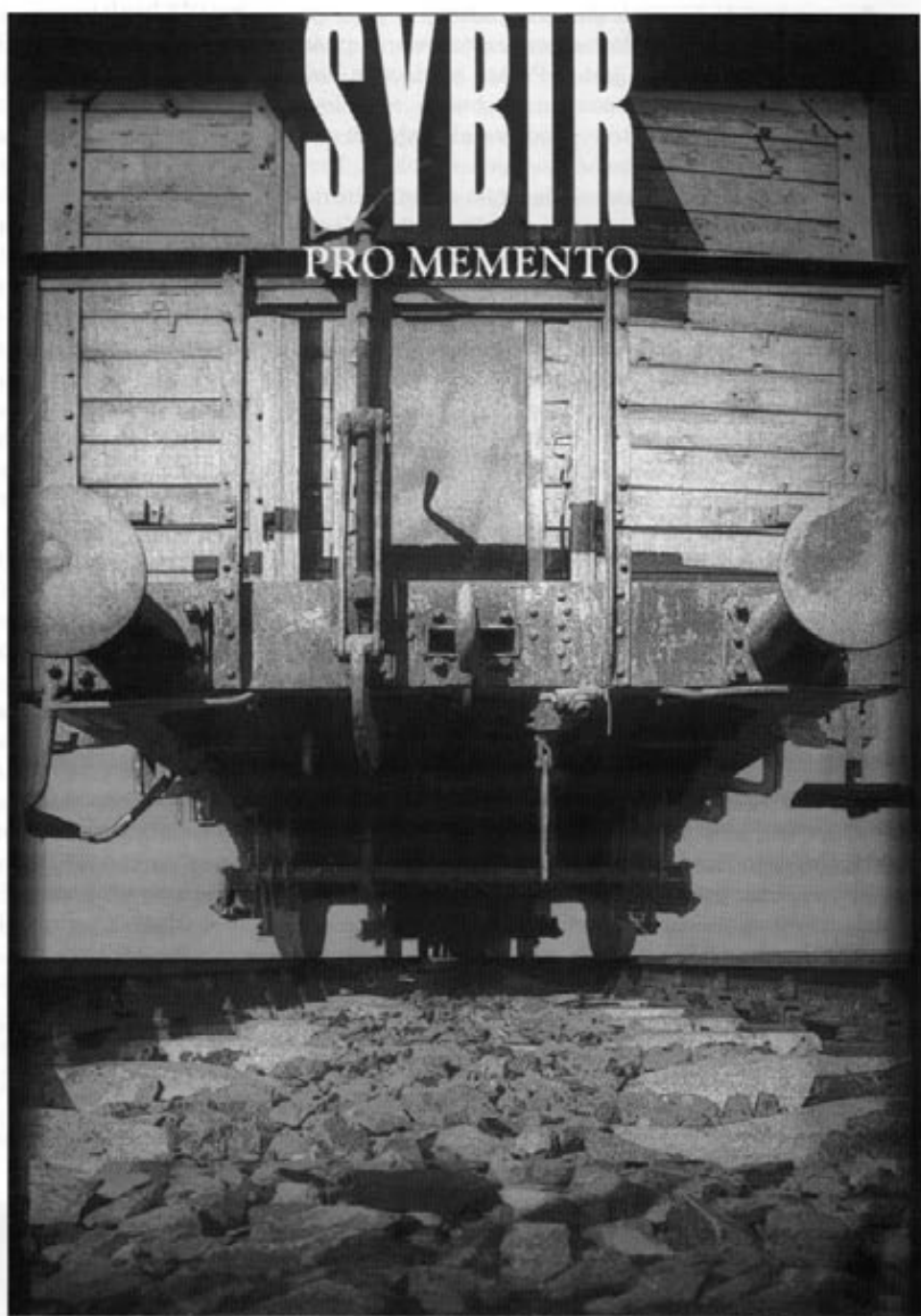
zi także Wałama Szalamowa, Raoula Wallenberga, Aleksandra Sołżenicyna, bpa Teofilasa Matulionisa, Horsta Bienka i innych. To świadkowie tamtego ponurego czasu. Niektórzy przeżyli i dali świadectwo. Teraz ich twarze z Białorusi, Litwy, Rosji, Niemiec, Polski, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, Szwecji znajdują się obok najsłynniejszego gdańskiego obrazu, „Sądu Ostatecznego” Hansa Memlinga. To jedyny wizerunek barwny w tej sali. Wszystko inne jest białoczarne. Komentarza niewiele. Obok Memlinga napis - „Sądzić będzie żywych i umarłych...”

14 stacji 14 etapów, którymi wywożeni byli Polacy i przedstawiciele innych narodów na Sybir. Marchlewszczyzna, Katyń, Workuta, Półwysep Kola, Magadan, Buzuluk, Moskwa. Dużo klepsydr. Z Krzyżem, Półksiężcem z Gwiazdą, Gwiazdą Dawida, Krzyżem św. Andrzeja. Na jednej z klepsydr katyńskich z nazwiskiem Jakub Wajda napis „syn Andrzej prosi o modlitwę”

5 czerwca, dokładnie w rocznicę pobytu w tym miejscu papieża, wystawa „Sybir Pro Memento” upamiętniająca ofiary Gulagu, została otwarta przez Marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego i metropolitę gdańskiego abp Tadeusza Gocłowskiego.

Tuż przy Krzyżu, ustawionym pośrodku hali, modlili się biskupi prawosławny, protestancki i katolicki, a także przedstawiciele islamu i religii mołdańskiej. Śpiewane były psalmy po hebrajsku i po polsku („Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie...”), Koran zabrzmiał w oryginale śpiewany przez młodego polskiego Tatara, poruszała wszystkich zgromadzonych protestancka modlitwa za zmarłych, katolicki hierarcha prosił o wybaczenie win oprawcom, prawosławny biskup wypowiedział słowa nabożeństwa „Nokturn północy” Niezwykła, wielojęzyczna modlitwa do jednego Boga, w intencji tych, których duchy unosiły się nad tą wystawą.

Wśród zgromadzonych stał również Juliusz Baczyński. „Skazany na wiecznie” powrócił jednak na ojczyznę łono.



Do Gdańska. Nad morze, gdzie przez kilkanaście lat przetłumaczył m.in. niemal całą twórczość swego towarzysza niedoli Szalamowa. Teraz na drewnianych ścianach ich portrety wiszą obok siebie.

Adam Hlebowicz

Wystawa „Sybir – Pro Memento” 5.06 – 17.09. 2000 r.,
Sopot, Ujeżdżalnia Koni na Hipodromie,
czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków), godz. 10-18, wstęp bezpłatny.

BIULETYN STOWARZYSZENIA
**WSPÓLNOTA
POLSKA**

Wydawca:

tel./fax redakcji:
centrala:
e-mail:

Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa
(+48 22) 826 88 70
(+48 22) 827 04 40 w. 263, 826 20 41 - 44 w. 263
wspolnota@wspolnota-polska.org.pl
panecka@wspolnota-polska.org.pl

www.wspolnota-polska.org.pl

Redaktor Naczelny:
Zespół:

Agnieszka Panecka
Iwona Borowska-Popławska
Jolanta Wroczyńska

Opracowanie graficzne: Ratt-Line Druk: ELIPSA
Indeks: ISSN 1429-8457

II Światowy Zjazd Kresowian

odbędzie się w dniach 22 - 24 września 2000 r.
w Sanktuarium Ostrobramskim w Skarżysku-Kamienniej.

Będziemy gościć ludzi, dla których ziemie Kresów Wschodnich to kraj dzieciństwa, młodości i nigdy nie zatartych wspomnień. Podczas spotkania uczestnicy Zjazdu będą mieli możliwość przywołania wspomnień, odnalezienia przyjaciół i znajomych, podzielenia się przeżyciami ze swoich stron, doznania wrażeń artystycznych i radosnej zabawy przy ognisku. W programie przewidziano występy zespołów z Polski i z zagranicy, zwiedzanie Ziemi Świętokrzyskiej. Niechaj Ostra Brama w Skarżysku-Kamienniej stanie się miejscem modlitwy i spotkań dla wszystkich Kresowian, czcicieli Matki Bożej Miłosierdzia.

Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej istnieje dziesięć lat. Jest w dużej mierze dziełem Polonii: angielskiej, amerykańskiej i kanadyjskiej. Polacy żyjący na obczyźnie darzą je zainteresowaniem i przeznaczają nań ofiary z ciężko zapracowanych pieniędzy. Emigranci dbają o swoją opiekunkę. To dzięki Polonii pięknieje sanktuarium i służy modlitwie, a biedni i strapieni znajdują wsparcie duchowe i materialne.

Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń (z dopiskiem: Zjazd Kresowian) do 30 lipca 2000 r. na adres: Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej, 26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Wileńska 33, tel.: (+48 41) 253 88 00, fax: (+48 41) 252 27 04

ks. Jerzy Karbownik Kustosz Sanktuarium

Tańczmy w Recklinghausen

Związek Polaków „Zgoda” w RFN T. z. uprzejmie informuje, że w dniach 21 - 22 października 2000r. w Domu Polskim w Recklinghausen przeprowadzony zostanie I Europejski Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Do udziału w Festiwalu zapraszamy polonijne dziecięce i młodzieżowe zespoły folklorystyczne z terenu całej Europy. Głównymi sponsorami naszej dwudniowej imprezy jest Urząd Kanclerza Republiki Federalnej Niemiec oraz Kancelaria Państwowa Landu Północnej Nadrenii Westfalii. Związek Polaków „Zgoda” zapewnia koszty przejazdu uczestników Festiwalu w dwie strony, pełne całodienne wyżywienie oraz noclegi.

Dla laureatów naszego Festiwalu przewidziane są nagrody w następujących wysokościach:

I miejsce - DM 5.000

II miejsce - DM 3.000

III miejsce - DM 2.000

Ponadto wszystkie grupy występujące w naszym Festiwalu otrzymają pamiątkowe dyplomy i puchary.

Zgłoszenia przyjmuje Związek Polaków „Zgoda” w RFN,
Marienstrasse 50, D 45663 Recklinghausen,
telefon: 02361 652328; fax: 02361 656278; e-mail: zgoda-zentrale@t-online.de

Zespoły ubiegające się o udział w naszym Festiwalu, proszone są o pisemne wysłanie swojego zgłoszenia wraz z video kasetą do 15.09.2000 (decyduje data stempla pocztowego). Program występu eliminacyjnego zespołu folklorystycznego nie może przekraczać 30 minut. W przypadku dużej ilości zgłoszeń, Związek Polaków „Zgoda” zastrzega sobie prawo wyboru zespołu.

*Z polonijnym pozdrowieniem
mgr Waldemar Wachowski prezes Związku Polaków „Zgoda” w RFN*



Święto "Wspólnoty Polskiej"

Fot.: I. Borowska, A. Panecka, J. Wroczyńska